

Edz. arcniwainy 181.

**W 300-setną ROCZNICĘ
KS. PIOTRA SKARGI**

**PRZEGLĄD
POWSZECHNY**

BŁOGOSŁAWIONY LUD, KTÓREGO PANEM BÓG JEGO
Ps. 143.

ROK DWUDZIESTY DZIEWIĄTY. — ZESZYT 8 i 9.

SIERPIEŃ I WRZESIEŃ 1912.

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63**

KRAKÓW.

**DRUKARNIA EUGENIUSZA I DR. KAZIM. KOZIAŃSKICH
1912.**

Składano na maszynie „Monotyp”

<http://rcin.org.pl>

2402

TREŚĆ ZESZYTU 8. i 9.

DRUGI I TRZECI ZESZYT JUBILEUSZOWY NA ROCZNICĘ SKARGI.

| | | |
|-----|---|-----|
| 1. | PIOTROWI SKARDZE. Przez <i>Lucyana Rydla</i> | 1 |
| 2. | JUBILEUSZ SKARGI. Przez <i>Stanisława Tarnowskiego</i> | 2 |
| 3. | SKARGA NA TLE NASZYCH CZASÓW. Przez <i>ks. Leonarda Lipkego T. J.</i> | 5 |
| 4. | WYNIK DRUGIEGO KONKURSU Przeglądu Powszechnego na rocznicę Skargi. | 20 |
| 5. | DUCH TWÓRCZY SKARGI. Przez <i>Dr. Mieczysława Tretera</i> | 21 |
| 6. | DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA SKARGI. Przez <i>Szczęsnego Fidzińskiego</i> | 50 |
| 7. | PIOTR SKARGA JAKO POLITYK. Przez <i>Szczęsnego Fidzińskiego</i> | 80 |
| 8. | INTELIGENCYA SKARGI. Przez <i>Stanisława Windakiewicza</i> | 107 |
| 9. | KAZNODZIEJSTWO SKARGI. Przez <i>Stanisława Windakiewicza</i> | 135 |
| 10. | SKARGA JAKO PROROK-KAZNODZIEJA. Przez <i>ks. dr. J. Fijałka</i> | 168 |
| 11. | PIĘKNO W DZIEŁACH SKARGI. Przez <i>Stanisława Mitere</i> | 189 |
| 12. | JĘZYK I STYL SKARGI. Przez <i>Stanisława Mondelskiego</i> | 217 |
| 13. | PIOTR SKARGA JAKO CZCICIEL EUCHARYSTYI. Przez <i>M. Straszewską</i> | 245 |
| 14. | GROMNICA SKARGI. Przez <i>Krystynę Saryusz Zaleską</i> | 257 |
| 15. | GRÓB SKARGI. Przez <i>ks. Jarosława Rejowicza T. J.</i> | 259 |

(Ciąg dalszy spisu rzeczy na 3-ciej stronie okładki.)





KS. PIOTR SKARGA
OBRAZ Z KOLEGIUM KALISKIEGO.

2402

TREŚĆ ZESZYTU 8. i 9.

DRUGI I TRZECI ZESZYT JUBILEUSZOWY NA ROCZNICĘ SKARGI.

| | | |
|-----|---|-----|
| 1. | PIOTROWI SKARDZE. Przez <i>Lucyana Rydla</i> | 1 |
| 2. | JUBILEUSZ SKARGI. Przez <i>Stanisława Tarnowskiego</i> | 2 |
| 3. | SKARGA NA TŁE NASZYCH CZASÓW. Przez <i>ks. Leonarda Lipkego T. J.</i> | 5 |
| 4. | WYNIK DRUGIEGO KONKURSU Przeglądu Powszechnego na rocznicę Skargi. | 20 |
| 5. | DUCH TWÓRCZY SKARGI. Przez <i>Dr. Mieczysława Tretera</i> | 21 |
| 6. | DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA SKARGI. Przez <i>Szczęsnego Fidzińskiego</i> | 50 |
| 7. | PIOTR SKARGA JAKO POLITYK. Przez <i>Szczęsnego Fidzińskiego</i> | 80 |
| 8. | INTELIGENCJA SKARGI. Przez <i>Stanisława Windakiewicza</i> | 107 |
| 9. | KAZNODZIEJSTWO SKARGI. Przez <i>Stanisława Windakiewicza</i> | 135 |
| 10. | SKARGA JAKO PROROK-KAZNODZIEJA. Przez <i>ks. dr. J. Fijałka</i> | 168 |
| 11. | PIĘKNO W DZIELACH SKARGI. Przez <i>Stanisława Mitry</i> | 189 |
| 12. | JĘZYK I STYL SKARGI. Przez <i>Stanisława Mondelskiego</i> | 217 |
| 13. | PIOTR SKARGA JAKO CZCICIEL EUCHARYSTYI. Przez <i>M. Straszewską</i> | 245 |
| 14. | GROMNICA SKARGI. Przez <i>Krystynę Sarynską Zaleską</i> | 257 |
| 15. | GROB SKARGI. Przez <i>ks. Jarosława Rejowicza T. J.</i> | 259 |

(Ciąg dalszy spisu rzeczy na 3-ciej stronie okładki.)





KS. PIOTR SKARGA
OBRAZ Z KOLEGIUM KALISKIEGO.



6551

Piotrowi Skardze.

Zastępów nieśmiertelny Pan
Swój ogień w piersi Twoje wlał
I byłeś ojcom naszym dan
W stuleciu zwycięstw, blasku chwał:
Jako proroka między Niniwity
Tak Bóg do polskiej Rzeczypospolitej
Z upominaniem Ciebie słał.

Twój głos był jako Zygmunrowski dzwon
Twe słowa jak sądu Cheruby
Kiedy z niebieskich wylatują bron
Dzień gniewu głosząc i zaguby
I grzechom narodu grożą
Karą bożą, pomstą bożą . . .
Twych proroctw byłże w on czas jaki plon?!

Porósł cierniem polski łan,
Obalon runął polski tron,
I tyle łez i tyle ran
I gromy biją ze wszech stron.
Czy głos Twój z grobu nie zabrzmiał proroczy,
Że miłosierne zwróci ku nam oczy
Zastępów nieśmiertelny Pan?!

Lucyan Rydel.

Jubileusz Skargi.

Dnia 27 września przypada trzechsetna rocznica śmierci Ks. Piotra Skargi. Z Jego wspomnieniem łączy się cały wiek, w którym żył — i te trzy wieki, jakie Polska potem przeżyła, wieki coraz cięższych kolei, coraz straszniejszych nieszczęść, aż do tych, które dziś znosimy. Dlaczego pamięć jednego człowieka budzi tak silnie te wszystkie wspomnienia, wywołuje te obrazy świetne nierzadko, bolesne zawsze, bo smutno skończone? Dlatego, że On te smutne losy przewidywał, przepowiadał — przed nimi przestrzegał, że „wcieliło się w to ciało, co tak cierpieć miało“ — i że zrobił wszystko, co mógł, żeby swój naród od tego cierpienia uchronić. Dawał nam Bóg ludzi nie mało znakomitych, dzielnych, królów co Państwo zakładali i granice jego rozszerzali, bohaterów, wojowników, co zwyciężali nieprzyjaciół, a chrześcijaństwa bronili, co pracowali na to, by temu narodowi i państwu tej Rzeczypospolitej zapewnić byt i bezpieczeństwo, potęgę i chwałę. Skarga nie wojował, zwycięstw nie odnosił, ale stoi w pierwszym rzędzie tych, co działali na utrwalenie i zabezpieczenie bytu, siły i przyszłości.

Tamci bronili jej warunków politycznych, politycznymi środkami. Skarga działał dla przyszłości narodu na wewnątrz. Wzmocnić siły, ubezpieczyć przyszłość przez moralne zdrowie. To jest sam rdzeń, to szpik kości społecznego i politycznego organizmu! Gdzie ten dotknięty, gdzie skażony, tam fizyczna siła osłabnie prędzej czy później, ale niechybnie. O to moralne zdro-



KS. PIOTR SKARGA
OBRAZ POCHWAŁSKIEGO

Jubileusz Skargi.

Dnia 27 września przypada trzechsetna rocznica śmierci Ks. Piotra Skargi. Z Jego wspomnieniem łączy się cały wiek, w którym żył — i te trzy wieki, jakie Polska potem przeżyła, wielki coraz cięższych kolei, coraz straszniejszych nieszczęść, aż do tych, które dziś znosimy. Dlaczego pamięć jednego człowieka budzi tak silnie te wszystkie wspomnienia, wywołuje te obrazy świetne nierzadko, bolesne zawsze, bo smutno skończone? Dlatego, że On te smutne losy przewidywał, przepowiadał — przed nimi przestrzegał, że „wcieliło się w to ciało, co tak cierpieć miało“ — i że zrobił wszystko, co mógł, żeby swój naród od tego cierpienia uchronić. Dawał nam Bóg ludzi nie mało znakomitych, dzielnych, królów co Państwo zakładali i granice jego rozszerzali, bohaterów, wojowników, co zwyciężali nieprzyjaciół, a chrześcijaństwa bronili, co pracowali na to, by temu narodowi i państwu tej Rzeczypospolitej zapewnić byt i bezpieczeństwo, potęgę i chwałę. Skarga nie wojował, zwycięstw nie odnosił, ale stoi w pierwszym rzędzie tych, co działali na utrwalenie i zabezpieczenie bytu, siły i przyszłości.

Tamci bronili jej warunków politycznych, politycznymi środkami. Skarga działał dla przyszłości narodu na wewnątrz. Wzmocnić siły, ubezpieczyć przyszłość przez moralne zdrowie. To jest sam rdzeń, to szpik kości społecznego i politycznego organizmu! Gdzie ten dotknięty, gdzie skażony, tam fizyczna siła osłabnie prędzej czy później, ale niechybnie. O to moralne zdro-



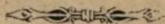
KS. PIOTR SKARGA
OBRAZ POCHWALSKIEGO

wie narodu, o ten warunek jego siły nikt się nie starał lepiej ani więcej, nikt tyle, co Skarga. Wielki sędzia i stróż narodowego sumienia, znał naród nawskroś, widział, co w nim było złego, mądrym rozumem przewidywał skutki tego złego, wielkiem sercem bolał nad tem, co przewidywał! Żył w latach ważnego przesilenia, latach zwrotnych w dziejach Ojczyzny: jak się ten zwrot dokona, jakim torem pójdą dalsze dzieje?

Czuli to, pytali o to z trwogą wszyscy lepsi z jego współczesnych i z dawniejszych: przestrzegali, radzili, prosili, grozili. Żaden tak jak Skarga! On te niebezpieczeństwa, te troski, te złowrózne przecucia objął i zgłębił z najwyższą potęgą miłości i bólu, a wypowiedział z najwyższą potęgą słowem. Najczystszy duch polski, w najwznioślejszem polskiem słowie! To jest Skarga! Nie mamy drugiego, któryby nam lepiej, mądrzej, piękniej mówił o naszej Ojczyźnie i o naszym względem niej obowiązku. Mickiewicz mówił o nim, że stoi na pograniczu dwóch epok: w jednej skupia w sobie i podnosi do najwyższej potęgi wszystkie dobre myśli i uczucia, w drugiej rzuca ponure, groźne światło swoich przepowiedni. Te przepowiednie się sprawdziły: a my, kiedy nasz stan dzisiejszy i nasze przeszłe wieki rozpamiętywamy, musimy w goryczy serca wyznawać, że byłoby inaczej, gdybyśmy go byli słuchali! — Z żalością też, z wyrzutem sumienia myślimy o Skardze i trzechsetnej rocznicy jego śmierci, gotujemy się do jej obchodu. Nasze narodowe obchody są zawsze smutne, nawet obchody zwycięstwa, bo wywołują niemilosierne porównania przeszłości z terażniejszością. Obchód Skargi także smutnym być musi, bo nie możemy nie przyznać, że te choroby, które on przodkom naszym wyliczał, u nas są, a niektóre bodaj czy nie gorsze, nie głębiej zakorzenione, jak za jego życia. Ale ten obchód potrzebny jest, a może się przydać, może mieć dobre skutki. Potrzebny, bo należy się — i obowiązkiem naszym jest oddawać cześć wielkiemu słudze Boga i Ojczyzny, wielkiemu miłośnikowi i nauczycielowi narodu, zaśwadczyć, że Bogu i kościołowi wierni jesteśmy i wiernymi być chcemy. Przydać się zaś, dobre skutki mieć, może ten obchód, jeżeli przystąpimy do niego z sercem

skruszonym, ale i wysoko w górę podniesionem, jeżeli wyznamy przed Bogiem i przed Skargą, żeśmy się z chorób naszych nie uleczyli, ale że leczyć się chcemy i starać się będziemy — że jego słowa, jego nauki dla nas dziś jak przed trzema wiekami stosowne i potrzebne, bierzemy do serca i trzymać się ich będziemy. W tym duchu obchodźmy rocznicę Skargi, to przy grobie sobie i jemu ślubujmy : a w tym duchu, z tem przyrzeczeniem, będziemy mogli z czystem sumieniem słowami Skargi się modlić : „W tych niebezpieczeństwach Panie, Boże nasz, jako w wodach wielkich, wspomóż nas a wyzwól !“

Stanisław Tarnowski.



Skarga na tle naszych czasów.

Jesteśmy w roku wielkich jubileuszów. Rok jubileuszowy, jako instytucja prawna u Żydów, miał podwójny cel i zadanie: raz usunąć nieporządki agrarne i społeczne, które się z biegiem czasu od ostatniego jubileuszu wytworzyły. A powtóre przypomnieć ludowi, zanurzonemu w sprawach doczesnych, że ponad wrzawą światową, ponad pracą codzienną i kłopotami życiowymi jest świat inny, wyższy, wieczny, kwitnący szczęściem i pokojem, którego bładem odbiciem i symbolem jest szabat jubileuszowy. Słowem, jubileusz dla narodu żydowskiego był czasem wzmocnienia się ekonomicznego i konsolidacji sił społecznych, oraz pogłębienia duszy narodu i jego życia patriotycznego i religijnego.

Otóż podobny cel i zadanie w tym roku jubileuszowym Skargi wytknąć sobie powinna każda organizacja katolicka, t. j. wzmocnić się ekonomicznie i liczebnie i pogłębić swoje życie wewnętrzne.

Najważniejszą rzeczą w każdej organizacji jest ta siła wewnętrzna, która członków łączy w jeden zespół harmonijny i jednym duchem ożywia. W organizmie ludzkim siła ta wewnętrzna i życiodajna nazywa się duszą, w organizacji siłą tą to program, to ideały, które przyświecać mają wszystkim członkom i popychać wszystkich do żywotnej i wciąż świeżej pracy.

Do rzetelnego czynu społecznego, narodowego czy religijnego, potrzeba dwu przedewszystkiem rzeczy: mądrego

namysłu i dużo zapалу. Mądra myśl społeczna płynie z bogatego doświadczenia życiowego i wykształcenia społecznego. Zapal z kontemplacyi idei i ideałów.

Kto więc chce wydatnie i żywotnie pracować na polu społecznem i zaciągnąć się w szeregi tej narodowej i religijnej milicyi, która nie tylko nosi w sercu wielkie ideały, ale je w twórczej i żmudnej pracy w życie wprowadza, winien przede wszystkim podtrzymywać w sobie ten wielki i twórczy zapal, palący się bezustannie w duszy nie słomianym i zamroczonym, ale jasnym i gorącym płomieniem. Bo tylko z twórczego zapalu płyną wielkie myśli, wielkie przedsięwzięcia, wielkie ideały i cierpliwość i energia nieuleklniona, nie cofająca się przed trudnościami i rzetelne i wielkie czyny.

I dlatego też każde żywotne stowarzyszenie dba przede wszystkim o pogłębienie i ubogacenie swego życia wewnętrznego i ideowego, z którego płynie twórcza praca na zewnątrz i bogata w owoce działalność dla dobra Ojczyzny i Kościoła.

Zapal zaś twórczy płynie z serc wielkich i silnych dusz, które stały się całopalen'em w służbie wielkich ideałów i w służbie bliźniego.

Zapal twórczy rodzi się w duszy przede wszystkim z kontemplacyi wielkich ideałów religijnych i z przestawania z tymi, których Opatrzność uczyniła wodzami narodów, którzy królewską dostojność ducha łączą z płomieniem rozmodlonego serca, którzy ufni w moc Bożą idą ku jutrzennym blaskom lepszego jutra i wokoło siebie rozniecają ognie zmartwychwstania. Jednym zaś z największych w tym nielicznym szeregu wodzów, promieniejący darem jasnowidzenia i świętością życia był Skarga.

Otóż zastanawiając się nad życiem tego wielkiego sługi Bożego, uderzyły mnie trzy przede wszystkim rysy znamienne i hasła wielkie, które stały się w życiu jego źródłem i żywotną sprężyną wielkich czynów i wielkich jego przedsięwzięć.

Pierwszy jego rys znamieny to miłość Kościoła.

W rozumieniu zaś Skargi Kościół to miasto wieczne, to Rzym, to Papiestwo, nie Rzym realny, ale idealny, ogarniający świat cały. „Jako cię mam słać święty i dziwnie u Boga ucz-

czony, Rzymie, kto twoją dostojność i szczęście wyczytać może? W tobie i proch wszystek, po którym depcesz, krwią męczeńską polany jest...“

„Szczęśliwe prawie miasto, które w rozwalinach i ruinie, obalonego świeckiego panowania leżąc a innej obrony nie mając, takimi murami otoczone, szerzej swoją duchową władzę, niżeli kiedy państwo rzymskie rozciąga. Już dziś twoje ulice za morze się puściły i na on świat, o którym żadne wieki nie wiedziały, zaszyły korzenie winnicy twojej“...

Nie dziwię się stolicę opoczystego Piotra, iż tak długo stoisz, boś na głębokich i drogich fundamentach (wiary i męczeństwa) osadzona jest“.

Wszystkie prace Skargi, cała działalność jego apostołska i kazania i ćwiczenia duchowne i prace teologiczne, apologetyczne i hagiograficzne zmierzały do tego, żeby rozszerzyć tę Romę i to Królestwo Boże na olbrzymich obszarach Rzeczypospolitej i pogłębić je w sercach ludzkich.

Nad wzmocnieniem i rozszerzeniem tej Romy, tego Królestwa Chrystusowego on pracuje, gdy walczy z arianami i luteranami, którzy z dniem każdym w Rzeczypospolitej rosną w liczbę i potęgę, gdy walczy z kalwinami na Litwie, gdzie za jego przyczyną nawraca się Mikołaj Radziwiłł i jego bracia: Jerzy, późniejszy kardynał, odprawiający pod jego kierunkiem dwutygodniowe rekolekcyje, Stanisław, starosta żnudzki i Albrecht, marszałek litewski i Lew Sapieha, kanclerz i hetman wielki litewski.

Nad rozszerzeniem tej Romy, tego Królestwa Chrystusowego on pracuje, gdy idzie w ślad za Batorym, rozprzestrzeniającym panowanie Polski na północy i wschodzie — aż nad Dźwinę i na kresy białoruskie, żeby kraje te zabezpieczyć od duchowej przewagi Rosyi i gęsto rozsianych w wschodnich województwach Rusi i Litwy schizmatyków do Kościoła rzymskiego nawrócić. Ten też cel był wspaniałego dzieła jego „O jedności Kościoła Bożego pod jednym pastorem“ które stało się pierwszym nieledwie krokiem do unii Rusi z Rzymem i doskonale torowało drogę królowi Bato-

remu do zbudowania na silnych podstawach państwa wschodniego.

Nad pogłębieniem i umocnieniem Królestwa Chrystusowego w sercach ludzkich on pracuje bez wytechnienia słowem i piórem. „I do rady i senatu jego, do rycerstwa jego, do domu i sług jego i na sejmach i zjazdach odprawowałem Panie Zbawicielu poselstwo twoje — mówi Skarga sam o sobie w prześlicznej rozmowie z Panem Zbawicielem — upominałem, aby Kościół Boży i Ojczyznę wiernie i uprzejmie miłowali, a niezgody między nie, nie siali; którą się obie dwie zabijają. Aby wierną radę dawali na samo się dobro popolite oglądając, a domy i prywaty swoje dla niego radzi tracąc, gdy tego potrzeba. Aby pany króle swoje na wzór przodków swoich wiernie czcili... aby wolnością swoją nie ginęli, a niewolej obcych panów na się nie przywodzili. Wołałem na nie Panie, aby na niewierność, mężobójstwa, kazi-rodztwa, lichwy, wydzierania, najazdy i inne srogie grzechy, lepsze prawa i prędszą sprawiedliwość naleźli, a zmazaną krwią i krzywdami kościołów i ubogich i uciemieniem poddanych ziemię swoją oczyszczali, aby hardości, zbytków i próżnych utrat w jedwabiach i winie i rozkoszach zaniechali... Groziłem, jakoś rozkazał, gniewem twoim, zgubą i pożarciem ich od nieprzyjaciół i spustoszeniem i przeniesieniem królestwa ich do innych narodów. Ukazowałem, jako pogański miecz nad nimi wisi, który sąsiedzkie zdrowia i majątności pożera: aby się przykłady srogości twej ukarali, a o większych grzechach swoich, które teź sprawiedliwości nie ujdą, myślili i z nich powstawali. Cóżem dalej czynić miał mój Panie?“

W sercu jego pali się myśl wielka i gorące uczucie i wielkie pragnienie, które go pcha naprzód i wciąż naprzód z miasta do miasta, z prowincyi do prowincyi, żeby Polskę całą zdobyć znowu dla Chrystusa, żeby rozprzestrzenić jak najdalej to królestwo Boże. „Przyszedłem rzucić ogień na ten świat i czegoż pragnę, jedno, aby był zapalony.“ Cały świat zamienić w myśl Chrystusa w jedno morze ognite wiary i miłości: oto jego pragnienie płomienne, podtrzymywane codziennem rozmyślaniem i corocznemi rekolekcyami. Jak na stepie, spalonym za-

rem słońca, iskra urośnie w pożary i z chyżością błyskawiczną mknie poprzez wyschłe oczerety i bodjaki i zamienia wszystko w morze ogniste — tak żarliwość apostołska Skargi usiłuje zamienić Polskę i Ruś i Litwę w jedno morze ogniste wiary i miłości Chrystusowej. Snać król Batory znał dobrze to serce, gdy pisze z Janem Zamojskim w dzień po zdobyciu Połocka (1579) do Skargi: „Nie zazdroście waszym Portugalczykom i Hiszpanom obcych w Azyi i Ameryce światów, aby je do Boga nawracać — są tu w pobliżu i Indyje i Japony w narodzie ruskim, połockim, w mieście nieświadomem Boskich rzeczy“.

A teraz skierujmy wzrok nasz ku czasom obecnym.

Rzym, to miasto odwieczne, skupiające w sobie całą przeszłość cywilizowanej Europy — czyż nie jest i naszą matką serdeczną? Odłączeni od Rzymu, wbici klinem pomiędzy protestantyzm i prawosławie, zginęlibyśmy nieuchronnie i pod względem religijnym i narodowym w morzu niemieckim i prawosławnym.

„Ruszcież jedno z tych fundamentów religii starej i kapłaństwa — przestrzega Skarga — ujrzyście wielkie zarysowanie murów królestwa i ojczyzny waszej: a za tym i upadek, obroń Boże, nastąpi“.

Ale Rzym jest czemś więcej dla nas. On mieści w swem łonie spuściznę Chrystusową i słowa żywota i jasną przyszłość wieczności. A jednak w kraju naszym dzierżawy jego w tak przerażający sposób się kurczą! Wśród młodzieży, wśród mas robotniczych i inteligencyi.

Wśród młodzieży w dziedzinie religii jaki tam chaos, jakie zamieszanie, jaka niepewność w umysłach, w dziedzinie moralnej jaki nieład wewnętrzny i zaćmienie najjaśniejszych zasad życiowych. Im więcej mówi o etyce — tem mniej etyki okazuje w życiu. Bo ta młodzież kształci się w szkole naszego wieku i dzisiejszej umysłowości — a ta umysłowość dumnie odwróciła się od Prawdy objawionej i Stolicy Piotrowej, która stoi na straży tej prawdy, i podobna jest do morza wiecznie niespokojnego i miotanego wichrem zwątpienia i sceptycyzmu. Poddano w wątpliwość zasadnicze podstawy nauki. Poddano

w wątpliwość zasadnicze podstawy wiary. Poddano w wątpliwość zasadnicze podstawy zdrowego myślenia. I dlatego w kwestiach najoczywistszych i najżywotniejszych krzyżują się rozmaite zdania i poglądy i systemy sprzeczne ze sobą, nawzajem się zwalczające i wykluczające. I dlatego dzisiejsze pokolenie młodych przepojone jest smutkiem bezbrzeżnym i zwątpieniem i częstokroć nihilizmem etycznym i rozpaczliwym pragnieniem wyzwolenia się z tego piekła dni naszych choćby drogą samobójstwa.

A warstwy robotnicze? Nigdy może więcej wiara ludu nie była na większe niebezpieczeństwa wystawiona jak w chwili obecnej. Bo z jednej strony oświata częstokroć wroga religii wciska się coraz więcej pomiędzy szerokie warstwy ludu przez gazety, różne druki i odezwy, a z drugiej lud ten coraz więcej się rusza, jeździ na robotę za granicę, przechodzi częstokroć przez piekło zepsucia i niewiary. A gdzież akcja oświatowa, któraby umiejętnie i sprawnie przeciwdziałała tej brudnej fali niewiary?

Ale jeszcze jedna myśl co do Romy Skargowskiej: Któż wie, czy Rzym nie kryje w swem łonie zagadki naszej przeszłości i rozwiązania tych wszystkich problemów narodowych i politycznych, które tak ciężkiem zaciążyły brzemieniem nad dzisiejszym życiem społecznym i cywilizacją naszą.

Rzym nie jest tylko stolicą chrześcijaństwa, ale zarazem stolicą ludzkości i całego świata kulturalnego. Obecnie on został odebrany ludzkości i oddany dyplomatom, jak się wyraził Ibsen, i ma się przeobrazić w stolicę królestwa włoskiego.

Ale czyż stolica państwa militarnego zdoła ludzkości zastąpić stolicę tej rzeczypospolitej idealnej, która w pochodzie historycznym cywilizacji chrześcijańskiej unosi się nad nieśmiertelną Romą jako ideał niedościgniony?

Czyż imperyalizm włoski, promienny chwałą dawnej Romy, nie przypomni sobie purpury Cezarów, nie zapragnie z Rzymu uczynić stolicy świata? Czyż Rzym królestwa włoskiego zdoła w ludzkości stłumić tę dążność idealną do jedności i pokoju ogólnego, która żyje do dziś dnia w świadomości Europy

i chrześcijaństwa jako zadanie społeczne i cywilizacyjny cel najwyższy rozwoju historycznego Kościoła katolickiego?

Ongi, gdy ludy były pogrążone we śnie dziejowym, gdy poczęły się budzić do życia narodowego, cel ten był tak bliski urzeczywistnienia. Ponad ruinami państwa rzymskiego, ponad zamętem łupieżkich pochodów ludów wędrownych jaśniej tak uroczym ideał ten — *Civitas Dei* — unosi się nad nieśmiertelną Romą i początkuje nową epokę. Ideał ten snuje się jak myśl promienna w ciągu wieków po głowach Cezarów i wielkich wodzów ducha — począwszy od Dantego aż do Mickiewicza, od Leibniza i Kanta do Wrońskiego i Cieszkowskiego, wybija się w chwili obecnej na widownię historyj w różnych zrzeszeniach i ustawach i utopiach międzynarodowych.

Dziś braterstwo ludów może się wydawać marzeniem uroczym w oczach tych, którzy opierają się i budują na prawie żelaza i krwi, na hasła „siła przed prawem“. Ale czy to hasło, które zrodziło szowinizm narodowy i zbudziło dzisiejsze лихо militaryzmu, mieści w sobie siłę życiodajną i żywotność nieśmiertelną? Czy dzisiejsze państwo militarne i dzisiejszy pokój zbrojny jest ostatnią formą rozwoju ludzkości?

Ongi budzące się do życia kulturalnego i narodowego ludy skruszyły przepalone wiekiem formy państwa rzymskiego, dziś potężny ruch robotniczy i walczące o prawa bytu i rozwoju kulturalnego narody, czyż nie godzą wprost w militarne formy państwa nowoczesnego? Czyż te ludy i narody — gdy się ostatecznie wyczerpie cykl błędów i środków ludzkich i zło, nagromadzone wiekami, we własnych legnie ruinach, nie pochyla swego czoła smutnego i zmęczonego przed opromienioną misją i powagą Boską ostoją jedności i pokoju? Czy Roma nieśmiertelna jako stolica ludzkości nie jest postulatem rozwoju cywilizacji chrześcijańskiej?

Na tle tych rozważań, jakiej siły i jasności nie nabiera nasza filozofia narodowa, nie ta, która buduje na Heglu, ale na Skardze o niepożytem dziejowym posłannictwie Polski w rozwoju ludzkości!

Drugą wielką miłość, która się pali w sercu Skargi, to miłość ojczyzny.

I ta miłość, jak poprzednia, była tylko wypływem tej serdecznej i dojmującej miłości tego, który płakał nad Jerozolimą, który tak gorąco pragnął nad ojczyzną swoją roztoczyć opiekuńcze skrzydła jak kokosz nad piskletami — ażeby je uchronić przed orłami rzymskimi.

„Miłujcie tę ojczyznę — woła Skarga — i to Jeruzalem swoje, to jest Koronę tę i Rzeczpospolitę, a mówcie tak z serca z Dawidem: Jeśli cię zapomnę ojczyzna miła moja i Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicy ręki swojej. Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię, na czele wszystkich pociech moich nie położę“.

Skarga kocha Polskę całą gorącością duszy swojej za jej wiarę gorącą, za jej niepokalaną i podniosłą historję, za jej wolność obywatelską złotą i rozumną, za bogactwa naturalne i dostatność jej ziemi, za jej pokój i sławę wojenną. Kocha ją, jak mówi Mickiewicz, bo ona przedmurzem cywilizacyi na północy, bo na jej obszarach kwitnie wolność, wynikająca z konstytucyi zupełnie takiej, jaka jest w organizmie ludzkim, bo ona ma wielkie posłannictwo i wielkie właściwe sobie obowiązki.

Ta miłość ojczyzny była tak wielka, że narzuciła myśli i sercu jego misję wielką do ojczyzny. Bo za posłańca Bożego uważa się Skarga, za posłańca, którego Bóg, na „tę swoją robotę posłał“ i mówi o swoim „wielkiem powołaniu“ i specjalnej misyi opatrnościowej.

„Jać objawienia osobliwego od Pana Boga o was i o zgubie waszej nie mam, ale poselstwo do was mam od Pana Boga i mam to poruczenie, abych wam złości wasze ukazował i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał“.

Ta miłość ojczyzny była tak wielka, że uczyniła go prorokiem swej ojczyzny i przez wieki uderzać będą przerażającym blaskiem duszę narodu jego straszne jasnowiedzenia i rozlegać się będą piorunowe echa jego wielkich i strasznych słów proroczych.

„Wszystkie królestwa, które upadały, takie posłańce Boże i kaznodzieje miały, którzy im wymiatali na oczy grzechy ich i upadek oznajmili“...

A „jedne są pogroźki Boskie, które się odmienić mogą, gdy ludzie pokutują“.

„Drugie są pogrożenia Pańskie, które się nie iszczą rychło, ale aż na potomstwie i synach grzeszących...“

„Trzecie pogroźki są, które żadnej odmiany mieć nie mogą, bo są strasznym dekretem Boga nieodmiennym.“

„Z jakimiż pogroźkami posłał mnie do was Pan Bóg, przezaćni panowie moi? Jeśli mię spytacie: z pierwszemi, czy wtóremi, czy z trzecimi? ja odpowiem: Nie wiem! To tyło wiem, iż jedna z tych trzech was nie minie“.

Ta miłość ojczyzny była tak wielka i w budowę filozoficzną ujęta i na granitowej podstawie rzeczywistości i doświadczenia dziejowego oparta, że dała początek i wytworzyła nową filozofię narodową, którą dopiero filozofia emigracyjna, budująca na Woroniczu i Heglu i Fichte'm, wypaczyła.

A przewodnią ideą tej filozofii to ta wielka i jasna prawda dziejowa, którą św. Paweł rzucił w oczy dumnym Ateńczykom, którą św. Augustyn tłumaczył światowładnym Rzymianom w Civitas Dei, że każdy naród ma stosownie do warunków fizycznych i rozwoju swojej historii wielką misję do spełnienia, i wielką ideę do zrealizowania, która wyrasta jak kwiat z łodygi z jego położenia geograficznego i twórczego pochodzenia ludnościowego i historycznego, że każdy naród ma stosownie do powierzonych sobie skarbów przyrody, i serca i ducha, w szlachetnym współzawodnictwie z innymi narodami pracować nad pomnożeniem ogólnej cywilizacji i kultury i wzmożeniem chrześcijaństwa.

A teraz jaka nasza miłość ojczyzny? jakie nasze obowiązki względem ojczyzny w chwili obecnej? Bo na każdym z nas ciąży ten obowiązek, aby ojczyznę bezustannie mieć w pamięci i dbać o jej dobro, bo na każdym z nas ciąży obowiązek względem przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Ojczyzna to drzewo rozłożyste, które korzeniami tkwi głęboko w przeszłości a wierzchołkiem sięga w przyszłość. Kto ją odcina od przeszłości, podcina korzenie i drzewo runąć musi. Oczywiście pielegnować z przeszłości tylko, co w niej jest niezniszczalnego i wiecznego, co mądrego i wielkiego przeszłość

nam przekazała. A więc pokochać całą gorącością duszy tę ziemię ojczystą i język i obyczaj i literaturę i sztukę i wszystko to, co życie państwowe i praca kulturalna wytworzyła. Pokochać to wszystko, bo to skarb nasz najdroższy, zdobyty pracą wieków i 100-letnią ofiarą męki naszej. Zapożyczany się nieraz co do form i instytucji u obcych. Po co, skoro podobne formy i instytucje nasz geniusz rodzimy w spuściznie nam przekazał.

Co do terażniejszości: przede wszystkim zachować jedność i zgodę. Dziś na tle ogólnych niedomagań ekonomicznych we wszystkich warstwach naszej ludności krzewią się bujnie nasze dawne wady i przywary narodowe: niewiara w własne siły i brak solidarności, zawiści partyjne i klasowe, małoduszność, obojętność i jakaś pusta lekkomyślność.

Otóż tu trzeba nieustannie przypominać, że ponad chaosem niedoli i nieszczęść i niezgody wznosi się jak wizja promienna Ojczyzna nasza, wobec której wszelka zawiść społeczna ucichnąć, wszelkie gniewy i niechęć zamilknąć muszą, Ojczyzna, ta serdeczna Matka nasza, której każde rozdwojenie i każda walka klasowa nową przyczynia boleść i mocniej pęta niewoli zaciska. „Kto rozrywa całość, zgodę i jedność miłej ojczyzny — woła Skarga — ten matkę swoją zabija“.

Tu trzeba bezustannie ducha narodowego budzić z uspienia i zobojętnienia i podtrzymywać w sobie i rozniecać w drugich ogień patriotyzmu. Zapal idzie zawsze z serc wielkich i dusz silnych wiarą i miłością, z serca tych, którzy idą ku jutrzennym blaskom lepszej przyszłości, którzy w duszy śpiewają pieśń zmartwychwstania i niestrudzoną ręką pracują nad wzniesieniem potężnego gmachu z ruin przeszłości.

Co do przyszłości: bo i przyszłość trzeba objąć gorącą miłością. Naród, który nie dba o przyszłość, nie ma ideałów przyszłości, nie wart, żeby istniał. Prawda, przyszłość nie w naszej mocy: zależy ona w części od rozwoju wypadków dziejowych, ale w przeważnej części i od nas. Ona będzie taką, jaką my ją sobie wytworzymy.

Dziś co do przyszłości: jedni — krewka młodzież przede wszystkim, rwąca się do rzemiosła wojskowego i roboty kon-

spiracyjnej — wskazują na zbrojne powstanie w najbliższej chwili dogodnej. To junacki komunał, niemądry bardzo i niebezpieczny. Dziś technika i przemysł wojenny zwycięża i liczbą i pieniądź. Wobec majestatu narodu rada taka to mądrość diabelska, powiedziałby Skarga.

Inni mówią: trzeba lud oświecać i uświadamiać pod względem narodowym. Trzeba się nim zająć szczerze i serdecznie. Lud ten łaknie oświaty, jest wrażliwy na ideały narodowe. Trzeba go tylko poruszyć, podnieść i duchowo jakby na nowo stworzyć.

Mądra rada. Oświata narodowa jest konieczna, ale sama oświata nie wystarczy. Gdy nędza będzie między nami coraz większą i wszyscy będą nami coraz bardziej pomiatać — uświadamianie w takich warunkach przyniesie jeno gorycz i wstyd.

Kto kocha przyszłość narodu powinien pracować przede wszystkim nad podniesieniem ekonomicznym i religijnym narodu — bo religia i dobrobyt jest warunkiem koniecznym i podstawą bogatego rozwoju narodowego.

Kto kocha przyszłość narodu powinien popierać wszystkich tych, którzy pracują nad kulturalnym podniesieniem narodu, którzy pracują nad tem, aby zdobyć naszemu narodowi stanowisko niezależne w życiu duchowym ludzkości, aby przywrócić nam szacunek między narodami.

Wspólnymi siłami trzeba się starać, żeby i nasz naród składał dań ogólnej kulturze i cywilizacji i brał udział w szlachetnym współzawodnictwie kulturalnym narodów. W ten sposób tylko stworzymy sobie niewzruszone podstawy dla odrębności i samostanności narodowej. To jest według Skargi mądrość ziemską i niebieską zarazem. Mądrość ziemską, która dba o kulturę doczesną i mądrość niebieską, która dba o rozszerzenie Królestwa Chrystusowego wśród narodu i śledzi drogi i przenika tajemnice Opatrzności Bożej. A więc odrodzenie religijne i ekonomiczne. I tu doszliśmy do trzeciej miłości, która paliła się w sercu Skargi jasnym płomieniem, do miłości bliźniego.

Trzecia wreszcie miłość, która się pali płomieniem w sercu Skargi to miłość bliźniego, odnosząca się do spraw doczesnych.

Jest to ta wielka troska i to usilne staranie, ażeby wszystkim o ile możności dobrze było, ażeby lepiej było przedewszystkiem biednym, którzy tej pomocy potrzebują, żeby nie było tego piekła nędzy, ucisku, niesprawiedliwości — jest to ta troska, jak urządzić stosunki społeczne, żeby zakwitły ładem i dobrobytem i szczęściem i swobodą.

I ta miłość jak poprzednie gruntuje i czerpie swe soki żywotne z religii miłości bliźniego i miłosierdzia, z religii socyalnej tego, który powiedział: Żał mi ludu tego — tego, który przyjmuje w swoje ramiona i do serca tuli wszystkich, którzy ciężko pracują i przytłoczeni są ciężkiem życia brzemieniem. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja was ochłodzę.

I ta miłość jak poprzednie pcha go do czynu:

Już w czasie pobytu swego w Rzymie żywo interesuje się Skarga pracą socyalną we Włoszech.

Wróciwszy do ojczyzny jako rektor kolegium wileńskiego, rzuca myśl i fundament pod budowę bractwa miłosierdzia i banku pobożnego we Wilnie r. 1583.

W następnym roku przeniesiony do Krakowa zakłada tu Bractwo Miłosierdzia, które postawiło sobie za zadanie: nawiedzać chorych i więźniów i nieść im pomoc materyalną i moralną.

Prawie równocześnie z Bractwem Miłosierdzia (r. 1587) zakłada Skarga Bank Pobożny w Krakowie, który udziela ludziom ubogim bezprocentowych pożyczek na fanty.

Przy Bractwie Miłosierdzia zakłada Skarga skrzynkę św. Mikołaja w celu wyposażenia ubogich panien, uczciwie wychowanych. W roku zaś 1592 powstaje z jego inicjatywy i za jego staraniem Bractwo Betanii św. Łazarza, które poparte przez kanoników krakowskich i samego króla i dwór jego — nader rozległą rozwinęło działalność. Zbierano chorych, kaleki, nędzarzy i oddawano ich do szpitali albo w opiekę domową balwierzom, opatrywano żebraków ulicznych i urządzano pogrzeby dla biednych, wspierano ubogich i chorych po domach prywatnych.

Z krainą cierpień i nędzy, w której Skarga tak żywotną

rozwinął działalność, łączy się inny świat, na którym opierał się cały ówczesny ustroj ekonomiczno-społeczny, świat pańszczyźniany, świat ciężkiej i krwawej doli chłopskiej. Żrące i palące są słowa Skargi, wypowiedziane z dojmującym żalem i bólem duszy w sprawie chłopskiej wobec króla i dostojnych reprezentantów narodu. I o co mu chodziło? Czy o zniesienie pańszczyzny, na której opierał się cały ówczesny ustroj ekonomiczno-społeczny, o uwłaszczenie chłopów, które przerastało sumienie wieku i rozwój dziejów? Czy tylko o ukrócenie okrutnego częstokroć obchodzenia się z chłopami, o ściganie karne pańszczyźnianych zbrodni?

O jedno i drugie. I pod tym względem wyprzedził Skarga o wieki całe i ustawodawstwo ochronne i uwłaszczenie włościan, które wprowadzono w życie dopiero w wieku ubiegłym. „Powiadacie sami — mówi Skarga z bólem — iż nie masz państwa, w którymby bardziej, poddani i oracze uciśnieni byli, pod takim *absolutum dominium*, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa“.

„I sami widzimy nie tylko ziemiańskich, ale i królewskich kmiotków wielkie opresye, z których żaden ich wybawić i poratować nie może. Rozgniewany ziemianin, albo starosta królewski, nie tylko złupi wszystko, co ubogi ma, ale i zabije, kiedy chce i jako chce, i za to i słowa złego nie ucierpi“.

„Tak to królestwo poddane robaczki nędzne, z których wszyscy żyjem, opatrzyło? Przeto Pan Bóg grozi u Izajasza: Wyście wypaśli winnice moje, i łupieztwa ubogich w domu waszym. Czemu tak kruszycie lud mój, i twarze ubogich moich mielecie? Jako ziarna pod młyńskim kamieniem...“

„Czemu w tej niewoli stękają? Czemu ich nie jako niewolników, ale jako najemników używać nie mamy? Na twej roli siedzi, a źleć się zachowa: spędź go ze swej roli, a wrodzonej i chrześcijańskiej wolności mu nie bierz i nad jego zdrowiem i żywotem panem się najwyższym sam bez sędziego nie czyn“.

„Starzy chrześcijanie, którzy za pogaństwa niewolniki kupne mieli, wszystkim wolność dawali jako braciom w Chrystusie, gdy się świętym chrztem z niewoli djabelskiej wyzwawali. A my

wierne i święte chrześcijany, Polaki tegoż narodu, którzy nigdy niewolnikami nie byli — bez żadnego prawa mocą zniewalamy i jako kupione bydło, gdy dla swej nędzy uciekać muszą, pozrywamy, i gdy żywności swej indziej ubodzy i zneedznieni szukają, okup na nich jako Turcy na więźnie wyciągamy. Aez wiem, iż tego nie wszyscy u nas czynią, ale według złego i dziekiego jakiegoś a niesprawiedliwego prawa, czynić na swoje potępienie, uchowaj Boże, mogą. Jakoż się z takim prawem wszystkiego na świecie chrześcijaństwa nie wstydzić? Jako się o tak tyrańską krzywdę na oczy Boskie ukazać? Jako się nie bać, aby nad nami na pomstę od Boga poganie takiej mocy i *absolutum dominium* nie używali?*

Dziś w wieku wielkich reform socyalnych wielki duch Skargi i wielka jego miłość ojczyzny i ludu przyświecać nam winny jak gwiazda przewodnia i wizya promienna, popychająca duszę do społecznej pracy wytrwałej i wielkich ofiar społecznych i wskazująca na szczęśliwsze jutro.

Bo „umie P. Bóg — woła ten sam głos prorocy — odmienić wyroki swoje, jeżeli my odmienim złości nasze...”

„Ożywi nas i po dwu dniu i trzeciego dnia wzbudzi nas. Pierwszy dzień niech będzie żalości, skruchy i spowiedzi grzechów naszych“. A więc uznanie błędów i grzechów i przyznanie się do nich — to pierwszy warunek zmartwychwstania. Czy dzień ten zaczął się już? Któż zdoła odpowiedzieć na to pytanie; Zaczął się niewątpliwie, bośmy już przebyli 100-letnią mękę, ale czy się już skończył?... To fakt, że dziś jeszcze po tylu bólach i krwawych doświadczeniach — na tle dzisiejszych nie-domagań ekonomicznych, na tle spehionych i wciąż jeszcze spehniających się prorocत्व Skargi, bujnie krzewią się dawne nasze wady i grzechy, te same, które Skarga z takim bólem dojmującym wymiatał na oczy naszym ojcom, i za które sma-gał ich tak potężnie swą targającą za wnętrzości wymową, nie oglądając się ani na purpurę ani na dumę rodową.

Dzień drugi w proroczej przepowiedni Skargi to „dzień poprawy i nagrody wszelakiej, do pokuty potrzebnej“. Czy dzień ten już się zaczął pytamy się ciekawie i lęklawie? Jeżeli nie,

zacząć się może każdej chwili. To od nas zależy „bylebyśmy chcieli“.

A trzeci dzień — usprawiedliwienia naszego. Dzień ten nie przyjdzie, aż się nie skończy pierwszy i drugi. To dzień zmartwychwstania i chwały.

Oczekując ze stęsknionem sercem brzasku wielkiego dnia tego, nie opuszczajmy więc rąk, ale wytrwajmy w tej pracy żmudnej i trudnej nad przygotowaniem materiału budowlanego z ruin wspaniałej przeszłości i nad budową gmachu przyszłego na wzmocnionym fundamencie przeszłości — a Bóg dobry i sprawiedliwy „obróci się do nas i zmiłuje się nad nami i wrzuci w głębokość morską wszystkie grzechy nasze“...

Ks. Leonard Lipke.

Wynik drugiego Konkursu

„Przeglądu Powszechnego“ na rocznicę Skargi.

We wrześniowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego“ w roku ubiegłym, ogłoszony był Konkurs na pracę: „Działalność społeczna Skargi“. Na Konkurs ten nadesłano trzy prace. Jedna z godłem „Justum et tenacem“, druga „Trzy wieki“, trzecia z godłem „Nieszczęsny“.

Sąd konkursowy, po rozpatrzeniu trzech pomienionych prac, doszedł do wniosku, że żadna z nich niema wymaganych do nagrody konkursowej warunków.

Józef Tretiak, Stanisław Krzyżanowski, Wiktor Czermak,

Lucyan Rydel, Ks. J. Pawelski T. J.

Duch twórczy Skargi.

Τί δῆτα θνητοὶ τἄλλα μὲν μαθήματα
μοχθοῦμεν ὡς χεῖρ πάντα καὶ μαστεύομεν,
πειθῶ δέ, τὴν τύραννον ἀνθρώποις μόνην
οὔθεν τι μᾶλλον ἐς υἱέρος σπουδάζομεν,
μισθοῦς διδόντες μανθάνειν, τὴν ἣν ποτε
πεῖθειν ἅ τις βούλοίτο, τυγχάνειν δ' ἅμα
πῶς οὖν ἔτ' ἂν τις ἐλπίσαι πράξειν καλῶς
Euripides

Pisarskiej i kaznodziejskiej działalności X. Piotra Skargi poświęcono — prócz obszernej, dwutomowej monografii — cały szereg rozpraw treści historyczno-literackiej, w których wyswietlono w sposób należyty moment dziejowy i charakter epoki, Skardze współczesnej, wytłumaczono wiele zjawisk i faktów, zrazu może niezrozumiałych, określono stanowisko Skargi wobec ówczesnych wypadków i kierunków życia politycznego, społecznego i religijnego, a wreszcie, po dość gruntownej analizie pracy jego życia, wyznaczono mu w dziejach niepodległej Polski, w historii polskich czynów i myśli, miejsce zaszczytne — jedno z najpierwszych.

Praca niniejsza stawia osobie zakres i cel ostateczny nieco inny, aniżeli wszystkie niemal dotychczasowe. Podczas gdy zadaniem tamtych było historyczne i literackie określenie stanowiska i zasług Skargi na tle współczesnej mu epoki, wskutek czego przedmiotem ich badań była przedewszystkiem treść całej działalności tej wybitnej w dziejach naszych postaci,

chodzi w pracy niniejszej nie o tę treść, lecz o formę raczej, w jakiej się talent twórczy Skargi ujawnił, chodzi głównie o określenie twórczej jego indywidualności a zatem o naukowe sklasyfikowanie podstawowych jego uzdolnień, oraz stopnia i sposobu w jaki znalazły one wyraz w jego działalności pisarskiej i kaznodziejskiej.

Zmiana celu pociąga za sobą z koniecznością zmianę metody. W studium więc, którego zadaniem jest określenie psychicznej indywidualności Skargi i formy, w jakiej się jego duch twórczy przejawiał, należy zwrócić się po metodyczne wskazówki do psychologii i estetyki, tam zaczerpnąć środków pomocniczych, a wszystkie swe roztrząsania oprzeć na wynikach badań współczesnych, psychologicznych i estetycznych.

Wielkiem ułatwieniem są niewątpliwie wszystkie te prace historyczne i literackie¹⁾, o których na samym wstępie wspominałem; przynoszą one bardzo wiele ciekawego a krytycznie już oświetlonego materiału, dają nieraz więcej, aniżeli ich zakres i temat wymagał — jak n. p. „Wstęp“ do kazań sejmowych Prof. J. Chrzanowskiego — to też wypadnie je nie tylko uwzględnić, ale i niejednokrotnie wprost się zapożyczyć, biorąc od nich gotowe już wyniki, na gruntownej oparte analizie.

* * *

Charakter twórczości, tak naukowej, jak i artystycznej, oraz talent, którego ta twórczość jest wyrazem, zależy w prostej linii od rodzaju psychicznej indywidualności jednostki tworzącej.

¹⁾ Pomijając prace jubileuszowe, z którymi nie mogłem się już zapoznać wniemiam z dawniejszych główne:

M. Rychciński (Dzieduszycki), P. Skarga i jego wiek, T. I—II, dwa wydania, Kraków 1850 i 1868.

Mecherzyński w „Historii wymowy w Polsce“, T. II, Kraków 1858.
Bobrzyński, Kazania sejmowe Skargi, Lwów 1876.

Polkowski, Żywot ks. P. Skargi, Kraków 1884.

Tarnowski w „Pisarzach politycznych XVJ. w.“, Kraków 1903, oraz w „Historii Literatury Polskiej“, wyd. II, Kraków 1903, str. 341—400, tom I.
Pawelski, Domniemane wiersze Skargi, Przegl. Powszechny 1898.

Chrzanowski we wstępie do swego wydania Kazań sejmowych, liczącym 136 str., Warszawa 1903, II. wyd. 1912.

Przez indywidualność psychiczną rozumie się ogół nagromadzonych cech duchowych, które danej osobie użyczają jej właściwego, specyficznego znaczenia. Różnice, zachodzące w ustrojach duchowych zarysowują się — zdaniem Sigwarta¹ — wyraziście, w miarę przewagi „żeńskiego“ lub „męskiego“ pierwiastka, t. j. w miarę tego, czy przeważa bierna strona uczucia, czy też strona czynna, przedstawiania i działania. W jednym wypadku wyraża indywidualność pewna formuła, której życie trzyma się w swym przebiegu, w drugim stosunek, zachodzący pomiędzy światem przedmiotowym a zwracającą się ku niemu siłą duchową.

Życie psychiczne jednostki składa się ze zjawisk życia intelektualnego i emocjonalnego. Zasadniczy ton tego życia, wyraz psychicznej indywidualności, zależy od podstawowych uzdolnień danej jednostki, stanowiących główne owej indywidualności składniki.

W sferze życia intelektualnego rozróżniamy zazwyczaj pamięć, fantazyę i rozum. Słowa te oznaczają w mowie potocznej pewne kierunki naszych aktów psychicznych, które stoją w bliskim związku z zasadami kojarzenia się przedstawień.² Słusznie zauważa Wundt, że mylną jest rzeczą, jeśli się te pojęcia (tj. pamięć, fantazyę i rozum) odnosi do pewnych odrębnych zdolności, czy władz lub sił psychicznych. Ponieważ jednak rozróżnienie to tłumaczy nam wiele zawiłych zjawisk duchowych, można je zatrzymać, a to tembardziej, że służy ono także do określenia wielu różnic indywidualnych, zachodzących między pewnymi kierunkami i skłonnościami psychicznymi, których klasyfikacya stanowi jedno z najważniejszych zadań psychologii opisowej.

Rozróżnienie powyższe znajduje zastosowanie przede wszystkim w sprawie nas tu najbardziej obchodzącej, t. j. w określeniu talentu, charakteru twórczej indywidualności.

¹) Por. Sigwart, Die Unterschiede der Individualitäten, (Kleine Schriften, II. Reihe, str. 212—259).

²) Cfr. Wilhelm Wundt, Grundzüge der physiologischen Psychologie, fünfte Auflage, tom III, str. 624 i nast. o „geistige Anlage“.

Reprodukuje, odnawia przedstawienia swe, t. j. tak wyobrażenia, jak i pojęcia, dzięki asocyacji, która oddaje największe usługi pamięci. Pamięć, jako zdolność odnawiania, reprodukowania przedstawień prostych, wraz z całym szeregiem pobocznych, im towarzyszących, które decydują o stosunku tego jednego przedstawienia do całego przebiegu procesu uświadamiania i umożliwiają — jak się cytowany u Wundta Ribot¹ wyraża — „lokalizację w czasie“, jest rzeczą podstawową. O charakterze jednak talentu decyduje przede wszystkim fantazyja i rozum, a mianowicie zależnie od sposobu, w jaki się te elementy w pewnej psychicznej jednostce połączyły.

Różnicę gatunkową fantazyji stanowi sposób, w jaki ona łączy przedstawienia; reprodukcja odbywa się tu w zmienionym, dowolnym porządku, a zależy może od pewnego, przez nas powziętego planu. Zazwyczaj mamy najpierw pewne przedstawienie ogólne, zbiorowe, które w rozlewnych tylko, jakby przymglonych konturach, zjawia się w naszej świadomości; potem dopiero występują kolejno, następczo, pojedyncze części wyraźniej — możemy wśród nich wybierać — i w ten sposób powstaje ostateczny twór wyobraźni.

Od logicznego procesu myślenia różni się ta czynność zmysłową żywością, jest jakgdyby myśleniem obrazowym, bo element jej stanowi to, co Hume nazywa (w swych „Badaniach dotyczących rozumu ludzkiego“) w przeciwstawieniu do idei — impresjami, a więc wyobrażenia, w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Fantazyja może być czynna, lub bierna; czynna, jeśli z liczby nasuwających się nam wyobrażeń wybieramy to, co odpowiada naszemu z góry powziętemu planowi; bierna, gdy poddajemy się zupełnie grze wyobraźni. Oba rodzaje nie są sobie wprost przeciwstawione, gdyż fantazyja bierna dostarcza materiału wyobraźniowego fantazyji czynnej, która jest podstawą wszelkiej wogóle celowej twórczości.

Wundt rozróżnia dwa zasadnicze rodzaje fantazyji: „po-

¹ Th. Ribot: Les maladies de la mémoire, 1881, str. 32 i n.

glądową“ i kombinacyjną (wytwórczą). Pierwsza z nich, fantazyja poglądowa (anschauliche Phantasie), posiada w wysokim stopniu własność użyczenia przywołanym w świadomości przedstawieniom wielkiej dozy świeżości, żywości i wyrazistości. Druga, kombinacyjna (combinirende Phantasie), zwana zazwyczaj w języku polskim wyobraźnią wytwórczą, stwarza na drodze kombinowania danych w doświadczeniu przedstawień, pewne twory nowe.

Jak fantazyja tak i rozum może posiadać dwojakiego rodzaju skłonności: indukcyjną, lub dedukcyjną, w miarę tego, czy jednostka, obdarzona rozumem, w swych procesach logicznego myślenia ma wrodzoną niejako skłonność do zbierania pojedynczych faktów z doświadczenia i tworzy, rozwija na ich podstawie pojęciowe uogólnienia, czy też przeciwnie, raczej do wysnuwania konsekwencji z ogólnych pojęć i zasad, do rozkładania formuł ogólnych na pewne pojedyncze przypadki i zastosowania.

Otóż zależnie od tego, który rodzaj fantazyji łączy się z indukcyjnym, względnie dedukcyjnym kierunkiem rozumu, kształtuje się talent danej jednostki, powstaje psychiczna indywidualność twórcy, zabarwiona jeszcze czynnikiem życia emocjonalnego.

Otrzymujemy zatem — idąc śladami Wundta — cztery typy talentu. Fantazyja „poglądowa“, w połączeniu z indukcyjnymi skłonnościami rozumu, daje talent „sposstrzegawczy“; taż sama, związana ze skłonnością deduktywną rozumu, daje w wyniku talent analityczny. Podobnie fantazyja kombinacyjna, czyli wytwórcza, z rozumem indukcyjnym, tworzy talent wynalazczy, a z rozumem dedukcyjnym talent spekulatywny.

Jakiego rodzaju talent posiadał Skarga?

Odpowiedzą na to ślady jego twórczości, przechowane w pismach i kazaniach; na ich podstawie można zdać sobie sprawę z głównych elementów jego psychicznej indywidualności, można sobie następnie, na drodze syntezy, odtworzyć całokształt jego duchowej istoty.

* * *



Skarga był Polakiem, kapłanem i kaznodzieją, był gorącym obrońcą wiary katolickiej i na ośmnastu sejmach polskich najwymowniejszym posłem — „ale nie z jednego powiatu“. Działalność jego pisarska i kaznodziejska wyniknęła z dobrze, szczytnie zrozumianych obowiązków takiego stanowiska ; istotną treść swej działalności sam dobrze sformułował w przedmowie do „Kazań na niedziele i święta“ :

„Myślę, jako się sprawie Chrystusowi, Panu i Bogu memu, który mię na tę swoją robotę posłał, i talenty swemi, wedle malej sileczki mojej, nadał ; opatrzył, gdy spyta : coś mi zrobił? wiele i jakichś mi pożytków przyczynił? a ja czem się postawię, co ukażę? Zawstydzivszy się i przestraszywszy, rzeknę : Panie, posłałeś mię do dworu królewskiego, do Zygmunta trzeciego, pana dwu wielkich królestw, do domu i senatu i rycerstwa i sług i poddanych jego. Nauczałem i upominał pana swego, pomazańca twego, na którym najwięcej należało, od ciebie i twojem boskiem imieniem : aby ciebie znał, Boga swego, któryś go wyniósł, i głową nad tak wielkimi i szerokimi narody postawił, i w ręce jego dałeś takie państwa i nieprzeliczony poczet ludu twego, któryś twoją krwią odkupił ; aby sobie mądrości i rozumu prosić u ciebie i nabywać staraniem pilnem na tak trudne i ciężkie rządy umiał ; aby się w bojaźni twojej i we wszytkiej pobożności utwierdzał i kochał ; służbę świętą twoją i chwałę rozmnażał ; kościołom twoim i wierze świętej obronę wszelaką i wysługę czynił ; wedle praw twoich panował ; sprawiedliwości i karności nie odstępował ; miłość uprzejmą ku poddanym i ku prawom ich zachował, i pracy żadnej i czujności w obmyślaniu dobra pospolitego, i obrony a zachowania w całości Korony wszytkiej nie żałował ; aby się w mądrych i bogobojnych kochał, i rady ich używał ; pochlebstwa się strzegł, w próżnowanie się i w rozkosze nie wdawał ; duchowne i świeckie urzędniki i sprawce ramienia swego pobożne i dobre wszędzie stawil, i innemi, wedle prawa twego i wolej Boskiej twojej drogami chodził. I obiecowałem mu od ciebie, Jezu Chryste, mocną rękę twoją nad nim, i powodzenie wszytkiego, coby począł.

„I do rady i senatu jego, i do rycerstwa jego, i do domu

i sług jego, i na sejmach i zjazdach, odprawowałem Panie Zbawicielu poselstwo twoje; upominałem, aby obie matce swoje, Kościół Boży i Ojczyznę, w jednym końcu złączone, wiernie i uprzejmie miłowali; aby ich kacerstwy nie rozróżniali, a niezgody między nie nie siali, którą się obiedwie zabijają. Aby wierną radę dawali, na samo się dobre pospolite oglądając, abyśmy i prywaty swoje dla niego radzi tracąc, gdyby tego potrzeba. Aby pany króle swoje na wzór przodków swoich wiernie czcili, i onym posłuszeństwo oddawali, i o ich się nieczęść gniewali, i szemrania się wszelakiego o nich strzegli; aby uprzejmość i całość serca między sobą zachowali; aby wolnością swoją nie ginęli, a niewolej obcych panów na się nie przywozili. Wołałem na nie, Panie, aby na niewierność, mężobójstwa, cudzołostwa, kazirodztwa, lichwy, wydzierania, najazdy i inne srogie grzechy, lepsze prawa i prędszą sprawiedliwość naleźli, a zmazaną krwią i krzywdami kościołów i ubogich, i uciążeniem poddanych, ziemię swoją oczyścili; aby hardości, zbytków i próżnych utrat, w jedwabiach i winie i rozkoszach zaniechali, a dostatek swój na obronę Rzeczypospolitej i Ojczyzny miłej, na ubogie i na kościoły obracali. Groziłem im, jakoś rozkazał, gniewem twoim, zgubą i pożarciem ich od nieprzyjaciół, i spustoszeniem i przeniesieniem królestwa ich do innych narodów. Ukazowałem, jako pogański miecz nad nimi wisi, który sąsiedzkie zdrowia i majątności pożera; aby się przykłady srogości twej ukarali, a o większych grzechach swoich, które teź sprawiedliwości nie ują, myśleli, i z nich powstawali...“¹

Do jednego tedy celu zmierzały wszystkie jego prace, wszystkie wydane pisma i wszystkie wygłoszone kazania w ciągu lat kilkudziesięciu żmudnej jego działalności: pragnął zapewnić narodowi polskiemu szczęśliwość doczesną i wieczną. Zagadnienie dobra ojczyzny i zbawienia dusz wszystkich, oto problem, który stanowił ośrodek i treść zasadniczą pracy całego jego ży-

¹ Cytowane — z konieczności — podług wadliwego wydania ks. Aleksandra Maryńskiego z r. 1883.

wota. Wysoki ten cel, który ponad wszystko umiłował i ze wszystkich sił swych urzeczywistnić pragnął, był mu droższy ponad zdrowie i życie własne. Gotów był oddać wszystko dla dobra matki swej najmilszej, Ojczyzny. ...I radbym na to zdrowie ważył, abym na dobre ich i Ojczyzny ich patrzył...“

Kunszt więc pisarski, sztuka krasomówcza, wogóle całości kształt środków artystycznych, jakimi rozporządzać może pisarz i kaznodzieja, odgrywał u niego rolę podrzędną, był czemś, co wobec doniosłości właściwego celu z konieczności zejść musi na plan nieledwie ostatni. Forma była dla Skargi środkiem tylko, i to środkiem nie jedynym, ani też najważniejszym. Wynikało to z istotnego charakteru i podstawowych właściwości tej sztuki, którą się głównie posługiwał. *Eloquentia est ars dicendi accommodata ad persuadendum* — mówi Cicero, aby spełnić to zadanie, trzeba znać przedewszystkiem duszę ludzką, trzeba umieć przemawiać do niej z siłą osobistego przekonania i z potęgą własnego uczucia; piękno formalne może być w tym względzie pomocne — jest nawet postulatem, stawianym przez retorykę — ale nie może przekraczać pewnych granic i musi być zawsze innym, właściwym celom, podporządkowane.

Wszak wiadomo, że piękno formy potrafi w zupełności treść okupić i zaabsorbować sobą całą uwagę tych wszystkich, na których działa. To też odważyć się można na postawienie tezy, że artystyczna forma kazania, zwłaszcza didaskalicznego¹ — bo do tego typu należą kazania Skargi — doprowadzona do ostatecznych granic piękna i zdobnictwa, — tak, iżby to piękno formy zupełną wzięło nad treścią przewagę — dałaby w wyniku swym rzecz nieartystyczną i sprzeczną samą w sobie: kazanie lub mowę, któreby nie było właściwie ani kazaniem, ani mową, wskutek braku ich cech istotnych. Stalibyśmy wyłącznie pod wrażeniem formy.

¹ Zob. o tem: J. Jungmann, *Theorie der geistlichen Beredsamkeit*, Freiburg in Br., 1895, t. I—II, oraz w dziele jego: *Aesthetik* (Fr. in Br. 1884), str. 679—700.

Ta właśnie okoliczność, że w sztuce oratorskiej piękno formalne musi być zawsze czemś zupełnie podporządkowanym, stanowi jeden z powodów, dla których estetycy współcześni — niemal wszyscy bez wyjątku — nie znajdują dla krasomówstwa w swych systemach osobnego miejsca i nie przypisują mu, jako sztuce, roli odrębnej.

To też nie artyzmem formy jedynie mierzyć należy wartość dzieł sztuki retorycznej.

Mowca i kaznodzieja musi być przede wszystkim dobrym, praktycznym psychologiem. Pięknie wyjaśnia to porównaniem Plato w swym Phaedrosie: Jak lekarz, aby wiedzieć, kiedy i jakie ze swych środków lekarskich może zastosować do chorego organizmu, znać musi doskanale naturę ciała ludzkiego, — podobnie i mowca znać musi dobrze naturę i właściwości ludzkiej duszy, jej czynności i stany, jak i wszystkie momenty, które na jej nastrój, pragnienia i postanowienia wpływają. Zadanie bowiem mowcy polega właśnie na tem, by mową swą oddziałać na duszę w sposób decydujący, popchnąć i skłonić ją stanowczo do właściwego działania. Musi tedy mowca oprzeć się na psychologicznych podstawach, musi być gruntownym znawcą dusz ludzkich.

Pierwszy wielki znawca sztuki słowa, pierwszy zarazem głęboki estetyk, Arystoteles, powiedział: „

Λέξεως δὲ ἀρετὴ σαφὴ καὶ μὴ ταπεινὴ εἶναι...“

Czy Skarga posiadał styl własny, i jaki?

Rzecz, w której się właściwy artyzm formy każdego dzieła sztuki pisarskiej i krasomówczej przejawia, jest s t y l. Zdanie Buffona, że „*le style, c'est l'homme meme*“ jest o wiele głębsze, aniżeli wobec częstego i bezmyślnego zazwyczaj powtarzania go zdawaćby się mogło. Styl jest bezpośredniem i wiernem odbiciem każdej psychicznej indywidualności twórczej, jest formą, ucieleśniającą jej myśli uczucia. Jest formą konieczną, choć często u piszącego mimowolną. I o ile mniej dbamy o ukształcenie stylu, o nadanie mu pewnego pięknego poloru i wyższej artystycznej wartości, tem wyraźniej, tem wierniej przejawia się w nim własna nasza indywidualność. A tak właśnie

ma się **rzecz** ze stylem Skargi, u którego staranie o wykończoną formę artystyczną żadnej prawie nie odgrywało roli.

Stwierdził to już Prof. Stanisław Tarnowski, mówiąc:¹ „Co w Skardze każdego uważnego uderzyć musi, to zupełny brak dbałości o stronę literacką kazań. Czy znał jakie teorie stylu i wymowy? znać musiał, uczyli się ich wszyscy w jego wieku, niezawodnie Jezuici uczyli ich swoich nowicyuszów, w których widzieli kaznodziejskie zdolności. Przecież niech kto wskaże w Skardze jedno miejsce, na którym byłoby znać wpływ jakiegokolwiek wzoru? wpływ Pisma św. w jego stylu wszędzie; ale nigdzie wpływu wymowy literackiej, nigdzie retorycznej sztuki, nigdzie myśli o teorii. Przekonać się o tem bardzo łatwo; styl Skargi jest najpiękniejszym stylem polskim na świecie, a są w nim takie grzechy przeciw regułom i teoriom, których ustrzegłby się nie tylko pisarz zajęty zewnętrzną elegancją tego, co pisze, ale każdy chłopiec w szkolnem zadaniu; te same słowa blisko siebie powtarzane, albo słowa bardzo powszednie i potoczne, widocznie pierwsze, które mu przyszły na myśl, w miejscu, gdzie pisarz reflektujący nad pięknnością swego stylu byłby z pewnością położył inne. Oprócz tego ten zupełny brak preokupacji literackiej, widoczny jest w układzie, w budowie jego kazań, nawet najpiękniejszych. Wszędzie, nawet w ósmem kazaniu sejmowem ustępy najwznioślejszego natchnienia, najwymowniejsze, przeplatane są innymi potoczniejszymi, niższymi w tonie. Te były konieczne, bo w nich są dowody, przykłady i t. d., ale to przeplatanie jednych drugimi, mówiąc po literacku, szkodzi im, psuje efekt, ostudza słuchacza, czy czytelnika. Otóż każdy, kto rzemiosło cokolwiek zna, kto o niem cokolwiek myśli, byłby tego nie zrobił; byłby kazanie inaczej zbudował, byłby systematycznie uszykował ustępy, dowodzące, rozumujące, potoczniejsze razem, patetyczne, wymowne, uczuciowe razem, o ile możności na końcu. Skarga wiedział o tych wszystkich sekretach retorycznej teorii tak dobrze, jak my o nich wiemy, a przecież nieposługiwał się nimi, nie dbał o nie;

¹ Historia Literatury Polskiej, wyd. II., Tom I. str. 392-393,

czegoż to dowodzi? oto tego, że o literackiej stronie swych kazań zgoła nie myślał”.

Zauważył to także cytowany w studium Prof. Chrzanowskiego Stefan Witwicki¹: „Ta dziwna piękność stylu dlatego jest tak wielka i przemożna, że nie pochodzi z wyuczonego użycia wyrazów i wysłowień, ani z jakiejś teorii szkolnej, którą sobie zwyczajni piśmiennicy wymyślać, albo jedni od drugich przybierać mogą, ale że puszcza się i rośnie z głębokości i prawdy myśli“.

Prof. Chrzanowski, charakteryzując szczegółowo Skargę na podstawie „Kazań Sejmowych“, — powiada²: „Czasem jednak piękna forma przychodziła do kazań sejmowych sama, nieproszona, nieszukana, — jako nieodłączna towarzyska umiejętności przemawiania do duszy ludzkiej, umiejętności, którą Skarga w najwyższym posiadał stopniu. Że tak było istotnie, za tem przemawia klasyczna prostota stylu Skargi, która nie jest i nie może być owocem choćby najpilniejszej i najumiejętniejszej roboty artystycznej, ale jest wynikiem indywidualności pisarza: jego jasnego, trzeźwego umysłu i szlachetnego, czystego serca“.

Tajemnicą artyzmu Skargi, dziwnego czaru jego stylu jest ta właśnie szczerłość i bezpośredniość, ta prostota i naturalność, ta rdzenna jego polskość i — jeśli się tak wyrazić wolno — stylu tego samorzutność, a przytem pewne zasluchanie się w proste, piękne i głębokie słowa Starego i Nowego Testamentu. Jeśli u kogo, to przedewszystkiem u Skargi zdumiewa styl ten, tak niewyszukany, tak przez to wdzięczny i miły, u Skargi, któremu nie był przecież obcy humanizm polski, ani włoski, u Skargi, który był członkiem jednego z najoświecieńszych podówczas zakonów i prawidła retoryki znać musiał niezawodnie.

Właściwości stylu Skargi ujawniają się oczywiście najlepiej w dziełach jego oratorskich, więc w kazaniach na nie-

¹ Wieczory Pielgrzyma, Lipsk, 1866, I. 136.

² X. Piotra Skargi Soc. Jesu, Kazania Sejmowe z pierwodruku R. 1597. wydał i przedmowę poprzedził Ignacy Chrzanowski (Warszawa, 1903), str. 113.

dziele i święta, w kazaniach przygodnych, pogrzebowych i dziękczynnych, a w sposób najdobitniejszy w „Kazaniach Sejmowych“, uważanych oddawna za szczyt kaznodziejskiej twórczości Skargi.

Analizy stylu Skargi dokonał już w swem studyum Prof. Chrzanowski; tutaj więc, po wymienieniu środków stylistycznych, jakimi najczęściej posługiwał się Skarga, sięgnę następnie po gotowe już, w pracy tamtej zawarte wyniki. Niechcąc zaś nużyć i odstręczać cierpliwego czytelnika suchym wykazem terminów scholarskich, dodam do każdego z nich szereg przykładów — przeważnie z kazań sejmowych — rzecz najlepiej ilustrujących.

Najczęściej spotyka się u Skargi porównania i metafory, t. j. porównania skrócone, z pominięciem porównawczego spójnika.

N. p.: Ojczyzna też rozdziałów, jako jedno ciało, nie cierpi. Jako jasne jest niebo, tak jasna jest krzywda wasza przed Bogiem i ludźmi, od tego nieprzyjaciela („Wsiadane na wojnę kazanie“, Kraków 1602). — Jako mularz inakszą do swego murowania materyą, a inakszą cieśla do swego budowania bierze i tak ją przyprawuje, jako mu do jego końca potrzeba: tak heretyk i katolik inaczej o Rzeczyposp. sądzić musi, jako któremu do zatrzymania wiary swojej potrzeba. — Prawo jest, jako nauka życia i sznur spraw ludzkich, którym prostują postępkę swoje... Dwie rzeczy ma w sobie każde prawo: drogę, którą iść, jako świeca w ciemności, ukazuje; karaniem, aby z niej nie ustępował, grozi. — Co u łódki sternik i woźnica u wozu i wódz u wojska, to prawo jest w Rzeczyposp.

Metafora: Rozmnożyła się niewierność i odstąpienie wziętej od Kościoła wiary i bluźnierstwa na Pana Boga i na Kościół jego, kacerstwa i zradliwe nauki górę wzięły, zaraza dusz niewinnych piekło napętnia, niesprawiedliwości, lupiestwa, obciążenie poddanych, łakomstwa, lichwa, zdrady, mężobójstwa, nieczystości, zbytki, hardości, nieposłuszeństwa wszędzie z brzegów wylały. Czegożeśmy godni jedno konania? Czegoż złe nieplodne drzewo czekać miało, jedno siekiery a ognia? (Na Moskiewskie zwycięstwo kazanie, Kraków, 1611). — Na katolickiej

wierze Kościoła św. rzymskiego to królestwo zbudowane jest ;... Ruszcież jedno z tych fundamentów religiej starej i kapłaństwa, ujrzycie wielkie zrysowanie murów królestwa i ojczyzny waszej, a za tym i upadek, obroń Boże, nastąpi.

Z innych tropów znajduje się częściej :

Uosobienie (personificatio). N. p. : katolicka nauka i wiara, bogobojność i cnoty z niej idące, między ludźmi szczepi ; a heretyctwo i nauka ich barzo cnoty suszy i korzeń im podcina, o czym się w innych kazaniach już pisało. — Carogrodzka abo konstantynopolska cerkiew w żalobę niewieścią, w płacz i smutek ubiera (Na Threny i Lament Theophila Orthologa do Rusi Greckiego Nabożeństwa przestroga, Kraków, 1610). — Słabiej dostojność i władza królewska temi boleściami...

Epiteta ornantia, n. p. : śmieszna wolność, głupi przepych, ubogie i nędzne poddane, potrzeby pobożne i zbawienne, sprosne utraty, kazirodztwa niewstydlive.

Anatyteza, n. p. : Tam było królestwo, ale kapłańskie, a u nas kapłaństwo, ale królewskie ; tam król rządził, ale z kapłanem, a tu kapłan rządził, ale z królem i przez króla. — Pierwej rzadki miał piwo w domu : a teraz winem piwnice wasze woniają. Pierwej samodziałki boki nasze pokrywały : a teraz axamity i jedwabie. Pierwej proste rydwany i rzadkie, częstsze siodła miasto poduszek : a teraz złote kolebki i karety. Pierwej proste potrawy : a teraz ptaki i kapłony. Pierwej jedna misa wszystkim : a teraz półmisków kilkadziesiąt.

Anafora, n. p. : Tymi łańcuchy i związkami Chrystus Bóg i Pan nasz, do zgody i jedności nas powiązał. Jeśliśmy uczniowie jego, jeśliśmy chrześcijanie, jeśliśmy z jego chrztu jednego urodzeni, jeśliśmy jedną męką i krwią jego odkupieni, jeśli w Chrystusa wierzymy, jeśli go za Pana i głowę naszą znamy, jako wierna czeladka jego, jeśli do dziedzictwa jego spólnie należym, jeśli skarbow w jego domu i dostatków używamy, jeśli pod jego obroną i cieniem odpoczywać chcemy : targać tych łańcuchow tak mocnych nie mozem... — Drudzy do pana swego złe serce mają, iż im tego, co chcą, dać, a nigdy drugich napełnić nie może. Drudzy, swego podwyższenia i po-

żytku się spodziewając, do tego wszystkie swe prace na sejmie obracają. Drudzy na swoje przeciwniki w domowych waśniach poselstwem onym pomocy szukają. Drudzy, podobno od jakich panów natchnieni, a drugdy snadź upominkami kupieni, ich myślom dogadzają. Drudzy z wymową i rozumem postawić się na sejmie chcą, aby sobie mniemania u ludzi nybywali...

Nagromadzenie (congeries), n. p.: Prawa nie mają żadnych namiętności i uwieść się krzywo nie dadzą; nie pomagają za powinnym, nie mają w sobie gniewu ani popędliwości, o dary nie dbają, namówić się do złego i oszukać nie mogą. — Wielkiej mądrości i biegłości i umiejętności i nabożeństwa stawienie praw i opatrzenie egzekucyjnej ich potrzebuje...

Zapytanie (interrogatio), n. p.: Jeśli ofiarą i posługą i upominki memi i modlitwą moją wzgardzisz, coż po mnie? Gdzież pojde, gdy mię od siebie wypędzisz? Izali najde za morzem i na końcu świata miejsce, w którymbych mógł uść mocy i ręki twojej? — Jako namilejszej matki swej miłować i onej czić nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała, wyniosła? A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna, od ktorej imię macie i wszystko, co macie, od niej jest? która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactw wszystkich i komorą dobr waszych wszystkich?

Wykrzyk (exclamatio), n. p.: O, jako to ciasny łańcuch, który mię do zgody wiąże i w niej trzyma! — O synowie koronni, umiejcie czić, jako waszy ojcowie, krole i pany wasze! O nieszczęsne prawo, które wszystkę sprawiedliwość gubi, a przekłectwo na to krolestwo wlewa! Dla Boga, uchodźmy tego przekłectwa i tej biady, którą nam Pan Bog przez proroka grozi!

Najrzadsze są stosunkowo: hyperbola (przesada), metonymia (zamiennia), synegdoche (ogarnienie), antonomazya (imię własne zamiast pospolitego).

Już ten krótki wykaz poucza, jak wysoce — przy całej swej prostocie — barwny i żywy jest styl Skargi, jak ruchliwa i czynna jego fantazya i jak bardzo jest rozwinięta jego zdolność assocjacyi, t. j. kojarzenia przedstawień.

O budowie zdań i okresów tak mówi w swej rozprawie Prof. Chrzanowski¹:

„Niezrównanym mistrzem jest Skarga w uwydatnianiu swoich myśli zapomocą odpowiedniej budowy zdań i okresów, szeregując n. p. poszczególne części zdania w porządku, odmiennym od zwykłego, wysuwając mianowicie myśli, na które pada nacisk, na plan pierwszy... Niemniej artystycznie umiał budować zdania złożone i okresy. Jeżeli n. p. w zdaniu, składającym się z głównego i kilku podrzędnych, pada na główne nacisk wyjątkowo silny, Skarga wyłącza je zupełnie ze zdania złożonego, nadając mu samoistność, co znów pociąga za sobą konieczność nadania jednemu ze zdań podrzędnych postaci głównego; albo jeszcze, mowę zawisłą zamienia na prostą, wypowiadając cudze słowa w zdaniu, nie dopełniającem, ale przytoczonem, przez co wyraz myśli staje się o wiele żywszy... Gdzie niema potrzeby silniejszego uwydatniania jakiejś jednej myśli, tam budowa zdań jest inną, zwykłą. Gdzie zaś chodzi o szczegółowe wyjaśnienie pojęcia zapomocą rozłożenia go na części, które, mniej więcej, jednakową posiadają wagę, i wykazanie jego związku z pojęciem innym, tam Skarga tworzy wspaniałe okresy, w których poszczególne ogniwa poprzednika lub następnika zbudowane są jednakowo, często przy pomocy anafory — dla tem lepszego zaznaczenia równowagi...

„*Probare necessitatis est, delectare suavitatis*“ — mówi Ciceron. W Kazaniach Sejmowych Skargi obydwą te, bardzo słuszne, wymagania zlewają się w jedną całość; pomienione bowiem i inne jeszcze środki stylistyczne, jak przyczyniają się, czyniąc styl jasnym, obrazowym i właściwym, do lepszego zrozumienia nauki i do silniejszego wrażenia jej w umysły słuchaczy, tak niosą jednocześnie z sobą pierwiastek piękna, polegający na doskonałej harmonii pomiędzy myślą a jej wyrazem, pomiędzy treścią a formą...”

* * *

¹ Str. 111—113 wyżej kilkakrotnie już cyfrowanego „wstępu”.

W stylu, w budowie kazań i w samej metodzie wykładu ujawniają się zasadnicze cechy podstawowych uzdolnień Skargi.

Zdumiewa przede wszystkim jego niezwykła pamięć, opierająca się na wrażliwej i szybkiej asocjacji wyobrażeń i pojęć. Pismo św. Starego i Nowego Testamentu znał doskonale, czerpał z niego pełną dłoń przykładów, sentencyj, przestrogi i zaklęcia, wybierał z pośród nich dowolnie to, co w danej chwili było najodpowiedniejsze, co najlepiej do pewnego wypadku dawało się zastosować. Podobnie obracał się swobodnie w zakresie dziejów powszechnych i całej literatury świata starożytnego, cytował niejednokrotnie Platona, Arystotelesa, Cicerona, Plutarcha i w. i., choć nigdy nie popisował się swą uczonością, nigdy nie przygniatał czytelnika lub słuchacza zbyt wielką ilością przytoczeń, zdarzeń, dat lub nazwisk, którychby mu przecież z pewnością nie zabrakło.

Znał i pamiętał nietylko cudze dawne dzieje, znał bowiem także — niezawodnie lepiej jeszcze — minione dzieje własnej ojczyzny, znał nadto współczesny stan polityczny, społeczny i religijny w Polsce, znał wszystkie ważniejsze nurtujące w niej prądy, pamiętał i dawne konstytucje i przywileje, pamiętał i nowsze, i prawa wszystkie główne, a znał je i pamiętał ów „poseł — ale nie z jednego powiatu“ — niewątpliwie lepiej, niż wielu z pośród krzykliwej i niesfornej szlachty, którą toczyła „choroba sejmowa“, *morbis comitalis*.

Posiadał tedy Skarga pamięć o szerokim wcale zakresie, wierną, usłużną i wielostronną.

Rozumu swego nie zatapiał w niezbadane głębie odwiecznych tajników wiedzy, nie wznosił się myślą na zawrotny szczyt, skąd nie widzi się już realnego świata, bo gęsta mgła chmur go przysłania, lecz miał umysł prosty i trzeźwy, miał nie tak częsty dar zdrowego poglądu na rzeczy i jasnego ujmowania najrozmaitszych problemów życia, słowem posiadał to, co tak doskonale określa wyrażenie, wprowadzone do filozofii przez szkołę szkocką: „*common sense*“.

Materyału do snucia wniosków, do tworzenia tez i argumentów, do rozumowego przetrawiania przedstawień i urabiania

z nich pojęć abstrakcyjnych, dostarczała mu jego wyobrażenia, a ułatwiały mu te wszystkie zadania wysoce rozwinięte zdolności spostrzegawcze. Nie zamykał się, jak tylu ascetów i zakonników, w ciasnym jakimś kółku wyobrażeń i pojęć, nie odcinał się granicami abstrakcyi, czysto pojęciowymi tworam, od życia codziennego, od otaczającego go zewsząd świata zjawisk realnych, miał oczy i uszy otwarte na wszystko, zajmował się wszelkimi przejawami życia Polski ówczesnej, sam przecież brał w niem, bądź co bądź, niemały udział.

Jak nie posiadał rozumu spekulatywnego, ani skłonności do dedukcyi, lecz owszem, przeciwnie, z szeregu faktów i własnych spostrzeżeń, oraz z wzajemnego ich porównania, tworzył na drodze indukcyi uogólnienia, pewne normy i zasady ogólne, tak też i wyobrażenia jego nie miała wrodzonego jakby pędu do kombinowania danych w doświadczeniu elementów w nowe jakieś, nieznanne przedtem twory i konglomeraty.

Wiele zdań i myśli ogólnych Skargi przeszło w mowę potoczną, stało się własnością ogółu, który powtarza je często, jakgdyby przysłowia, nieznając właściwego ich twórcy. Byłoby rzeczą bardzo ciekawą, zebrać je razem i przyjrzeć im się z bliska; stanowiłyby mogły ważne ustępy, choć fragmentaryczne, całości kształtu jego praktycznej filozofii.

Do swych uogólnień dochodził zazwyczaj drogą indukcyi niewyczerpującej, a więc zapomocą rozumowania prawdopodobnego. Doprowadzał zawsze do wyników materialnie prawdziwych, aczkolwiek wnioskowanie jego rzadko tylko było formalne, bo ostateczna konkluzya nie wypływała z przesłanek jako logiczne, konieczne ich następstwo.

Już same argumenty, jakimi się w dowodzeniu swoim Skarga posługiwał, były tego rodzaju, że nie zawsze mógł z nimi dojść do logicznej pewności.

Oto kilka ich odmian, zwykle przez Skargę używanych:

Argumentativ ad hominem; kaznodzieja zwraca się wprost do osobistych motywów, do rzeczy, bezpośrednio słuchaczy obchodzących, prosi i zaklina, obietnicą pociągnąć usiłuje, albo też grozi i groźbami odstrasza. N. p.: „Na ten czas proszę ođ

Chrystusa, prze dobre wasze i zdrowie ojczyzny milej waszej, szanujcie religiej katolickiej, jako żony i oblubienice krolestwa i ojczyzny swojej, jako fundamenta budowania waszego, w którym macie żony, dzieci, majątności i dostatki, szanujcie jako ciała, tak zrosłego i dostalego, w którym trudno bez krwi i śmierci nowe członki wprawować. Wszystkie prawa wasze i sejmy wasze na to naprzód obracajcie, aby chwala Boża katolicka była obroniona i rozmnożona. Bo, jeśli wy czci Bożej, czci Chrystusa, Boga swego, od heretyków, którzy bluźnią Bostwo jego, którzy potwarzają oblubienicę namilszą jego, którzy niszczą Kościół jego, bronić będziecie : on was bronić będzie. Jeśli prawdziwymi uczniami jego i w bojaźni jego przemieszkiwać będziecie, będzie wam zawždy Bogiem waszym i obroną i ucieczką pod skrzydłami jego mieć będziecie. Jeśli to Krolestwo Kościołowi Chrystusowemu służyć będzie, wyniesie je i wyrwie mocny Chrystus ze wszelkiego niebezpieczeństwa. A jeśli od Kościoła, służby kościelnej, odstąpi, jako zagroził Izajasz, zginie i spustoszeje...“

Argumentum e consensu gentium, używane przez starszych stoików, znane zapewne Skardze głównie z Tuskulanek Cicerona, który na „*consensus nationum*“ tam się powołuje, odgrywa w kazaniach i pismach Skargi dość znaczną rolę. Przytacza kilkakrotnie fakty, że te a te narody, ci a ci uczeni, filozofowie, na coś się zawsze zgadzali, powołuje się nawet na to, iż odległe, pogańskie ludy, Indowie, Chiny i Japonia — wyraźnie ich wymienia — słuszność jakiegoś zdania uznawały. W szóstym kazaniu sejmowym „O monarchiej i krolestwie, abo o czwartej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z osłabienia krolewskiej dostojności i władzej“ — tak między innymi mówi : „Co jeno jest uczonych u Greków i Łacinników filozofów, retorów, historyków, wszyscy ten rząd pod jednym chwałą, a inne ganią. Filo, Żydowin on sławny, chwali one Homerusowe słowa : „Zła rzecz, gdy wiele rozkazują ; niechże krol jeden będzie“. — Naszy doktorowie też mówią...“ I wylicza tutaj kolejno zdania Justyna, Atanazego, Cypryana, św. Hieronima, Seneki, Platona, Arystotelesa, wreszcie powołuje się na samego Chrystusa.

Refutatio, zbijanie cudzych teorii zapomocą sprowadzania *ad absurdum*, jest rzadszą formą jego argumentacji, spotykaną zwłaszcza w polemicznych pismach, skierowanych przeciw innowiercom.

Argumentum e contrario, argumentum a fortiori, służy Skardze nieraz do przekonywania słuchacza przez wykazanie, że pewność jakiegoś zdania jest większa jeszcze, aniżeli pewność innego zdania, dopieroco dowiedzionego.

Dowody apagogiczne (nie wprost), nie są tak częste, jak indukcya z przykładu (*παράδειγμα*), t. j. wnioskowanie przez analogię, sposób, wyłożony przez Arystotelesa w „*Analityca priora*“. Jest to może najbardziej ulubiony sposób argumentacji Skargi, stosowany przez niego tem chętniej, że spełniał on podwójną rolę: przekonywał i jednocześnie bawił słuchaczy przykładami, dając im pewien wypoczynek myślowy, a zarazem skupiał ich uwagę na właściwym przedmiocie. Oto jeden przykład z czwartego kazania sejmowego (O trzeciej chorobie Rzeczypospolitej, która jest naruszenie religii katolickiej przez zarazę heretycką): „Patrzcie na upadki królestw, które od Kościoła ś. i jedności religii ś. odpadły, jako popustoszały! Patrzcie na blizką sąsiedzką ziemię Węgrow, niegdy bogatych i możnych! na ono złote jabłko królestwa ich, jako na obleciały dom, jako na dąb, z którego liście opadły, jako na ogrod, uschły bez wody, jako na kuczkę przy winnicy: lud w niewolę pobrano, szlachtę wybito, zamki popsowano; na drugich Turczyn co dzień się więcej wzmacnia, a co dzień ziemię i wszystko psuje. — Spytajcie wedle Pisma: „Czemu tak P. Bog uczynił ziemi tej, co to za gniew niezmierny jego?“ I odpowiedzą wam: „Bo opuścili znowę Pańską, którą miał z ojców ich, służyli cudzym bogom, których ojcowie ich nie znali. Dlatego zapalił się gniew Pański przeciw ziemi tej i wprowadził to przeklęstwo na nie“. Tak jest zaprawdę: poki na jedności wiary katolickiej królestwo ich stało, poty się mocno bronili i tureckie wojska samym okrzykiem imienia Jezus porażali. Jako ojcowską świętą wiarę porzucili i obcych bogów i inszych Chrystusów z ludem do ziemi swej naprowadzili, padło na nie

przekłębstwo. — Nie Turcy u nich kościoły popustoszyli i wielkie biskupstwa pogubili, ale oni sami. I dla tego ich też, żal się Boże, pogubił P. Bog ; i teraz, gdy się nie nawracają, ale bardziej twardzieją, gubić ich nie przestaje. Tegoż się i wy bojcie, a z fundamentu szczęścia i błogosławieństwa królestwa swego nie zstępujecie, to jest z religiej katolickiej, w której królestwa Chrystusowi służą, a on im mocnym Bogiem zawždy na obronę ich zostaje“.

Do „przyrodzonego rozumu“ często się Skarga odwoływał, wiedząc, że łatwiej, lepiej i prędzej słuca się nakazów, jeśli się je rozumem swym ogarnia, jeśli się zna i uznaje cel ich, jaki mają na oku.

Właściwem jednak kryterjum prawdy, najwyższem i powszechnem, był mu nie ów ludzki „rozum przyrodzony“, nie owa przyrodzona mądrość, „której ludzie nabywają dowcipem, wychowaniem dobrym, czytaniem, zwłaszcza historyi i innych okolo Rzeczyposp. pisanych nauk, radą, towarzystwem mądrych, ćwiczeniem i rzeczy samych dotykaniem i doświadczeniem, laty i starością“ — (pierwsze kazanie sejmowe) — ale Objawienie i Pismo św. Stamtąd czerpał Skarga właściwą sobie siłę przekonania, z jaką zawsze występował, i ową wiarę głęboką w te nauki i zasady, które przez całe życie swe konsekwentnie głosił. Maksyma jego była : „Fundament mądrości jest — swojej nie dufać mądrości“.

Był to jedyny i zasadniczy punkt wyjścia Skargi we wszystkich jego rozważaniach i dowodzeniach, dla niego, jako katolickiego kapłana, najlepszy i wyłącznie mu wskazany. Miłość ojczyzny była dla niego stanowiskiem, punktem wyjścia, tamtemu wyższemu podporządkowanym, a co ważniejsza, zharmonizowanym z nim najzupełniej.

Miłość Boga i Ojczyzny tak dalece była w sercu jego wielkiem i szlachetnem zespolona w jedną całość nierozzerwalną, iż miłości jednej bez drugiej nie tylko że nie uznawał, lecz wprost nie rozumiał ! A miłość ta, to uczucie gorące, nam dzisiaj wydające się czemś nadludzko wyolbrzymionem, było jednym z głównych czynników jego życia psychicznego. Pierwiastek emo-

cyonalny osiągnął w nim stanowczą przewagę. Umiał kochać szczerze i serdecznie, bez zastrzeżeń, bez jakichkolwiek chłodnym rozumem dyktowanych ograniczeń, a serce jego, mężne i rycerskie, dawało także przystęp i uczuciom rzewnym, tkliwym. Miłosierdzie jego, ukochanie nieszczęśliwych, zubożałych bliźnich, do dziś dnia pozostawiło w formie instytucji humanitarnych trwałe i piękne ślady.

Ujmował się zawsze za biednymi, słabymi i poniżonymi, karcił krzywdy, wyrządzane osamotniałym sierotom przez niesumiennych a grosza chciwych krewnych, którzy posag im kradli, za nędzną zaś dolę stanu miejskiego, a zwłaszcza kmiecego, strofował często szlachtę, groził karą Bożą, nieraz zawstydział ją, prosił, wołając: „A ona krew, abo pot żywych poddanych i kmiotków, który ustawicznie bez żadnego hamowania ciecze, jakie wszytkiemu krolestwu karanie gotuje?... Ci robaczkowie ziemscy, ci ubodzy poddani, ktorzy w takiej są u was wżgardzie i ucisku, patrzcie, jako was noszą, żywią i ubogacają. Mieścież na nie baczenie, aby, jako Apostoł mowi, członek podlejszy więtsze miał szanowanie; bo inaczej bez takiej zgody musicie wszyscy upadnąć i ginąć!”

Uspობienie Skargi — stała dyspozycya psychiczna — temperament, raczej do melancholii pewnej się skłaniał, niżli do pełnej wesołości. Smuci się i groźbą nieszczęść przerażać potrafił nawet w kazaniu, które wygłaszał w chwili tak radosnej, jaką był tryumf wojsk polskich nad wrogiem.

Charakter miał silny, nieugięty, dążący stale i uparcie do raz obranego celu. Wspomagała go rzadka, nieustraszona odwaga. W obecności króla, senatorów i możnej szlachty nie uląkł się nigdy, owszem, w oczy im wyrzucał błędy ich i przewiny. Swobody jego zdania nie kępowała żadna okoliczność, żadne uboczne względy. Wskazywał nie tylko grzechy jawne i wielkie, ganił też zbytek i niepotrzebny, a nadmierny przepych, strofował za to wszystkich śmiało a dosadnie, użalał się równocześnie nad niedostatkiem, w którym kraj cały był pogrążony: „O Boże mój, jakie zbytki w to się krolestwo wniosły, ktore miłosierdzie wszytko wypędziły! Począwszy od małych aż do wielkich,

wszysey mierność świętą i proste używanie opuścili i onym staropolskim a żołnierskim życiem wzgardzili. Każdy chce wino pić; już nie tyło woda na ktorejjechmy przestawali, ale i piwo niezdrowe młodym i zdrowym; jedną na dzień kwartą wina do roku sto złotych blisko utraci. Rzadki panosza bez jedwabiów, bez poszostnych koni, bez kilanaście pachółkow i barwy jedwabnej; bez kolebek i strojnych obitych kocznych jeździć nie chcą; już siodła tyło woźnicze zostały, w wozie koń za kila set złotych, z jazdy szlacheckiej zstali się wozownicy, podusznicy, pierznicy: z łózkami, z pierzynkami jadą. Zbrojny i jezdny pacholek zginął, i siła męska rozkoszami struchlała. Białogłowy tak w ubiorach i strojach swoich przebrały, iż końca utratom niemasz: na jedwabie, złotogłowy, ogony i ferety i karety utrat nie przeliczysz. Na połmiski i liczbę niezwycajną potraw musi zstawać, byle się pokazać, a marności ezi i sławy ludzkiej, która za nic nie stoi, nabywać. — A miłosierdzie zginęło i ku Rzeczypospolitej. Nikt w takim dostatku zamków i murów nie opatruje. Wszytka Rzeczposp. uboga, domy tyło pojedynkowe bogate. Niemasz czym przykryć i tego, co ojcowie dla obrony pobudowali. Niemasz pieniędzy na żołnierza, na sypanie wałów, na działa i prochy, na opatrzenie twierdzy. Niemasz na kościoły, na ubogie i nędzne poddane i na inne potrzeby pobożne i zbawienne. Wszytko na zbytkach i sprośnych utratach ginie i w chlewach zostaje...“

Pod względem uczuciowym wrażliwy, pobudliwy bardzo łatwo, dawał się Skarga nieraz unieść silnemu afektowi gniewu. Wtedy wybuchał; serce jego bolesnem łkało przecuciem, a duch gromił słuchaczy i słowami, jak ognistymi piorunami raził. Pod wpływem niezwyklej afektaeyi intezywniały w nim wszystkie psychiczne zasoby, a twórcze natchnienie wyrывało mu z ust płomienne potoki wieszecznych i onych, nigdy niezapomnianych słów:

„Przełożę wam i ja, niegodna proroczyna wasza, niesprawiedliwości, krzywdy, potwarzy, zdrady, ktoremi to krolestwo i obywatele jego uwichłani są, a wychodzić z nich i poprawować się nie chcą; dla których ziemia ta was podobno wyrzuci, a Pan

Bog innym ją narodom osadzi, a od was i synow waszych krolestwo odejmie i da je obcym nieprzyjaciolom waszym, pogubiwszy was i syny wasze, jeśli się nie upamiętacie...

„...Zienmie i księstwa wielkie, ktore się z koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą; przy ktorych teraz potężna być może ręka i moc wasza i nieprzyjaciolom straszliwa. Odbieją was, jako chałupki przy jabłkach, gdy owoce pozbierają, którą lada wiatr rozwieje. I będziecie, jako wdowa osierocala, wy, coście drugie narody rządzili, i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciolom swoim. Język swój, w ktorym samym to krolestwo między wielkimi onemi słowiańskimi wolne zostało, i narod swój pogubicie i ostatki tego narodu, tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego, potracicie i w obcy się narod, ktory was nienawidzi, obróćcie, jako się inszym przydało.

„Będziecie nie tylo bez pana krwie swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i krolestwa swego, wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, ktore popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą... Będziecie nieprzyjaciolom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze, przeto, iżście nie służyli P. Bogu swemu w weselu i w radości serdecznej, gdyście mieli dostatek wszystkiego....

„...Cóż mam z tobą czynić, nieszczęśliwe krolestwo? „Bych był Izajaszem... — i t. d., słowa te przecudne zna chyba każdy prawie na pamięć!

Nie mogłem tu nie zacytować owych kilku ustępów, tak zresztą znanych, bo są one szczytem, na który wznosił się nie nigdy żaden polski kaznodzieja, bo są one jakgdyby ustępami biblii proroczej narodowego, polskiego Kościoła; a także i dlatego może, iż one to właśnie skłoniły piszącego te słowa do bliższego zajęcia się postacią Skargi, do wezytania się w jego pisma, do podjęcia wreszcie niniejszej próby charakterystyki.

Dar prorocy Skargi stanowił przedmiot rozważań wielu

o nim piszących. „Nie dziwnego — zauważa St. Tarnowski¹ —

tak się te słowa strasznie na nas sprawdziły, tak co do słowa, że my, zwłaszcza Polacy, z naszą skłonnością do wierzenia w nadprzyrodzone cudowne wpływy i środki, łatwo mogliśmy przypuścić w nich proroczego ducha, skutek bezpośredniego wyższego objawienia; możebyśmy i chcieli, żeby one były prorocze, nieomyłne, boskie, bo w takim razie, jak sprawdziły się groźby Skargi, tak sprawdziłaby się i pociecha, ta obietnica, którą się ósme kazanie sejmowe zamyka. Czy jest objawienie, czy jest duch proroczy?!...

Jest objawienie!

Jest objawienie przenikliwej, w przyszłość jasno wybiegającej myśli Skargi, jest i duch proroczy, wyraz jego wielkiego serca, którego potęgą wszystkich współczesnych przerastał! Oni, współcześni mu — z trudem tylko wielkim mogli zdać sobie ze znaczenia słów jego sprawę — my dzisiaj wiemy dobrze, iż długi szereg istotnych przyczyn upadku Polski obejmuje niemal w zupełności te wszystkie grzechy i przewinienia, jakie wytykał Skarga. Jasny i trzeźwy jego umysł jednym rzutem myśli obejmował ów cały, tak bezlitośny, a tak prawidłowo skonstruowany syllogizm, którego premisy, już wówczas siłą faktów się układające, dać musiały smutną a konieczną konkluzję: utratę niezależnego bytu.

Skarga bystry obserwator — patrzył tylko dokładniej może, aniżeli wszyscy inni. „Ja to tylo mówię, co wszyscy widzą...“ — wyrzekł raz. Tak — lecz ci wszyscy patrząc — nie widzieli!

Do objawienia specjalnego sam się nie przyznawał — („jać objawienia osobliwego od Pana Boga o was i o zgubie waszej nie mam...“) — a co o proroctwach myślał, również sam dokładnie w jednym ze swych kazań określił:

„...Proroctwo też kapłanow Boga waszego może wam wielkie serce czynić. Ludzka dworność i tęskliwość barzo by rada przyszłe przypadki wiedziała. Poganie nigdy bez wrózków

¹ Hist. lit. p., Wyd. II., tom I, str. 342.

swoich i proroctw od kapłanów i pytania o powodzeniu, nie szli na wojnę... Lecz wierni w starym i nowym zakonie tę tęskność i dworność gasili prawdziwymi proroki swemi, gdy na wojnę się wybierali, w Bogu, który sam wszystko wie i u którego wszystko jest, nim się stanie, nadzieję mając, który świętym swoim kapłanom kiedy chce, rzeczy przyszłe oznajmuje, a oszukać nie może... Ale to nie jest pospolity dar, ani *ordinarium talentum*, przy nas kapłanach waszych, chyba z osobliwości objawienia jakiego Boskiego do jednego, któregooby sobie P. Bog na takie proroctwo obrał, w ten czas, kiedy sam chce. My kapłani kościoła świętego mamy proroctwo pospolite od Pana Boga dane i naukę na tęskność waszą, gdy się o powodzeniu na wojnę pytacie, która taka jest: co P. Bog ma czynić, o tym się dwornie nie pytać, bo to tobie potrzebno nie jest, mowi Mędrzec, czyn to, co P. Bog rozkazał i o tym myśl twoję zabawiaj...¹.

* * *

Na podstawie analizy twórczości Skargi, której ślady zachowały się w pismach jego i wydanych kazaniach, uzyskaliśmy materiał, potrzebny do zrekonstruowania i uprzytomnienia sobie podstawowych jego uzdolnień, jako głównych elementów jego psychicznej indywidualności. Należy teraz zdać sobie sprawę z wzajemnego stosunku tych elementów do siebie, ze sposobu, w jaki połączyły się one razem w jedną dywidualność, bo właśnie sposób ten stanowi o charakterze talentu.

Pamięć posiadał Skarga wybitną; cochowała ją szerokość zakresu, wierność, usłużność i wielostronność. Wspomagała ją ruchliwa i wyrobiona zdolność kojarzenia wyobrażeń i pojęć.

Rozum miał prosty i trzeźwy, który mu użyczał zdrowego poglądu na rzeczy i jasnego sposobu ujmowania zawitych nawet problemów życia. Lubował się w wykładzie prostym, jasnym, w przejrzystym rozwijaniu swych myśli, miał też wyraźną, wrodzoną skłonność do indukcyjnego sposobu rozumowania,

¹ Wsiadane na Wojnę kazanie, gdy niezwyctężony i Bogu miły król Polski i Szwedzki Zygmunt III. Pan nasz Miło: na konia swego do Infant z wojskiem wsiadać miał. — Kraków, 1602.

jakkolwiek indukcya rzadko była u niego zupełna, doprowadzona do końca. Prostota i jasność były głównymi znamionami jego metody, zasadniczą jej podstawą.

Wszystkie te cechy jego umysłowości znalazły swój wyraz przedewszystkiem w formie dzieł przez niego stworzonych; pisarzem był i mowcą; tworzywo jego sztuki stanowiło słowo, formę artystyczną styl. Analiza stylu — prócz wykrycia kilku głównych cech jego indywidualności — wykazała artyzm formy niewątpliwy, choć artyzm ten był po części mimowolny.

Wyobraźnia Skargi nie była „wytwórczą“ we właściwym tego słowa znaczeniu. Nowych idei nie stwarzał, nieznanymi dotąd kombinacjami nie układał. Żyjąc, odbierając wrażenia ze świata zewnętrznego za pośrednictwem zmysłów, uświadamiał je sobie szybko, przetwarzał, wzbogacał świeżymi przedstawieniami ustawicznie swą wyobraźnię, ćwicząc ją w ten sposób i doskonaląc. Wyobrażenia, jakimi operował, miały u niego zawsze cechę żywości, jasności i świeżości. Była to więc wyobraźnia „poglądowa“, którą Wundt zwie „*anschauliche Phantasie*“.

Pierwiastek emocjonalny miał w życiu psychicznym Skargi stanowczą przewagę. Gorące uczucie miłości Ojczyzny i Boga, połączone z głęboko ugruntowaną wiarą, było przewodnią nicią jego całego, pracowitego życia.

Najistotniejszą treść dzieła sztuki, którego tworzywem są słowa, jako zewnętrzne wyrazy i znaki uczuć i myśli, stanowią t. zw. uczucia intelektualne.¹ Mowa zwraca się do nich w sposób najbardziej bezpośredni, bo one: tworzą tu najistotniejszą treść dzieła sztuki.

Skarga umiał, jak mało zresztą kto inny, skutecznie do nich przemawiać. Uczucia intelektualne obejmują uczucia logiczne (n. p. uczucia zachodzącej zgody lub sprzeczności, t. j. te, które towarzyszą aktom myślenia i poznawania), etyczne, religijne i estetyczne. Najsilniej i najczęściej przemawiał Skarga do uczuć etycznych i religijnych, do logicznych rzadziej, a wprost

¹ Ar. Wundt, Grundz. d. physiol. Psychol., III. 624 i nast.

do estetycznych — prawie nigdy. Że jednak sam nie był bynajmniej pozbawiony wyższych uczuć estetycznych, lecz owszem, bardzo był pod tym względem wrażliwy, tego dowodzi następujące świadectwo, zawarte w monografii M. Rychcieckiego¹:

„Dla tej samej gorliwości o cześć Boską nie mógł on znieść malowideł, wizerunków lub rzeźb, które niedość przystojnie lub nie z należytą godnością przedstawiały święte przedmioty. Oddawał je niemilosiernie na pastwę płomieni, i gdy mu raz przyniesiono krucyfiks drewniany szpetnej roboty, patrzeć nań nie mógł, poszedł z nim prosto do ognia i słyszano, jak mówił: „Chryste Jezu! Ty wiesz, jako ja ciebie miłuję i na obrazy twoje rad patrzę; ale takiego wyobrażenia, które jest na pogardę i nieuszanowanie twoje, znieść nie mogę!“ Wstręt ten do brzydkich obrazów wyraził i w siódmym kazaniu o mszy św., gdzie mówi: „Niesłuszną rzeczą jest, na ołtarzu zwłaszcza, kłaść szpetne i lada jakie obrazy, z których większa brzydkość, niżli nabożeństwo rośnie; kto przystojnych niema, niech twarzy żadnej, gdy nabożna być dla głupich malarzów, nie może, nie kładzie, a sam krzyż, jaki być może, drewniany albo srebrny, postawi. Ten za wiele obrazów stoi!“ Widać, że posiadał w wyższym stopniu smak, nawet w przedmiotach sztuki, który zapewne we Włoszech wykształcił...“

Indywidualność Skargi była potężna, o zdecydowanym wyrazie psychicznym. Wybitnie „poglądowa“ wyobraźnia połączyła się w duszy jego z wyraźnie indukcyjnym kierunkiem rozumu. Tego rodzaju kombinacja elementów psychicznych daje w konsekwencji typ talentu, nazwany przez Wundta „sposstrzegawczym“, t. zn. talent sposstrzegawczy praktycznego psychologa, pedagoga, w ogólności talent człowieka, pojmującego życie poważnie, trzeźwo i praktycznie. Twórczość jednostki, obdarzonej takim talentem, jest zazwyczaj w formie swej wyrazista, w treści doniosła i ważna, a wywiera przytem na całe środowisko pewien wpływ realny.

Taki też był charakter twórczości i działalności całej, tak

¹ P. Skarga, jego wiek, wydanie pierwsze, tom II., str. 555-556.

pisarskiej, jak i kaznodziejskiej, Piotra Skargi; wyniknął on z jego silnej indywidualności psychicznej, na którą złożyły się niepowszednia pamięć, fantazyja i rozum, oraz gorące uczucie. Podstawowe te uzdolnienia przejawily się u Skargi w słowie mówionem i pisanem, a mianowicie w jego artystycznej formie, t. zn. w oryginalnym, pełnym jemu tylko właściwego wdzięku, stylu, oraz w treści, którą stanowiło zagadnienie szczęścia doczesnego i wiecznego, t. j. dobra Ojczyzny i zbawienia duszy.

Był Skarga jedną z najbardziej świetlanych i uduchowionych postaci w naszym piśmiennictwie i w dziejach, był jednym z najbardziej szlachetnych, prawych i godnych obywateli naszej Ojczyzny; był ponadto przedziwnym kaznodzieją króla i sejmu, spowiednikiem swego narodu, był w istocie: „tyranem dusz polskich“.

W końcowym ustępie ostatniego z kazań sejmowych, po owych groźnych prorocत्वach, które tak ściśle się wypełniły, rzucił Skarga następujące słowa:

„Z jakimiż pogrozkami posłał mię do was P. Bog, przeznaczeni panowie moi? Jeśli mię spytacie: „Z pierwszymi, czy z wtoremi, czy z trzecimi?“ ja odpowiem: „Niewiem“. To tylo wiem, iż jedna z tych trzech was nie minie. A ja wam, namilszym bratom moim, i ludowi memu i ojczyźnie miłej mojej — pierwszej życzę: aby wam P. Bog tak groził, jakoby wam dał pomoc do powstania i pokuty na odmianę dekretów i pogroźek swoich, abyśmy nie ginęli, ale, się przestraszywszy, do ubłagania gniewu Pańskiego wszystko serce i myśli obrocili.

„Tyś Panie, rzekł: „Mówić będę przeciw narodowi i krolestwu, abych je wykorzenił, skaził i rozproszył; lecz, jeśli narod on pokutować będzie, opuszczając złość swoją, ja też odmienię to złe, ktorem umyślił uczynić im“. Umie P. Bog odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienim złości nasze. Pokutujmyż, a wracajmy się do P. Boga naszego, a on sam uleczy, jako począł, zrani serce nasze prawą za grzechy nasze skrucą i samże one rany zleczy, jako mówi prorok: „Ożywi nas i po dwu dniu i trzeciego dnia wzbudzi nas“. Pierwszy dzień niech będzie za-

łości i skruczej prawej i spowiedzi grzechow naszych; drugi poprawy i nagrody wszelakiej, do pokuty prawej potrzebnej, a trzeci dzień usprawiedliwienia naszego...”

Pierwszy dzień skończył się i przeminął. Czy jednak zaczął się już naprawdę dzień drugi?...

Lwów — Medyolan.

Dr. Mieczysław Treter.

Działalność społeczna Skargi.

Czasy Zygmunta III. były dla Polski przełomowe, a panowanie tego króla miało zadecydować o przyszłym jej losie. Różne drogi otwierały się wówczas Polsce, pragnącej byt swój zabezpieczyć i podstawy państwa ugruntować. Na Zachodzie potworzyły się silne rządy jedynowładcze. Zygmunt III. ten sam cel miał na oku. Zadanie było trudne. Zapóźno było na konsekwentne przeprowadzenie reformacji i zupełnie obcym tej myśli musiał być król, szczerze po katolicku myślący. Zresztą — reformacya przez wewnętrzne niezgody własny byt podkopywała i osłabiała siłę państwa i władzę królewską. Dla myślących polityków dwie drogi tylko pozostawały: dać innowiercom równouprawnienie i nie troskać się o ich sprawy, czego trudno jednak wymagać było od wieku, w którym panowała zasada: *cuius regio, eius religio* — czyj kraj, tego obyczaj — albo też, oparłszy się na większości katolickiej, przeprowadzić jedność religijną i wzmocnić władzę królewską. Tej myśli z natury rzeczy jąć się musiał Zygmunt III.

Już Stefan Batory, chociaż wychowany był w aryaniźmie, widział i uznawał, że tylko w idei katolickiej jest jedyna siła do zwalczania anarchii szlacheckiej. Dlatego też zwrócił uwagę i umysły narodu, rozgorączkowane sprawami religijnymi, na inne pole — na Wschód —, podczas gdy na wewnątrz dokonuje się dzieło politycznego odrodzenia, zjednoczenia kościoła i wzmocnienie tronu.

Zygmunt III. podejmuje po jego śmierci tę pracę. Podnoszą teraz silnie konieczność religijnej jedności, kościoła panującego i narzekają wymownie na nierząd, widząc, że wszelkie usiłowania reformy rozbijają się jedno po drugim o anarchię, zbyt już zakorzenioną, i że panuje zupełne rozprzężenie polityczne i zamęt.

A naprzód uderzyć nas musi zupełna, pod względem religijnym, odmiana. Technienie katolickiej gorliwości, wiejące od tronu, polityczne środki propagandy, niezmordowana praca Jezuitów, wróciły ogromną większość narodu na łono Kościoła. Powrót ten był namiętnym, nadzwyczajnie szybkim i gorliwym. Lecz nie było to jednakże jeszcze to, co na jedyne zbawienie narodu podawał później Skarga w kazaniach i naukach swoich.

Jednakowoż wśród niemoralności ogólnej, wśród bałwochwalstwa chwilowego interesu i karyery, wśród ateizmu w polityce, jedna Polska, acz anarchiczna, upadająca, bo gardząca każdym środkiem ratunku przez mądrość europejską podanym, jedna Polska przechowuje tradycję narodową. Naród nie uległ absolutyzmowi i nie opuścił tradycyi. Zamknął się politycznie przed tem, co mu wstrętnem było, nowych dróg nie znalazł, odrętwiał — aż doczekał się tej smutnej i bolesnej chwili — upadku.

Naród, rozgorączkowany ostatnimi, niejako febrowymi napadami reformacyi, która zaczęła od tego, że odosobniła ludzi, a rodząc dumę i zarozumiałość, stała się matką niezgody, trzymając się wielkich myśli tolerancyi i wolności i rozpada z tronem, który służy idei katolickiej i absolutyzmowi. Odtąd dopiero wszczęła się niejedność, a niezgoda — plon ten przeklęty, który w naszym kraju zeszedł najluźniej — stała się jednym z nabytych co prawda znamion polskiego charakteru, zawsze słusznie naszemu narodowi wyrzucanem.

Odtąd to zaczęła Polska stać bezrządem, a smutna ta prawda w przysłowie nawet urosła. Cóż bowiem mogło zakorzenień głębiej w szlachcie-narodzie pychę, zarozumiałość i ducha niezgody jak różnowierstwo? — Są to przecież lata, kiedy ono się wzmacza, kiedy na sejmach toczy się sprawa sądów biskupich i coraz nowych żądań religijnych, kiedy od króla żąda się, żeby

sam sprawę religijną wziął w ręce i sejmowi rozstrzygnąć ją pozwolił, a do papieża wyprawia się nawet pceselstwa z żadaniami zmian, zbliżonych do nauk i praktyk akatolików. Tak zagrożony, zbiera się do obrony i katolicyzm z Hozyuszem na czele, a polemika religijna zaczyna górować przez kilka lat ponad wszystkim. Duchowieństwo bowiem, przejęte niebezpieczeństwem wiary i kościoła, natchnione duchem i przykładem Hozyusza, którego wpływ i działanie sięgały daleko poza granice Polski, wydaje z siebie w czasie stosunkowo krótkim wielu znakomitych ludzi i wiele dzieł, które nie tylko kształciły i wyrabiały język, ale zostawały na zawsze w literaturze i do dziś dnia w powszednim użytku. Wujka przekład Biblii jest dotąd jedynym przez Kościół upoważnionym jej tekstem polskim, a obok biskupów jak Hozyusz i Kromer stają znakomici duchowni jak: wspomniany Wujek, Białobrzeski, Sokołowski, Leopolda i wielu innych, których zastęp rośnie, a wpływ na świeckich wzmagają się bardzo od czasu, kiedy Hozyusz sprowadził do Polski Jezuitów i założył dla nich pierwsze Collegium w Brunsherde.

Liczne klasztory i szkoły jezuickie były fortecami akcji katolickiej. Celowali bowiem Jezuici wiedzą, znajomością serca ludzkiego i w krótkim czasie zdziałali, że wielka liczba familij protestanckich powróciła na łono wiary.

Ten ruch żywiołowy wyda niebawem Skargę.

Najpotężniejszy, jaki był u nas kiedykolwiek, dar wymowy i pierwszy — dotąd przez żadnego innego niedościgniony — prozaik polski, Skarga, jest największą postacią literatury XVI wieku dlatego, że żaden przed nim ani po nim nie był w tej mierze, co on, wyrazem najwyższego polskiego ducha i patriotyzmu, w imię ugruntowanej wiary i szczerzej miłości ojczyzny wołającego o jej ratunek. Że dziwne, posępne, groźne, szczere a prawdziwe w ówczesnym stanie Polski faktycznym pozornie tylko tak mało grozą ewentualności przejmujące, wieszczona upadku, te złe przeczucia, które cechują wszystkich jego poprzedników, Skarga skupia w swoim sercu i wypowiada z taką siłą groźby i prawdy, że późniejsi — w naszym wieku — przypisywali

mu niemal dar proroczy. Wszelako, choć z siłą i żalością proroka, mówi on nie jak prorok, który zdaleka źle widzi, jak za mgłą, niewyraźnie, ale jak trzeźwy, rozsądny, praktyczny człowiek, który swój naród widzi przed sobą i zna nawskróś, który wie, że te instytucje i ten obyczaj publiczny muszą ten naród doprowadzić do upadku i wskazuje mu wyraźnie nie tylko chrześcijański i patryotyczny obowiązek ratunku, ale i praktyczne tego ratunku środki. Kazania Sejmowe są nie tylko szczytem natchnionej wymowy w naszej literaturze, ale są i najlepszym może studjum psychologii narodu i zbiorem mądrych dla niego rad politycznych. Za Batorego niema jeszcze Kazań Sejmowych, ale już Skarga tłumnie nawraca różnowierców, głównie kalwinistów na Litwie, do dawnej wiary, już przygotowuje to wielkie dzieło Unii, które ma Wschód nawrócić kiedyś, a na teraz wschodnie województwa dla Boga i Ojczyzny zabezpieczyć i od podstępów schizmatyckiego ducha zasłonić, już słowem i uczynkiem poprawia obyczaj prywatny, robi go więcej ludzkim i miłosiernym, zanim spróbuje zgromić i poprawić obyczaj publiczny — bez skutku.

Jeden Skarga miał wszystko : i serce wielkie i umysł szeroki i dar wymowy taki, o jakim nigdy jeszcze nie słyszano w Rzeczypospolitej, miał on już także za sobą kazania natchnione, które go sławiły i uczone i pobożne pisma : „Pro sacratissima Eucharistia...“, „Artes doudecim sacramentariorum...“, „O jedności kościoła Bożego...“, „Żywoty Świętych...“, „Siedm filarów...“. Posiadał również i znajomość człowieka. Siłę dawały mu poczucie obowiązku, wiara w swoje posłannictwo, ale nie z jednego powiatu, i ufność w Boga, także nadzieja, że pracę tę policzy mu Bóg na sądzie ostatecznym jako czyn dobry i zbawienny, i że praca jego nie pójdzie na marne i dla Ojczyzny, że wymowa jego i duch kaznodziejski zdołają pobudzić stany sejmujące do podjęcia naprawy państwa, opartej na moralności chrześcijańskiej.

Piotr Skarga pochodził z rodziny mieszczańskiej. W Grojcu, na Mazowszu, w lutym 1536 roku ujrzał światło dzienne. Wychowywał się tamże wśród zajęć rolniczych i piaszków mazowieckich,

w sferze niezbyt sprzyjającej duchowej kulturze. W szkole parafialnej pobierał pierwsze wykształcenie: czytanie, pisanie, łacina, śpiew — dość, że z pewnym już zasobem wiedzy kończył w szesnastym roku tę szkołę. Puszcza się teraz do Krakowa po stopień bakałarza. W ciągu trzechletnich studyów pogłębia znajomość łaciny i umacnia się w wierze. Mieszka zapewne w bursie i prowadzi zapewne już teraz życie skromne. Zdobywa wreszcie Skarga stopień bakałarza, dający mu prawo nauczania w szkole parafialnej i wnet powołany zostaje do Warszawy dla objęcia w zarząd szkoły parafialnej przy kolegiacie św. Jana.

Trudno wyrazić jak zwrócił na siebie oczy całej uczonej Polski i najznacześniejszych senatorów. Pierwszy z nich, Jędrzej Tęczyński, wziął go na swój dwór i wysłał, wraz ze swym synem Janem, kształcącym się w Wiedniu, tamże, aby Skarga kierował niedoświadczoną jego młodością. Kiedy jednakże, dojrzały już młodzieniec, miał się dalszemi po Europie podróżami kształcić powrócił nasz opiekun do kraju i obrał stan duchowny,

Ówczesny arcybiskup lwowski, Paweł Tarło, wyświęcił Skargę w r. 1563 na subdyakona i zamianował swoim kaznodzieją. W roku następnym już został Skarga dyakonem, a wreszcie kapłanem i otrzymał, od wdzięcznego Jędrzeja Tęczyńskiego, dostatnie probostwo rohatyńskie, gdzie dał się poznać jako duszpasterz ze swych czynów niewinności i pobożności. „Słudze jednak pańskiemu, na małym przestajacemu, zdało się wiele tych beneficj kościelnych, kanonia i probostwo, dlatego zaraz kanonikiem zostawszy, puścił probostwo rochatyńskie, a gorące swe serce obrócił do kaznodziejstwa“. Jak zaś pojmował obowiązki czujnego duszpasterza, wyraził to później dobitnie w jednym z kazań swoich, gdzie, wystawiając ważność tego powołania, wymaga od poświęcającego się onemu, „aby ludzkemu zbawieniu pomagał, prawdę i cnotę szczepił, a fałsz i złe obyczaje wykorzeniał, a na żadny się zysk i świata tego dobra i na dochody i na żadną zapłatę doczesną nie oglądał...“. (Kazania na Wtorek świąteczny. Część wtóra).

„Czegoż na ten czas nie czynił nasz X. Piotr Skarga, co dobremu przynależało Kaznodziei czynić: Heretyki nawracał...“

do więzienia, w którym zoczyńcy na śmierć osądzeni bywali, chodził onych, aby na duszach nie ginęli, upominał. Niewiastę jedną dla świętokradztwa na śmierć skazaną prowadził na plac, spowiedzi przedtem jej wysłuchawszy, crucifix, przed nią idąc, w rękach trzymał, z wielkiem wszystkich zbudowaniem“. (Birkowski „Kazanie na pogrzebie Skargi“.)

Nie przestawał on na tem, że z kazalnicy zagrzewał do cnoty, a śmiało występki karcił, lecz, co więcej nad słowa wiary, nieskazitelnem życiem, miłosiernymi uczynkami i własnem cnót, które zalecał, wykonywaniem był wszystkim do lepszego życia przykładem i pobudką, nawiedzał częstokroć szpitale, nie wzdygał się pielegnować chorych i obwiązywać rany, a podając zbawienne leki i duchownym balsamem pokrzepiał cierpiących. Schodził i do smutnych przybytków zbrodni, do więzień, nie odstępował nieszczęśliwych i w ostatecznej walce, towarzyszył im nawet na rusztowanie, nie dając się w tem uprzędzić niższemu duchownym.

Skarga sływał już wtedy nie tylko jako najznakomitszy kaznodzieja, jako mąż uczony i niezmordowany w winnicy Pańskiej pracownik, ale był także „nieprześcignionym w cnocie, świętobliwej pokorze, skromności, dobroci serca i przez całe życie swoje poświęcał się ze szczególniejszem wylaniem na usługi kraju i cierpiącej ludzkości. Z kościoła spieszył do szpitali, więzień i cierpiącej nędzy i wszędzie niósł wsparcie, pomoc i pociechę religijną. Ubogi rozsiewał wsparcie tysięcom nędzarzy, a jego wymowa, przykład dobrych uczynków, jakie nieustannie pełnił, i życie — działały bardzo i skutecznie“.

I dziś, w czasach tak wielce rozkrzewionej i rozpowszechnionej nędzy tak materialnej jak i moralnej, w czasach prawie że zupełnego zaniku moralności, powinien być Skarga wzorem dla tych, którzy starają się, a względnie, którzy przedewszystkiem starać się powinni usilnie, wykorzenić to złe moralne i usunąć je, jak i, choćby potrosze, tę nędzę, grasującą wśród szerokich warstw, a być może, że ta usilna praca, wsparta pomocą Boga, naszego Stwórcy i Pana, odniosłaby pożądaný skutek, gdyż wszyscy, zachęcani przykładem drugich i widząc pomyślne

i owocne wyniki, staraliby się, jeden nad drugiego, nędzy i złemu wszelkimi sposobami zapobiegać.

Mimo te wszystkie zajęcia i prace pragnął Skarga odsunąć się od roztargnień, świeckiemu duchowieństwu towarzyszących, a poświęcić się Bogu jedynie i bliźnim i nauczyć swym przykładem tej wzgardy świata, jaką zwykle z kazalnicy zalecał. Rozmyślającemu nad tem nasuwało się często, niedawno powstałe, Towarzystwo Jezusowe tak, że 2 lutego 1569 roku wstąpił do Zakonu Jezuickiego w Rzymie, wraz z księdzem Wysockim. Sądził zaś, że krok ten podyktował mu jakiś głos wewnętrzny, który nie zawodzi i który każe mu pracować dla dobra kraju. Celem Skargi była teraz nauka. Zaznajomił się tu w Collegium rzymskiem z Biblią i Pismem św. a pod wpływem ćwiczeń duchownych doskonalił się wewnętrznie tak, by mógł działać czynem i roztropnością — jak to Zakon zalecał.

Na sejmach u nas wre tymczasem burza religijna.

Wyświęcony w Zakonie, został Skarga posłany do Pułtuska, a tu głównem jego zajęciem było kaznodziejstwo i wogóle duchowne obowiązki.

Wkrótce przeniesiono jednak Skargę do Wilna. Nieznany przedtem zakonnik staje się tu dobrodziejem ubogich i cierpiących, a grzmiące coraz częściej z ambony słowa jego ściągają do świątyni niezliczone rzesze. Tutaj, w Wilnie, pragnie nasz Jezuita rozwinąć swą działalność rzewko i wkrótce też jego kazania ogniste i pociągająca wymowa, jak niemniej założone przez niego „Bractwo Najświętszego Sakramentu i miłosierdzia“, które „w głodach szpitale czyniło“ i zbierali jałmużny „na potrzebnych i sromięźliwych“, a członkowie jego, jak niemniej i sam założyciel — Skarga — odwiedzali chorych w szpitalach, więźniów i biedaków, pocieszając ich i ratując skromnymi datkami lub wszelkiego rodzaju jałmużnami, zyskuje mu znaczenie doniosłe. Tutaj to energicznie występuje z kazalnicy przeciw szerzącemu się coraz bardziej kalwinizmowi, jak niemniej polemizuje piórem z ogólnie znanym i zaciętym kalwinistą — Wolanem. Już wtedy cechuje go nadzwyczajna gorliwość i pragnienie działania na korzyść Ojczyzny.

Po tym, pełnym zasług, pobycie w Wilnie widzimy Skargę w Połocku, który, zdobyty przez Batorego, miał się stać placówką katolicyzmu. Wiele jednak przykrości musiał przewyciężyć — spał bowiem z początku bez dachu nad sobą — i musiał walczyć o wszystko. Broni ciągle powagi królewskiej sam a w walce imponuje nieustraszenością tak, że w kilka lat był Collegium Jezuitów był zapewniony. Stale przebywa jednak Skarga w Wilnie, lecz dba wielce o Połock i dojeżdża do tej nowej kolonii.

Otwierały się teraz coraz to nowe placówki dla czynnych i przedsiębiorczych Jezuitów nad Bałtykiem i na Wschodzie. Bo, gdy Polska odzyskała, traktatem w Kiwerowej-horce, zawartym z Moskwą, całe inflanty, wtedy król Stefan Batory, którego Skarga ujął swemi kazaniami dla siebie i dla swego Zakonu, rozwijającego czynność niezmierną, wezwał naszego Skargę do Rygi, aby tu założył nową placówkę, nowe Collegium.

Na tych placówkach zbiera gorliwy nasz misyonarz bogate owoce swej pracy wśród heretyków, gdyż prócz tego, że działał słowami i czynami — jak dotąd — działał także i pismem w sprawie prawdy i religii. Puszcza teraz w świat: „Pro sacratissima Eucharistia . . .“, „O jedności Kościoła Bożego . . .“, „Żywoty Świętych . . .“, „Artes duodecim sacramentarium . . .“, „Siedm filarów . . .“ a nadto pracuje nad innemi.

Po jedenastoletnim pobycie w Wilnie odwołali Skargę przełożeni Zakonu w 1583 roku do Krakowa nareszcie, uwalniając go od obowiązków rektora wileńskiego, a mianując superiorem u św. Barbary w Krakowie. Zaraz po przybyciu do Krakowa musiał się Skarga zająć najpierw materyalnem poratowaniem opuszczonego domu i kościoła św. Barbary. Sam, nie mając pieniędzy, znalazł wnet opiekunów gorliwych i dobroczyńców, którzy chętnie ofiarowali potrzebne fundusze na naprawę i potrzeby kościoła. Swemi zaś kazaniami i naukami zyskiwał sobie zaufanie ludzi. Widząc taką chętną ofiarność i zaufanie, a mając zawsze głównie na celu i na oku dobro cierpiącej ludzkości, zajął się całym otwierającą się możliwością jak najobszerniejszego w tym zawodzie działania.

„Bawiąc jeszcze w Rzymie, poznał był Skarga istniejące

dobroczynne stowarzyszenia i zakłady: bractwa miłosierdzia i banki pobożne, służące dla niesienia pieniężnej potrzebom pomocy, pożyczając im na zastawy darmo lub za małą prowizją, a wyrываяc ich tym sposobem z rąk niełitościwych lichwiarzy, pochwalone i zalecone całemu chrześcijaństwu bullą papieża Leona X. z 1515 roku: „*Inter multiplices*“. Po powrocie tedy do Ojczyzny starał się rozpowszechnić w niej wszystko to dobre, o którego skutkach dzieindziej się przekonał, i już w Wilnie założył Bractwo miłosierdzia, a teraz ledwie się ujrzał w Krakowie, ledwie pierwsze poukończył urządzenia, widząc wielkie do siebie zaufanie i gorliwą i chętną ofiarność możnych, a szlachetnych osób, zaczął je zaraz zachęcać do założenia dobroczynnego bractwa dla wstydzających się żebrać i z tego też powodu osnową jego kazań było najczęściej miłosierdzie.

Spełnienie zamierzonego dzieła przyspieszyło drobne zdarzenie, gdy uboga stolarka Magdalena Walenta, w kruście kościoła św. Barbary, z wielkim płaczem o chorym i nie mogącym zarabiać mężu i doskwierającym niedostatku swojej, z trojga dzieci skaładającej się, rodziny opowiadała. Korzystał Skarga z wrażenia, jakie sprawiła i, odprawivszy pod wpływem onego kazania, zachęcił słuchaczów do zawierania bractwa, któreby szczególnie na celu miało wspieranie potajemne ze wspólnej jałmużny ludzi, domowem ubóstwem, a zwłaszcza niemocą trapiomych, którzy się wstydzą żebrać albo też nie mogą, a pomocy z nikąd nie mają. I rzeczywiście siedm osób zawiązało się w „Bractwo miłosierdzia“ 21 października 1584 roku. Z latami wraastało to bractwo coraz bardziej, tak, że należały do niego znakomite osobistości i piastujący wysokie urzędy.

Widząc zaś, że ludzie zawsze są chwiejni w swoich postanowieniach wygłosił Skarga trzy kazania o miłosierdziu, w których opisał dotkliwie rozmaite nieszczęścia, wzbudził smutne uzalenie nad nędzą ludzką i wykazał w dosadnych słowach, że na tę cnotę wszyscy są obowiązani. „Nie wszyscy mogą pościć, długo się modlić, za Chrystusa krew rozlewać: ale wszyscy mogą być miłosierni, aby ludzkie nędze swoich bliźnich oddalali pociechą, płaczem, żalem, pieniędzmi, pomocą i radą. Nie możesz dać wiele,

aby brat twój nędzy nie ucierpiał, daj mało. Nie możesz dać pieniędzy, daj radę, upomnienie, naukę, słowo a dobre i pocieszne. Jeśli mówić nie będziesz, płacz z płaczącym — jeśli płakać nie możesz, żałuj brata twego i nędzy jego, a jużes wypehnił rozkazanie“.

„Ty, któryś jest zdrowy, pomóż schorzałemu, któryś nie upadł, wspomóż leżącego, któryś bogaty, nie opuszczaj ubogiego, nie czekaj, abys sam na sobie poznał, co to jest ciępieć nieludzkości innych i jak to dobrze nie zamykać miłosierdzia upadłemu. Nie czekajcie nad sobą ręki Boskiej i kazania, którem niemilosiernych unıza ; ucziecie się na cudzej nędzy, abyście swojej nie doznali“.

Ułożył też Skarga dla tego Bractwa ordynacyę czyli statuta, według których „wyznaczali urzędników wewnętrznego rządu“, jak niemniej ułożył i przykłady rozmaite z Pisma św. i z Doktorów Kościoła do czytania na schadzkach, które co niedziela miewają.

Bractwo to wzrastało z dnia na dzień niepospolicie, a najznakomitsze osoby w Polsce miały sobie za zaszczyt i szczęście do niego należeć. To też niepróżne były słowa Skargi : „I za darem Bożym wywołaliśmy to na was niektórych, iżecie Bractwo takie zaczęli, które wam i jego wielkie a potrzebne jałmużny, gorącym duchem, a jako najpilniej i z krwawemi, bych je mógł mieć, łzami zalecam, prosząc, abyście je rozmnażali, a statecznie prowadzili na długie wieki i swoim potomkom zostawili“.

Niebawem — bo w dwa lata to jest w 1587 roku — przybył nowy, a niemniej dobroczynny zakład. Celem jego było wyrwanie ludzi biednych z okrutnych szponów lichwiarzy — tej, wszechwładnie grasującej i niszczącej ludzi jeszcze i teraz, kliki. — Był to zaś mianowicie „Bank pobożny“, *Mons pietatis*, zwany także wtenczas „komorą potrzebnych“, który z Bractwem miłosierdzia połączony został, a który to zakład „uwiecznićby powinien imię Skargi w niewygasłej pamięci“.

Celem Banku tego jest : pożyczanie, osobom potrzebującym, pieniędzy na zastawy ruchomości bez żadnej prowizyi do pewnego czasu, aby biednych od łakomych lichwiarzów uwolnić,

a zniszczeniu ich zapobiedz. Głównym funduszem do tego są składki i legata pobożne. „Na fanty i zastawy“ — rzekł Skarga — „coby ona sumę, która się będzie dawała, przewyższała, dawać mają do roku. Jednak w rzeczach zastawnych: kamieni wszelakich, także szat skazitelnych, roboty i pozłoty co najwięcej wystrzegać się będą powinni, a osobiście szaty w półroku mają być wykupowane. Nad pięćdziesiąt złotych więcej, dokąd większej sumy nie przybędzie, żadnemu ani po dwakroć jednemu przed oswobodzeniem i wykupieniem pierwszego fantu pożyczać nie mają. A iżby oszukanie jakie w fanciach zastawnych nie było, mają być od braciej szacunkarze, ludzie dobrego sumienia i dobrej sławy, którzy zdania swego urzędnikom (bankowym) używać mają. Na których jednak szacunku urzędnicy nie przestawając, ostrożnie w rzeczach zastawnych postępować będą powinni“.

„Fanty i pieniądze od żadnego w sklepie *montis pietatis* nie mają być oddawane ani odbierane, ale gdzieindziej, w którymkolwiek gmachu w tejsze kamienicy brackiej, a to dla przygód rozmaitych, które podczas (czasem) w takowych rzeczach przepadają“.

„Gdy już czas fantów zastawnych wykupna przyjdzie, panowie urzędnicy *montis pietatis*, dwu z braci obrawszy, albo starszy przez służbę brackiego, powinni posłać do tego, co za stawił, upominając go, aby fanty swe wykupił, którym już rok przeszedł: a po upominaniu sześć niedziel jeszcze czekać. Potem fantów takowych kartę spisawszy, na tablicy w kamienicy Bractwa Miłosierdzia przybić, osoby żadnego nie mianując, czyjeby te fanty były: cenę słuszną tych fantów na tejsze karcie przydawszy, aby wiedząc ludzie co za fant, ktoby czego potrzebował, kupowali, ażeby go w najlepiej i nad szacunek były sprzedawane przestrzegać tego mają sami urzędnicy, którym to będzie powierzone. A cokolwiek w tych fanciach sprzedanych nad pieniądze brackie komorne zbędzie, to owym osobom, czyje fanty były, albo ich potomkom za pewną asekuracją oddać mają. A gdzieby potomków żadnych nie było, tedy to, co nad zwyczaj zostanie, w komorze potrzebnych zostawać ma“.

Inne przepisy co do powiększania funduszu, sporów jakichkolwiek, zastawiania rzeczy kradzionych, gwałtu, ognia, wojny itd. są naznaczone z wielką rzeczą znajomością.

Widział też Skarga jak wiele młodych osób płci żeńskiej z ubóstwa przychodzi w niebezpieczeństwo utracenia cnoty i dlatego postanowił zapobiedz tej, szeroko po miastach grasującej aż do dziś dnia, a dziś nawet bardzo rozwielmożnionej, zarazie. Pamiętał on jak jest pożytecznym w Rzymie, założone przez kardynała de Torrekremata, stowarzyszenie pod wezwaniem Zwiastowania Najśw. Panny przy kościele sopra Minerwa, które zajmuje się wyposażeniem ubogich dziewczę, a, biorąc sobie za wzór to stowarzyszenie, założył także i w Krakowie. Pierwszym który się do tego zakładu przychylił, był ów możny i bogaty Mikołaj Zebrzydowski, który, będąc jeszcze starostą krakowskim 1588 roku, wpisał się do Bractwa i był jego wielkim dobrodziejem. Ten fundował tak zwaną: „Skrzynkę św. Mikołaja“, przeznaczoną na to, aby opatrywać w posagi, wedle kondycji i stanu, cnotliwych a upadłych na majątku rodziców córki, które ubóstwem przyciśnione, w niebezpieczeństwie utraty niewinności zostając, czyliby te do stanu małżeńskiego, czyli do zakonu wybierały się, byleby świadectwo cnoty i życia bogobojnego za sobą miały.

Skrzynką św. Mikołaja zarządzają — według Skargowskiej ustawy — urzędnicy Bractwa. Każdy brat, skoro się dowie o osobie w takim położeniu zostającej, ma o niej Bractwu donieść, a prócz tego są wyznaczeni dwaj opiekunowie w tym celu. Urzędnicy, powziawszy tą wiadomość, mają tej zapobiegać zgorzeniu i zepsuciu, a jeśliby potrzeba, nawet obmyśleć takim osobom miejsce przyzwoite, nim do postanowienia przyjdą. A lubo zawsze Bractwo o tem myśleć powinno, będzie się jednak szczególnie schodzić w tym zamiarze na dniu św. Mikołaja dla rozstrzygnięcia i doglądania, czy ustawie tej zadość się dzieje.

Widzimy z tego krótkiego i bardzo pobieżnego przeglądu ustaw, a względnie statutów, napisanych przez Skargę tem stowarzyszeniem: Bractwu Miłosierdzia, Bankowi pobożnemu — komorze potrzebnych i Skrzynce św. Mikołaja, że kreślić je musiał

człowiek, znający stosunki ludzkie bardzo dokładnie, nawet we wszelkich ich tajnikach, że statuta te są nakreślone z wszelką rzeczą tych znajomością i że wszelkie okoliczności i stosunki ekonomiczne, społeczne i prawne są w nich uwzględnione.

Tych zalet istnienia dowodzi to, że np. statuta Banku pobożnego dotrwały w swej pierwotnej postaci — choć niezupełnej — do naszych czasów. Rama dzisiejszych statutów są inne, bo zastosowane one być muszą do współczesnych stosunków, lecz obraz, to tło, na którym się zawsze obraz maluje, jest to samo. Trwają one i trwać będą tak długo, jak długo Bóg w swej łaskawości będzie światem kierował i tenże utrzymywał.

Niewymowne, a wszelkie oczekiwania przechodzące, korzyści dla cierpiącej ludzkości przyniosły te nędzne zakłady, zatwierdzone przez papieży i obdarzane rozmaitymi przywilejami przez monarchów. Już sam Skarga pisał do Bractwa w 1588 roku: „W tych czterech leciech rozprószyliście na ubogie około pięć tysięcy złotych, a nikt z was szkody nie ma, żaden nie zubożał i każdy się dziwuje, skąd się to wzięło? ... Taka jest moc miłości i uczestnictwa brackiego“.

Ubiegali się w szlachetnym zapale królowie, magnaci, biskupi i obywatele krakowscy, aby pomnażać fundusze. A dziś, w naszych czasach, mamy wprawdzie wiele tymże podobnych instytucji dobroczynnych i zakładów, lecz u nas więcej znaczy pieniądź, niż miłość bliźniego. Zaczynaj mówić o miłości bliźniego i o potrzebie poratowania biednego — bliźniego w nieszczęściu lub nędzy, to cię każdy wyśmiej, bo bogiem jego jest złoty cielec, a powtóre więcej mu chodzi o siebie i swą wygodę, niż o kogoś drugiego uboższego i upośledzonego. Wszystkiego tego powodem jest to jedynie, że ludzie ci są albo mało albo też — co się zdaje być pewniejszym — zupełnie niewierzącymi. Dla nich potrzebaby było kogoś drugiego takiego, jak Skarga, innemi słowami drugiego Skargi, by tenże w wymownych, a gorących słowach wyłożył im, co to jest ta miłość bliźniego, wytłumaczył jej konieczność, która przecież tak czy tak wypływa już z natury każdego człowieka.

Przydatnemby było również, by ludzie tacy, u których

indywidualizm — chęć własnego tylko wygodzenia — gra największą rolę, by ludzie ci przeczytali sobie dzieła Skargi, przepojone tą miłością i ludzkością, a tu znaleźliby niewątpliwie najlepszy pokarm dla siebie i wzór nieprześcigniony i tak niespożyty. Jeśli bowiem nie mamy żywego słowa i wzoru, musimy zaspokoić się niejako już martwym, gdyż cztery wieki temu żyjącym i piszącym, lecz mimo to do dziś dnia żyjącym i głównym jakoteż ważnym wzorem, jaki stanowi i stanowić winien dla nas sam Skarga, jak niemniej i jego pisma, a zwłaszcza kazania jego o miłosierdziu.

Słusznie tedy zupełnie powiedział Franciszek Siarczyński: „Gdy nie miał Skarga innych praw do nieśmiertelnej pamięci, samo zaprowadzenie przezeń Bractwa miłosierdzia r. 1584 i chwalebne ustanowienie zakładu pobożnego dla wsparcia biednych: *Mons pietatis* zwanego, uwieczniłby imię jego powinno“¹. Pobłogosławił Bóg jego chwalebny trudom i poczętym, w imię i ku chwale Jego, a ku ratunkowi bliźnich, dziełom, gdyż mimo tylu wojen, tylu zmian rządu, okoliczności i prawodawstw, pośród których niejedno dawno istniejące upadło, utrzymały się dotąd, a nawet wyrosły te pożyteczne zakłady, bo wszyscy, nawet nieprzyjaciele, szanowali zawsze tę świętą własność ubogich.

W tymże jednakowoż czasie wezwał Zygmunt III. Skargę na swój dwór jako kaznodzieję królewskiego. Podjęcie się tych obowiązków ciążyło mu bardzo, a z pośród wielu powodów i dlatego, że, czyniąc go nieodstępny od Króla i dworu, odrywało od Bractwa miłosierdzia. Widząc, że musi zdać na innych te starania, które były mu najśladzszym zatrudnieniem, podwoił niejako swą usilność, aby utrzymać ducha w Bractwie i aby mu pozyskać jak najwięcej dobrodziejów i członków. Zaczawszy tedy od pierwszej niedzieli po zielonych Świątkach 1588 roku wygłosił w kościele brackim św. Barbary trzy kazania: „O miłosierdziu na zalecenie Bractwa tego“, w których zawarł całą swą duszę i wszystko, co o tem pięknem, a tak ważnem przedmiocie rzec można.

¹ Obraz wieku panowania Zygmunta III.

W pierwszym kazaniu wskazuje Skarga na konieczność miłosierdzia, gdyż „bez miłosierdzia chrześcijanina nie można poznać, a przecież miłosierdzie pociąga za sobą zbawienne skutki. Pan Bóg zaś będzie dla nieczyniących jałmużnę bardzo srogi . . .“

W drugim kazaniu o miłosierdziu mówi Skarga „o rozmaitości nędz ludzkich . . .“, które są „za przyczyną i wolą Pana Boga dobrego, który inszą nam gorszą oną ojczyznę zgotowawszy, chce, abyśmy na tej drodze tęsknili, a cierpliwością i miłosierdziem za łaską jego do wiecznego się pokoju i rozkoszy cisnęli“ i dzieli nędze ludzkie na trzy szpitale: jeden szpital nazwać się może duchowny, drugi domowy, a trzeci żebraczy, pospolity. Wykazawszy następnie, że „szpital duchowny zamyka w sobie wszystkie grzeszne, schorzele i znędzniałe na duszy, którzy, leżąc w grzechach śmiertelnych, łaskę Bożą utraciwszy, głód wielki cierpią“ — przechodzi do drugiego szpitala domowego, „w którym się zamykają wedle Pisma św. wdowy, sieroty, przychodnie i rozmaici ubodzy a niedostateczni, rozmaitemi nędzami i przygodami utraپieni i od Pana Boga nawiedzeni: jako ubóstwem, głodem, niemocą, ułomnością członków, ogniem, utratą, więzieniem, długami, niewolą, krzywdami, potwarzą, prawowaniem, lichwami i innymi doległościami domowymi, którzy się żebrac wstydzą, albo nie mogą, po ulicach nie leżą, o nich i o ich nędzy rzadki wie, albo nikt nie wie, pomocy żadnej nie mają jedno od Pana Boga, albo od tych, którzy im za Boga, jako naśladowcy Boży stoją; których nędze daleko większe być mogą i są, niżli tych, co leżą w szpitalu i po ulicach i żebraniną żyją“. Uzasadnia następnie, że Pan Bóg „w teŹe Kapitule zakazuje, aby żadnego żebraka nie mieli między sobą, a „nabożeństwo czyste i niepokałane u Niego to jest nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich . . . Błogosławiony, który na tę nędzę wdów baczenie ma i czyni im jałmużnę i miłosierdzie, które Pan Bóg i urzędowi pilnie bardzo zalecił, aby wdów od krzywdy bronili, onych nie zasmucali; i to jako grzech wielki wymawia tym, którzy tego nie czynili i srogim karaniem na nie się przegraża . . . Nawiedzaj i wizytuj, jako Jakób św. każe, najdziesz sieroty, najdziesz kurczęta, których krukowie, to jest rodzicy, śmiercią odlecieli, albo jakim poimaniem,

albo drogą i przygodą i zatrzymaniem jakim odpędzeni są od miłych dzieciaków swoich“. Każę również Pan Bóg czynić pierwsze miłosierdzie nad przychodniami i „upomina ludowi swemu: „Pomni, iż eś i ty był w cudzej stronie i wiesz co to za nędza, abys przychodnia nie opuszczał. W czwarty rząd Pismo św. włożyło wszystkie ubogie i niedostateczne, między którymi mogą być naprzód niemocni“. Między innemi „najdziesz ubogiego kmiecia i poddanego, a ono mu jedno bydlę pozdychało, drugie żołnierz pobrał, ostatek Pan zajął albo na długi wybrano; Król poboru chce, Pan czynszu, robić potrzeba nie masz czym w dzień chleba nabywać. O niewysłowiona żebranino. O jako wielkie nad takim miłosierdzie i pierwsze niżli nad innemi“. Najdziesz i pogorzałych i dom taki, w którym wdowa mówi do dorosłych córek urodziwych, nie mając im co dać jeść: „Córki, musimy myśleć o sobie, albo wstyd sprzedać, albo głodem umrzeć“ — a dalej rozpacznych, którzy sobie śmierć zadać myślą, ślepych, głuchych. Nawiedzaj i więźnie, a najdziesz niewinnie posadzonego. Ale Pan Bóg, nasz dobry Stwórca i Ojciec kochający, który dba o swoje dzieciaki, wzbudził takie Bractwo, które „te domowe nędze leczyć i opatrować wedle przemożenia swego“ wzięło sobie za zadanie i troskę. Trzeci szpital jest żebraków pospolitych i schożrzałych. Dla nich jednak są wybudowane przytulki — szpitale, które „gdyby swój początek miały, mniejby było prawych żebraków, niegodne wyrzuciwszy, boby się tam słusznie obracać mieli... Wedle dochodów szpitalnych miałyby się pewna liczba ubogich chować... a czego znieść szpitale nie mogą, to winni wierni wszyscy opatrzeć za dobrym porządkiem, a jednak tym się nikt nie wymówi, aby czynić jałmużny na ubogie, na których wielki niedostatek i upadek patrzy, nie miał“.

W kazaniu trzecim: „O przedsięwzięciu i konaniu Bractwa miłosierdzia“ mówi Skarga zrazu o wielkiem porządnym Bractwie pożytku, a dalej podają genezę tego Bractwa miłosierdzia. „Takiemi Bractwy włoska ziemia w dobre uczynki zakwitnęła i tym stoi i tym jej Pan Bóg upadku broni i tym grzechy swoje od upadku gani... I za darem Bożym wywołaliśmy to na was niektórych, żeście Bractwo takie zaczęli, które wam i jego wielkie

a potrzebne jałmużny gorącym duchem a jako najpilniej i z krwawymi, bych je mógł mieć, łzami zalecam, prosząc, abyście je rozmnażali a statecznie prowadzili na długie wieki i swoim potomkom zostawili“. Następnie zaś, „ażeby każdy wiedział przedsięwzięcie Bractwa tego, namieniam co w sobie ma i na czym jest“ i rozwija w tem miejscu w ogólnych zarysach całe statuta Bractwa miłosierdzia i komory potrzebnych *Mons pietatis*, okraszając je uwagami i przestrogią a w końcu poleca wszystkim oba te zakłady, których „Polska jeszcze i wszystko to Królestwo nie miało ani ma ; a godzi się tak dobrym, tak świętym, tak potrzebnym, tak przykładowym sprawom sprzyjać, życzyć, pomagać — i prosi wszystkich, by przez pamięć na niego okazywali wszelką życzliwość temu Bractwu, sprzyjali mu i w miłosierdziu i uczynkach dobrych wielkie upodobanie brali.

W kazaniach tych zawierają się piękne i budujące nauki o miłości chrześcijańskiej, ożywione licznymi przykładami z Pisma św., a przedewszystkiem wykładem osławionej w dziejach apostoelskich jałmużnicy, Dorki, która na płacz wdów i sierót, jej ręką żywionych i odziewanych, z grobu wskrzeszona, zmartwychwstała. Cheiał bowiem pokazać i dać poznać zarazem przez to Pan Bóg, że w miłosierdziu są zawarte cuda i skarby łaski Jego.

W drugim kazaniu, które można nazwać smutnym dramatem nieszczęść ludzkich, stawia nam Skarga przed oczy przerażający widok cierpień fizycznych i moralnych, otwiera wszelkiego rodzaju ustronia i przytułki nędzy i z wielką znajomością serca ludzkiego, śledzi ją w najtajemniejszych ustroniach wstydu, wewnętrznego umartwienia i rozpacz, usiłując w ten sposób poruszyć słuchacza do litości i wskazać mu pole obszerne do zasługi przed Bogiem w wykonywaniu największej z cnót chrześcijańskich — miłości bliźniego.

Przez te kazania schodzimy na dno duszy kaznodziei i znajdujemy tam silnie ugruntowaną miłość. Wujek i poprzednicy wydają nam się teraz ciężkimi i suchymi. Skarga jest sam biedakiem, zna serce narodu nawskróś i wie czego mu potrzeba, a jako taki może mówić o nędzy i niedostatku.

Przyjrzyjmy się jednakowoż teraz naszym, to jest obecnym, nam współczesnym, czasom i porównajmy, a względnie spróbujmy włożyć je w rama, które Skarga, w wymienionych wyżej kazaniach, nakreślił i utrwalił. Czyż czasy te nie są może „smutnym dramatem nieszczęść ludzkich?“ Czyż i dzisiaj nie uderza nas, prawie że na każdym kroku, ów przerażający widok cierpień moralnych — fizyczne cierpienia uważam bowiem za drugorzędne i wypływające jako skutki i owoce z cierpień moralnych i dlatego o nich na razie zapominam —? Przyjrzyjmy się idąc za przykładem Skargi, owym wszelkiego rodzaju ustroniom i przytulkom nędzy i śledźmy je tak, jak on to uskutecznił — to czyż nie zobaczymy tego samego — a kto wie, może nawet coś większego i gorszego niestety —? Nikt chyba nie śmie zarzucić, że tak nie jest! Jesliby zaś to zrobił — to musiałby to być chyba człowiek, który nie zaznał, nigdy biedy. Ale któż jej w dzisiejszych czasach nie zna? Jest ona przecież nieodstępną towarzyszką każdego człowieka przez całe jego życie, bo przecież nie wynika z tego, że nie objawia się jako bieda materyalna, że jej niema. Przybiera ona rozmaite postacie i trapi i gryzie każdego.

Zapytajmy jednakże co jest główną przyczyną tych cierpień moralnych i związanych z niemi cierpień fizycznych później? Na to pytanie każdy rozumnie myślący człowiek potrafi łatwo odpowiedzieć, że niemoralne życie jest tą główną przyczyną. Jest to ta największa plaga, która, podobnie jak szarańcza, napada na nas gwałtownie, niszczy i pożera doszczętnie — lub jak pasorzyt jaki wpija się do naszego ciała i duszy i gryzie i toczy je powoli — aż dokona w końcu swego. Czyż jednak nie można usunąć od nas w jakikolwiek sposób tej szarańczy — tego pasorzyta — niemoralności —? Cóż jest przyczyną, że ona się tak gwałtownie i energicznie szerzy wśród naszego społeczeństwa? — Nic innego jak tylko to, że wiara, że religia, którą mamy w spadku po naszych przodkach i ojciech, mało znaczy, a nawet zupełnie nic, bo każda prawie jednostka ma swoją wiarę, tak, że nawet nastaną czasy, kiedy — czego uchowaj Boże! — wiar będzie tyle, ile będzie ludzi, a każdy będzie żył tak, jak mu jego

rozum będzie dyktował, a nie pójdzie za sercem i uczuciem — tą dyrektywą, na którą Skarga zawsze oczy wszystkich zwracał, jako na pierwszy warunek miłosierdzia, bez którego wiara — wedle słów Skargi — nie może istnieć. Wszak serce i uczucie zawsze przecież wskazuje i pcha ją na dobre drogi, a nie na manowce i ciernie. — Wszystko to zaś jest wpływem i ostatnią niejako wypadkową tego, że brak nam jednolitości w wierze, na co nasz „marny proroczyzna“ w czasie swej tak długoletniej działalności i słowem i pismem, główny kładł nacisk.

A przecież państwo wolne — do czego my dążymy — musi koniecznie szukać żywiołów moralnych w narodzie, musi ile możności takowe podnosić, bo one właśnie stanowią podstawę jego bytu i potęgi. Im więcej zaś błędów i grzechów spełnia się wśród narodu, tem słabszą jest jego strona moralna i dodatnia, a silniejszą ujemna czyli grzeszna, i tem bardziej naród taki zbliża się do ostatecznego rozkładu i moralnej śmierci, im więcej przeważa w nim strona ujemna nad dodatnią. Bo tem więcej panuje tam materya i świeckość nad duchem, a w świecie ducha tylko to, co z Boga jest, tylko to co dobre i wielkie i święte daje życie trwałe i jędrne i zdrowe, a wszystko, co tylko sprzeciwia się temu dobremu pierwiastkowi, prowadzi do zagłady i śmierci.

Strona moralna narodu jest to jego strona duchowa, strona ducha i sumienia. Nad duchem i sumieniem unosi się wiara religijna, przez którą człowiek Bogu poleca swe sumienie i swego ducha, aby raczej Bóg był jego duchowym sędzią, niż świat. Podobnie też, jak i wartość moralna każdego człowieka pojedynczego zależy od jego zasług, a suma zasług stanowi mniej lub więcej bogate sumienie, tak i w państwie, gdzie siła moralna kieruje całym jego organizmem, wszystko polegać musi na zasługach, a temsamem i na powszechnem bogactwie sumienia. Zasługi są to uczynki, które wypływają z dobrej woli, z miłości i wiary w dobro powszechne, jakoteż i z wiary religijnej, która to sprawia, iż nie szukamy zasług jedynie dla przypodobania się światu i otrzymania świeckiej nagrody, lecz przedewszystkiem dla przypodobania się Bogu, by znaleźć zadowolenie we własnym sumieniu.

Naród bowiem, który ducha w sobie nie uświęca i nie podnosi, ale go raczej tłumi i osłabia, prędzej czy później spotkać się musi z zasłużoną karą i dać się zagrzebać w tym samym grobie, który sobie tem postępowaniem przygotował.

Serca nasze są jednakowoż tak twarde do wzruszenia ku litości, że, chociaż widzimy wszelką nędzę, nie damy się jej nią ogarnąć i zachęcić do wykonywania tej największej z cnót chrześcijańskich — miłości bliźniego. Raczej zaś można powiedzieć, że nie mamy serca, gdyż materializm i egoizm — te dwie najwybitniejsze i najcharakterystyczniejsze cechy obecnych czasów, które Skarga starał się tak usilnie wykorzenić, a jeśli już nie wykorzenić, to przynajmniej obrzydzić i wykazać ich złe a straszne skutki — gdyż one nie zgadzają się bynajmniej z ideą chrześcijaństwa, gdzie dla miłości prawdy i Boga i tego wszystkiego, co stanowi powszechne i najwyższe ludzkości dobro, potrzeba poświęcać wszelkie niższe i egoistyczne względy. Tu musi panować duch miłości powszechnej nad ciałem i nad wszelkim życiem indywidualnym, które, jako cząstka, należąca do całości, służyć jej musi z dobrej woli, przedkładając sprawę powszechną nad interes własny.

Powtóre natomiast nikt nam nie wskazuje tak dokładnie na to, że w wykonywaniu tej — jak to już wspomnieliśmy — największej z cnót chrześcijańskich, miłości bliźniego, mamy bardzo obszerne pole do zasługi przed Panem Bogiem, a raczej — to my, jako rozpierzchłe i bez pasterza owce, nie widzimy, a może nawet, słysząc o tem, nie chcemy ani słyszeć coś podobnego.

Do tego dołącza się jeszcze i ta okoliczność, że my rzadko kiedy wytrwamy w raz obranym celu i kierunku życia swego.

Winniśmy tedy chętnie i szczerze przystosować się do tych przestróg, rad i zachęt, jakie nasz Skarga — ten wzór niedościgniony — udzielił członkom założonych przez siebie instytucji. Widział on bowiem, że ludzie złośliwi i zazdrośni, miotają różne oszczerstwa, już to na niego samego — za pracę bowiem i trudy tak zwykliśmy się przeważnie wywdzięczać, choć wiemy, że przynosi to ujmę naszemu charakterowi i że powinniśmy starać się to jaknajprędzej wykorzenić — już też na Bractwo, jego

dzielo, i że niektóre słabe dusze, strwożone i uwiedzione temi oszczerstwami, występowały z Bractwa.

Na domiar jeszcze złego i nieszczęścia, musiał się Skarga rozstać z Bractwem, a to z powodu wyjazdu króla do Warszawy. By tedy tę przykrość sobie i braciom osłodzić, napisał „ulubionemu swemu dziecku“ ojcowski list, pożegnanie, będące doskonałą treścią tego, co sam myślał o miłosierdziu.

Na swoim miejscu zostawił Skarga gorliwego ojca duchownego w osobie księdza Marcina Latemy, ale i sam nie spuścił też — jak to przyrzekł w owym liście pożegnalnym — z Bractwa troskliwego oka i nie przestał zasilać je radami, pismami, wstawieniem się, jałmużną.

Przepowiednie Skargi co do wzrostu i szerzenia się tego Bractwa ziściła się, bo niebawem powstały podobne w różnych znaczniejszych miastach Rzeczypospolitej. Sam Skarga zaprowadził je w marcu 1589 roku w Lublinie, w czasie pobytu swego tamże z królem, a z końcem grudnia tegoż samego roku w Warszawie przy kościele farnym św. Jana, tak, że przykład ten dobry znalazł wkrótce naśladowców w Wilnie, Poznaniu, Pułtusku i indziej.

Jak już wspomnieliśmy znał Skarga wszelkiego rodzaju ustronia i przytułki nędzy i widział wielką liczbę żebraków, a między tymi — jak się to przeważnie zdarza i zwykle dzieje — wielu co udaniem ubóstwem lub kalectwem starali się wzbudzić litość i tem karygodnem nadużyciem publicznego miłosierdzia pozbawiali prawdziwie potrzebujących niejednego zasłużonego zasiłku.

Widział również w czasie swego pobytu w 1592 roku w Krakowie, kiedy to panowała z dopustu Bożego morowa zaraza, jak ludzie umierali bez pomocy duchowej i materyalnej na ulicach, lub rzućani na śmieć, a miłosierne jego serce pękało mu na taki widok z boleści i żalu. Chcąc temu zapobiedz skojarzył grono pobożnych osób, które przybrało nazwę „Bractwa Bretanii św. Łazarza“ i pod opieką Matki Boskiej, św. Marty, św. Magdaleny i św. Stanisława obrało sobie za cel staranie, aby prawdziwi ubodzy i, leżący po ulicach, chorzy na pewnych,

im naznaczonych, miejscach porządnymi jałmużnami opatrowani — a niegodni za dołożeniem się urzędów duchownych i świeckich, odganiani byli.

Również i temu Bractwu skreślił Skarga jego obowiązki w bardzo rozsądnym i celowi powyższemu odpowiadającym statucie, że „winno będzie Bractwo wiedzieć o żebrakach w mieście“ i że „powinni będą u wszystkich jałmużny na opatrzenie tych ubogich prosić“, nie wstydząc się tej posługi.

Bractwo to zostało jeszcze tego samego roku, to jest 1592, we wrześniu zaprowadzone i w Warszawie, gdzie, za staraniem Skargi i z wyproszonych u króla i panów jałmużn, powstał niebawem szpital św. Łazarza przy ulicy Mostowej, zostający pod zarządem tegoż Bractwa, dokąd brano i gdzie pielęgnowano leżących po ulicach chorych i ubogich.

Te, o ile z tak krótkiego i pobieżnego przeglądu zauważyć można, co jednakże sama już nazwa i tytuł tłumaczy i do zrozumienia dużo daje, te tedy pożyteczne zakłady Skargi szerzyły się wszędzie i wydawały tysięczne dobroczynne owoce.

Skarga jednakowoż, choć był przeświadczony o pomyslnych skutkach prac, tych przez siebie założonych Bractw, bo już nawet je widział i wspominał w liście pożegnalnym, o którym wyżej wspominaliśmy, w słowach: „w tych czterech leciech rozprószyliście na ubogie około pięć tysięcy złotych, a nikt z was szkody nie ma . . .“ — i choć widział, że serca słuchaczy są szczerze zapalone do miłosierdzia, to jednakowoż wiedział i miał zawsze na oku, doświadczony w winnicy Pańskiej pracownik, to, że najlepsze często chęci oziębiają się i ustają. Podsyczał więc i zasilał ducha w tych Bractwach nieustannie pięknymi pismami i różnymi innymi sposobami. I tak, dla Bractwa miłosierdzia napisał — a to dla większego utwierdzenia serc dobrych w duchu pokory i uniesienia prawdziwego chrześcijańskiego — tak zwane: „Czytanki na każdą niedzielę do roku, gdy się na kolekty (zebrania) schodzą“.

Są to bardzo piękne wyjątki i przykłady na 50 niedziel rozłożone, jeden zawsze z Pisma św., drugi z Doktorów kościelnych, a trzeci z Żywotów Świętych lub tym podobnych dzieł budują-

cych. Wszystkie one zmiierają do tego, aby wzbudzić i utrzymać zapał do miłosiernych uczynków.

Gdy zaś Bractwa te zostały połączone, napisał Skarga: „Do Bractwa Miłosierdzia i św. Łazarza ku wspólnej miłości i czynieniu miłosiernych uczynków pobudki dwie“, a statut tego nowego Bractwa zatrzymał prawie ten sam, co statut Bractwa Miłosierdzia.

W pierwszej pobudce zajmuje się głównie myślą: „Nie opuszczajcie schadzek, na któreście się zesзли, jako bracia na umocnienie wspólnej braterskiej miłości, na zbudowanie duchowne jednemu z drugiego, na czynienie dobrych uczynków i pobudzania się do nich“ — a w drugiej przedkłada wszystkim „szkody wielkie, które z niestatku do dobrego idą i co z takiego odstępstwa ludzkiego, z przeszkody i nauki brać mamy“ — i kończy modlitwą do Pana Boga: „jakoś począł, wspomagaj nas, a daj wytrwanie do końca“.

Wytrwały też te Bractwa do końca i wzrastały z latami coraz bardziej i szybko, a nawet sam król Zygmunt III. dał im na prośbę Skargi dowód okazały swojej dla nich przychylności, przez to mianowicie, że wpisał się sam w poczet członków Bractwa Miłosierdzia dnia 16 kwietnia 1591 roku przez księdza Gołyńskiego, odprawiał w wielki tydzień 1595 roku z całym dworem, w towarzystwie kardynała Jerzego Radziwiła, nuncjusza papieskiego Malespiny i wielu innych dostojników świeckich i kościelnych, uroczystą procesję do siedmiu kościołów w Krakowie, zbierając sam wszędzie dla Bractwa jałmużnę.

„Bractwo to nie tylko nie zeszło już nigdy do liczby siedmiu członków, od której się zaczęło, ale widziało zawsze w swem gronie najpierwsze osoby w kraju“.

Na podstawie takiego stanu rzeczy wydaje nam się Skarga jako mąż święty, biegły znawca Pisma św. i nauk kościelnych, nieporównany kaznodzieja, który nieskazitelnym życiem i zawsze najczystsze, niezliczonymi miłosiernymi uczynkami — tak n. p. pragnąc tam majątek swój umieścić, gdzieby Ojczyźnie najpożądańszem było, złożył go w ręce przyjaciela swego Andrzeja Boboli, a ten przeznaczył go, naturalnie imieniem Skargi,

na ubogich szpitala w Grojeu. — Miłosiernymi tedy uczynkami dawał z siebie wciąż przykład budujący. Odwiedzał szpitale, nie wzdrygał się pielegnować tkliwie nawet zaraźliwców, a to w czasie morowej zarazy, panującej w Krakowie — jak to już wspominaliśmy — w 1592 roku, obwiązywał im rany i niósł wyrazy pociechy. Zstępował też do więzień i w przybytkach zbrodni głośił naukę Chrystusową.

Tak potężne i z tego powodu trudne do naśladowania były : miłość ubóstwa, pokora i dobroć serca Skargi.

Kazaniami natchnionemi zasłynął był już Skarga i we Lwowie i w Pultusku i w Jarosławiu i w Wilnie i w Połocku i w Rýdze i w Krakowie — otaczała go już aureola świętości jako pocieszyciela więźniów i zbrodniarzy, opiekuna sierót i wdów, założyciela banków pobożnych i bractw miłosierdzia — lecz on mimo to nie poprzestał już na tem, lecz ciągle jeszcze wytrwale pracował. Ale pracował teraz już nie czynami, lecz słowami i pismem, biorąc w obronę uciśnionych i ujmując się za nimi prawie na każdym kroku, bo „namniejsze Pan powie tu na ziemi niskie, podłe i u świata wzgardzone, jako są kmiecie, rzemieślnicy, ubodzy po ulicach i w szpitalach, i takich nie każe Pan lekko sobie ważyć . . .“ To też wyrzuca wszędzie słuchaczom, że nie starają się o dobro całej Rzeczypospolitej i że zdają się o niej nie wiedzieć : „A my o pospolitem radząc, jeden stan ucisnąć, a drugi podnieść chcemy . . . kmiotki i poddane gubić, a sami sobie folgować w poborach i innych ciężarach chcemy. Nie tak, bracia! złe ręce, gdy jedna chora — obie zdrowe być mają . . .“

Broniąc jednakowoż i ujmując się za uciśnionymi, nie wznosi się Skarga ponad powszechnę przesady swego wieku i głosi, że „potrzeba każdemu na swem miejscu siedzieć, a nikomu nie zajrzeć . . .“, czem nam tłumaczy, a co popiera znowu przykładem z życia wziętym, mianowicie zaś równością i nierównością w spojeniu członków w naszym organizmie, i daje do zrozumienia, że Rzeczpospolita nie mogłaby istnieć bez nierówności stanów. Lecz ta nierówność społeczna nie powinna bynajmniej wykluczać zobopólnej zgody. Trzeba ją i można zachować ale pod trzema warunkami, a mianowicie, że wszystkie stany mają

ulegać „jednemu wodzowi i sprawcy“ — że jeden stan powinien dobrowolnie i w imię miłości ojczyzny i wspólnego dobra uchylać się drugiemu i — że jeden stan nie powinien uciśkać drugi, skoro wie dobrze o tem, że bez niego istniećby nie mógł.

Głęboko i gorąco współczuł Skarga niedoli „robaczków ziemskich“ — „jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swymi“ — upominał i domagał się bardzo wyraźnie, aby nie tylko serce chrześcijańskie, ale i rozum prawodawczy pomyślał o ulżeniu doli włościan — w kazaniu: „O prawach niesprawiedliwych“, jednym z owych arcydzieł „Kazań Sejmowych“.

Broni tu Skarga bardzo energicznie i dzielnie lud wiejski i występuje ostro przeciw tegoż uciskowi i woła, że o takim postępowaniu nie słyhać „we wszystkim chrześcijaństwie“, a dalej: „Acz wiem, iż tego nie wszyscy u nas czynią, ale według złego i dzikiego jakiegoś a niesprawiedliwego prawa czynić na swoje postępowanie, uchowaj Boże, mogą! Jakoż się z takim prawem wszystkiego na świecie chrześcijaństwa nie wstydzić? Jako się o taką taryńską krzywdę na oczy Boskie ukazać? Jako się nie bać, aby nad nami na pomstę od Boga poganie takiej mocy i absolutum dominium nie używali?“

Jednakowoż nie Skarga pierwszy wystąpił przeciwko uciskowi ludu wiejskiego. Poprzedzają go już nasi średniowieczni kaznodzieje i poeci — lecz najsilniejszym oburzeniem wybuchnął właśnie dopiero Skarga, który w trzecie wydanie Kazań Sejmowych wstawił cały ustęp, napisany krwią i łzami, o niewoli „wiernych i świętych chrześcijan Polaków tegoż narodu“. Jest to jedno z najpiękniejszych, najwymowniejszych słów, jakie w dawnej Polsce wypowiedziano w obronie ludu.

Nie wahał się tu Skarga, który tylekroć wpajał w słuchaczy poczucie szacunku, a nawet czci, względem tego, co stare, powiedzieć bogom ziemskim, bojącym się jak ognia wszelkiej zmiany, że są rzeczy, „które mogły być starszym ojcom naszym dobre, ale nam, tego czasu, szkodliwe. Są czasy jednak różne od drugich; dla odmiany ludzkich obyczajów odmieniać się

też prawa ludzkie mają, aby miasto pożytku, szkody wielkiej nie czyniły.“

Krzywda, wołająca o pomstę, rana w narodzie polskim najstraszliwsza, niewola ludu, wzbudziła w Skardze szlachetne uczucie oburzenia, które go ponad wszystkich współczesnych postawiło wysoko. Usiłowaniem jego było budować serca ludzkie i skłaniać równość społeczną do wzajemnej pomocy i miłości. Kazał za nieszczęśliwymi: stanem gminnym i ludem wiejskim, zastępując swą religijną opieką przywilej owej ludności, która nie wszystkim zarówno służyła. Śmiało w tym celu podnoszone głosy jego przeciw szlachcie i możniejszym panom, należą do najwymowniejszych, gdyż zwracając baczne oko na stan społeczny, nie pominął żadnej sposobności, w której mógł rodakom swoim pożyteczne wypowiedzieć przestrogi. Wszędzie gorliwość, wszędzie pożyteczność znamionuje prace tego sławnego kaznodziei.

Lecz występował Skarga nie tylko w obronie ludu uciśnionego, w obronie praw człowieka, lecz bronił też i religii, wobec której różnowiercy występowali zaczepnie i wrogo. Onto mianowicie hetmanił Jezuitom w tej walce. Onto na kazaniach i w prywatnej rozmowie wykazywał królowi, ministrom, rzeczypospolitej i sejmom polityczną zgubność herezyi, przypominał obowiązki katolickiego pana i katolickich urzędów. Onto budził uspioną czujność biskupów i wytknął plan kampanii: „O biskupi, o święci Ojcowie, powstańcie na wojnę przeciw heretykom, którzy Was i Kościół Boży gubią. Gotujcie wojsko, dajcie rotmistrzom pieniądze, ubierzcie swoje katedralskie i kolegiackie prałaty i plebany w zbroje czystości, trzeźwości, w nabożeństwo, w naukę, w kanony, w rezydencję i egzekucję powinnej służby po kościołach. Dojrzyjcie plebanów, wizytujcie trzodę, wznówcie karność i dyscyplinę, fundujcie seminarya i szkoły kapłańskie, studenci chowajcie, doktory, mistrze, kolegia rozszerzajcie, czyńcie jako wam najwyższy hetman i concilium trydenckie radzi: miłujcie dusze ludzkie i krew Chrystusową dla nich rozlaną, a niedługo heretyki pokonamy prawdą, pismem, kazaniem, dysputacją, przykłady, miłością, ku nim i ludzkością, modlitwą

za nie i gęstemi u świętych ołtarzy ofiarami. Toć są nasze wojska i na taką przeciw wam (heretykom) wołają i lud pobudzają“.

On też otworzył oczy katolikom na nielegalność i niesprawiedliwość konfederacji warszawskiej 1573 roku, której ponownego zatwierdzenia na sejmie różnowiercy się domagali i wskazał *modum vivendi* — sposób do życia — jak bez tej konfederacji z nimi w pokoju mieszkać mogą: „Miłość dusz ludzkich, prawda, pismo, kazania, dysputacya, przykłady, miłość i ludzkość i modlitwa — toć to są nasze wojska i na taką wojnę wołamy i lud pobudzamy“ (Skarga : Proces konfederacji).

Słowa te nie zostały tylko na papierze. Były one zawsze jedyną dyrektywą Skargi w tej walce z różnowiercami w obronie Kościoła i wiary św. Owa wielka miłość dusz ludzkich i ludzkość stały zawsze na czele i one wydawały niejako rozkazy i wskazywały pole do działania, które z dnia na dzień rosło coraz więcej miasto skracać się i maleć. Ta niezmierna miłość cechowała Skargę nawet w walce z najzjadliwszymi wrogami i najzaciętszymi, i ona kierowała jego uczuciami i namiętnościami tak, że nie pozwalała mu obrażać i lżyć przeciwników za ich wykroczenia, za ich niewiarę i szkalowania i okropne lżenie i wyszydzenie dogmatów naszej wiary św. Widząc zaś, że niema innej lepszej drogi do sprowadzenia zwichniętych i złamanych na prawdziwą drogę, jak tylko głoszeniem prawdy czy to słowem żywym na kazaniach i dysputach, czy też pismem, nigdy nie obrał sobie innego środka i kierunku, lecz zawsze przez całe swe życie postępował tą drogą, zostawiając temsamem przykład z siebie tak dla współczesnych, jak też i dla potomności, dla nas.

Wszak czasy nasze — naturalnie pod względem stosunków religijnych — prawie że w niczem nie uchylają XVI. wiekowi, czasom, w których nasz Skarga występował. Przecież i teraz biją ze wszystkich stron w Kościół i wiare św. „różnowiercy“, lżą, ośmiewają i wyszydzają religię, przez co starają się poróżnić członków katolicyzmu między sobą, tworząc w ten sposób

¹ Upominanie ewangelików.

społeczeństwo i nowy ustrój religijny w społeczeństwie i ustroju religijnym dawnym, sięgającym zamierzelej przeszłości i dotąd jeszcze w podstawach swoich nienaruszonej, chociaż — nauczani już doświadczeniem, że niezgoda i niesnaski wewnętrzne są największym nieszczęściem, a nawet powodują zagładę danego społeczeństwa — sami odczuli to na własnej skórze, a nawet do tej chwili odczuwają.

Wszak dziś musimy dźwigać jarzmo całkowitej niedoli, rozpróśnieni po całym prawie świecie i zmuszeni płatać i błąkać się bez ojca — bez głowy, a owi postronni „różnowiercy“ usiłują nas zepchnąć na samo dno przepaści.

A przecież, gdy badamy teraz przyczyny utraty bytu politycznego, ażali przyszliśmy do innych rezultatów jak Skarga trzysta lat temu? azali krom zapamiętałych demokratów radykalnych, którzy się niczego nauczyli i niczego, niczego zapomnieć nie chcą, czy nie umieją, azali nie wszystkie szkoły historyczne wskazują na niepojęte skapstwo dla Rzeczypospolitej, niezgodę, poniewieranie królem, na złe prawa, brak rządu i sprawiedliwości, a stąd bezkarność i swawola — jako na tyleż wewnętrznych przyczyn upadku Polski, do których z zewnątrz przystąpiła chciwość sąsiadów i bezsumienność polityki XVIII. wieku?

Historykiem i politykiem nielada był ten kapłan-obywatel, Skarga, nasz nieoceniony wzór — i dlatego to stał się prorokiem. Dziś nam to — niestety, już po niewczasie jasne aż nadto i dziś stwierdzamy sami na sobie słuszność twierdzenia owego znanego powszechnie przysłowia: „Mądry Polak po szkodzi“, ale ówczesne społeczeństwo z jakimże uczuciem słuchało, jakim sercem przyjmowało te iście złote prawdy, zszeregowane w tem arcydziele Kazaniach Sejmowych i rozrzucone także w Kazaniach na niedziele i święta, głoszone z taką potęgą słowa i taką odwagą cywilną?

„Nie gniewali się, albo trochę poszemrawszy prawdzie ustępowali . . . przyjmowali i dziękowali za to, co się z Boga i życzliwości ku Ojczyźnie, z miłości ku ludziom mówiło, okrom herezyków“ — jak poświadcza sam Skarga w „kazaniu wiślickim“.

Ale też i na tem chwilowem wrażeniu — tak trafnie uchwyconem i artystycznie w obrazie Matejki przedstawionem — kończyło się wszystko. Do głębszego wejścia w siebie, do samodzielnej dyagnozy i poznania chorób Rzeczypospolitej i do leczenia ich, naród nie przystąpił — niszczący wszystko czerw ambicyi i prywaty toczył dalej senatorów i panów, czerw zaś swawoli i nierządu toczył dalej bez przerwy naród-szlachtę. Kazania Skargi tego pasorzytniczego czerwu nie wycięły i nie zniszczyły doszczętnie. Napróżno więc nawoływał. Strasznie za to spełniły się te „drugie wyroki bezwzględne i nieodmienne“, które się rychło iszczą i już od wieków na nas się ziściły. „O jakos owdowiało ludne i pełne królestwo . . . niemasz ktoby się ucieszył z owych miłych przyjaciół twoich, wszyscy tobą pogardzili, stali się nieprzyjaciółmi twemi . . . Wojewody i pany twoje pędzą w niewolę, jakoby barany słabe, które i paszy nie znajdują. Lud wszystek stęka, chleba szukając . . . I ołtarzmi swemi pogardził Pan Bóg i kościoły podał w ręce cudzoziemców i domy nasze do obcych . . . słudzy naszy panują nad nami, niemasz ktoby nas wybawił z ręki ich . . . Spadła korona z głowy naszej. Jedni z was poginiecie głodem, a drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozprószyć“.

Pisał to zacny Skarga w zacisznej celi wileńskiego kolegiatu 1610 roku. Dwieście lat nie minęło, a groźba stała się karą, proroctwo czynem, dokonanym co do joty.

Szczesny Fidziński.

ŹRÓDŁA, z których korzystałem do pracy niniejszej:

1. Marceli Dłużniewski: Dawna Polska ze stanowiska chrześcijańskiego rozważana. Lipsk 1861.
2. Piotr Skarga: Kazanie wiślickie.
3. Proces konfederacyi.
4. Upominanie do ewangelików.
5. Kazania Sejmowe.
6. Kazania przygodne.
7. Kazania na niedziele i święta.
8. Bractwo miłosierdzia.

9. A. Rychlicki: Piotr Skarga i jego wiek.
 10. L. Wasiułyński: Zapis ks. Piotra Skargi dla ubogich szpitala w Grojcu. Biblioteka warszawska z 1855. III. s. 1—15 — i Biblioteka warszawska z 1851. IV. s. 375 Rozmaitości.
 11. Fr. Siarczyński: Obraz wieku panowania Zygmunta III. Lwó w 1828. Część II
 12. W. Grochowski: Piotr Skarga. Tygodnik ilustrowany 1863, VII, s. 157 i 173.
 13. St. Nowiński: Piotr Skarga. Opiekun domowy z 1866, Nr. 34.
 14. Jaroszewicz: Matka świętych Polska. Dzień XXVII września s. 398—409.
 15. F. Birkowski: Kazanie na pogrzebie Skargi.
 16. S. Starowski: Scriptorum Polonicorum.
 17. I. Chrzanowski: Piotr Skarga: Kazania Sejmowe Kraków 1912.
 18. J. Szujski: Dzieje Polski I. III.
 19. Fr. Piekarski: Rys Bractwa miłosierdzia.
 20. : Bractwa miłosierdzia ordynacye.
-

PIOTR SKARGA JAKO POLITYK.¹

Działalność Skargi przypada na czasy, kiedy ogół społeczeństwa ideę reformy na kołku zawiesił, niczego innego nie pragnąc, prócz zachowania złotej wolności, kiedy potrzebę naprawy rozumiała tylko garstka szczupła. Odwagę do wystąpienia dawały mu nie tylko miłość Boga i Ojczyzny, poczucie obowiązku i słuszności, „ale i to jeszcze o czem mówi w kazaniu o grzechach jawnych: „Jać objawienia osobliwego od Pana Boga o was i zgubie waszej nie mam, ale poselstwo do was mam od Pana Boga i mam to pouczenie, abych wam złości wasze ukazał i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał“. Tak! On był głęboko przekonany, iż ma poselstwo do narodu od Boga. Kiedy po raz pierwszy usłyszał w swem sercu głos, rozkazujący mu być posłem, czy jeszcze zanim go król na kaznodzieję nadwornego powołał, czy później, tego nie wiemy. Może się wahał, może siłom swym nie dowierzał, może wymawiał się ich brakiem, jak Jeremiasz. Ale głos ów odezwał się silniej: „Nie mów: jestem dziecina, bo na wszystko, na co cię poślę pójdziesz; wszystko, cokolwiek ci rozkażę, mówić będziesz“. A wtedy poszedł Skarga i przemówił — w imię Boga“².

„Literatura XVI. stulecia ta, której wybitną cechą jest świadomość wewnętrznego rozstroju Rzeczypospolitej, zdaje się

¹ Wyjątek z obszerniejszej pracy.

² Ign. Chrzanowski: Kazania Sejmowe Piotra Skargi, str. 160—161,

zrazu zmniejszać zasługi Skargi w wielkim stopniu, bo nie on pierwszy poruszył choroby Rzeczypospolitej i gorzkie narodowi wypowiedział prawdy¹.

Popęd do pisania biorą jego poprzednicy od okoliczności i zdarzeń, od bieżących spraw i potrzeb Rzeczypospolitej. Nadużycia na dworze, niebezpieczeństwo od Turków, lepsze urządzenie służby wojskowej — oto rodzaj pytań i potrzeb, który ich pcha do pisania, a chodzi im o zarządzenie tylko tej potrzeby, która im, raczej Rzeczypospolitej, właśnie dolega. Dochodzą oni rychło i świetnie do ogólnego roztrząsania faktycznego stanu rzeczy i do niezupełnego ale bardzo rozległego i zasadniczego planu reformy.

Reformacya wpływała pośrednio na pojęcia i postęпки pisarzy. Nie chodzi głównie o kwestyę religijną, lecz o sprawy i reformy polityczne, i to jest treść pism. Do końca Zygmunta Starego i jeszcze przez pierwsze lata jego syna literatura jest skutkiem i wyrazem tej słusznej dążności do zmian i reform, która była i wzmagala się w społeczeństwie, ale w zakresie reform politycznych.

Dziwią i przejmują pewnym niepokojem o przyszłość. Rośnie nieufność i podejrzliwość opinii względem króla i władzy, upatrująca we wszystkim niebezpieczeństwo dla „naszych wolności“, otumaniona i zaślepiona strachem samowładztwa królewskiego, tyranii, co pochodziło stąd, że szlachta doszła świeżo do władzy i przewagi, które nie zapuściły jeszcze głębokich korzeni, i obawiała się, by jej tego nie odebrano lub nie zmieniono.

Literatura, początkująca, zastaje już tę podejrzliwość. Orzechowski narzeka na nierząd nieraz gorzko i szczerze, zapowiada, że on przyniesie nam zgubę. Modrzewski powstaje na społeczne winy szlachty, lecz nie wytyka winy politycznej. Obaj narzekają na nieufność i niezgodę między stanami, lecz nie wykazują, że ona już prawie rozwiódła budowę Rzeczypospolitej.

W religijnej rozterce przepadła reforma polityczna. Literatura porzuca teraz poczetą i znacznie dojrzałą myśl poprawy

¹ M. Bobrzyński: Kazania Sejmowe Skargi, str. 23.

Rzeczypospolitej, a zagłębia i zaciętrzewia się w błahej i niemożliwej myśli jednoczenia wszystkich wyznań. Reforma polityczna jest potrzebną, lecz ma zależeć od religijnej i po niej nastąpić.

„W tem zamieszaniu odzywa się literatura polityczna nieśmiałym pytaniem, coby się stało, gdyby król niespodzianie umarł, co się też wkrótce stało. Cała ta dezorganizacya z konieczności musi szukać w sobie i nadaje Rzeczypospolitej pierwiastki i siłę organizacyjną — łudząc się, że je znalazła — w elekeyi viritim i pactach conventach“.

Podejrzliwość zazdrosna względem wszelkiej władzy, a nawet wszelkiej wyższości, onato sprawiła, żeśmy się tak bali wszelkiej stałości rządu i dynastyi. Do tego dołączyła się walka arystokracji i szlachty, posłów ziemskich i senatu — o władzę.

„Literatura polityczna tej epoki ocenia, a przynajmniej odgaduje dość trafnie, naturę i niebezpieczny wpływ dla Rzeczypospolitej tych czynników, które podówczas składają społeczeństwo i tworzą wypadki: czuje ona, że posłowie ziemscy nie odpowiadają swemu powołaniu, widzi niebezpieczeństwo i przyszłość niepewną, a nie domyśla się, że elekcyja sama jako taka — jest niebezpieczną“.

„Społeczeństwo traci pomału znajomość i zmysł polityki zagranicznej, zachowuje tylko przeczucia“.

„W trudach wielkich celów, w kordyale wielkich zwycięstw chciał Batory przywrócić narodowi polityczne zdrowie. Z tych jego dążeń nie umiał skorzystać Zygmunt III. On był dla Polski nieszczęściem, wplątał ją do wojny, nie miał miłości ojezyny jak inni. Polska była dlań środkiem do innych celów, co naród odgadł, a za czem poszły podejrzenia.

„Z rokoszem Zebrzydowskiego kończą się smutno i na długo wszelkie wewnętrzne dążenia i plany, stronnictwa i walki. Naród niema już ideału przed sobą i nad sobą w przyszłości — ma go zaś w sobie tylko — w terażniejszości.

„Literatura polityczna XVI. wieku rozumiała zrazu dobrze i coraz lepiej istotę poprawy, a jej ideał stawiała wysoko — lecz z końcem tego wieku poprawa stała się niemożliwą,

bo naród o niej ani myśli, ani jej chce, bo król był mimowolnym ale potężnym sprzymierzeńcem wszystkich odśrodkowych sił i dążeń i działań. Idea poprawy ginie i zamiera w narodzie. W wieku XVI. naród jest pełen politycznych dążeń i sił — to też i literatura dąży, wskazuje drogi, radzi, reformuje. Radziła tak dobrze, ale nie poradziła“.¹

Do jednych ze Skargą zasad na polu religijnem i politycznem przyznawali ię Orzechowski i Warszewicki. Siłą wymowy, pięknoscia stylu, odwagą cywilną zbliża się Orzechowski niewątpliwie do Skargi, lecz on uderza zwykle w walce religijno-politycznej do namiętności tłumów, chwyta się anarchicznych środków, brnie co chwila w skrajne utopie, a rzucając się na celibat, wszystko swym osobistym interesem mąci; Skarga, „nie schodząc nigdy z wyżyny zasad, trzyma się zawsze ścisłej rzeczywistości, a nieskazitelnością charakteru i uczucia świeci“.² Obydwaj są w rzeczach politycznych surowymi cenzorami i pogromcami prywaty, ambicyi, zazdrości, wicherzenia w Rzeczypospolitej dla własnych spraw i widoków — lecz Orzechowski, gdy Skarga jest dalekim od tego, sam ją zawichrza swą sprawą, wiążąc ją do każdej sprawy, która właśnie burzyła umysły, i szukając między wicherzycielami protektorów i obrońców. Dowodzi on również w swoich pismach: „Dyalogu około Exekucyi polskiej korony, Qwinkunxie, Ziemianinie, Policyi królestwa polskiego“ pochodzenia i zależności władzy świeckiej od duchownej; w tej zawisłości widzi rękojmię dla wolności poddanych przeciw absolutnej władzy królów, słowem tworzy system teokratyczny, odmienny bardzo od pojęć i nauk kościoła samego o stosunku jego władzy do władzy świeckiej, a zarazem uzasadnia, rozwija i podnosi do apoteozy ówczesne polskie pojęcie wolności i utwierdza ogół w przekonaniu, że konstytucya polska jest najlepszą, jaka być może, i że, byle do jedności religijnej wróciła Polska, będzie państwem doskonałym. Przez to wywarł on zły wpływ, utwierdzając w ogóle przekonanie, że nie potrzeba nic zmieniać ani poprawiać.

¹ St. Tarnowski: Pisarze polityczni XVI. wieku.

² M. Bobrzyński: Kazania Sejmowe Skargi, str. 34.

A jednak niebezpieczeństwo Ojczyzny widzi dobrze, przewiduje nawet jej rozbiór i przepowiada Polsce — jak i Skarga — jeżeli się nie opamięta i spraw swoich nie poprawi, zgubę niechybną, słowami, częścią własnymi, częścią żydowskich proroków, ale słowami, które się w wielkiej części sprawdziły: „Byś serce moje rozkroił, nie znalazłbys w niem nic innego, jedno to słowo: zginieemy!“

W „Dyalogu“ swoim żąda on, aby król przedewszystkiem poskromił herezyę i zawieszoną jurysdykcyę biskupów przywrócił. Odjąć ją to samo jest, co jednym zamachem obalić w Polsce króla i Rzeczpospolitą. Bije stąd niezaprzeczoną szczerosc patryotycznego uczucia i strachu i szczerosc przekonania, że przez jedność religijną ratować trzeba jedność polityczną, co porusza Skarga w Kazaniach Sejmowych, rozwija szeroko i uzasadnia.

W „Qinkunxie“ znowu wywodzi pochodzenie władzy świeckiej od duchownej, co porusza Skarga w czwartem Kazaniu Sejmowym: „O trzeciej chorobie Rzeczypospolitej, która jest naruszenie religii katolickiej przez zarazę heretycką“ czyli: „Religia katolicka zgodę i całość królestw zatrzymawa“.

W „Ziemianinie“ dotyka Orzechowski różnych kwestyi, jak: różność wiary, unia, nieskończona egzekucya, ale wszystko pobieżnie, powierzchownie i bez wniosków, a zamyka smutną powszechnie przepowiednią, że nas sąsiedzi roztargają „jak psi flak“ — zaś w „Policyi“ wyraźnie stawia i rozwija zasady zwierzchności prymasa nad królem w Polsce i chce pokazać, że u nas jest inaczej, a przeto królestwo nasze „zginie abo już zginęło“. Królestwo polskie było przez sześć wieków doskonałą Policyą, lecz teraz się zepsuło, bo przyszła na nie odmiana z zewnątrz, nowości i spory religijne. A te, jeżeli zachwieją hierarchią i władzą kościelną i wiarą — to obalą króla, obalą cały skład Rzeczypospolitej.

Te same kwestye będzie miał Skarga pod ręką w ciągu Kazań Sejmowych i poprzednich jeszcze na niedzielę i święta i przygodnych — lecz on zajmie się niemi szczegółowo a nie tak pobieżnie.

Zajmuje także Orzechowskiego, jak i ówczesne społeczeństwo, potrzeba wojny z Turkami, i puszcza w świat „*De bello adversus Turcas suscipiendo*“, w którym zachęca Polaków do walki, zapewniając ich, że muszą zwyciężyć. W tę stronę będzie i Skarga zwracał wszystkich i wskazywał im groźące niebezpieczeństwo, lecz słowa jego odbijają się jak groch o ścianę, nie wierając żadnego skutku.

Słowem — w pismach Orzechowskiego znajduje się apoteoza szlachty polskiej, rządów szlacheckich i złotej wolności i dlatego Orzechowski był pisarzem szkodliwym, był złym nauczycielem swego narodu.

Przeciwnie Skarga będzie parł z całą siłą na szlachtę, rządy szlacheckie i złotą wolność, wykazując, że ona jest kością niezgody i przyczyną nieszczęść tak strasznych teraz i większych jeszcze — chyba, że nastąpi poprawa w przyszłości.

Wspólne poglądy mają tak Skarga jak i Orzechowski co do pochodzenia władzy świeckiej od duchownej, co do przyczyn niezgody i rozstroju, upatrując je w prywacie, ambicji, zazdrości i wicherzeniach w Rzeczypospolitej dla własnych spraw i widoków i co do niebezpieczeństw Ojczyzny. Różnią się jednak w opracowaniu i wyjaśnieniu tych poglądów. Orzechowski mówi o nich bardzo pobieżnie, powierzchownie i bez wniosków dalej idących — zaś Skarga omawia szeroko i bardzo szczegółowo i wyciąga i wskazuje na złe ich skutki, a zarazem podaje rady i sposoby, w jakieby można nieszczęść uniknąć. To też do Orzechowskiego nikt otwarcie nie chciał się przyznać, a Skarga, około sztandaru, którego bronił, skupiał coraz to większe i silniejsze stronnictwo.

W gruncie rzeczy zbliża się do Skargi, choć stojący od niego najdalej pisarz reformacyjny — Modrzewski.

„Jest on ze wszystkich pisarzy tego okresu najbardziej, najprawdziej reformatorem, choć niedość systematycznym i choć często podaje nauki moralne, zamiast środków politycznych. Jego „Poprawa Rzeczypospolitej“ nie jest całkowitą, bo on nie widzi, że przedewszystkiem poprawy i zmiany potrzebowała centralna władza wykonawcza. Ale jego organizacja wojska,

skarbu i sprawiedliwości jest najszerszą i najpraktyczniejszą ze wszystkich, jakie w jego czasach były wymyślone ; zaś co do samych podstaw pomyślności i potęgi Rzeczypospolitej, to znajduje dwie najpotrzebniejsze i najpewniejsze, jakimi są harmonia społeczna i rozumna wolność. Do pierwszej — harmonii społecznej — prowadzi jedno prawo dla wszystkich“, sprawiedliwość względem poddanych, przypuszczenie mieszczan do posiadania ziemi ; — do drugiej — rozumnej wolności — odpowiedzialność urzędów i zależność władzy wykonawczej od samego społeczeństwa, za pomocą prawa uchwalania podatków, które zawsze służyć ma sejmowi. Duch zatem, dążność dzieła jest i politycznie mądra i moralnie wysoka chrześcijańska i cywilizacyjna . . . Wszelako nie należy zapominać, że jego „Poprawa Rzeczypospolitej“ także zupełną nie jest, i że, wyższy od współczesnych pojęciem stosunków i potrzeb społecznych, pod względem reform politycznych jest ich bliskim, pod względem reformy rządu, tak niedostatecznym, jak oni wszyscy“. ¹

Modrzewski jest więcej moralista, jak polityk i sięga głębiej i odkrywa rany społeczne, chlosta bezkarność i uderza patryotycznie na niewolę ludu.

Te niedostatecznie określone i wyrobione, ale silne instynkta i popędy, które pchają ówczesne społeczeństwo do jakiejś poprawy Rzeczypospolitej, znajdują wyraz może najpoważniejszy w jego książce. „*De Republica emendanda*“, gdzie mówi : „Aby tedy Rzeczpospolita w całości, a zacności sobie przystojnej zawsze zostawała, trzech rzeczy do tego potrzeba : to jest uczciwych obyczajów albo zwyczajów, srogości sądu, a biegłości w rzeczach wojennych“.

„Głęboka miłość Boga, ojczyzny i człowieka — oto trzy główne uczucia, ożywiające to pismo.“

„Uczy Modrzewski, że święta nauka Jezusa Chrystusa, rozkazująca nadewszystko kochać Boga, a bliźniego swego jak siebie samego, obowiązuje nie tylko jednostki, ale i całe społeczeństwo, całe państwa, całe narody ; jedynym celem państwa

¹ St. Tarnowski: *Historia literatury*, T. I. str. 216—217.

jest zapewnić wszystkim bez wyjątku mieszkańcom warunki, potrzebne do osiągnięcia szczęścia, a ponieważ niema i nie może być szczęścia bez moralności chrześcijańskiej, więc głównem zadaniem państwa jest krzewienie i utrwalenie w społeczeństwie moralności, dobrych obyczajów. Dobre zaś obyczaje zakwitną wtedy dopiero, kiedy ludzie uwierzą mocno i głęboko, że jedna jest tylko prawda moralna na świecie: Jezus Chrystus, miłość Boga i człowieka. Otóż gorące pragnienie, aby Polska była państwem chrześcijańskiem nie tylko z wiary, ale i z czynów, aby przyszło do niej królestwo Boże — oto co jest myślą przewodnią i zarazem najwyższą pięknoscią dzieła Modrzewskiego.¹ „Modlił on się do Boga, aby zmięczył serca Polaków i ośnił ich umysły: „Panie Boże! . . . racz wszystkiemu szlacheckiemu stanowi takie serce dać, aby oni, odrzuciwszy na stronę miłość samych siebie, wszystkę Rzeczpospolitą, to jest wszystkie ludzkie, w tem społecznego życia towarzystwie z nami mieszkające, miłowali, o wszystkie się starali, wszystkich gardła pożytków i zacności bronili!“

„Ale znając swoje społeczeństwo, wątpił Modrzewski, czy Bóg tej modlitwy wysłucha, wiedział, że głos jego będzie głosem wołającego na puszczy. I ta świadomość go przerażała, drżał o przyszłość swojej ukochanej ojczyzny, bo rozumiał, że na nic wszelkie reformy, póki równouprawnienia nie będzie. „Lecz to się wszystko mówi, jakoby groch na ścianę miotał, nie dbamy na tak częste uskarżania, żywiemy w wielkiem bezpieczeństwie, nie nas nie rusza utrapienie pospolitego człowieka, . . . nie nas nie rusza krew ludzi, niesłusznie pobitych, która zawżdy woła do nieba, a płaczem niewypowiedzianym prosi pomsty i na mężobójce i na te, którzy tego prawa bronią, która podawa miecz mężobójcom za pieniądze w ręce. Dlaczego więc trzeba się obawiać nagle, jakiego gwałtu z nieba, aby jaka gwałtowna burza nie spadła z nieba, a naszych wszystkich domów i narodów, a naostatek i samego imienia polskiego z gruntu nie wyróciła i nie potarła. Jaż to mówię, jakoby wątpiąc o polepszeniu wszakże przedsię nie już dlatego ustane w powinności mojej . . . Za-

¹ Ign. Chrzanowski: *Historia Literatury niepodległej Polski* str. 110—111.

iste trzeba się tego obawiać, aby wkrótce nie przyszedł czas, gdyby nas także wzajem sam Bóg wzgardził, a karanie za dawną krew sprawiedliwe a ciężkie przepuścił... Bo, co przedtem Bóg Izraelezykom mówił, to rozumiemy, że do nas teraz mówi: „Nie będę przy was, Polacy, jeśliż z pośrodku was przeklęstwa nie wyrzucicie! Woła krew waszej z ziemi do mnie! Wołają dusze zabitych, abych się mścił krwie ich nad obywatelami ziemi!“ A jako i to przeklęstwo odciąć i gniew boży ubłagać mamy, uczy nas tenże sam Bóg, mówiąc: „Nie plugawcie ziemi, na której mieszkanie, na której i ja mieszkam! Przelaniem krwie plugawi się ziemia, a nie może być krew, na niej przelana, okrom krwie tego, kto ją przelał, oczyszciona!“¹

W tem to piśmie, „O naprawie Rzeczypospolitej“, składającym się z trzech ksiąg: o obyczajach, o prawach, o wojnie, a później rozszerzonym jeszcze o dwie księgi: o Kościele i o szkołach, zajaśniała dusza Modrzewskiego bardzo wyraźnie i pięknie, jak również i zacność i szlachetność, poczucie sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

W pierwszej księdze: o obyczajach żąda, aby król o swoich poddanych wszelkiego stanu jednako dbał i starał się o „porównanie między nimi“... ale przez pielegnowanie wzajemnej życzliwości i zgodnego usposobienia. W żądaniu tem tkwi głęboką znajomość wrodzonych wad polskiego społeczeństwa i trafne przewidzenie, że ta społeczna niezgoda może się na niem kiedyś pomścić.

Żąda odpowiedzialności urzędników i uporządkowania administracyi, zniesienia monopolów, wolności słowa, dba o porządek i bezpieczeństwo i domaga się ścisłych praw, a wykonywanych, oraz wymownie dowodzi, że za zdolnością i prawością, nie za urodzeniem, miałby iść urząd.

Księga druga: o prawach zawiera te najistotniejsze podstawne warunki równowagi społecznej, których brak stał się niemocą Polski i jej nieszczęściem, a których przywrócenie mogło zmienić całą kolej jej losów. Takie pomysły są dwa. Pierwszy: „zniesić

¹ Ign. Chrzanowski: *Historia Literatury niepodległej Polski* str. 116—117.

praw i karania różność“. Ta nierówność, to płacenie głów pie- niądzmi, musi rodzić waśnie i nienawiści i srodze się kiedyś na Rzeczypospolitej odbije.

Pomysł drugi, to zniesienie jurysdykcji pana nad poddanym, a oddanie go pod sądy zwyczajne. Żąda dalej Modrzewski zniesienia różności praw i sądów, ułożenia porządnego kodeksu, wreszcie zdjęcia z króla i sejmu obowiązku sądenia spraw, a ustanowienia osobnego trybunału stałego i wybieralnego.

W trzeciej księdze: o wojnie, wskazuje na niebezpieczeń- stwo dla odsłoniętych krain ukraińskich, które radzi zabezpie- czyć przez zakładanie kolonij rycerskich i podaje plan orga- nizacji skarbu i kredytu.

W księdze: o kościele zajmuje stanowisko dziwne, zawie- szone między katolicyzmem, a protestantyzmem, który w końcu zwycięża i podaje plan nowej organizacji Kościoła — zaś w księ- dze: o szkołach rozprawia o ich organizacji i o naukach, ale bardzo ogólnie.

Jednem słowem żąda Modrzewski jednego prawa dla wszyst- kich, zniesienia jurysdykcji pana nad poddanym, prawa posia- dania ziemi dla mieszczan i powszechnych podatków, jak nie- mniej organizacji wojska, skarbu i sprawiedliwości i dąży do oparcia reformy politycznej na reformie społecznej. Widzi on, jak wszyscy, że poprawa jest potrzebną, ale tak, jak wszyscy nie widzi, a przynajmniej nie mówi, że pierwszym warunkiem tej poprawy jest stworzenie i zabezpieczenie władzy rządzącej.

„Uzupełnieniem Modrzewskiego jest Przyłuski. W swoim „Statucie“ nie podaje on nowych poglądów. Pod względem tylko poglądów politycznych jest wyższym od swego poprzednika, gdyż mówi, że tron dziedziczny jest lepszy od wybieralnego, bo pewniejszy, a elekcyę uważa za dopuszczalną tylko w razie wygaśnięcia dynastji“.¹

Pod smutnem wrażeniem elekcyi Zygmunta III. pisze Górnicki: „Rozmowę Polaka z Włochem“, gdzie roztrząsa prze- ważnie stan Rzeczypospolitej i w części tylko dorywczo zaradzić

¹ St Tarnowski: *Historia literatury*, T. I str. 100.

nań usiłuje. Celem jej i publiczną potrzebą było otrzeźwić tę opinię i ukazać jej niebezpieczeństwa, jakie sama ojczyźnie gotowała. Skierowaną jest przeciwko wygórowanej wolności czyli swawoli. Włoch, który wyobraża opinię autora, żąda innego sposobu elekcji, mianowicie, żeby ona odbywała się w murze przez sejm, przez posłów, a nie *viritim*. W takim razie i wolność jej byłaby prawdziwą i jej skutek mniej wydany na wolę losu, przypadku, zagranicznych intryg, domowych facki itp.

Jednakże wielka ilość nadużyć i gwałtów, zwłaszcza wielka ich bezkarność, wskazuje Włochowi, że i prawa polskie potrzebują poprawy. Żąda tedy zniesienia, „*Neminem captivabimus nisi iure victum*“, reformy postępowania sądowego i choć nieśmiało, niedostatecznie, zmiany prawa na mężobójstwo! podaje sposób, jakby te pożądane zmiany w życie wprowadzić i wymyśla go źle w dyktaturze, która miała zamachem stanu opanować władzę i przeprowadzić pożyteczne reformy. Niepodobieństwo wykonania tych reform tą drogą, jest tak oczywiste jak potrzeba i pożyteczność reform samych.

Uzupełnieniem niejako „Rozmowy“ jest jego: „Droga do zupełnej wolności“ — zupełne przekształcenie konstytucji polskiej. Na wzór porządku, sprawiedliwości, a nawet wolności stawia ciągle przed oczy Rzeczpospolitą wenecką. Nasza Rzeczpospolita jest chora, a jeżeli jej się wcześniej ratunku nie poda, upadać musi na silach i zginie. Trzeba więc, żeby wszystkie funkcje państwa odbywać się mogły nieustannie, a także, żeby była gdzieś, przy kimś, władza silna i rozległa.

„Rozmowa“ i „Droga“ należą do najważniejszych i najciekawszych pism politycznych swego czasu, bo mieszczą w sobie bardzo bystry rozbiór stosunków wewnętrznych Rzeczypospolitej, bo jej podają niejedną radę doskonałą, bo są odbiciem, niezupełnem może, ale bardzo żywym, panujących podówczas w Polsce opinii.

Górnicki widział Polskę coraz bardziej przywiązaną do swego republikanizmu, coraz bardziej względem władzy królewskiej podejrzliwą i zazdrosną: było zatem rzeczą łatwą, a nieuniknioną prawie, że pytał, czy nie byłaby rządniejszą i szczęśli-

wszą, gdyby się urządziła na wzór Wenecyi, która była republiką i, pomimo wszystkich różnic, republiką arystokratyczną, szlachecką jak Polska.

Poprzednicy jego wołają o większy porządek, a o silniejszy rząd żaden. On ze wszystkich dostrzegając najwyraźniej potrzeby silniejszego rządu, on jeden żądał ograniczenia elekcyi — jak mówi „zawarcia w murze“ — upomina o należyty wzgląd na miasta i o ubezpieczenie Rzeczypospolitej od wschodu przez kolonizację kresów.¹

Górnicki — mędrzec to i polityk, podobny do mędrców i polityków i dzisiaj często napotykanym, którzy wiele zbawiennych mają rad i myśli, ale chowają je pod kocem dla własnego spokoju. Widzi on niebezpieczeństwo ograniczenia władzy króla, przewagi szlachty, wolnych elekcyj, niedostateczności poborów, burzliwości, niepewności sejmów, wszechwładzy możliwych „tyranów“. Dziwna atoli rzecz, że chce królewską władzę odrzeć z ostatniej prerogatywy, rozdawania wakansów, że radby króla ograniczyć „nieustającym sejmem“ i nieustającą senatorów radą. Ideałem jego jest najczęściej Rzeczypospolita wenecka, punktem wyjścia obce polityczne dzieła. Politykiem narodowym nazwać go nie można, bo nie pojmował i nie rozumiał narodu“.²

Reprezentuje on przez to grupę polityków, ludzi bez stanowych zasad, którym złe nie przedstawiało się w tak groźnej postaci, aby do ulepszenia wymagało zupełnego przeobrażenia Rzeczypospolitej i heroicznych środków.

Podobnie przedstawia się i Warszewicki. Już na wstępie swej działalności pisarskiej wskazuje na niebezpieczeństwo bezkrólewiość i elekcyi, pisząc pod wpływem nadużytej wolności a w duchu monarchicznym. W tym duchu są napisane: „Mowa po śmierci króla Stefana na zjeździe mazowieckim, *De optimo statu Libertatis, Wenecya, Paradoxa, De legato et legatione...*“ Patrzył on na niebezpieczne położenie katolicyzmu z powodu protestantów i Turków i widział również niebezpieczne położenie

¹ St. Tarnowoki: Pisarze polityczni XVI. wieku.

² J. Szujski: Dzieje Polski, T. III. str. 94—95.

Polski, chciał ją tedy ratować podniesieniem władzy, zasady monarchicznej, a do tego jeden dom austriacki zdawał mu się zdolnym. Zagrzewa do wojny przeciw Turkom i podaje rady, że Polska powinna być zgodną, z wolności w swawolę nie przechodzić, do dawnej wiary i jedności wrócić. Jednem słowem żąda on jedności religijnej, jedności władzy monarchicznej, hierarchii w społeczeństwie, poskromienia i trzymania w karbach różnych stronnictw i ich dążności przez silną władzę centralną.¹ Widzi on wprawdzie tak samo, jak Skarga zbawienie kraju w katolicyzmie i absolutnym rządzie, lecz, „jego człowieka bez iskry uczucia i polotu, Polaka, jurgieltnika obcych dworów“², „zachęcającego i namawiającego cesarza, żeby szedł do Polski z wojskiem, uczącego go, jak ma korzystać z niezgód i ambicyi polskich, jak podechlebstwem i przekupstwem czyli demoralizowaniem Polski ma ją poddać pod swoją władzę“³ — nie można przecież równać ze Skargą, który program swój opierał na głębokiem zbadaniu Rzeczypospolitej i istotnych jej potrzeb, a któremu gorzkie słowa wyciskała rozżarzona do szału miłość ojczyzny. Kazania Sejmowe były też dla narodu balsamem, a pisma łacińskie Warszawickiego niemal paszkwilem ku uciesze nieprzyjaznej nam zagranicy.

Z takimi ludźmi trudno nawet porównywać Skargę. W gruncie więc rzeczy zbliżają się do Skargi najwięcej ci, którzy stoją od niego najdalej, pisarze reformacyjni, Modrzewski, Przyłuski. Wszyscy podnoszą silnie konieczność religijnej jedności, kościoła panującego, oczywiście w swym duchu, wszyscy narzekają wymownie na nierząd.

Lecz nie tylko sami pisarze widzą nierząd i niebezpieczeństwo Ojczyzny — co każdy szczerze ją kochający widzieć powinien — lecz są też i ludzie, stojący nawet u steru rządu, którzy to odczuwają i nawołują do poprawy.

Takim był Jan Zamojski, JMé p. Kanclerz i Hetman Koronny, duchowy syn mądrej, ruchliwej i butnej szlachty.

¹ St. Tarnowski: Pisarze polityczni.

² M. Bobrzyński: Kazania Sejmowe Skargi, str. 24.

³ St. Tarnowski: Historia literatury, T. I. str. 348.

Jest on spadkobiercą myśli Stefana Batorego, spadkobiercą jego polityki, a w bezkrólewiu po jego śmierci pierwszą osobistością i największą potęgą. Na niego to zwrócono wszystkie pociski nienawiści, zazdrości i gniewu, jego uczyniono odpowiedzialnym za wszystko, co za panowania zmarłego króla było nienawistnem. On wkońcu przeprowadza wybór Zygmunta III., który aczkolwiek jego dążeniom nie odpowiadał, był jedynym środkiem popularnym przeciw sprzedajnej i samolubnej polityce Zborowskich¹.

„Wykształcony na klasycznej literaturze, łączył on w gło-
wie swojej rzymskie instytucje z polską konstytucją. Użyty
przez Myszkowskiego do uporządkowania archiwum królewskie-
go, obeznał się dokładnie ze sprawami Rzeczypospolitej. Jako
starosta bełzki zyskał na Rusi między szlachtą ogromną po-
pularność. On wodził rej na elekcyach, on przeprowadził zasadę,
że szlachta osobiście *viritim* króla obierać powinna. Przeciwnik
Austrii, katolik-tolerant, nieprzyjaciel dyssydentów i absolu-
tyzmu Jezuitów, lecz dbały o oświatę“.

„Rozróżnić trzeba w jego życiu trzy epoki: dorabiania się
sławy i wzięcia, karyerę — epokę, gdy był pierwszym przy Ste-
fanie dygnitarzem — i trzecią, gdy zasłużony, mając ogromną
za sobą partyę, stał się w Rzeczypospolitej potęgą, możnowładcą
szlacheckim z polityką na własną rękę.

„W pierwszej epoce Zamojski — to trybun rzymski, dema-
gog, miotający ogniste i pełne werwy słowa przed tłum zdziwio-
nej szlachty, rzucający z młodzieńczą zuchwałością fantastyczny
i doktrynerski swój program w fale bezkrólewia, to mowca-
sofista, raz Piasta, drugi raz obcego polecający, słowem, to czło-
wiek dorabiający się, zwykłymi w Polsce środkami, wzięcia
w ojczyźnie.

„W drugiej epoce oceniony i podjęty ze skwapliwością
przez Batorego, kanclerz i hetman wielki, rozwija energiczną
działalność na wewnątrz i zewnątrz, zdobywa wawrzyny, swoich
i królewskich nieprzyjaciół tłumy“.

¹ J. Szujski: Dzieje Polski, T. III. str. 108.

„Po śmierci Stefana stoi on już na czele silnej partii, okryty laurami, mogący sięgnąć po koronę. Woli ją jednakże dać — i daje — Zygmuntowi III. Młody król zajął toż samo stanowisko przy Zamojskim, co Zamojski przy Stefanie, a znieść go nie mogąc, rozszedł się z nim na wręcz przeciwne drogi — stanął w opozycji. Zamojski zamyka się w zastępie przyjaciół, tworzy ordynację, staje się możnowładcą, głową narodowej partii przeciw antynarodowym dążnościom króla. Ale wielka przecież zachodzi różnica między Zamojskim — kanclerzem najroztropniejszym, jak go nazwał ówczesny legat papieski Bolognety w liście do Grzegorza XIII., — a późniejszymi burzycielami. Zamojski doświadczony, pełen bystrości, w opozycji swej nawet zawsze interesu Polski strzeże, godzi się z królem, ilekroć zachodzi potrzeba, wspiera go, ilekroć tego Polska potrzebuje. Jego opozycja, straszna jako przykład dla przyszłości, zbawienną jest dla ówczesnego położenia narodu“.

„Nie wahamy się nazwać Zamojskiego geniuszem i reprezentantem ducha narodowego w XVI. wieku. Geniusz ten atoli nie chciał, czy nie zdążył uchwycić steru, opanować władzy. Myśl jego zmarniała w nieudolnych naśladowcach. Z dążeń Zamojskiego pozostała tylko świetna karta w dziejach, a ujemne strony jego udzieliły się potomności. Przymiotów jego, „które byłyby dla wyposażenia kilku ludzi wystarczyły“, nikt nie połączył w sobie“.¹

On to celuje przed innymi w pierwszych latach rządów Zygmunta wymową świecką, która idzie ręką w rękę z politycznymi dziejami narodu. Mowa jego na sejmie roku 1597, to jakby Kazanie Sejmowe Skargi — lecz w mniejszych wymiarach. Miłość ojczyzny bije z tej mowy, prawie z każdego słowa. „Tym jednak się cieszę, że mi jeszcze ręce, nogi w całe zostawają i abych jemi W. K. Mei i Ich Mé panów braci swej milej i tej upadłej ojczyźnie mojej (której zdrowie nad własne zdrowie moje i całości mojej przekładam zawsze) póki ich staję, póki gardła mego stanie, jeszcze służyć mogło ...rzekę — tej —

¹ J. Szujski: Dzieje Polski T. III. 164—165.

Najjaśniejszy Mciwy Królu, iż już nam teraz ani dyskursów, ani długich przemów i rad długich nie potrzeba do Rzpltej naszej obmyśliwania, ale jużby nam teraz samej konkluzyi i egzekucyi potrzeba, to jest mieć obronę ojczyzny naszej namówioną i w executionem, aby już teraz była wprawiona“.

Przedewszystkiem chodzi mu o to, by ojczyzna była zabezpieczona od strony Turków „potrzeba nam w obronie namówić“. Są dwa sposoby obrony według Zamojskiego. Jeden: zawrzeć ligę przeciw Turkom, a drugi: zawrzeć pokój z Turcyą. Co do ligi mówi: „Tę tedy niepewność ligi bacząc i, jaką oni zaciągali, widzę, że już nam jej poniechać przyjdzie, gdyż *cum aemulis Regni* sprawa nam przychodziła, z któremi, że się gruntownie postępowało, zaniechali, mając jakieś inne przeciwne *propositum*.“ — Radzi zaniechać ligę, gdyż jest ona niebezpieczną dla Polski dlatego, że sojusznicy chcą niby przystąpić do ligi a w rzeczywistości chcą, by Polska sama prowadziła wojnę. Co do pokoju z Turcyą wykazuje, że i on nie jest pewny, bo „znajdzie przyczynę wilk na owce, kiedy mu się chce jeść, znajdzie nieprzyjaciel, złamawszy przymierze, na czym pokryć perfidyę swoją“, a udowadnia to zachowanie się Turcyi przykładami i nawet powołuje się na zdobycie Kartaginy przez Rzymian. Ostrzega tedy przed tem niebezpieczeństwem „widziem to, tak bliźni my tego jesteśmy, wydaje mi jako sam czas nas ścisnął, którego możem jeszcze troszkę o sobie radzić“ — i wzywa do pospiesznego działania: „przeto kończyć prędko: abo ligę gruntowną zawierać, abo pokój dość niepewny z tym poganinem stanowić; dlatego też, aby wojsko pogotowiu było, jeżeliby wzgardził przyjaźnią naszą, gotowość koronnej obrony aby obaczył“.¹

Po przedstawieniu w ten sposób stanu rzeczy wyciąga dalsze wnioski z tego: „zaczynam, abyśmy bezpieczni w domach naszych siedzieli, to teraz na tym sejmie trzeba, żeby się prędko namówiło, bo gdyby to tak było, *nullus by fructus* był, gdyby się *rebus infectis* rozjechać miało.“

¹ *Scriptores*, T. XX. str. 70—85.

To radzi dla zabezpieczenia zewnętrznych granic Rzeczypospolitej, a następnie zajmuje się wewnętrznym stanem. „Są i domowe potrzeby, które uspokoić trzeba, ale to WMciowie Mciwi Panowie bracia widzę, że zobaczyć mogą, co na tem należy, pierwiej Rzplte ratować z wierzchu, niż w niej wewnętrzne ochędństwo uprzatnąć, bo nieby po wolnościach, gdybych w niewolej pogańskiej leżał, nie po prawie, gdy mi bezprawia czynią. Upatrujemy jak najpilniej obronę i bezpieczeństwo Rzpltej, póki jeszcze czasu trochę nam stawa“.

Pomimo tego, że widzi „domowe potrzeby“, radzi jednak najpierw „Rzplte ratować z wierzchu“ i dlatego w dalszym ciągu mówi „žadną miarą nie godzi mi się zamilczeć“, aby „żołierzom jak najrychlej zasłużone było zapłacone“ i by każdy mógł mieć, jako *civis in Rpca*, wolne owo *suffragium*.

Jednem słowem żąda Zamojski: „jeśli ze strony ligi nie pewniejszego nam i pożyteczniejszego nie przyniosą, tedy nie trza jedno do Tureczyna o przymierze posła posłać z dobrą instrukcyą, a teraz, aby zaraz wojsko Króla IMci na granicach stanęło; przytym też miasto stołeczne i pogranicze jak najmocniej obwarować, a WMé Panów Braci chciałbym prosić, jakobyśmy pobór do obrony Rzpltej pozwolili“.

Przedstawieniem niebezpieczeństw ojczyzny nie chce Zamojski „do płaczu przywozić... ale chcę, abyście to złe, nadchodzące na karki wasze — jak sam mówi — pospołu ze mną uważali“, bo „wszystkie rzeczy nasze haniebnie poniewierane i przewrócone są...“

„Niechaj nam — tedy, wzywa ich — teraz nasze wolności ustąpią... i nie czynimy, jako oni Grekowie, gdy ich cesarz grecki, będąc obciążony, do obrony pobudzał, a oni się wolnościami broniąc, zginąć musieli“.

Uderza w ich słabą stronę i przemawia im do ambicyj, przypominając, że przodkowie „rozszerzone granice koronne z chwałą ojczyzny swej postawili: to gdybyście teraz za niedbalstwem i za niezgodą utracić mieli (czego zachowaj nas Panie Boże!) na ten czas wszystkie wasze radości i pociechy obróca

się w żalność, w lament i w narzekanie, natenczas wolność nasza wszytka niewolą pokonana będzie“.

Wykazawszy im w ten sposób skutki „niedbalstwa i niezgody“ wzywa ich w imię Boga do zabiegania tak wielkim niebezpieczeństwom. „Ej dla Boga! poczujcie się a z daleka na te czasy poglądajcie, ażeby na was to wszytko prędko nie przypało; teraz my wszytko na stronę odłożywszy, zabiegajmy tak wielkim niebezpieczeństwom“. Wszak nie tylko on widzi te niebezpieczeństwa sam i nawołuje do poprawy — lecz i „matka“ ojczyzna skarży się również tym samym „świętym głosem i woła na syny: Synu mój, ja dalej, już przez kilkaset lat, granice twego królestwa rozszerzam, a ty je ścieśniać dopuszczasz przez jeden rok! Synu mój, ja niejednym strumieniem krwawym, nie jednego wojska utratą, nie jedną z nieprzyjaciół wojną — ten pokój, którego teraz zażywasz, u Boga zasłużyłam, ty dla bojaźni jednej wojny tenże pokój tracisz! Synu mój, przez siedmset lat Pana Jezu Chrysta Zbawiciela mego imię z ojcy twemi przy jednym oltarzu, kapłanie, ofierze chwałę i wzywam, a ty moich braciej trupami gardząc, chcesz się twego dziedzictwa wyrzec, ty Mahometa sprosnego chcesz naśladować, ty kościoły na chwałę Bożą i na wieczną jego pamiątkę ufundowane, już od swawolnych synów po niemalej części oszarpane i wojskami obrudzone, na tureckie spustoszenie i bluźnierstwo podać chcesz!“

Czyż to wołanie różni się czem od nawoływania Skargi w Kazaniach — niczem, chyba tylko formą.

Po tem „narzekaniu i uskarżaniu ojczyzny“ oświadcza Zamojski wobec Boga, króla i zgromadzonych: senatu i stanów koronnych, że „z powinności mojej ukazują takie niebezpieczeństwa, które koronę zachodzą“ i że „z urzędu... dla chwały Bożej, dla zdrowia ojczyzny... krew moją wylać gotów jestem“ i prosi wszystkich usilnie, by „w tem niebezpieczeństwie ojczyzny radą swą dobrze zabieżeli“, bo „przeciw niedbalstwu i przeciw takiej niezbożności i przeciw bluźniercom i przeciw świętokradztwu, przeciw stanowi starożytnej wiary i przeciw prowadzeniu Mahometskiego prawa w kraje chrześcijańskie...

skarżyć będą na sądnym dniu i świadczyć, żeśmy nie zadzierywali ojczyzny naszej, żeśmy opuszczali jej, czas do obrony mając... krew Chrześcijan, braciej naszej... także rzeki, pola, lasy i zwierzęta nawet“.

Przeczuwając zaś niejako, że odwołanie się na to nie wywrze skutku, chwytą się ostatniego środka — i podobnie jak Skarga — wzywa ich do poprawy w imię Boga. „Na ostatek, jeżeli was te rzeczy nie ruszą, niechże przynajmniej to ostatnie poruszy, że u Boga, u aniołów i wszech narodów będziecie wiecznie wzgardzeni, a nie tylko na tym świecie w ciężką turecką niewolę ale też i w piekło na wieczne męki, na wieczny ogień i na wieczne karanie, wprowadzeni będziecie za te wasze niezgody i niemilości przeciw ojczyźnie swojej“.

W zakończeniu prosi Boga w kornej modlitwie, aby zachował jedność religijną i użył pomocy przeciw nieprzyjaciołom, a przede wszystkim zgody i miłości wspólnej „przeciw temu pohańcowi“, a wreszcie wzywa ich jeszcze raz: „Raczie WMciowie terażniejszym czasem swoje potrzeby darować, a o samym bezpieczeństwie koronnym radzić i takowe gwałtowne niebezpieczeństwa wczas opatrować dla całości ojczyzny, dla dobra Rzpltej, dla JKMc, dla nienaruszania Kościołów Bożych i chwały jego świętej, dla wolności swych majątności, żon i dzieciątek swoich. Opowiadam się przytem WKMc i W. Mciom p. senatorom i WMciom braci swej, aby na potym nie za moim niedbalstwem, ale za zwłoką samychże WMciów niedbalstwem, Rzplta na czym nie szwankowała“.

Po przejrzeniu w ten sposób treści tej przemowy sławnego męża stanu a nie „marnego proroczyn“, wypowiedzianej również na tym samym sejmie r. 1597, na którym i Skarga przemawiał i zaklinał bogów ziemskich w imię miłości Boga i ojczyzny, by się zmiłowali nad swoją matką, która ręce do nich wyciąga i nie dali jej ginąć, przychodzimy do przekonania, że jest ona niejako uzupełnieniem Kazań Sejmowych.

Zamojski mąż, kanclerz i hetman widział, że Rzeczpospolita chyli się do upadku i uznawał potrzebę ratunku i wzywał również w imię miłości Boga i ojczyzny, aby się zmiłowali nad

swoją matką, która się — u niego — na nich donośnym głosem skarży, i nie dali jej ginąć i niedopuszczali ścieśniać jej granic, rozszerzanych przez kilkaset lat, przez jeden rok. Jako żołnierz i wódz znakomity widzi on jednakowoż lepiej niebezpieczeństwo od zewnątrz, od Turków, i niem zajmuje się przeważnie w swej mowie i radzi, albo zawrzeć ligę silną albo zawrzeć niepewny pokój, lecz przedewszystkiem zaraz silnie obwarować granice państwa, a także i stolicę, bo „znajdzie nieprzyjaciół, złamawszy przymierze, na czym pokryć perfidyę swoją“, zwłaszcza, że obecny sułtan jest chciwy władzy, a kraj nasz podoba mu się aż po Sandomierz, jako urodzajny i zasobny w młódcz waleczną — a o wewnętrznym nieporządku wspomina tylko, „są i domowe potrzeby, które uspokoić potrzeba“, lecz należy „pierwej Rzplte ratować z wierzchu..., bo nieby po wolnościach, gdybych w niewolej pogańskiej leżał, nie po prawie, gdy mi bezprawie czynią“ — podczas gdy Skarga więcej zwraca uwagę na wewnątrz Rzeczypospolitej, na jej stan opłakany i na jej naprawę, choć nie pomija i zewnętrznych niebezpieczeństw, lecz o tych nie rozwodzi się tak szeroko, jak Zamojski.

Ci dwaj mowcy są niejako uzupełnieniem siebie wzajemnem. Czują oni obaj jedno, widzą jednako niebezpieczeństwa, wpływające z niezgody i niejedności i podają rady, celem ich uniknięcia, jeden co do zewnętrznych spraw Rzeczypospolitej — Zamojski — silniej, a drugi co do wewnętrznych ojezyny — Skarga.

Chcąc mieć cały obraz rozprężenia politycznego Polski za czasów Zygmunta III., trzeba przeczytać mowę Zamojskiego na sejmie roku 1597, jako też i Kazania Sejmowe Skargi, również na ten sejm napisane i na nim wygłoszone.

W miarę zaś jak usiłowania reformy rozbijają się jedno po drugim o anarchią zbyt już zakorzenioną, z piersi tych ludzi wydobywa się coraz to częściej, coraz to rozpaczliwiej krzyk: zginęliśmy.

Zamojski nie wypowiada wprawdzie tego „zginęliśmy“ wyraźnie, lecz z jego słów bije to zrozumienie bardzo jaskrawo. Wszak w jego powiedzeniu „opowiadam się przytem WKMei

i W Mciom p. senatorom i W Mciom braci swej, aby na potym nie za moim niedbalstwem, ale za zwłoką samychże WMciów, za niedbalstwem Rzplta na czym nie szwankowała“ nie można się czego innego dopatrzeć — choć może ono jest dość dalekie od: „zginęliśmy!“

Nie wspomina jednak Zamojski w tej mowie swojej nie o tem, że reformy należy zacząć od głowy, co znowu Skarga rozwinie szeroko i wskaże jej słabe strony.

Im lepiej jednak badamy, im więcej i słuszniej podnosimy te zasługi polityczne naszych reformacyjnych pisarzy i mowców, tem wyżej musimy stawiać katolickiego Skargę.

„Skarga skupił w sobie te wszystkie przymioty, które między tamtych kilku wydzieliła Opatrzność, programem swym politycznym objął zarówno społeczeństwo, jako i państwo, jasnością, ścisłością i przetrawieniem pojęć oraz mistrzostwem formy zwyciężył nad chwiejną nieraz i niepewną erudycją całej reformacyjnej literatury“.

„Skarga — choć tęskni do celi zakonnej, przez całe życie obraca się wśród natłoku ludzkiego, widząc w tem powinność swoją i służbę. Czuje się obywatelem wielkiego państwa, wielkiej ojczyzny, której losy go obchodzą, jest nie tylko teologiem i moralistą, ale i politykiem, a choć nie czuł za sobą całego narodu, jak jego poprzednicy, ale był tłumaczem wyższych zasad, których stronnictwo jego wzbraniało się w całej rozciągłości uznać i przeprowadzić, a jego Kazania Sejmowe przypadają właśnie na czasy rozprzężenia politycznego, kiedy to król, oskarżony o zdradę, zmuszony był do upokarzającej dlań deprekacyi, kiedy rozerwane są węzły łączące dotychczas tron z narodem, zburzone zaufanie, a złota wolność szlachecka podniesiona do dogmatu politycznego.

„Nie waha się on ani na chwilę stanąć w takiej chwili wobec narodu i rzucić mu w twarz prawdę, że owa mniemana złota wolność jest swawolą i bezkarnością, jest źródłem niezgody, a podwaliną prywaty, że rozterki i wszechwładztwo sejmowe jest wywróceniem rządu, że, nie chcąc jednego króla, naród oddaje się pod władzę królików, że niewola ludu grzechem jest woła-

jącym o pomstę do Boga — a na to przecież potrzeba było mieć tę głęboką miłość ojczyzny i tę odwagę cywilną, jaką Skarga jaśnieje, jego niezrównany talent, który znieawidzoną prawdę umiał tak na dłoni wykazać, tak przekonywująco uzasadnić, że w obecności swojej tłumil wszelki szmer zawiści i gniewu“.¹

„Prostem było jego polityczne wyznanie. Jedność Kościoła jest dlań podstawą bytu Polski, herezya głównym rozprzężenia jej powodem. Wytępić herezyę, zaprowadzić jedność, wrócić i nawracać do dawnej wiary, oto główne Polski zadanie, jedyna kotwica ratunku. Powagą duchowieństwa, pomazańca Bożego, króla, i starszych w narodzie, senatu, da się rozprzężona swawolą Rzeczpospolita w dawne ująć kluby, ale ważniejszym niż to wszystko, jest odrodzenie się moralne, powrót do bojaźni Bożej, do cnót, dawnej skromności, miłości Boga i ojczyzny, do poszanowania praw“.²

Poglądy swoje polityczne wypowiedział Skarga w walce z konfederacją warszawską i w Kazaniach Sejmowych. Już na Litwie, gdzie działa głównie jako polemista religijny i teolog, skarży się na nadużycie wolności, którą wynoszą natomiast kalwini: Wolan i Łaski. Ostrzejszy ton Skargi widać w przedmowie do drugiego wydania dzieła w obronie unii kościelnej, gdzie uważa za obowiązek Zygmunta III. obronę wiary i wzywa do stosowania dawnych edyktów w obronie katolicyzmu, podkopywanego zwłaszcza przez arianizm litewski i ruski, i powtarza za Possewinem do końca, że polityka przed religią iść nie może, że podstawą polityki jest religia.

Gdy różnowiercy odpowiedzieli obroną wolności religijnej, Skarga stanął już całkiem na gruncie politycznym i powtórzył poglądy swych poprzedników. Naród jest nad królem, który, skoro nie dochowuje zawartego niegdyś układu, może być złożonym z tronu. Ostrzegają przed tymi poglądami Possewin, Karnkowski, Górski, zwalczą je Skarga, gdy utrzymuje za Bellarminem, że interes państwa jest w wierze, że najlepszym

¹ M. Bobrzyński: Kazania Sejmowe Skargi, str. 25—26.

² J. Szujski: Dzieje Polski, T. III. str. 248—253.

rządem może być monarchia tylko, która ma nad sobą Boga i papieża z hierarchią biskupów, co było też nawrotem do stanowiska Orzechowskiego. Król ma słuchać papieża, w rzeczach duchownych ma iść za biskupami i spowiednikiem w każdej sprawie, ma nadewszystko karać heretyków, którzy obrażają prawo boskie i ludzkie.

Dlatego Skarga nie pojmuje stanowiska polityka Zamojskiego. Widząc władzę króla zagrożoną przez senat, urzędników, sejm, konfederację, a nawet jednostki szlacheckie, chce ją mieć silniejszą i stojącą choćby nad ambicjami magnatów, którzy dla prywaty wchodzą w porozumienie z pretendentami do tronu i wiedzą na pasku tłumu szlachty obalamuconej hasłami wolności, a przyjmującej bezkrytycznie zarzuty czynione królowi. Gani tedy mądrość świecką, która wpada w doktryneryzm, potępia upadek władzy króla i sejmowania, opartego na jedności, nie przestaje powtarzać, że herezja podkopuje państwo, obala powagę władzy, osłabia władzę króla i rządu, który dostaje się w ręce królików. Nie było tu dążności do teokracji, była chęć nawrotu do dawnych stosunków przedreformacyjnych i przedsejmowych. Była też znajomość stosunków i śmiałość sądu, które się nie liczyły z usposobieniem nie tylko różnowierców ale i katolickiej szlachty.

W Kazaniach Sejmowych uważa różnowierstwo za przyczynę anarchii i buntu przeciw królowi i rządowi; w kazaniu szóstym chwali monarchię i broni jej, wynosząc rząd monarchiczny, który ograniczają wprawdzie sprawiedliwe prawa i mądre rady świeckie i duchowne, a potępia zbytnią wolność, którą za bezkrólewiość wytargowano. Nikt na świecie wolnym się nie rodzi, król i rząd jest tylko sługą prawa, rządy króla z senatem przynosiły niegdyś większe korzyści krajowi, niż dzisiejsze poselskie, które właściwie na sejmikach się odprawują i od królików są zawisłe. Monarchia obróciła się w najszkodliwszą demokrację. Podnosi on monarchię dawnego typu, chwali zwyczaj zwoływania posłów tylko dla uchwalania podatków, a rządy demokracji potępia dlatego, że wywołały one

rzędy sejmikowe, na których przewodzili królikowie z obozu katolickiego i różnowierczego.

Wystąpienie Skargi przeciw rządowi sejmowemu spotykało się w broszurach rokoszowych z ostrą odprawą, wysławiano natomiast obrońców wolności: Zamojskiego i Karnkowskiego. Nawet sam Skarga czuje, że słabe są podstawy zaufania do polityki króla i to wśród regalistów, zgromadzonych we Wislicy, cofa się więc z dotychczasowego stanowiska i wraca na stanowisko religijnego raczej polemisty z czasów wileńskich. Protestował przeciw zarzutowi, jakoby Jezuici mieszały się do spraw świeckich, utrzymywał, że nigdy nie bronił monarchii absolutnej, ale twierdził, że „pożyteczniejszy jest rząd zmieszany z tych trzech do rządzenia sposobów, aby monarchia otoczona była i arystokracją i demokracją, a Pan radą i prawem okraszony był, żeby moc jego z brzegów nie wylewała, a wszędzie nie błdził i tyranem nie zostawał“. Zaznaczał, że tylko przeciw czystej demokracji występował, że z teologii, która nauk jest mistrzynią, natchnienie czerpał, że słowa jego odmieniono, gdyż wolności posłusznej prawu nie ganił. Ganił tylko swawolę, przeciw czemu nie protestowali katolicy, powtarzał tę nagane i teraz.

Nie wdawał się już Skarga więcej w politykę i gromił tylko konfederację warszawską, która nawet na ucisk katolickiego duchowieństwa zezwala. Rozum przyrodzony każe bronić jedności religijnej i zwalczać sekty, co odzywa się w uchwałach sejmowych katolickiej a tryumfującej ostatecznie nad pokonanymi różnowiercami większości i w zaburzeniach, których źródłem będzie podniecany w latach następnych fanatyzm tłumów miejskich.

W wydaniu Kazań Sejmowych z roku 1610 wycofał nawet Skarga kazanie o monarchii, choć anarchia rosła, a sejmy nie dochodziły ciągle, starał się podnieść tylko gorliwość religijną, potępiał prywaty i gwałty, cieszył się ze zwycięstw nad wrogiem zewnętrznym. Zgodził się na rząd mieszany, za który mógł uchodzić polski rząd w oczach wzburzonej z powodu poglądów wypowiedzianych w kazaniu o monarchii, szlachty. Tem goręcej

wysławiał za zwycięstwo moskiewskie króla, w którym widział uosobienie cnót poprzedników, tem silniej zaznaczał konieczność jedności wiary, co stało się dogmatem polityki Birkowskiego i następnych, dogmatem polityki narodowej.

Otóż Skarga, słusznem zdaniem Mickiewicza, spełnił ideał kaznodziei i kapłana patrioty. Szkalowany, prześladowany, niekiedy publicznie łżony, skoro wstępował na kazalnicę, widział przed sobą nieprzyjaciół, schodząc z niej napotykał nawet gwałtownych napastników. Siłę tedy, której potrzebował, musiał czerpać i wydobywać z samego siebie; musiał w głębi swojego ducha roznieconym zapałem ogrzewać publiczność zimną i źle uprzedzoną. Nie puszczał się jednakże na żadne wybiegi, używane przez mowców, nie starał się ująć sobie słuchaczy i nigdy im nie pochlebiał. Pełen miłości Bożej i bliźniego, przepelniony wiarą, dla której zawsze był gotów krew przelać, na nic się nie oglądał, bo niczego nie pragnął, jak nawrócenia swych rodaków i doprowadzenia ich do ideału chrześcijańskiego. Głównie czerpał swą siłę w niewyczerpanem źródle Pisma św. Ojców Kościoła, jak również po części i ze starożytnych greckich i rzymskich klasyków, i nie spuszczał się też na swój talent ani na pamięć, ale gotował się do każdego kazania, starając się zawsze dogma najsztubtelniejsze wykladać jak najpopularniej, co jest powodem, że słowa jego trafiają zarówno do serca ludzi uczonych, jak i prostaków.

Gdy ujrzał przed sobą grono sejmowe, a w niem losy ojczyzny, musiał się wznieść do odpowiedniej wysokości, nad swój wiek i czas, i nie tylko obecność żywemi kreślił barwami, ale i przyszłe odgadywał koleje i dalekie zapowiadał następności.

Miłując gorąco ojczyznę, przeniósł język swój nad wszystkie inne i całe życie zajmował się jego wydoskonaleniem, mając do tego ustawiczną sposobność. Karmiąc się codziennie duchem i mową Pisma św. i Ojców Kościoła, podsycał i wzmógł swój umysł silny najgłębszem rozmyśleniem i najzawilszem dociekaniem, jak również przyswoił sobie i przelał w język polski prawdziwe piękności w słowach, porównaniach, przenośniach

i obrazach i szukał w starożytnych klasykach, w ich męskim wysłowieniu, zasobów dla własnego języka.

W Kazaniach Skargi są, jakby w jedno skupione, te wszystkie promienie, które w innych dziełach jego pojedynczo jaśnieją; tu złożył on nie tylko wzór dla kapłanów i kaznodziejów, ale wogóle dla wszystkich.

Genezę Kazań Sejmowych sam tłumaczy w kazaniu wiślickim temi słowy: „O czem mówić na sejmowych kazaniach stąd mi przychodziło: gdym z żałością serdeczną z miłości ku ojezyźnie z innymi baczny i pokorny na rozerwanie sejmów patrzył, dlatego, iż demokracja sama wszystko psuje, a kilka osób to, co mądrze i pożytecznie uradzono, rozerwać na szkodę i upadek wszystkiego królestwa może: czem zguba nasza, oto już we drzwiach... ubroń jej Boże! Takie kazania w politykę się nie wdawają, ale ludzi przestrzegając, i od wielkich grzechów, od niezgody, od sedyceji, od zguby ojezyzny odwodząc, politykę do teologii naciągają, która sama jest najwyższą mistrzynią wszystkich profesji i nauk; bo naprzedniejszą ona sama odprawuje robotę, do zbawienia i szczęścia wiecznego prowadząc, któremu wszystkie polityki i inne nauki służyć mają“.

„Nie powstał on od razu, lecz znosił do tego wielkiego gmachu prawd i dowodów, w długim paśmie lat i trudów, cegłę po cegle i miał ciągle przed oczyma duszy swój ideał, do którego co rok bardziej się zbliżał. Na gmachu wiary chciał usadzić i utwierdzić gmach ojezyzny, oczyszczając ją wszędzie z zasypów i rumowisk przez wrogów kościoła i kraju nagromadzonych“..¹

„On widział dobrze, że najpewniejszą, owszem jedyną, podstawą narodów i państw jest religia, i, że to tylko, co na niej jest oparte i zbudowane, ma zadatki życia i trwałości, i skierował cały swój geniusz, całą potęgę myśli i rozumowania, cały zasób nabytych i skrzętnie nagromadzonych umiejętności, cały skarb doświadczeń tylu wieków, do jednego wielkiego celu: wszystko mu służyło za szczeble, aby podnieść rodaków do

¹ Rychlicki: Piotr Skarga i jego wiek, T. III. str. 605.

Boga, do jednej prawdziwej wiary, do źródła, skąd płynie szerokiem korytem wiedza i wszelka umiejętność!...¹

„Dobre *absolutum dominium* i nad nie lepszego rządu nie masz, ale u samego Pana Boga, który nigdy pobłądzić i złym i tyranem być nie może... Dlategoż do monarchy i króla przykłada ludzki rozum, radę i prawa... Taka była od początku, zwłaszcza po przyjętej wierze Chrystusowej, ta monarchia polska. Bo kapłany Boże i biskupi królom z pogaństwa grubym i dzikim prawa kowali, a potem i inne ludzkie prawa napisane i one rady świeckie przedstawione im są...“

I to właśnie stanowisko, stanowisko wyższe nad ślepych szermierzy monarchizmu, dworskich zachwalaczy absolutnego rządu, czyni Skargę wielkim obywatelem w ojczyźnie.

Przekonany i przejęty do gruntu prawdami swemi, występował on przed narodem jako prawdziwy „prorok od Boga“, karzący grzechy wielkich i małych, roztrząsający sumienie dumnym królikom polskim, odsłaniający im sprawiedliwość doczesną i wieczną, zapowiadający upadek wspaniałego gmachu ojczyzny. Wysoki nastrój natchnionej jego duszy pozwalał mu ze zboląłego serca rzucać strumienie łaski, przestrog zbawionych, podawał mu w rękę płomienisty miecz Anioła mściciela. Nikt tak nie upokorzył wobec Boga owych pysznych senatorów, u których drzwi złocistych Rzeczpospolita ratunku żebrała, a ubogi kmieć z pracy omdlewał, nikt takiej nagiej prawdy nie wypowiedział swawolnej szlachcie, wodzonej w tryumfalnym magnatów rydwanie, nikt nie przewidział tyle, co on.

„Bych był Ezechiaszem, ogoliwszy brodę i głowę, włosybym na trzy części rozdzielił. I spaliłbych jedną część, a drugąbych posiekał, a trzeciąbych na wiatr puścił i wołałbych na was: tak się z wami stanie, żadne was znaki i twierdze nie obronią, wszystkie nieprzyjacieli przewróci i was pogubi!“

Szczesny Fidziński.

¹ Rychlicki: Piotr Skarga i jego wiek, T. III. str. 606.

INTELEGENCYA SKARGI.¹

W rozdziale o charakterze musieliśmy podać ogólnikową charakterystykę umysłu Skargi, ażeby zyskać podstawę do oceny jego przełomów duchowych. Przypominamy, że to umysł czynny, żywy, przytomny, klarowny, który miał wrodzoną moc wydobywania się ponad poziom powszedniości i od najdawniejszych czasów kierował się ku temu, aby zyskać samoistość i stać się samym sobą. Teraz mamy zbadać drogi umysłowe, któremi ta inteligencya dążyła i zdać sobie sprawę, jakie oryginalne piętno w dziedzinie zajętych obszarów wiedzy nadać sobie potrafiła.

Przedewszystkiem stwierdzimy z góry, że Skarga nie jest umysłem twórczym w kierunku literackim i jeśli ma jaką twórczość, to chyba w zakresie praktycznej, codziennej literatury. Skarga nie żyje umysłowo w krainie wrażeń, ale idei i bawiąc np. w Krakowie, Skarga bardziej interesuje się legendami katedralnymi i życiorysami miejscowych Świętych, niż życiem miejscem; w Rzymie znów bardziej się zajmuje pamiątkami św. Stanisława Kostki, niż całą historyczną i bieżącą fenomenalną treścią życia. Taki wniosek wynika z jego zwierzeń osobistych w „Żywotach ŚŚ.“ Nie znaczy to, iżby Skarga na świat wrażeń umysł swój zamykał, owszem i ten przedostaje się do jego duszy, ale świat ten jest dla niego raczej szczerą i tylko zewnętrzną dekoracją, którą następnie zużytkuje na swój sposób w języku, nie przedstawia zaś dla niego właściwych twórczych pobudek. Skarga żyje tylko ideami i to ideami praktycznymi i dającymi

¹ Ustęp z wykładu uniwersyteckiego z r. 1897. pozostającego w rękopisie a obejmującego rozdziały: życiorys, charakter, etyka, inteligencya, kaznodzieja, kazania sejmowe, publicysta, literat, język — z wstępną rozprawą teoretyczną o monografii literackiej na sposób francuski.

się zrealizować. Także i to godne uwagi, iż wśród idei nie wybiera sobie krąg za obszerny, do któregoby musiał zbiorowe siły zaprzęgać, ale pożąda raczej takich, któreby sam osobiście i omal nie sam wyłącznie mógł zająć i wypełnić.

Skarga posiadał wielką żądzę wiedzy. Jest to ciekawy Mazur, który dużo wiedzieć i widzieć musi. W kazaniach swych powiada: „Z przyrodzenia mamy tę chęć, iż zawždy chcemy co wiedzieć i umieć i tajemne a niewiadome rzeczy poznać. I do tego każdy człowiek ma wielką tęskność i wrodzoną dworność. I gdy co wiemy zwłaszcza co wielkiego, pewnego i pożytecznego, barzo się tym karmiem tak, iż i jeść słuchając i ucząc się zapominamy“ (N. 18).¹ W Skardze więc witamy entuzyastę dla wiedzy, który jej w swoim zakresie siły żywotne poświęcił, człowieka i uczonego na seryo, który wiedzą żyje i wobec niej wszelkie inne przyjemności w życiu na drugi plan usuwa. Skardze znów nauka nie przychodziła tak łatwo, jakby sobie wyobrazać można. Jako syn małomieszczan, musiał sobie poniekąd cały podkład kulturalny sam osobiście wypracować; więc hasłem jego postępu stała się przede wszystkim pilność i akuratność, i już Birkowski o nim wspomina, jakoby go zawsze nad książką zastać było można. Anegdota tego rodzaju krążyły o nim za życia, a z pism Skargi czerpiemy ich potwierdzenie: „Pan Bóg, powiada raz, na to dał przyrodzony rozum, aby go sobie człowiek pracą swoją pomnażał a nie mu bez pracy i starania dać nie chce“ (S. 64). „Z nauką się nie rodzim, musimy iey z czytania y słuchania od mądrych nabywać“ (S. 36).

Skarga więc pod względem inteligencji, to pracowity erudyta, który życie swoje w ten sposób kieruje, ażeby jak najobszerniejszą wiedzę zdobyć. Nie znaczy to, iżby był wszechstronny. Skarga nie należy już do owych Schönggeistów humanistycznych XVI w., co to umieli i trochę poezyi i trochę polityki i trochę filologii, a przede wszystkim za karierą gonili, jak: Krzycki a nawet Janitius; nie należy także do owych encyklopedystów i szeroko humanitarnych natur, których my niestety do XVIII w.

¹ S stale oznacza Kaz. o Sakr., N zaś Kaz. Niedzielne.

nie posiadali, jak Leon Battista Alberti a potem Erazm Rotterdamczyk. To wszystko nie zgadzałoby się ani z jego charakterem, ani z jego etyką. Skarga to erudyta-specjalista, zdolny niewątpliwie, ale zawsze trochę jednostronny i może pedantyczny.

Okoliczności jego życia były takie, że na co innego wykierować się nie mógł. Naprzód o człowieka wielostronnego było w Polsce zawsze trudno; Skardze już to za zasługę poczytać można, że tej wiedzy, którą wziął z domu, potrafił nadać europejski polor; następnie Skarga Ignął zawsze do środowiska, w którym raczej o czem innem myślano, niż o właściwej nowożytnej wiedzy. Towarzystwo jego krakowskie, to pobożni, ale jednostronni bakałarze: Sokołowski, Herbest, których marzeniem było zdać doktorat teologii i dać się poznać na jednym lub dwu synodach prowincjonalnych. Przewodnikiem zdaje się tej grupy jest Jan Leopolda, wydawca pierwszej biblii polskiej dla katolików, którego poważna i poczciwa twarz widnieje z nagrobka na jednym z filarów kościoła Maryackiego w Krakowie. Kwiatem znów tej młodzieży to Grzegorz z Sambora, autor rzeźnych wierszy łacińskich o Częstochowie i św. Stanisławie Kostce, a przytem całej Biblii rymowanej. To nie ta młodzież butna, wolnomyślna, zbiegająca ze szkół krajowych na uniwersytety niemieckie, a wracająca do domu z lekceważeniem swoich obyczajów, młodzież niespokojna, materyalistyczna i ku reformacyi z nałogu się rwąca, której profil przechował nam Wit Korczewski w swoich dyalogach:

KMIEĆ.

Miły synu, co się dzieje;
Nigdy nie bywasz w kościele?
Dzisiaj krześcijani inszy
Słuchali kazania i mszy;
Brali też popiół na głowy,
Iako jest obyczaj dobry.

SYN.

Co mi dobrego da kościół
Albo ten święcony popiół?
Wolałci bych ja śniadanie,
Niż tamto popiołowanie.

KMIEĆ.

Ależ to dziś Wstępna Środa,
Nie byłaby z ludźmi zgoda!

Ludzie pościć poczynają
 Niektórzy się spowiadają;
 A ty miasto tej spowiedzi
 Nie myślisz, jedno o jedzy (jedzeniu)!

SYN.

Spracowałem się młodzieniec,
 Wędrując do domu z Niemiec.
 Dobraby była pieczenia
 Człowieku dla posilenia.
 Mógłby ten grzech ważyć lekko,
 Wszak jeszcze w post niedaleko.

Młodzież krakowska, to typ zupełnie przeciwny, której uczucia dobre i znaczne zaledwo w postaciach pocziwych, pobożnych i trochę zdziwaczonych nauczycieli ludowych, w dyalogach nieco późniejszego czasu, takim Albertusie, Gregoriasie, Mizeryi szkolnej — przechowały się. Typ to godny uwagi, w wyższych umysłach niewątpliwie nabierający wysoce interesującego zacięcia, jako tradycyjny typ spokojnej, konserwatywnej młodzieży polskiej, której pepineryą od wieków był Kraków i co godna uwagi, nawet w dobie reformacji potrafił go w nieskalanej czystości przechować.

Otóż takich towarzyszków miał Skarga w Krakowie i takich znów zastał w Rzymie, gdy w kilka lat później w tamtych stronach się znalazł. Nowych znajomych opisuje on kilkakrotnie w Żywotach ŚŚ. Byli to sami przyszli misjonarze indyjscy: Rudolf Aquaviva, bratanek późniejszego generała; Alexander Valin'anus Włoch, od którego następnie listy indyjskie w Polsce odbierał; jakiś Bernard japończyk, który mu o swojej ojczyźnie szeroko opowiadał itd. A oprócz tego ruchliwego ptactwa, które tylko przysiadło w Rzymie, ażeby się pokrzepić na daleką drogę i następnie, jak Skarga powiada, miało próbować: „ulice rzymskie za morza przedłużyć“ — oprócz więc tego żywiołu Skarga zastaje w Rzymie samych wielkich kanonistów, takiego Franciszka Turyana, sławnego od czasu Soboru trydenckiego, takiego Franciszka Leonia korektora dekretów, takiego Piotra Ribadeneire, późniejszego autora żywotu św. Ignacego Lojoli. Nie mamy co wspominać, że naówczas generałem zakonu był św. Franciszek Borgia, postać znana z dramatycznej przeszłości,

który Skargę miał przedstawić na pierwszego penitencyarza polskiego w Watykanie, i że tym papieżem był św. Pius V. W tych warunkach nic dziwnego, że Skarga nie zwiedzał Rzymu tak wygodnie i spokojnie jak Sarbiewski. W atmosferze pobudzającej owego czasu Skarga wygląda na rozentuzyzmowanego klejryka, który w Rzymie zupełnie nie ogląda Rzymu klasycznego, tylko pobożnymi wspomnieniami Rzymu pobożnego się karmi. W Żywotach ŚŚ. wzmiankuje Skarga „łaźnie” albo pałace „Dyoklecyana“, ale dlatego, że w nich był klasztor Kartuzów (16); bardziej od widoku forum rzymskiego, kapitolu, drogi apijskiej obchodziła go naówczas kwestya, ilu Apostołów mogło być za życia swego w Rzymie i ile następnie grobów apostoelskich w Rzymie się znalazło. Jak z rozmaitych wzmianek wynika (317, 212), oprócz na Kwirynale, bywał Skarga najczęściej w S. Maria Maggiore, modlił się naturalnie często w konfessyi św. Piotra, był w S. Paolo fuori le mura, w S. Maria in Transtevere, widział rozmaite mozaiki (O jedn. II. 11), inskrypcye papieskie (Zawst. II) itd. Skarga więc wychował się w środowisku nie tak jednostronnem, jak raczej ku jednemu celowi zmierzającym i naturalnie z tego punktu widzenia na całą wiedzę ludzką się patrzył.

Z Krakowa jeszcze od Jana Leopoldy i Stan. Sokołowskiego, którzy pisali rozmaite uczone komentarze do Biblii, wyniósł Skarga wielkie przywiązanie do studyum biblijnego: „Nic ten żywot — powiada — nie ma miłszego, nie duszy smaczniejszego, jako nauka Pisma św.“ (Żyw. 13). Skarga studjom biblijnym oddał się tem gorliwiej, im więcej cała walka z reformacją na dobrem zrozumieniu pisma św. się opierała, i im więcej różnocyercy niektórym księgom biblijnym autentyczności zaprzeczali. Skarga w kazaniach swoich i rozmaitych broszurach polemicznych porównywa nieraz teksty biblijne Vulgaty i Septuaginty (S. 26); rozwodzi się nad starodawnymi greckimi bibliami (Na treny II. 11); wspomina przekłady Erazma Roterdamczyka (S. 17); zbija interpretacye niektórych miejsc, przez autorów kalwińskich albo luterskich upowszechniane (Wzyw. do jed. wiary II. 3); interesuje się bardzo przekładami Biblii na języki nowożytne; wspomina przekład niemiecki, francuski (Duod. art. I) i polski

Czechowicza (pro S. Euch. I, 20). Skarga studyum biblijne uważał za bardzo trudne i nieraz powiada o biblii, że „dziwne ma y pokryte wiadomości, wielką część ma prorocत्व o przyszłych dzieiach, wiele wierszami składanemi, iako u poetów“ (Wzyw. do j. wiary). W innem miejscu oznajmia, że „katholik pisma św. czytając, naydzie wielkie trudności, naydzie przeciwności iednego pisma z drugim, naydzie zakryte paraboly, rzeczy wierze powszechney iakoby przeciwne y musi mieć roztargnienie y niepokozy“ (tamże). Skarga puszczał się nawet na poszukiwania drobiazgowy i załatwiał sobie samoistnie takie wątpliwości, jak n. p. co się tyczy objawienia Chrystusa Pana uczniom idącym do Emaus. „Radbych barzo wiedział — powiada — które pisma p. Jezus o sobie (natenczas) przywoził z Mojżesza, z Proroków i Psalmów, ale nie mozem wiedzieć, bo ich nie pomieścił Ewanielista“ (Niedz. 25). Mimo to Skarga za biblistę właściwego uchodzić nie może; nie może nawet pod tym względem równać się z swym kolegą w zakonie X. Jakóbem Wujkiem. Wprawdzie, jak Starowolski powiada, miał on *libros Bibliorum cum notis ad marginem appositis* (Hek. 98), ale książka ta służyła mu tylko do kazań. Kazaniem także będzie to, co Possewin wspomina, mianowicie, że Skarga pisał *Commentarios in Canticum Cantorum et in Proverbia Salomonis*. (Niesiecki). Jedno nawet z tych kazań łatwo wskazać można. Jest to sławne kazanie „O miłości ku Panu Bogu“, czynione r. 1607.¹

Skarga nie walczył z racjonalistami XVIII w., ale z niedokształconymi teologami i samowolnymi interpretatorami, którym obok nauki, musiał przeciwstawiać raczej swoją głęboką cześć i skrupulatność, omal nie zgrozę świętą, odczuwaną przez się osobiście przy tłumaczeniu tekstów Pisma św. Dla reformatorów Biblia, to była omal nie taka książka, jak Wirgiliusz albo Homer, i z tekstami biblijnymi postępowali sobie zupełnie swobodnie. Skarga czyta i tłumaczy B. blię, jak św. Hieronim, albo inny z Ojców Kościoła, z tą średniowieczną jeszcze adoracją

¹ Zwracamy uwagę, że różnica dat między datą kazania a datą publikacji Possewina, w której o tem wspomniano, nie nie szkodzi, bo Skarga często kazania swe przerabiał.

tekstu, z tą trwogą omal nie matki nad operowanym synem. Powtóre Skarga przejmując się pismem św. nie jak fachowy filolog, ale zupełnie po literacku, i raczej mu chodzi o treść, o wrażenie ogólne, niż o szczegóły hermeneutyczne. O Salomonie n. p. powiada: „Salamon czas na szukanie mądrości y na pisanie paraból y duchowney philosophiey obrócił“ (S. 6). Treny Jeremiego tak recenzuje: „Kto jego lamenta przeczyta, płakać z nim gorzko musi; czytaj kto może a nakarmisz się żalnością nad nędzą ludzką, a o swojej też pomyślisz“ (N. 46). Skarga więc przejmując się subiektywnie pismem św., upowszechnia raczej drogą kazań znajomość literacką Biblii, a nie ma zupełnie pretensyi zapisać się w poczet uczonych hebraistów i grezystów biblijnych. Jak Skarga przewybornie, a może nawet z poczuciem prawdziwego literata-artysty wgłębiał się w pismo św., może świadczyć kazanie na dzień św. Jana, w którym ocenia wartość literacką Ewangelisty i podaje bardzo trafną charakterystykę tego, jak powiada „kaznodziei miłości i kanclerza Pana naszego“ (N. 69). Toż świadczy prześwietne, prawdziwie plutarchowskie porównanie profilów historycznych dwu Apostołów, św. Piotra i Pawła, które zaczyna się od tych podniosłych i pełnych namaszczenia słów: „Parę wielkich ludzi, oyców naszych y mistrzów zbawienia naszego, fundatorów zakonu Chrystusowego po wszystkim świecie, dziś wspominamy“ (N. 81). Te jego studia biblijne czyniły naturalnie wrażenie w Polsce i dlatego owe anegdoty o ustawicznym czytaniu przezeń Biblii sobie opowiadano; kierunek ten był w Polsce na czasie i kto wie, czy nie Skarga właśnie oderwał szlachtę polską od badań hermeneutycznych, do których ostatecznie naszemu społeczeństwu brakowało zawsze cierpliwości, i nie zwrócił jej do recepcyi literackiej treści pisma św., która tak widoczną jest w literaturze XVII w. i niebawem po Skardzie w pismach Miaskowskiego się pojawia.

Literacki i omal nie estetyczny kierunek studyów biblijnych Skargi widnieje także w jego predylekcyi do realiów starohebrajskich, któremi zajmował się naówczas profesor boloński Karol Sigonius,¹ a w Polsce równocześnie prawie uprawiał je

¹ *De Republica Hebraeorum* 1582.

Krakowianin Stanisław Grzepski,¹ nauczyciel niegdyś Jana Kochanowskiego. Skarga studyował Biblię z zasobem tych kwestyi, które naówczas do komentowania dzieł klasycznych używano. Z klasycyzmu przenosi on do Biblii pojęcie starożytności hebrajskich i ciekawymi zestawieniami w tym kierunku ożywia swe kazania. Przypomina on pod tym względem dyplomatę czasów Batorego, opata Stanisława Reszkę, który w listach swych lubi się podobnie zabawiać realiami klasycznymi, jak Skarga w kazaniach realiami biblijnymi. Może stąd nawet pochodzi ich przyjaźń i sympatya wzajemna. Skarga studyje zwłaszcza z wielkim interesem obyczaje starożytnej synagogi i w kazaniach swych podaje bardzo żywe artykuły: O życiu klasztorzem w Starym Testamencie (N. 5) o odbywaniu pielgrzymki dorocznej przez Żydów do Jeruzalem (N. 6), o święceniu świąt przez żydów (N. 53), o płaczkach pogrzebowych, o czci dla relikwii (N. 60) itd. Z tego względu lubi on bardzo dzieło Józefa Flawiusa *Antiquitates Hebraeorum* i często je cytuje. Jest to więc u Skargi prąd modernistyczny, który zapewne z Włoch przywozi i drogą kazań w kraju naszym upowszechnia.

Podobnież do nowych zdobyczy w zakresie erudycyi kościelnej należy u Skargi studyum liturgii. Skarga zajmował się nią specjalnie, odpowiadała ona wysoce jego etycznemu formalizmowi i umie ją wybornie. Naówczas usiłowało duchowieństwo podstawić tę kwestyę miasto sporów dogmatycznych i niemi zainteresować publiczność. Skarga zna wszystkie stare Liturgie: Ś. Jakóba, Klemensa, Bazylego, Chryzostoma, Ambrożego, Cyryla, i wie dużo o tem powiedzieć (Pro S. Euch. II. 9, na tr. Orth. III, 9). Należy zwłaszcza odczytać jego Kazania o Sakramentach n. p. o zwyczajach przy chrzcie (2, 4) albo o obrzędkach mszalnych, (trzy kazania 21—23), ażeby ocenić, z jakim upodobaniem lubi o tych rzeczach rozprawiać i niemi dwór Zygmunta III zaciekawiać. Idąc dalej w tym kierunku, zajął się Skarga także zwyczajami ludowo-kościelnymi. Mówi, że dawniej „y u nas zwłaszcza między ubogimi po wsiach y mia-

¹ *De multiplici siclo 1561.*

steczka^{ch}“ był zwyczaj, iż przed ofertoryum nosili ludzie w darze dla księdza chleb i pieniądze i kładli je na ołtarzu (S. 23). Mówiąc o jego konserwatyzmie, przytoczyliśmy inną wzmiankę z jego pism, dotyczącą się także zwyczajów wiejskich. Skarga więc zachwala te same obyczaje, przeciw którym przed pół wiekiem Rej w dialogach swych powstawał i godna uwagi, że jednego i drugiego z równem zajęciem współcześni słuchali. Zamilowanie do liturgii przejął Skarga znowuż od księży włoskich, zresztą upowszechniając wiadomości w tym kierunku, działał w myśl idei nuncjatury polskiej, która była bardzo rada, żeby wprost na przekór bezobrządkowej tendencji protestantyzmu, odświeżyć miejscowe zwyczaje kościelne.

Drugą dziedziną zajęć umysłowych Skargi jest historia. Czerpie on i w tej dziedzinie pobudki z Krakowa i należy do tej grupy popularnych naszych historyków XVI wieku, co Bielski, Strykowski, Paprocki. Zarówno jak oni, lubi on ogarniać wielkie obszary wiedzy, pisze podobnie jak oni, olbrzymie kompilacje i jest równie niekrytycznym autorem. Żywoty ŚŚ., jak sam podaje, skompilował coś z 66 kronikarzy kościelnych, i to z czterech z III w., z 10 z IV w., 12-z V w. itd. Z historyków humanistycznych korzystał w tem dziele z Platiny, Aeneasa Liviusa, Sabellica i Bonfiniusa. Jest to więc kompilator w wielkim stylu, którego robotę łatwo ocenić, gdy się weźmie do ręki „Roczne dzieje Kościoła“, pierwszą w języku polskim hist. kościelną, dokonaną przez Skargę na podstawie głośnego naówczas kardynała Baroniusza. Było to, jak wiadomo, wydawnictwo epokowe, przedsięwzięte przez kuryę rzymską dla zadokumentowania starożytności i nieomyślności Stolicy apostolskiej wobec ataków reformacji. Dzieło to, aczkolwiek, jak się później okazało, dosyć niekrytyczne, wywarło swą tendencją wielkie wrażenie w świecie katolickim, a między innymi i prymas polski Karnkowski przyjął je z niekłamanym entuzjazmem i w liście gratulacyjnym do autora obiecał się postarać o polską tegoż przeróbkę: *Ut tu veluti civis Polonus nostro nobiscum idiomate loquaris* (1592). Skarga o wydawaniu poszczególnych tomów tego dzieła naturalnie dobrze wiedział, bo wogóle za dążeniami

kuryi rzymskiej krok za krokiem postępował i, jak w przedmowie do swego skrócenia (1603) podaje, czynił sobie wyciągi w celach kaznodziejskich z ukazujących się stopniowo tomów. Wyciągi te zachowały się do dziś dnia pod nazwą „summowanie“ na końcu każdego z dziesięciu wieków, które to skrócenie obejmuje. Jest to streszczenie główniejszych wypadków każdego stulecia dziejów kościelnych, robione dla celów mnemotechnicznych, i zawiera spisy papieżów i doktorów kościelnych, wykazy główniejszych punktów nauki katolickiej, którym się dawniejsi a zarazem współcześni Skardze reformatorzy religijni sprzeciwiali, wreszcie spisy herezyi, prześladowań kościoła, katalogi cesarzów a nawet z początku i spisy znaczniejszych pisarzy świeckich. „Summowania“ te tłumaczą nam omal nie całego Skargę-historyka. Przedsięwzięcie on roboty podręczne, pouczające i wielce użyteczne w celu rozprzestrzenienia znajomości historii kościelnej w Polsce. Podręczniki takie w chwili wzrostu katolicyzmu były u nas bardzo pożądane i jak sam Skarga świadczy, to sumowania jego, jeszcze w rękopisie, wśród ówczesnych kaznodziejów kursowały, a jeden z nich dostał się w ręce prymasa, który Skargę zachęcił, a co wówczas zarazem znaczyło, dał mu nakład na wydanie obszernego skrócenia kroniki Baroniusza. Tak powstały „Roczne dzieje“, książka pożyteczna i wcale przyjemna do czytania. Skarga powiada: „W tym wykładaniu (t. j. tłumaczeniu) nie trzymałem się słów chyba iakich związłych y krótkich, a do uważenia należytych; iednom rozumienia samego patrzył. Zdanie bardzo rozsądne; przestroga zarazem: „co się krótkości dotyczy, mam zato, iż mi laiać nie będziesz, bom się pilnie o iasną choć krótką wyprawę starał“. Zabawne tylko jest — i tu mamy znów Skargę literata — że mu się układ chronologiczny w tej książce nie podobał — „to nacięższa“, zauważa „iż powieść iedna, rzeką swoią prostą nie idzie, ale się lat y czasów szukaniem rozrywa y inemi różnemi powieściami przegradza“. Skarga więc spodziewa się, że może ktoś w przyszłości, tę książkę w jego guście przerobi i obiecuje, że wtedy „będzie mu za co dziękować“.

Skarga więc lubił historję i uprawiał ją z predylekcyą humanisty jak Rej, żeby się o wielu ciekawych rzeczach dowiedzieć. W studyach tych jednak miał i cel głębszy, mianowicie, żeby sobie o niektórych kwestyach spornych sąd własny wyrobić i móżdż do kazań argumentacyę historyczną zastosować. Jako próbki jego samoistnych badań historycznych, możnaby z jego pism przytoczyć obszerniejsze rozprawy n. p. „o zmyśle do fałszowania historyi u autorów bizantyjskich“ (Na tr. Orth.) „o pry-macie rzymskim“, „O pobycie św. Piotra w Rzymie, wreszcie bardzo wymowne porównanie dziejów patryarchatu carogrodzkiego z dziejami papieztwa“. (O jedn. kość. Boż.). Naturalnie nie są to rozprawy w dzisiejszem rzeczy pojęciu, tylko dosyć dowolne zestawianie faktów, krytycznie nie objaśnionych. Przeciwnicy Skargi, zwłaszcza Krzysztof Philalet, wykazywali mu nieraz to brak ścisłości w wywodach historycznych, to znów budowanie wniosków na zbyt pospiesznem przejrzeniu źródeł, to nawet zawierzanie widocznie sfałszowanym dokumentom. (Apokrysis). Ale Skarga sobie z tych zarzutów nie wiele robił, pisał i kombinował, bo mu to było potrzebnem i w jednej polemice o darowiznę Konstantyna Wielkiego, przyciśnięty dosyć silnie przez swego przeciwnika, odpowiedział: „Kto dał ten dał, papież tego y Kościół źle nie nabył ani wydarł“ (Na thr. Orth.). Podobnie więc jak w zakresie studyów biblijnych, tak i w historyi, Skarga nie został i nie chciał być fachowym znawcą, owym historykiem z powołania, jak Orzechowski, Kromer, Joachim Bielski; nie pozwalała mu na to i jego niecierpliwa wyobraźnia i chęć namiętna służenia potrzebom chwili; zresztą historia była dla Skargi tylko środkiem, ale nie celem.

Znając ten publicystyczny kierunek studyów historycznych Skargi, łatwo nam teraz pojąć, że Skarga w historyi żył właściwie wyobraźnią i choć jako systematyczny człowiek na systematyczne dzieła się zdobył, to jednak w historyi szukał on właściwie pobudek osobistych i to moralnych i literackich. Umysły konserwatywne lubią te wędrówki w krainach przeszłości i Skarga w wysokiej mierze odczuwał potrzebę, żeby jako ksiądz katolicki wobec dosyć smutnej terażniejszości ożywić swą wyobra-

źnię wspomnieniami lepszej przeszłości. W przedmowie do swej przeróbki „Roczników“ Baroniusa powiada: „z czytania dzieiów kościelnych uweselam się, chłodzę y karmię; uweselam z trwałości y starożytności kościoła, iako mu lata nie wadzą, ani go mienia, ani słabia; radość mam niemalą z tryumfów tegoż Kościoła, iako ci, którzy po wygraney bitwie korzyścią się dzielą; chłodzę się przedziwnemi rządami najwyższego Boga, jako¹ królestwa świata tego sprawnie, rozdaie, odmienia y mówię: wielki Pan y wielka moc iego“. Skarga więc żył historią przedewszystkiem subiektywnie i lubił się nią zajmować dla rozszerzenia indywidualnych i lokalnych horyzontów. Przebiegając historię, jak objaśnia, widział, że szczęście ludzkie jest nietrwale i że zarówno człowiek jak całe narody w rozwoju historycznym podlegają odmianom. „Takich odmian w królestwach — po wiada — pełne są historie i my się ich bóymy“. W historii śledził także losy ludzi bogobojnych i budował się ich powodzeniem. „Zadziwisz się, oznajmia, iedno czytaj: iako enocie y na ziemi iest odplata: a niecnocie przekłętwo y karania“. Wreszcie w historii dowiadywał się, iż na świecie więcej było ludzi złych niż dobrych i że niema rodów uprzywilejowanych, ale że i najznakomitsze rodziny podlegają na równi z ludzkością, wielkim odmianom losu. Ten punkt jego popularnej historyozofii jest ze względów osobistych najciekawszy. „By się — powiada — inaczey panowie rodzili abo inszą naturę z matki brali, tedyby się było wždy z czego chlubić“ (N. 88); a w innem miejscu dodaje: „I wielkie domy z rzemieślników, z pasterzów i masztalerzów idą i znowu się z czasem w rzemieślników i w stany podlejsze obracają“ (Żyw. 251).

Skarga więc zapatrywał się na historię z punktu dydaktycznego i jak w Sejmówce pierwszej przytacza, szedł w tym względzie za zdaniem św. Grzegorza z Nazyanzu, który powiedział „zacna rzecz jest mieć rozum pełny wiadomością historyi, bo historia jest mądrość w kupę włożona i rozum ludzi wiela w jedno zebrany“. Swoją drogą ta kościelno-historyczna wiedza

¹ Woryginalie falszywie, co często u Skargi „która“ z pośpiechu.

bardzo mu się przydała, jako późniejszemu kaznodziei sejmowemu. Z niej to bierze on te rysy do przedstawiania upadku rozmaitych państw, te długie szeregi miłośników ojczyzny, te wywody rządów teokratycznych, jednowładztwa, i tę ludową, omal nie rejowską historyozofię o upadku rozmaitych państw. A skoro sam tyle pokarmu duchowego w historii znajdował, to nie dziwnego, że wiadomość tejże upowszechniał i pod tym względem zyskał sobie u nas nawet pewną cywilizacyjną zasługę. Już w rozdziale o Etyce wskazaliśmy jak korzystał z historii dla rozmaitych celów. Tu podamy inną jego uwagi godną apostrofę: „Tym co chleba nie szukają — odzywa się do szlachty polskiej — wielka sromota, gdy u nich w domach nie naydziesz ksiąg ani rozmów mądrych: iedno psy, ptaki, kufle, stoły, beczki, piękne sklenice, warcaby, karty. Radbych bardzo wmówił w naszą szlachtę, aby mieli święte y dobre zabawy nad historyami, księgami prawnemi y nabożnemi, nad powieściami mądrymi, nad służbą Bożą y kościelną; aby się pobudzali przodków swoich y starych Polaków y innych narodu ludzi świętymi, mężnemi, mądrymi postępkami do cnoty, sławy, rozumu y bogoboyności“.

W walce z reformacją jednym z zasadniczych argumentów Skargi było twierdzenie, że reformatorowie są samozwańcami czyli jak on mówi „samosłańcami”, że przeszłości historycznej żadnej nie mają i opierają się na własnych fantazyach i zachceniach. Kazania Skargi musiały mieć silny podkład historyczny i dogmatyczny, jeśli przeciw reformacyi skutecznie kościoła bronić miały i stąd oprócz Biblii była naówczas kaznodziei potrzebną dokładna znajomość historii kościelnej. Historia w ścisłem znaczeniu nie tak go obchodziła, jak raczej fakta, które mu służyły do umocnienia w sobie i u innych wiary. Skarga staje zawsze w obronie tradycyi kościelnej i nieraz bardzo bystro i dowcipnie tej zasady katolicyzmu broni. Życiorysy n. p. św. Wojciecha i św. Stanisława zużytkował Skarga w dwu kazaniach tylko na dowód, że do Polski przysła z Rzymu prawdziwa wiara katolicka, że się setki lat aż do jego czasów w stanie pierwotnej czystości i prawowierności zachowała, że więc różnowiercy nie mają co w Polsce robić i nowinek nam żadnych nie potrzeba, bo mamy

od samego początku tę samą i niezmienną i dla niezmienności właśnie zawsze dobrą, pewną i jedną wiarę (N. 76. 79).

Mimo tej praktycznej tendencji nie można zaprzeczyć, żeby Skarga nie miał pewnego elementarnego zakroju na wielkiego historyka, który nie wyraża się zapewne w dziełach dokonanych, jak raczej w zajmowaniu się stałym tematem, któreby jeszcze dzisiaj mogły poruszyć głowy pierwszorzędných historyków. Pierwszym z takich tematów właściwych Skardze jest historia herezy, którą się zajmuje już podczas pisania *Żywotów ŚŚ.*, a badań w tym kierunku przez całe życie nie porzuca, jak zresztą i Roczne dzieje kościelne zaświadczyć mogą. Skarga tematu tego naukowo nie wyzyskał, ale w polemice obszernie studjami swemi w tym kierunku się posługiwał. Historia herezy ze względu na Polskę był to omal nie genialny wynalazek. Porównaniem bowiem faktów odbierał Skarga różnowiercom polskim urok nowości i zarazem w odpowiedniej polemice zyskiwał gotowe już argumenta do walki. Skarga pierwszy nazwał sektę Nazarejczyków rakowskich Aryanami (1604), i zyskiwał argumenta w dziełach św. Atanazego; pierwszy wykazał dokładnie kalwińskie i zwingliańskie elementa w doktrynie Wolana (1582) i naturalnie całą argumentację zagranicznych pisarzy kościelnych przeciw Kalwinowi Wolana przytłoczył. Tym sposobem niszczy Skarga tę bałwochwalczą wiarę, jaką reformatorowie początkowo w Polakach wzbudzili i naturalnie ochotę do naśladownictwa osłabia. Gdyby za czasów Reja był się trafił taki Skarga, Rej byłby się zapewne inaczej pokierował. Skarga śmieje się z prozelitów Wolana mówiąc, że przez niego „*deluduntur illi Lithuaniae proceres, palatini et castellani, quorum aliqui vix legere noverunt*“ (Duod, artes X) i naturalnie mimowolnie ich na prawą drogę przeprowadza. Nasi domorośli reformatorzy byli za słabi, żeby się takim argumentom oprzeć. Przeciwstawiając doktorów kościelnych, sobory, historię i tradycję, a zresztą swoją wielką inteligencję takim krajowym teologom, jak Wolan, Moskorzewski, Smotrycki — Skarga odnosił zawsze zwycięstwo i narzucał opinii szlacheckiej sąd własny.

Drugi wielki temat Skargi, to historia koncyliów. Jak

w ostatniej broszurze w sprawie Unii powiada, kwestyą tą zaczął się zajmować od r. 1575, a więc w trakcie pisania Żywotów ŚŚ. Myśl Unii tknęła się oddawna w Polsce, mamy broszury o tej sprawie jeszcze z początku XVI w. (Sacranus) a dojrzała, co godna uwagi, w chwili największego rozstroju religijnego, niewątpliwie pod wpływem unii politycznej. W kwestyi tej Skarga był wybornie pod względem teologicznym i historycznym obznajomiony, zna materiały i argumenta przez poprzedników używane. Ale jego właściwa zasługa polega na tem, iż sprawę całą naukowo przygotował i drogą badań historycznych wszelkie skrupuły i nieporozumienia usunął. Dawniej kłócono się o dogmata i do zgody przyjść nie mogło. Skarga wygotował sobie przegląd decyzji rozmaitych konciliów w sprawie różnie z kościołem greckim. (Na thr. Orth. III. 2. 3) i przyszedł do zdania zasadniczego, które aczkolwiek na końcu wypowiedział, niemniej było kierowniczem w całej jego działalności, t. j. „rzec się może, iż Grekowie iakoby zawždy byli pod posłuszeństwem kościelnym“ (tamże I. 10 str. 35). Mamy tu więc znowu takie genialne odkrycie historyczne Skargi. Przyjąwszy raz, że jedność zawsze była, czyli, że schizmatycy właściwie zawsze do Unii należeli, sprowadził Skarga sprzeczkę o dogmaty do przeszłości a w teraźniejszości zażądał tylko ze względów formalnych obedyencyi, nawet przy obrządkach Rusinów zostawiając. Skarga więc postawił tę sprawę na gruncie praktycznym i wszystko, co było zbyteczne, z niej usunął. W części III swej epokowej broszury „O jedności Kościoła Bożego“ (1577, 1590) pokusił się nawet, jak to zresztą w każdej sprawie było u niego zwyczajem, o zestawienie pożytków, punktów stycznych i podobieństw obu Kościołów, o plastyczne okazanie łatwości i braku przeszkód do Unii. Są to wyborne rozdziały pod względem publicystycznym, które decydujące wrażenie na załatwienie Unii wywarły. W jednym z nich nawet — jak gdyby przeczuwał przyszłość — powiada, że pomijając sprawę zbawienia, po Unii będzie Rusinom miłsze sąsiedztwo z Polakami, podniesie się ruskie duchowieństwo, „nakoniec państwo to (polskie) w rzeczach świeckich byłoby po-

tężniejsze y więceyby wam królowie polsey y ta litewska Ziemia ziemia dufała“ (III. 3).

Obok historyi Skarga zajmował się także bardzo żywo geografią zwłaszcza krain zamorskich. To jego świeży dorobek rzymski. Jakkolwiek o Ameryce i Indyach oddawna u nas wiadziano,¹ to jednak wiadomości Skargi w tym kierunku noszą wprost cechę rozmów z bywalcami i oprócz świeżości okazują dobre zrozumienie odrębnej kultury, które bardzo przyjemnie uderza u Mazura XVI w. Skarga to już nie ten naiwny Rej, co to Józefa usadził „u Egiptu miasta“, w wyobraźni jego bardzo podobnego do którego z miasteczek polskiego Podgórze. Skarga ma już stopę porównawczą w głowie, zresztą pewne doświadczenie z własnych podróży zagranicznych. „Do Indyi, powiada, liczą z Luzytanii mil albo leucas więcej niż 4000. Muszą mijać wszystkę Afrykę i Arabię i Persyę i dwakroć linię, gdzie słońce równy dzień z nocą czyni i żywności się psują i ludzie ledwie żywi na okrętach zostają“ (Żyw. 337). Skarga interesował się bardzo misyami jezuickimi w Indyach, Meksyku, Peru i stamtąd nawet listy od swych znajomych rzymskich otrzymywał (Żyw. 317). Czytuje stale *Litterae Indicae*, wydawnictwo współczesne, podobne nieco do dzisiejszych *Missyi Katolickich*, zna rzecz Emanuela Acosty *Res Indicae* i chciałby nawet polskie tłumaczenie tej książki spowodować. Zwłaszcza jednak zainteresował się Skarga Japonią. O kraju tym podaje ciekawe wiadomości w opisie prac misyjnych św. Franciszka Ksawerego, kilka nawet listów królików japońskich z r. 1581 pomieścił w Żywotach ŚŚ. (308). O literaturze japońskiej posiadał niezłe wyobrażenie; widocznie ten Bernardus Japończyk, którego poznał w Rzymie, był mu bardzo pomocny do zrozumienia tych dziwnych dla niego rzeczy. „Japończykowie — powiada — język acz nie trudny ale bardzo wytworny mają; pisma rozmaite u nich; inakszemi literami list piszą a inakszemi księgi (pismo hieratyczne i pospieszne), inaczej mówią a inaczej piszą; insza mowa u panów,

¹ mianowicie od r. 1519, kiedy to w dziele Jana ze Skotnicy *Introductio in Ptolomei cosmographicum* (Crac. 1519) pojawiła się rozprawka o odkryciach przez Vespuciusa krajów, nieznanych Ptolomeuszowi.

insza u niewiast. Kto po pańsku nie mówi, mają go za grubego nieuka i wieśniaka“. Mówi też bardzo trafnie, że Japończycy „za rozumem, kto im co najlepiej wywiedzie, idą“. (Żyw. 337). Za tego rodzaju pobudkami, poszedł potem, jak wiadomo Arciszewski, błogosł. Wojciech Męciński i wtedy dopiero objawił się u nas czynnie wpływ odkryć geograficznych XV w. na wyobraźnię polską.

Trzecia wreszcie gałąź wiadomości naukowych Skargi, to klasycyzm, którego u Skargi koniecznie domyślać się należy, bo przecież w XVI wieku bez znajomości łaciny nie podobna było i kroku naprzód postąpić. Pobudki do tych studyów, porzuczonych następnie przez Skargę z rodzajem zabawnej ostentacji, pochodzą naturalnie także z Krakowa, gdzie w czasach jego młodości przebywali Nidecki, Górski, Kochanowski, filolodzy i humaniści polscy co się zowie. Skarga nawet — jak wiadomo — zasiadał z Orzechowskim i Nideckim w sądzie rozjemczym w sporze między Górskim a Herbestem o okresy cycerońskie. Nad tą kwestą zastanowimy się w innym rozdziale, tu tylko stwierdzić wypadnie, że na lepszej znajomości łaciny zbywać mu nie mogło. Świadczyłyby także o tem dwie broszury przez Skargę na Litwie po łacinie napisane, tylko, że styl w nich nie jest zbyt klasycznym, aczkolwiek rzecz sama dosyć swobodnie pisana. Współcześni, mianowicie Wolan, lekceważyli sobie łacinę Skargi i uważali go za umysł popularny. Kaznodzieja nasz myślał zanadto po polsku, lubił długo i szeroko rozprawiać, lubił używać swobodnych ludowych porównań, co, jak wiadomo, w łacinie nie uchodzi (Libri V. c. Scargae calumnias 1584). Ogólnikowo mówiąc, Skarga nie jest tak szczerym admiratorem klasycyzmu, jak Kochanowski, nie jest także tak naiwnym sędzią tegoż, jak Rej, a przecież w ogólnym poglądzie na klasycyzm zbliża się raczej do Reja, to jest, że szuka w nim treści, a na „fabułki“ nie zważa. Skarga także zna nieźle grekę, ale na to tylko, żeby z różnowiercami wojnę prowadzić (cfr. Pro S. Euchar., Zawstydz. I); czyta pisma Erazma Rotterdameczyka, ale poto, żeby mu za każdym razem przydomek „niestatek“ wywieść i przyczepić (Żyw. 212, Zawstydz. I, Wzyw. do j. wiary). Stosunek jego do humanizmu można wy-

razić w kilku typicznych zdaniach z Żywotów ŚŚ. O pobycie św. Ignacego w Paryżu powiada Skarga: „Tam też, gdy mu Erazma Roterdańska pisma do nabycia jęz. łac. zalecono, zażywszy go trochę, gdy spostrzegł, iż mu z czytania onego myśl ku nabożeństwu słabiej, porzucił go“ (212). Jeszcze dokładniej określa ten stosunek w życiu św. Grzegorza z Tours: „Okolo świeckich poetów i innych nauk filozofskich dobrego baczenia użył, ani ich opuszczając, ani się w nie bardzo wdając, jedno ile było potrzeba od Egipcyan (t. j. świeckiej wiedzy) umiejętności pożywał, ale wnet z nimi na pustynię, to jest na pożywienie manny Pisma św. wychodził (318).

Skarga w swojej stanowczej agitacji przeciw Odrodzeniu doszedł do tego, że filozofię starożytną uznał za niższą od kościelnej, erudycję filologiczną za niższą od teologicznej. Odkąd został księdzem, chodziło mu widocznie, żeby wszędzie miasto zdań klasycznych podstawić jeszcze lepsze i mądrzejsze zdania Ojców Kościoła. Czyni to z pewną zazdrością, ażeby przemówić do ówczesnych wielbicieli klasycyzmu i zyskać najwykształceńsze warstwy dla swych przekonań. Powoli nawet, choć bardzo ostrożnie, zaczyna sobie drwić z bohaterów świata klasycznego i odważy się n. p. tak powiedzieć: „Co mogło być głupszego nad onego Aleksandra, któremu, gdy o drugim świecie filozofowie pletli, płakał“ (N. 84). Przytaczając, jako kaznodzieja, jakieś szczegółliki z starożytności, zaczyna nazywać autorów klasycznych zawsze ogólnikowo, przyczepiając im z satysfakcją, na wzór najstarszych Ojców Kościoła, pogardliwy w własnym pojęciu przymiotnik „pogańskie historye“, „pogańskie pisma“, niby Livius albo Plato. Szczególnie ciekawym z tych drobiazgowych jego szykan klasycyzmu, jest następny cytat: „Napisał jeden z mądrych pogańskich, iż prawem przyrodzonym, rozumniejsi roskażować mają tym, którzy są tępszego rozumu. A jeszcze lepiej Augustyn Św. rzekł: „Iż głupi nie mogą szczęśliwie żyć, jedno gdy mądrych słuchają, a im służą“. (O jedn. Kość. Boż. I. 6).

Ale żeby podjąć tak drobiazgową walkę przeciw klasycyzmowi, trzeba było go naturalnie znać i mieć nawet szerszą znajomość tegoż i głębszą, niż przeciętny i ublogosławiony swym

zachwytem do utartych komunalów humanista. Naówczas w Polsce jeszcze ta generacya dobrych klasyków nie wymarła, a nie mówiąc już o Kochanowskim, który przedwczesnie z naszego horyzontu literackiego się usunął, Skarga miał poza plecyma, uważnie go śledzących znawców świata starożytnego, takich: Szymonowicza, Zamojskiego, Górnickiego, Zawickiego, Cieklińskiego, którzy go w danej chwili mogli zreflektować i porządnie skonfundować. Cóż kiedy Skarga potrafił stanąć ponad wszelką krytykę w tym kierunku i agitację swoją w ten sposób przeprowadzić, że dla przeciętnej głowy polskiej pokarm, który on dawał, był stanowczo lepszy, niżby go mógł dostarczyć taki beztendencyjny humanista. Skarga znajomość realną klasycyzmu posiadał wielką. Pominąwszy już takich kardynalnych autorów, jak Cyncerona, Plutarcha, Platona, Liviusza, Wirgiliusza, Owidyusza, których we wszystkich swych kazaniach, o ile zechee, cytuje, Skarga zna Apuleiusa, Lukana (Duod. artes), których już u nas trochę mniej czytano, co więcej rozwodzi się z satysfakcją nad mową Mecenasu w obronie samowładztwa z Diona Cassiusa (Proces na konf.), a w Żołnierskiem nabożeństwie dobiera rysów do skreślenia obozu starodawnego rycerstwa z Vopiscusa, Historia domus Augustanae.

Właściwe jednak znawstwo klasycyzmu odbiło się u Skargi najwydatniej w wspomnieniach jego o realiach rzymskich, którym poświęcał nieco łaskawszą uwagę, dlatego, że wszelkie realia ogromnie lubił. Takie wzmianki, jak o jednożeństwie u Rzymian (s. 38), o świątyni pokoju w Rzymie (s. 52), o teokratycznym pierwiastku rządów Numy Pompiliusza (s. 67), o używaniu języka łacińskiego w cesarstwie wschodnio-rzymskim (o jedn. Kość. Boż.) itd. są u niego weale częste. Ten interes dla starożytności tłumaczył sobie dosyć oryginalnie „pogańskie pisma y filozofskie nauki starych pogan pożytecznie się czytać mogą na obalenie ich błędów. Szkoda ich odmiatać, gdyż wiele się dobrych wiadomości u nich doczyta y w błocie złoto się naleść może“ (Areop. 4). Mimowoli jednak wyszukiwał sobie czasem temata, gdzie historia kościelna splatała się z starożytnością i wtedy bez przeszkody już okazywał swe tłumione sympatyje dla kla-

sycyzmu. W kazaniach o przemowach św. Pawła w Areopagu ateńskim dobył objaśnień co się tyczy instytucji areopagu z Lucjana, Aulusa, Gelliusa, Macrobiusa, Plutarcha i Izokratesa. Są to najcześniejsze jego wywody, w których obok wielkiej znajomości dziejów apostołskich mieści się dojrzałe zrozumienie świata klasycznego a nawet klasycznej filozofii.

Jak więc widzimy, Skarga wykształcenie posiadał dosyć znaczne: Biblię studyował ustawicznie, historią się zajmował wcale gorliwie i klasycyzm poznał na to, ażeby z nim walczyć. Do tych trzech gałęzi umysłowej twórczości dołączył także pewną znajomość filozofii. Starowolski podaje, iż nasz kaznodzieja był uczniem krakowskiego scholasty Marcina z Pilzna, który uchodził na uniwersytecie za „dobrego logika, bystrego dysputatora, dobrego fizyka, i niezłego metafizyka“ (Hekat. 57). Takim mniej więcej był i Skarga, tylko, że w dziełach swoich znów także filozofią specjalnie się nie zajmował. W kazaniu „O nieśmiertelności duszy (1607) przytacza Skarga głównie sąd Cyncerona z dzieła *De Senectute* i tłumaczy, że Cyncero przyszedł do wniosku o nieśmiertelności duszy, badając proces myślenia, pamięć, przewidywanie przyszłości, dzieła kunsztu i ręki ludzkiej. Od siebie dołącza uwagę, iż człowiek ma pragnienie szczęścia, a na ziemi osiągnąć go nie może i że wogóle władza pojęciami, których istnienia w świecie zmysłowym wykazać niepodobna. „Bo acz, jak powiada, przez cielesne fantazyje do nauki przychodzi człowiek: ale oddzielone z nich formy ma na myśli i w rozumie i bez ciała niemi władnie i dyskursy swoje ma“. Widać więc, że Skarga był Arystotelikiem i w dodatku nominalistą. Wśród dalszych wniosków istnienia duszy przytacza nasz kaznodzieja już nie dowody, ale raczej, jak sam mówi, „rozrywki“, t. j., że człowiek ma zmysły, że posiada poczucie moralne, i że z wiekiem staje się rozumniejszym, czyli, że Skarga w wywodzie swym operuje konglomeratem racjonalnych uwag, któremi żyło całe średniowiecze. Podobne także są jego świadectwa o istnieniu Boga w kazaniach o Areopagu, gdzie za Arystotelesem uważa Boga za *primum movens*, przyczynę przyczyn i wyrównanie wszelkich nierówności świata. W tychże kazaniach wywodzi

także, iż Bóg jest jeden, dlatego, że dwóch najwyższych być nie może i że świat jest porządnie przez jednego urządzony — same dowody racjonalne, czerpane głównie z Arystotelesa przez pośrednictwo naturalnie św. Tomasza z Akwinu.

Znajomość filozofii zużytkował Skarga najwydatniej w polemice z Wolanem. I tu wprawdzie całego zapasu swej erudycji scholastycznej nie mógł okazać, ale przecież potrafił się popisać bystrem rozróżnieniem zasad wiary i wiedzy. Polemizując z Wolanem, który twierdził, że transsubstancjacja sprzeciwia się naturalnemu biegowi rzeczy, oświadcza Skarga, że owszem naturalny bieg rzeczy istnieje swoją drogą, a obok tego pomyśleć sobie można działanie Wszchemocy Bożej. *In talibus, quae nostrum excedent intellectum, omnipotentiae fides optima est solutio* (Pro S. Euchar. I. 29). W drugim rozdziale tejsamej książki przeciwstawia znów realizmowi Wolana swój miarkowany idealizm i przychodzi do tego samego wniosku: *Si vero nil credendum est, quod non videatur, nec sensibus nostris conspicuum et apparens sit, actum est de fide* (Ibid. II. 17). Jeszcze zrzętniejszym i dojrzałszym w sądzie okazuje się Skarga w sześć lat potem w dalszej fazie tej samej polemiki, kiedy kalwinom wykazuje wielką niekonsekwencję w ich afirmacji czystej wiary i równoczesnem odwołaniu się do sprawdzenia tych zasad przez sensualizm: *A fide, quam tantopere verbis et lingua ostendant, ad sensus provocant iudicium*. Następnie spostrzega Skarga bardzo trafnie, że różnowiercy niektórzy pomysłami dążą do zniesienia pojęcia celowości w naturze, (Duod. art. III) i że ich odwoływanie się w rzeczach wiary do kryteriów rozumowych, jest właściwie brakiem wiary i pomięszaniem dziedzin moralności z odrębną zupełnie dziedziną nauk przyrodniczych.

Toby był główny zrab uwag filozoficznych Skargi. O ile w niektórych odrzutach pozuje nieco na nowoczesnego racjonalistę, o tyle, jak widzimy, jest właściwie szczerym i zdecydowanym scholastykiem. Okoliczność ta jest ze stanowiska historycznego najbardziej zajmującym epizodem jego umysłowej działalności. Skarga czyni małe zastrzeżenia co do św. Tomasza z Akwinu, ale właściwie w całości go przyjmuje. O „Sumie“ jego

oświadcza, że „lubo jest według onych czasów w słowach niewyborna ale rzeczy głębokich pełna i z trudnych się rzeczy barzo łącno w pisaniu wyklada“ (Żyw. 66). Najbardziej jednak stanowcze oświadczenie za filozofią scholastyczną mieści się w dalszym ciągu tejsamej polemiki z Wolanem, gdzie po pierwszy raz za czasów Odrodzenia wygłoszono w Polsce to śmiałe zdanie: *Scholastici Aegyptum, litteraturam scilicet prophani nominis, philosophiam, spoliarunt, ut ecclesiam ornarent... Tractaverunt difficultia fiteor, nec populari modo, sed non curiosa, nec sine fructu suscepta... Quanto Ecclesiae incredibili fructu desudarunt vel hoc unum declarat, quod nullum fere sit haeticorum argumentum, quod non ipsi praeviderint* (Pro S. Euchar. I. 26). Ten renesans średniowieczyny w czasach czystego odrodzenia, który zresztą Skarga i w etyce wyraźnie zaznacza, jest wcale zajmujący i wskazuje zmianę przekonań i tendencji, która niebawem naszą literaturę poprowadziła na trochę odmienne tory.

Drugim zajmującym epizodem z dziedziny czystej filozofii u Skargi jest studjum porównawcze religii. Skarga znał Koran turecki wybornie i nieraz rozmaite wyjątki z niego cytuje. Tak n. p. w kazaniach niedzielnych powiada: „I Mahomet wyznaje w swoim Alkoranie, iż Chrystusowi Bóg dał cuda a jemu szablę“ (57); w innem miejscu oświadcza, że „Mahomet w Alkoranie naśladowując jednego ewangielistę, na wstępie samym Jana Chrzciciela sławi“ (80). Wreszcie donosi, że „Turcy w Alkoranie jaśnie o czyściu mówią i ustawicznie się za dusze modlą“ (93). W kazaniach przygodnych wspomina znów Skarga o raju Mahometa (S. 54) i o tem, że Mahomet także w misyi swojej zasłania się Gabrielem (S. 70); indziej przywodzi dwa rozdziały Koranu na dowód, że Mahomet „pociągnął do swej wiary mieczem y bojaźnią y dopuszczeniem wszytkich cielesnych rozkoszy“ (O jedn. Kość. Boż.). Do tych studyów religii porównawczej przydały się Skardze także wiadomości z relacyi misyjnych o religii ludów pierwotnych w Indyach wschodnich, zachodnich, Japonii, Meksyku, Chili, Peru, Brazylii i innych dalekich „za morzem trzech lat jazdy krainach“, jak się popularnie wyraża; kilka razy także w tym celu cytuje Piotra Maffea *Historiarum Indicorum libri*

(N. 66, S. 63) i dzieło Acosty *De natura novi Orbis*, żeby sobie objaśnić, skąd się właściwie ludzie w Ameryce biorą (Areop. 4). Skarga chciał widocznie nowoczesne zdobycze wiedzy dopasować do swych poglądów kościelnych. W walce z sektami krańcowymi, takimi Aryanami i Nowochrześciami, które posuwały się do ostatecznych wybryków w pomysłach etycznych i religijnych, trzeba było naówczas odwoływać się do pojęć przyrodzonych o religii, ażeby udowodnić, że „na co się wszystkie narody zgadzają, to musi pochodzić z prawa przyrodzonego“ (N. 93) — znów taki popularny dowód dydaktyczny, którym się Skarga lubił często posługiwać.

Studyami powyższymi wybiegał Skarga naturalnie poza obręb filozofii Arystotelesowskiej, ale wcale nie zrywał z teologami scholastycznymi, którzy i o Koranie i o przyrodzonych pojęciach religijnych rozprawiać umieli. Szczególnie jednak silnie na toku myślowym Skargi odbił się wpływ przeważny scholastycyzmu w szczegółowych poglądach jego na świat i jego historię „Pisanie wszech nauk“ u Skargi, to tylko te zakresy wiadomości, o których dotychczas mówiliśmy. Innych nauk wprost Skarga nie zna i w epoce Cardana, Vesaliusa, Kopernika, czerpie wiedzę przyrodniczą z tych popularnych podręczników starego stempla, które u nas pod tytułem „Gadki z Arystotelesu i innych mędrców“ krążyły. Skarga (a to samo i Orzechowski i Kochanowski) nowszych wyobrażeń o świecie nie miał, bo nie był widocznie o tyle ciekawy, zresztą nie mógł odgrywać roli specjalisty w naukach, które się jeszcze wówczas na popularne podręczniki nie były zdobyły. U tak klarownego umysłu, jak Skarga, ten konserwatyzm, iście rejowski na punkcie wyobrażeń fizycznych, jest trochę zastanawiający. Astronomię Skarga bardzo lubił i nazywał ją „dziwnie wdzięczną nauką“, trzymał się jednak po staremu poglądu Ptolomeusza na system słoneczny. Skarga wyobrażał sobie, że „na początku świata w ludziach ostrzejszy był rozum i pobożność większa“ (S. 70); w jednym zaś kazaniu dowodzi, że świat jest stworzony a nie odwieczny, i gruntuje to przekonanie na tych pewnikach, że świat się starzeje i sił mu ubywa i że nam brak świadectw i pomników o istnie-

niu tegoż z przed 5666 lat (Areop. 3). Wulkany na wyspach liparyjskich uważał Skarga za „oczy albo kominy piekielne“ (żyw. 147), Etnę znów za „niejakie wrota piekielne“ (żyw. 36); miał także pewne rudymenarne wyobrażenia o embryologii (N. 34), biologii (N. 43) i fizyologii (N. 37) — ale najwięcej dufał zdaniu, które przy każdej rozprawie z zakresu nauk przyrodniczych przytacza: „Wszystka filozofia przyrodzenia jednej muchy dostatecznie nie wypowie“ (żyw. 305) albo „Rozum nasz nie wiele przemoże y mrówczey y pszczoły iedney nie wybada“ (s. 9).

Taki byłby ogólny zakres wiedzy i inteligencji Skargi. Zauważyliśmy w nim tu i ówdzie pewne porywy ku nowoczesności, pracowitość dosyć znaczną, jak na polskie stosunki, oryginalność a raczej samoistość niemałą, ale zasadę duchową ani postępową, ani wsteczną, tylko raczej tradycyjną polską do zabawiania się szczegółami, a trzymania się co do zasadniczych podstaw wiedzy tej miary przeciętnej, jaką każdemu z nas narzuca konserwatywna i wolno naprzód się poruszająca kultura polska. W rozważaniu inteligencji Skargi uderza także, że to był umysł ciekawy, ku erudycyi książkowej i moralnej silnie skierowany, a od przyrodniczej z niechęcią się odwracający. Skarga zagarnął krąg wiadomości dosyć szeroki, ale na postęp czasu niebardzo się oglądał. Jakim był w Żywotach ŚŚ., a nawet jakim widzieliśmy go w Krakowie, takim już z małemi odmianami na zawsze pozostał. Rozwój jego umysłu, nie jest rozwojem twórczego talentu, ale raczej rozwojem rozsądnej głowy i erudyta, który coraz bardziej przejmuje się wiedzą, magazyn swych wiadomości coraz rozszerza, ale wiadomości te następnie nie grupuje według coraz świeższych poglądów, nie przetrawia, nie modeluje w coraz nowsze formy, nawet o poglądy świeże się nie stara, tylko to, co wie, do zdarzających się potrzeb przykrawywa. Skardze grozić mogło pewne skostnienie w erudycyi. Doszedł już do tego, jak tu i ówdzie w pismach jego zauważyć można, że cytuje całe szeregi tekstów i szczegółów i nie mogąc sobie z nimi dać rady, przykłada do swych wywodów takie uwagi „słów kłaść nie czas ani potrzeba“, a w jednym miejscu wyliczając całe gromady cytatów, zaznacza nawet z satysfakcyą

książkowego mola „jest y innych mieysc dziesięć“ (S. 17). Z tego jednak niebezpieczeństwa potrafił się Skarga jeszcze na czas otrząsnąć i przestał, jak sam powiada, cytaty „hurmem i ufami“ podawać i na mądrym słowie poprzestał. To wszystko czego dokonał i ku czemu zresztą jego moralna ewolucya równocześnie go wiodła. Mimo to w umyśle Skargi, gdy się już zamknął i ostatecznie zaokrąglił, a nastąpiło to zanedo wcześnie, pozostało coś średniowiecznego, stałego i niezmiennego, jakiś niewzruszony punkt widzenia i jakaś oporność przeciw nowszej literaturze i nowszym kierunkom.

W dalszym biegu życia posunął się Skarga tylko w dwu zakresach uświadomienia umysłowego. Wiedza jego nosiła zawsze charakter celowy. Co mu było potrzeba do przeprowadzenia jego zamiarów, tego się uczył. Energia jego życiowa miała położyć swą dłoń także na jego inteligencji. Skarga, to nie ta swobodna literacka głowa, co jak Kochanowski buja po dziedzinach wiedzy i piękna z beztroską artystyczną. U Skargi każde wzięcie książki do ręki jest aktem woli, przytem kryje w sobie cel dalszy, jedy — obronę Kościoła przeciw różnowiercom. Dlatego właśnie czytuje on ciągle Biblię, wertuje historję Ojców Kościoła, prawi nieznużenie kazania omal nie przez pół wieku, dlatego nawet odważy się na dysputę niby filozoficzną i wreszcie w rozwoju swej wiedzy z trudnością kilku ciężkimi krokami postąpi. Ta wyłączność celu u niego jest i zdumiewającą i wielce szanowną. Skarga współczesnością właściwie niewiele się interesował i umysłowo i literacko, nie żył najświeższymi wstrząśnieniami ducha XVI w. Całe współczesne dzieje mało go zajmowały, oprócz naturalnie kwestyi religijnej. W tej jedynej sprawie Skarga jest aktualnym i czytuje współczesne gazety, szczególnie zaś *Litterae Annuae Soc. Jesu*, ażeby mieć stale w głowie bilans polityczny swego wyznania. Przypominamy ten zabawny szczegół z kazań sejmowych, który między innymi i do oznaczenia ich daty przydać się może, mianowicie o Kacyku „Quacabundusie“, co do którego na razie zorientować się nie można, dlaczego się o nim mówi w Kaz. Sejmowych, a którego Skarga według „niedawney wieści z Japonii“, jako gorliwego neofitę wielbi. Nazywał się on

właściwie, jak z późniejszych przypisów do Żywotów ŚŚ. widać, Cambacundonus i przykrego figla Skardze wyplatał, bo kiedy go właśnie nasz kaznodzieja w Polsce jako wzór gorliwości religijnej wysławiał, to on właśnie w tej chwili, zostawszy japońskim mikadem, odraził się był od katolicyzmu i pierwszą okrutną rzeź misjonarzy europejskich urządził.

Nie trzeba sobie wyobrażać, ażeby Skarga sprawą odrodzenia się katolicyzmu zajmował się tak szczegółowo, jak dzisiejszy publicysta jaką bieżącą kwestyą społeczną i polityczną. Ale w każdym razie, jak na ówczesne stosunki nasze, Skarga już posiadał więcej niż zwykły instynkt do spraw międzynarodowej polityki kościelnej. Tak n. p. losem katolików w Anglii zajmował się stale i znał główne broszury tamtejsze w sprawie prymatu: mianowicie broszurę Henryka VIII, Jana Fishera, Tomasza Morusa itd. Wiadomości o stanie Kościoła angielskiego czerpie z rozmaitych pisarzy kościelnych i z najgłówniejszego dzieła historycznego w obronie katolicyzmu Anglii p. t. *Concertatio Ecclesiae Catholicae in Anglia*. Jezuitę angielskiego Jakóba Bosgrave znał Skarga z pobytu jego w Kollegium wileńskim; gdy doszedł do wpływu, wyjednywał tamtejszym księżom listy protekcyjne od królów polskich: dla Bosgrave'a od Stefana Batoryego, dla Henryka Garneta od Zyg. III. Zresztą Skarga tłumaczył sam rzecz Jezuitę angielskiego Edmunda Kampiana „Dziesięć dowodów, iż adwersarze kościoła upaść muszą” (1584) i temi rzeczami widocznie żywo się zajął. Podobnie nie jest obojętnym Skarga dla dziejów katolicyzmu we Francyi, zna główne relacje o bieżących wypadkach, zna sławny pamflet Arnolda, adwokata paryskiego na Jezuitów: wreszcie czytuje historię i listy Jezuitów siedmiogrodzkich, z którymi zresztą prowincya polska pozostawała w bardzo bliskich stosunkach: czytuje niektóre broszury, odnoszące się do wypadków polityczno-kościelnych we Flandryi (Próba zak.), co zresztą jako dosyć ruchliwemu publicyście było mu niezbędne.

Temi wiadomościami zasilął Skarga najsilniej swój umysł, gdy powoli pod wpływem stosunków z kaznodzieją religijnego przeobrażał się w kaznodzieję narodowego. Z biegiem jednak

czasu okazało się potrzebnem, iżby porzucić informacje drugorzędne i zbadać rzecz u źródła. Skarga zastanawiał się nad reformacją pod względem dogmatycznym, historycznym i moralnym, i pierwszy z Polaków starał się zdać sobie sprawę z całego ruchu w sposób jasny, krytyczny. Najwcześniej i najdokładniej zapoznał się z Kalwinem i przedewszystkiem z nim się rozprawiał. Jego Instytucye znał na wylot, przytem czytał wszystkie ważniejsze pisma i listy. Podobnież znał Bezę, Hieronima Bolsecus'a *Vita Calvini* (Coloniae 1580) i niektóre pisma polemiczne katolickie przeciw kalwinom. (Duod. artes). Z Lutrem zapoznał się dopiero przy końcu życia trochę dokładniej. W „Wzywaniu do jednej wiary“, któreśmy uznali w rozdziale poprzednim za obrachunek sumienia polskiego z reformacją, cytuje jego Nowy Testament, Postyllę i omal nie wszystkie główne broszury; korzysta także z materiałów bibliograficznych Staphilusa i Cochlaeusa do historii tego reformatora; zna sekty luterskie: *rigidi, molles*, pisma Melanchtona, niektórych pisarzy reformacyjnych, jak Maiora, Smideliusa, Centuriatorów magdeburgskich itd. Jak widzimy, praca to dosyć znaczna i wśród innych zajęć na dworze, niewątpliwie nieraz z prawdziwem poświęceniem, dla dobra sprawy dokonywana.

Najciekawszym jednak objawem tej postępującej ustawicznie z biegiem czasu erudycyi Skargi jest strona językowa tej kwestyi. Skarga będąc już we Lwowie, zaznajomił się z ormiańskimi księżmi, bo wspominając raz o Ormianach, dodaje, że „ręką pogańską od Boga pokarani, po rozmaitych królestwach rozproszeni są“. Następnie już we Lwowie bada ich historię i pytał się księży ormiańskich o ich przeszłość. Mówiąc o nawróceniu Armenii w jednym z swych dziełek, dodaje, że szczegóły historyczne do tego faktu, oprócz w Niceforze bizantyńskim, znajdują się także w *historia Armenica lingua conscripta* (O jedn. Kość. Boż. II. 18). Skarga więc, jak Strykowski, dociera do źródeł, które jeszcze świata nie widziały. Zajęcie się sprawą Unii, pociągnęło go ku starosłowiańszczyźnie i ruszczyźnie. Skarga z biegiem czasu odczytał główne kroniki i ruskie menologi „słowiańskim językiem pisane“; zna prawidła ruskiego Kościoła, rytuał

ostrowski przez Damiana popa w 1606 r. wydany i cytuje różne ustępy z tych dzieł w mieszaninie językowej starosłowiańsko-rusko-polskiej. Nawet próbuje się w zwrotach ruskich: „o Sydorze jako oni mówią, abo o Izydorze“ powiada, „mitropolity jako oni mówią mitronosiciel“; byle się „nie oskromił“, jako oni mówią itd. (O jedn. Kość., Na thr. Orth.). Skargę więc w postępkach wiedzy posuwają ciągle jakieś idee dalsze i dopomagają mu w końcu nawet do przewyciężenia jego wstretu do niemieczyzny. Jest to może najzabawniejszy fakt w jego umysłowym życiu. Skarga, ów Skarga wielki polski kaznodzieja, a przytem szczery jak kryształ Mazur, nauczył się po niemiecku, mając jakie 70 lat wieku. Jeszcze w 65 roku życia nie umiał Skarga po niemiecku, bo odpowiadając na ową broszurę złośliwą, w Szczecinie po niemiecku wydaną, wyraźnie oświadcza, że sobie musiał szukać tłumacza. Tymczasem w r. 1611 cytuje już wyraźnie „przełożenie Biblii“ przez Lutra, następnie jego *colloquia convivalia* i *Colloquia mensalia Germana*, zna nawet jego „żartowne pieśni“ na królów, „jego stolowe żarty y powieści“. Widocznie więc, że dla lepszego poznania Lutra nauczył się w końcu po niemiecku, do czego pomogło mu zapewne codzienne obcowanie z królową Konstancją i Urszulą Maierin, z którymi bez tego języka nie byłby także mógł zawrzeć bliższej znajomości. Jeśli więc Skarga w kazaniu przeciw rokoszanom na sześć lat przed śmiercią twierdzi, że mu siły umysłowej nie ubyło z wiekiem — to miał zupełną słuszność. Jak umiał pracował przez całe życie nad rozbudzeniem swej inteligencyi, a jeśli pewnem umyślnem zacofaniem razi nas chwilami, to zapewne uszanowanie wzbudza dla swej wielkiej, mrówczej pracy i poświęcenia się jednej jedynej idei — odrodzenia katolicyzmu w Polsce.

Stanisław Windakiewicz.

KAZNODZIEJSTWO SKARGI.¹

Współcześni pozostawili nam dosyć wspomnień o talencie kaznodziejskim Skargi. Opat Reszka, wybredny latynista, nazywa Skargę teologiem potężnym w słowie i czynie (1596); Sokolowski przytacza go jako wzór wysoce zajmującego kaznodziei (1589); Prymas Karnkowski wciela jeden z jego listów do swego popisowego zbioru p. t. „Listy sławnych mężów” (1578); Ks. Grochowski dedykuje mu dwie sielanki toruńskie (1609). Tyle literackich pochwał zyskuje Skardze wymowa za życia. Po śmierci, odkąd Birkowski w kazaniu pogrzebowem wyniósł go pod niebiosy, sława jego rośnie coraz więcej. Starowski opowiada, że Skargę mówiącego z ambony słuchano „ze zdumieniem i podziwieniem” (1628), a Wielewicki, który go zapewne nigdy nie słyszał, rozplywa się wprost nad jego wymową (1637). Świadczenia te mogłyby mieć pewną rzeczową wartość, gdyby nie pochodziły wyłącznie od katolickich księży, którym chodzić mogło o rozpowszechnienie dobrej sławy katolickiego kaznodziei w czasie największego zatargu z reformacją. Ale na ratunek sławy kaznodziejskiej Skargi biegną jego nieprzyjaciele, dwaj zagorzali Aryanie, Smalcus i Moskorzewski, którzy mu zarzucają „oratorię” „rhetorizowanie” „używanie słów barwionych” i krasomówność, którą ludzi przyłudza na co żywnie chce”. (Zawstydzenie i zniesienie *passim*). Świadczenia te wymagają pewnego zastanowienia i zmuszają nas do poszukiwania, w czym właściwie tkwi talent kaznodziejski Skargi.

¹ Rozdział z wykładów z r. 1897 jak poprzedni.

Gdybyśmy wyznania powyższe z innej dziedziny faktów objaśnić chcieli, to obaczmy, że Skarga odkąd został kaznodzieją a było to w r. 1562 (Przedm. do Tylick. 1600) przez pół wieku prawie poświęcał się z usilnością temu zawodowi. Skarga nawet dlatego został księdzem, a potem wstąpił do zakonu, aby jak wspominaliśmy „za jedną plebanię świata wszystkiego plebanię miał a wszędzie wolno kazanie swe rozsiewać mógł”. Musiała w nim istnieć pewna przyrodzona i coraz więcej uświadamiająca się zdolność oratorska, skoro w nią tak wierzył i skoro prawie zawsze uzyskiwał, że go od innych obowiązków uwalniano, byleby tylko mówić i mówić mógł. Tak dzieje się za czasów jego pobytu u M. Boskiej Śnieżnej we Lwowie, tak później w Wilnie i Rydze, gdzie wyłącznie prawie poświęca się wymowie, jak sam w broszurach owego czasu wspomina. W roku 1587, podczas oblężenia Krakowa, zostaje nawet uwolniony od superyorstwa „*ut commodius concionibus facendis, in quibus rarum a Deo talentum acceperat, vocare posset*”. jak nas objaśnia Wielewicki.

W istocie Skarga posiadał niepoahamowaną chęć do kaznodziejstwa i rozszerza pojęcie kazania i kazalnicy do wszystkich prawie objawów swego umysłu. Rozszerzania takiego może się dopuścić bezkarnie tylko istny talent. Dla Skargi kwestya miłosierdzia, to kazanie; polityka, też kazanie; polemika z różnowiedstwem — kazanie; agitacya — to samo. Skarga nie tylko atakuje i zaczepia z kazalnicy, ta sama trybuna służy mu także do polemiki bieżącej. „Theolog i kaznodzieja, powiada, może nauczać o woynach, o prawach, o rządach, o policyey, o ekonomiey o kupiectwach tyle, ile do czci Boga y zbawienia ludzkiego potrzeba „,Takie kazania w politykę się nie wdają, ale ludzie przestrzegając politykę do theologiey naciągają, która sama jest naywyższą mistrzynią wszystkich professyi y nauk”. (Na artyk.). Skarga dodaje niżej: „Do kazania też służy oczyszczenie kaznodziey y nauki ich; służy y obrona prawdy, służy nakoniec odkrywanie chytrości” (tamże). Znalazłszy się wśród rozpolitykowanej szlachty uczynił sobie Skarga z kazalnicy trybunę polityczną i chciał być na niej niejako obiektywnym sędzią wszystkich partyi i zda-

rzeń współczesnych. „Ja — powiada, objaśniając swą neutralność, w prostocie swej stoję y stylu kazania swego y wolności apostołskiej w mówieniu dochowuję”. Zdolność kaznodziejska wygórowała u Skargi ponad wszelkimi innymi porywami duchowymi, i także na jego gusta literackie znaczący wpływ wywarła. Skarga formę kazań wprost ulubił, i wolał ją bardziej niż wszystkie inne do swych dzieł zastosowywać. Pisał w niej formalne broszury teologiczne, jak z niektórych kazań sakramentalnych wynika (9, 10,) zresztą znane są także jego pisma ulotne „Wzywanie do pokuty” i „Wzywanie do jedney wiary”, które niczem innym nie są, jak tylko kaznodziejskimi wypracowaniami. Pod tym względem Skarga przypomina Wereszczyńskiego, który także swoje pomysły polityczne w formie wezwań i upomnień ogłaszał. Widocznie, że na miejsce dyałów XVI. w. podstawiała się naówczas powoli inna forma literacka, a mowa, kazanie, upomnienie, pareneza stały się najulubieńszą postacią dla objawów myśli XVII. w. Tak powoli ta imperatywna i z punktu literackiego bezkrytyczna forma, wyparła liberalny i swobodny dyałóg czasów Odrodzenia. Rozprawa i debata ginie naówczas w literaturze polskiej, ażeby się pojawić dopiero u Herakliusza Lubomirskiego, na załomie nowego wieku.

Ten popęd do rozszerzenia się w kierunku oratorskim i perswazywnym jest naturalnie u Skargi wynikiem siły przekonaniowej i na korzyść jej odbywa się u niego powoli absorbcya wszelkich innych zdolności literackich. Jak z „Upomnienia do Ewangelików” albo kazania na zwycięstwo kircholmskie wypływa, Skarga nie posiadał zdolności opisowej nawet w tej mierze co Birkowski. Opisy zniszczenia Brogu w Krakowie i bitwy kircholmskiej, jakkolwiek powstały na podstawie wyborynych świadectw, nie posiadają wcale tej plastyki, co wspomnienia Birkowskiego w kazaniach o bitwie chocimskiej. Podobnie w wszelkiem opowiadaniu np. w kazaniach pogrzebowych o Annie Jagiellonce albo Annie Austriaczce Skarga jest dosyć bezbarwny i nigdy długo w tonie opowiadającym utrzymać się nie potrafi. Opis szeroki, opowiadanie, to nie jego rodzaj i Skarga bardzo chętnie porzuca to niewdzięczne dla siebie pole. W próbie za-

konu; a zresztą w każdej innej broszurze, Skarga wywody historyczne prędko kończy, ażeby się rozszerzyć z „kaznodziejskim upomnieniem”, w którym naturalnie jest pełen polotu i swobody, kiedy poprzednio widocznie czuje się bardzo skępowanym.

Wrażenie główne, jakie Skarga na dzisiejszym czytelniku wywiera, jest niewątpliwie to, że był dzielnym bardzo kaznodzieją ludowym, na podobieństwo dzisiejszych włoskich kaznodziei quaresimalnych. Zanim szczegółowo tę rzecz objaśnimy, wystarczy ta uwaga, że Skarga stara się być niesłychanie przystępnym, a nigdy nie usiłuje być wybrednym, że pragnie wywierać wpływ nie na jednostki wybrane, ale na masy ludowe i lubuje się w tematach barwnych i popularnych. Takim popularnym i prawdziwie rejowskim pomysłem do kazania jest u niego np. porównanie żywotu do wojny w całej seryi kazań i ztąd wysnute analogie i podobieństwa „mamy, powiada, jako w polu y w namiotach, wiele nędzy od wiatrów, deszczów, zimna, od głodu y innych niewczasów, które nam cierpieć kazano, z którymi walczyć wielka jest praca, y żołąd trudny“. W innem kazaniu o kościele Skarga porównuje Chrystusa do cesarza, papieża do hetmana, biskupów do pułkowników, proboszczów do rotmistrzów, zakonników do załogi zamkowej (S. 34).¹ Wybredni kaznodzieje francuscy w tak szczegółowe i odległe porównania zazwyczaj się nie zapuszczają. Skarga lubuje się także w plastycznym opisywaniu ostatecznych rzeczy i dokładnie opowiada, jak to wygląda po śmierci; piekło, niebo, albo sąd ostateczny. Posiada on jeszcze tę bujną rejowską pomysłowość, która go nie pozwala uznać za kaznodzieję warstw wykwintnych. Dużo u niego morałów pospolitych, dużo pośpiechu, nie przemyślenia głębszego i posługiwania się formularzem zwykłej kościelnej moralistyki. Skarga lubił drastyczne alegorye i antytezy, wyższego zmysłu delikatności wcale nie posiadał. Ztąd jego krytyka jest ostra, tnąca; Skarga wyrzywa forsownie wady, ale ich łagodną ironią nie usuwa.

Uznaniu Skargi za kaznodzieję popularnego sprzeciwia się jednak fakt, który Starowolski podnosi i który zresztą z kazań jego jest widoczny, tj. że Skarga dla wprawy w wymowie czytał

„corocznie“ Cyclerona (Hek. 98). Ale cyceronizm nie jest, jak wiadomo, przeciwnym pojęciu ludowości, i to, co w czasach starożytnych było wykwitem najwyższej kultury, mogło być w XVI w. właściwością kultury popularnej, zwłaszcza, że i Wirgiliusza i Owidyusza i Plauta mieliśmy w XVI w. podwójnego, jednego wykwintnego, a drugiego ludowego. Biorąc te rzeczy schematycznie, każdy klasyk inaczej przedstawiał się naówczas w głowie takiego Szymonowicza, a inaczej w głowie Cieklińskiego, Zawickiego, Gosławskiego, a jeszcze inaczej w głowie bakałarza ludowego, takiego autora rybułtowskich komedyi, którzy przecież także naówczas klasycyzmem po części się karmili. Otóż, jeśli się mówi o cyceronianizmie Skargi, to zapewne nie trzeba myśleć o tem najwykwintniejszym pojęciu, które zresztą sprzeciwiałoby się także jego zasadniczemu stanowisku estetycznemu w obec klasycyzmu.

Ale mamy drugi fakt trudniejszy do objaśnienia. Roku 1566 został Skarga mianowany wespół z Orzechowskim i Patrycym Nideckim — sędzią rozjemczym w sporze Herbesta z Górskim o okresy cycerońskie. W sporze tym chodziło o to, czy okres każdy kończy się z myślą, i czy gramatyczne pojęcie okresu sprzeciwia się praktycznemu zastosowaniu tegoż w retoryczny sposób; tj. inaczej mówiąc, czy znaki pisarskie obowiązują mówcę, czy nie. Sądząc po ówczesnem znaczeniu społecznem i literackiem sędziów rozjemczych, należałoby wnioskować, że Nidecki był w tym sporze sędzią ze strony Górskiego, Skarga naturalnie trzymał stronę Herbesta, a Orzechowski miał być superarbitrem. Nidecki jako gramatyk ciągnął naturalnie za Górskim, Orzechowski jako notoryczny humanista byłby się też za Górskim oświadczył, ale jako praktyczny mówca kto wie, czyby nie był przyznał pełną słuszność także wywodom Herbesta i Skargi. Spór więc ów nie jest banalną kłótnią latynistów, jak go przedstawia Wiszniewski, ale walką teoretycznych mówców łacińskich z praktycznymi mówcami polskimi. Rzucony na tło ówczesnego rozwoju wymowy polskiej nabiera wielkiego interesu, jako pierwszy teoretyczny atak literatów szczeropolskich na przesadnych latynistów i gramatyków. Co się zaś tyczy

Skargi, to współudział jego w tym sporze nie dowodzi wcale uwielbienia dla Cycerona i dla klasycznego ideału piękna, jak raczej tego, że już naówczas Skarga był wcale wziętym mówcą, i że Cycerona niewątpliwie studyował, ale dla celów praktycznych.

Trzecią wreszcie trudnością w uznaniu Skargi za popularnego kaznodzieję byłoby to, że przez tyle lat sprawował urząd kaznodziei nadwornego i na tyłu polskich sejmach w obliczu najwyższych warstw polskich przemawiał. Dwór istotnie dał mu sposobność do rozwinięcia jego cudownego daru wymowy. Trafiał tu na środowisko stósowne, które mu i pobudek dosyć i chętny posłuch i ocenę dało. Czem byłby bez dworu, nie podobna oznaczyć; zapewne polemistą i wydawcą rozmaitych kompilacji historycznych. Z jednego cytatu wynika, że Skarga czytał na dworze i komentował swoje Żywoty ŚŚ. (.N 95, gdzie wspomina o kazaniu na św. Cecylię, którego w zbiorze tym niema). Podobnież większa część kazań niedzielnych była mówioną na dworze. Poznać je można po tytułaturze: „łaski Wasze“. Gdy Skarga kilka razy cykl kalendarzowy przebiegł, zaproponowano mu widocznie, żeby się przygotował do kazań o Sakramentach. Potem przyszedł prześliczny Areopagus. Z przedmów do tych wszystkich zbiorów, skierowanych głównie do króla i Jędrzeja Boboli, znanego nam ochmistrza dworskiego, widać, że dwór zarazem starał się o wydanie kazań Skargi i najlepiej udale partye sam król kazał Skardze do wydania przygotować. Tym sposobem Kazania kościelne Skargi byłyby pomnikiem życia religijnego na dworze Wazów.

Czy fakta powyższe sprzeciwiają się przedstawieniu Skargi za popularnego kaznodzieję? Sądzymy, że nie. Wszakżeż następcą Skargi przy Władysławie IV, był Birkowski; na dworze zaś wiedeńskim tuż przed odsieczą Jana III-go, był kaznodzieją Abraham a Sancta Clara, głośny typ w niemieckiej literaturze popularnego i humorystycznego kaznodziei. Póki dwór Ludwika XIV nie narzucił Europie nowych pojęć o dystynkcyi towarzyskiej i nie wykopał tej kulturalnej przepaści pomiędzy warstwami wyższymi a niższymi, póty też nie było wymuskanego i eleganckiego abbé polskiego jak Załuski albo Krasicki i nie mogło być

w Polsce kaznodziei bardzo wykwintnych. Trzeba raz to powiedzieć, że właściwie cała staropolska literatura, oprócz takich wyjątków, jak Kochanowski, Szymonowicz, Sarbiewski, jest popularną i na naiwnym naśladownictwie klasycyzmu a w wielu razach na naiwnym, jakkolwiek czerstwym i zdrowym zmyśle pisarskim polega. Skąd Polacy XVI w. do klasycyzmu przyjść mieli? Przecież nie przez tych kilkuset padewczyków, z których większa część w Rzymie nigdy nie była, a ci którzy byli, to się zapewne po ruinach starożytnych nie błakali i z tych kilku połamanych kolumn na Campo Vaccino zapewne nie wiele zrozumieć mogli? Wszakże naśladownictwa istotnego ducha helleńskiego albo i augustejskiego, tak jak je pojmował Goethe, Chenier, Lessing, albo nawet francuscy tragicy XVII w., u nas nie było, a takie unikaty, jak Pentesilea albo Odprawa posłów, jeszcze nas nie uprawniają, aby literaturę XVI w. wywodzić od klasycyzmu. Zaprzeczać wpływowi klasycyzmu na tę literaturę, byłoby naturalnie śmiesznością — chodzi tylko, żeby to pojęcie ograniczyć do powierzchownego naśladownictwa, które u kilku umysłów głębszych staje się intencjonalnem i jako czynnik składowy twórczości do ich duszy się przedostaje. Wracając do Skargi stwierdzić wypada, że naówczas jeszcze rozdziału kulturalnego warstw polskich w duchu Ludwika XVI nie było i że Skarga będąc kaznodzieją na dworze polskim mógł przemawiać popularnie, bez zbytecznego wyboru słów i sentymentów tak, jak zresztą jeszcze naokół niego powszechnie mówiono.

Historję wyrobienia się Skargi na mowę objaśnia nam kilka faktów. Przedewszystkiem już w Krakowie poznał Skarga Jana Leopolitę i pozostawał pod wrażeniem jego „złotej wymowy” jak sam wyraźnie w żywocie św. Jana Kantego wspomina. Ten Leopolita to znany nam już wydawca Biblii i zapewne mówca nie zanadto wybredny. Drugiego głośnego kaznodzieję ludowego Łukasza Lwowczyka, Dominikanina, który naówczas kazywał w Krakowie u Św. Trójcy, Skarga nie wspomina. Ale będąc na Rusi, poznał się znów z kaznodzieją ludowym Melchiorem z Mościsk, o którym Orzechowski cuda opowiada. Podobnież za pobytu swego we Włoszech, przysłuchiwał się Skarga tamtejszym

kaznodziejom pokutnym i zwrócił uwagę na bardzo znamienity rys w ich zwyczajach kaznodziejskich, mówiąc bowiem o miłosierdziu w Krakowie, oświadcza: „Byśmy w każdym kazaniu, jako jest obyczaj w kościołach włoskich, uczynki wam miłosierne zalecali, wielebyśmy y prędko zyskowali na robocie naszej kaznodziejskiej (72)“. Z faktu wreszcie, iż przez rok był Skarga penitencyaryuszem polskim w bazylice św. Piotra, wniosków zbyt dalekich wysnuwać nie będziemy, aczkolwiek takie zderzenie się z popularnymi spowiednikami rozmaitych narodowości także bez pewnego wpływu moralnego na jego przyszłość pozostać nie mogło.

Właściwa jednak historia ukształcenia się Skargi na mówcę kościelnego zawartą jest w Żywotach ŚŚ. Skarga był niepoślednim znawcą patrystyki i ćwiczył się głównie w wymowie na starych Ojcach Kościoła i św. Janie Chryzostomie, św. Grzegorz z Nazyanzu, św. Janie Damascenie itd. W Żywotach ŚŚ. podaje wyjątki z ich pism i jedno kazanie o św. Piotrze i Pawle wzoruje na homilii jednego z tych Ojców (180). Skarga znał także Anzelma z Canterbury i św. Bernarda z Clairvaux, nie mówiąc naturalnie o wybornym znawstwie św. Augustyna, nad którym ustawicznie pracował i coraz głębiej i szerzej go poznawał. Skarga, jak wspominaliśmy pożyty u św. Augustyna rysów do swej koncepcji o Rycerzu chrześcijańskim, a także co do sposobów walki z różnowierstwem posługiwał się jego argumentami. W kazaniach o Areopagu rozprawia już o nim z prawdziwym wirtuozostwem. Co ciekawe, to że do zajęcia się bliższego św. Augustynem został Skarga pobudzony przez Wolana, który w sporze o transsubstancjację zażądał od niego, żeby mu wywiódł, czy św. Augustyn wierzył już tak, jak Kościół w XVI w. nauczał. Naturalnie walka z niefachowym przeciwnikiem nie przedstawiała dla Skargi żadnej trudności i odpowiedź stosowna niebawem się pojawiła.

Badając więc Żywoty ŚŚ. przekonujemy się, że Skarga był pilnym czytelnikiem starej literatury kościelnej. Czy to przypadkiem nie przeszkadza, ażeby Skargę uważać za mówcę popularnego? Sądzymy, że nie, i właśnie Żywoty ŚŚ. dają nam wreszcie odpowiedź na wszelkie sceptyczne powątpiewania. Skarga bowiem w dziele powyższem oświadczył szczegółowo, jak wszystkich

starych Ojców, mowców i teologów rozumiał. Rozprawiając o św. Tomaszu z Akwinu, powiada: „Kazanie jego było łatwe do pojęcia ludzkiego, trudnych bowiem rzeczy nie rad na kazaniu prawil, ale je do szkół odsyłał“. (66). Skarga oświadcza się zawsze za przystępnością, zrozumiałością i nie obiektywnymi, ale z przekonania i zapalem wygłoszonymi kazaniem. W jednym miejscu powiada: „Niema jest retoryka ale dzielna barzo i mocna namowa“ (Przedm. do Żyw. 1612). O św. Antonim Padewskim mówi, że miał gorące serce, z którego słowa jako ogień wynikały; o św. Bernardynie z Sieny: „Kaznodzieja z niego był wielki, wymowny i gorący tak, iż się wszytka włoska ziemia jego dziwnie pożyteczną nauką budowała. Były słowa jego jako płomień“. — Jak płomień albo jak ogień, to stały jego termin — „gdzie się obrócił z kazaniem miasto wszytko we dni nawet powszednie święciło i warstаты próznowały“. To był cel Skargi; wyraźnie nie o popisowe ale o popularne kazania mu chodziło i wywołanie takiego efektu, żeby rzemieślnicy porzucali warsztaty i do kościoła na kazania jego się zbiegali. O św. Wincentym z Walencyi, Dominikaninie XIV w., powiada: „Głos miał w kazaniu przyrodzony tak piękny i wolny, iż nim władnął jako chciał i daleko go slyszeć było“. Zdaje się, że i ten moment był marzeniem Skargi. Tamże w obroku do tego żywota oświadcza się ponownie za popularnością i ostatecznie poglądy swe na cel kaznodziejstwa wyluszcza: „Są kaznodzieje, powiada, co rzeczy trudne i szkolne na kazanie niosąc, mniemają, aby ludzie uczyli, a oni sami siebie prózną chwałą pasą, czei próżney a nie pożytku szukając“. Kazanie, jak objaśnia, powinno być zrozumiałe „trudnych a subtelných rzeczy“ należy rzadko używać a natomiast tłómaczyć prawdy wiary zapomocą „historyi i przypowieści pamiętných“. Takim był, powiada, św. Wincenty z Walencyi i przykład takiej „historyi pamiętney“ z jego kazań przytacza. Była, mówi Skarga, kobieta, która czytać nie umiała a zawsze z sobą do kościoła książkę do nabożeństwa przynosiła. Ciekawi ludzie chcieli zobaczyć, jak ona z tej książki czyta, i przekonali się, że w książce owej nie było liter, tylko cztery kolorowe karty, biała, czerwona,

czarna i złota, które ta kobieta ustawicznie obracała. Gdy się jej o wyjaśnienie pytano, wytłomaczyła, że patrząc na białą kartę myśli sobie o Matce Bożej, czerwona przedstawia w jej głowie żywot Chrystusa Pana, czarna piekło, a na złotej widziała raj. (99).

Fakta powyższe ustalają nam ostatecznie profil Skargi jako kaznodziei popularnego, co naturalnie bynajmniej nie przeczy, iżby Skarga nie miał wyższych aspiracji artystycznych i ze środowiska, w którym tkwił, nie starał się na wyższy stopień kaznodziejstwa wydostać. Owszem, jeśli o którymś mowcy XVI w. przypuszczać można, iżby potrafił jak najzaciejszą doskonałość w swym zawodzie osiągnąć, to zapewne o Skardze. Tylko, że człowiek żaden nie potrafi nigdy zerwać z horyzontem umysłowym swego czasu, a mówca już wprost tego uczynić nie może, jeśli chce żywo oddziaływać na społeczeństwo i być zrozumianym przez swoich słuchaczy. To się przydarzyło i Skardze, choć naturalnie, że przeszczepienie takiej zdolności na grunt dworski podniosło jej aspiracje artystyczne i w kontakt z trochę szerszym życiem ją wprowadziło. Podobnie bowiem, jak jego przyjaciel Bobola, tak i Skarga, bawiąc na dworze, pozawiazywał znajomości z kolegami swymi po dworach zagranicznych, i to mogło przefiltrować nieco i wydelikacizować jego popularne instynkty. W wydaniu kazań o siedmiu Sakramentach na którejś wolnej karcie czytamy: „iż karty zbywało, k'woli niektórym przyjaciom, przelożyło się z łacińskiego na polskie i tu położyło kazanie piękne y krótkie *R. P. Stephani Tucii Societatis Jesu*, które miał przed Grzegorzem XIII, papieżem, w dzień Wielkiego Piątku”. Więc Skarga interesował się tem, jak to gdzieindziej po dworach mówiono, a co się tyczy kaznodziejów papieskich, to nawet znał całą ich listę aż do r. 1597. W żywocie św. Franciszka Borgii podaje, że Pius V papież „obrał na swój pałac kaznodzieję jezuickiego zakonu: pierwszy był Benedictus Palmius, po nim Salmeron, po tym Toletus aż do r. p. 1594“ (283). To są fakta bardzo ważne do oceny profilu historycznego Skargi.

Skarga pojawia się na kazalnicy polskiej w chwili bardzo korzystnej dla siebie, i przy odpowiednich zdolnościach mógł

łatwo stać się syntetyczną wypadkową wszystkich dotychczasowych usiłowań. Czasy owych szablonowych kazań, jak kazania świętokrzyskie w XIV w., kazania gnieźnieńskie w XV w., kazania Jana Paterka z początku XVI w. — już były naówczas minęły; minęła także ta błoga prostota, ta szczerza, gorąca ale mało krytyczna wiara starych Polaków, za którą potem tak tęsknił Grochowski :

Ta jedna była ich wiary tablica :
Pacierz a Credo i Bogarodzica.
Ostatek Pleban powiadał u fary,
Taki był zwyczaj enych Polaków stary.

Jak już z rozdziału o inteligencji Skargi wywnioskować mogliśmy, starodawne plebańskie kazania u fary, stały się w Polsce XVI. w. niemożliwe. Wartki prąd parlamentaryzmu polskiego wywarł na kaznodziejstwo nasze decydujące wrażenie i wyrwał je na zawsze z granic szablonu rzemieślniczego. Jeśli która gałąź naszej literatury, to wymowa kościelna zawdzięcza prawie całą swą żywotność ruchowi szlachty XVI w. Takimi mówcami, jak w senacie Maciejowski, Ocieski, Zamojski — jak w izbie poselskiej Podlodowski, Boratyński, Siennicki, Czarnkowski — mówcami aktualnymi, żywymi, przekonywującymi, musieli się stać kaznodzieje kościelni, jeśli w rozwoju literatury polskiej zaważyć chcieli. Jakoż Orzechowski wspomina, iż na podgórzu karpackim, właściwym terenie cywilizacyjnym ówczesnej Polski, pojawili się trzej tacy mówcy, mianowicie : Klemens Ramułt, Bernardyn przeworski, Łukasz Lwowiezyk, Dominikanin krakowski i znany nam już Melchior z Mościsk, prowincyał Dominikanów ruskich, którzy porwali tłumy za sobą i kaznodziejstwo polskie na nowe tory wprowadzili. O kaznodziejach tych opowiada Orzechowski cuda w rozmaitych swych dziełach i wyznaje, że wywarli na jego wyobraźnię wstrząsające wrażenie. Klemens Ramułt, mówi Orzechowski, „gdy się na kazaniu głosem rozwiódł słowik, w zapaleniu co mówił nie zawżdy sam czuł, i obiecował rzeczy przyszłe, które się pełniły. Gromił lud na kazaniu prze swawoleństwo i prze zbytki, i k'temu przydał : „Jeśli się Przeworsko kajać nie będziesz, we dwie nie-

dzieli pewnie zginiesz“. I tak się stało. Prosto Duchem św. zapalony przeciwko bluźniercom Najśw. Sakramentu, na dzień Bożego Ciała, oplakał upadek Korony polskiej i odmianę jej po śmierci króla Zygmunta płaczliwie wspominał. Nakoniec tak do ludzi w zaburzeniu wielkiem mówił: „Jest tu kto, który z królem polskim mawia albo u tych bywa którzy z królem polskim mawiają? powiedz to królowi: niech w bitwie nie bywa, bo pewnie wojsko straci a sam więźniem będzie a tam bluźnierstwo, którego w Polsce dopuszcza, Bogu płacić będzie“. „Toć on mówił“, powiada Orzechowski, „tóm ja na kazaniu w Przeworsku od niego słyszał“. O drugim kaznodziei owych czasów, Łukaszu Lwowczyku, wspomina tenże Orzechowski: „Słyszałem go na kazaniu, które w wielkiem zebraniu miał w dzień Poczęcia Panny Św. Na którym to kazaniu ów zakonnik św. Micheasza prorocstwo straszliwemi słowy przywłaszczył Koronie polskiej: „Teraz zburzoną będziesz córko zbójcy“. Napęłnił wtenczas był wszystko kazanie strachem i bojaźnią wielką, drżało jako na jawnym sądzie Bożym w ono kazanie tak nam był otworzył Duchem św. oczy na przyszły upadek nasz“. Wreszcie o trzecim ówczesnym kaznodziei ludowym, znanym dobrze i Skardze, Melchiorze z Mościsk, opowiada Orzechowski, że zazwyczaj przed kazaniem spuszczał powieki i rozpoczynał mówić zwolna i spokojnie, niby natchnieniami oczekując. Kiedy raz kazał we Lwowie o Sądzie Ostatecznym, będąc zwyczajnie na twarzy bladym, nagle zaiskrzył się wewnętrznem wruszeniem i cały jakby w płomieniach stanął. Była rzecz o Datanie i Abironie, kiedy — jak wspomina Orzechowski — palcem nam ukazał ziemię otworzoną na nas haniebne bluźnierce i napęłnił nas takim strachem, jakoby nas już ziemia żywo pożreć miała“. Naturalnie wszyscy ci mówcy są typami starych popularnych kaznodziei polskich, posługujących się przyrodzoną swadą i tą naturalną, może barbarzyńską nieco mimiką polską, którą Mickiewicz jeszcze w Panu Tadeuszu opisuje, a w wykładach paryskich o Pasku, jako domyślne znaki pisarskie do jego Pamiętników dołączyć pragnie.

Niestety z dzieł tych przyrodzonych mówców podobnie jak z dzieł facecyonistów polskich XVIII w., o których znów Rze-

wuski zajmujące szczegóły opowiada, nie nam się nie zachowało. Niebawem jednak za tym porywem, na rozgraniczu którego stoi właśnie Rej, pojawia się cała falanga kaznodziei — literatów, która wreszcie utrwała to wszystko, co dotychczas u nas było etnicznym i płynnym. Naprzód więc uzyskujemy Postyllę Białobrzeskiego, rozumną i zupełnie ludową (1581); następnie wydaje Wereszczyński swe kazania wysoce praktyczne i z zapalem takim pisane, jak kazania owych kaznodziei, o których wspominaliśmy (1587); wreszcie pojawia się Postylla Wujka, treściwa, polemiczna i bardzo ogólnikowa pod względem moralnym (1573). To wszystko dzieje się przed Skargą w zakresie kaznodziejstwa katolickiego, obok którego istnieje także kaznodziejstwo różnowiercze, mniejszej wprawdzie wartości, ale także godne pewnej wzmianki. Mamy tu na myśli zwłaszcza dwóch kalwińskich autorów: gadatliwego Reja, odgrywającego rolę cywilno-kościelnego pastora, w braku zapewne stosownych sił w duchowieństwie kalwińskim (1556) i Grzegorza z Żarnowca, zwanego Skargą kalwińskim, a w istocie nie dorastającego nawet do miary Wujka (1583).

Na tym więc terenie pojawił się Skarga. Pytanie co wniósł oryginalnego na kazalnicy polską, i czym właściwie swoich poprzedników przewyższył; i jak to dokazał, że polska kazalnica mogła się odrazu liczyć do najznakomitszych w Europie a potem spaść nagle z tej wyżyny na poziom kazań: Kokosz na kolendę Ks. Mijakowskiego? Naturalnie już z tego postawienia kwestyi wynika, że zasługa Skargi jest raczej osobista, niż literacka, że więcej znaczył ów Skarga żyjący, niż ten dzisiejszy książkowy — okoliczność, którą wyraźnie markujemy przed rozpoczęciem dalszych poszukiwań.

Przedewszystkiem Skarga jako kaznodzieja posiada dar wielkiej przystępności w wykładzie i fenomenalną plastykę podobną nieco do Rejowskiej — jak już Mickiewicz zauważył — ale wydoskonaloną wysoce i bardzo akuratną. Skarga przez obrazy tłumaczy zazwyczaj abstrakcyjne myśli i obraz jest u niego właściwie fortem do spopularyzowania metafizycznych pomysłów. „Ruszyć się sam nie mogę z tego dołu upadku grzechów

moich, jeśli mię ręka pomocy Twojej nie podźwignie a na konia twej łaski wsadzony nie będę“ (N. 49); „Nie daj do ręki moich pieniędzy słowa i nauki Twojej“ (tamże); „Sakramenta są jako wiadra, któremi czerpiemy wodę zbawienia“ (S. 1); „Były stare Sakramenta jako skrzynki próżne bez pieniędzy, a nasze są nie tylko pieniądze okazujące, ale ię też w sobie mające“ (tamże); „pięć tysięcy lat a jeszcze, iż tak mam rzec, żadna gonta z nieba nie spadła“ (N. 43). Takiemi bywają u niego także porównania etyczne, np. kiedy mówi o przeciwieństwie ciała i duszy i objaśnia, że to u człowieka często się dzieje, że: „Iako gdy ptaka a wieprza uwiążą, ptak chce po powietrzu latać a wieprz ziemię y trawy odstąpić nie chce“ (S. 80). Skarga narzucał wprost imaginacyi parable, które wdrażały się na zawsze w pamięć, jak gdy mówi o Polsce jako o ręce z pięcioma palcami, gdzie na herezyę tj. na szósty palec nie ma już miejsca (s. 67), albo gdy porównuje rozmaite wyznania ówczesne do okrętów pasażerskich kilku kompanii przewozowych, które nie zawsze doprowadzają tam, dokąd obiecały. (N. 9). Naturalnie porównania te są przeważnie ludowe i usprawiedliwiają także naszą uwagę o Skardze, że był kaznodzieją typu ludowego.

Drugą zaletą Skargi na kazalnicy jest ogromna śmiałość, pewność i zapał, unoszący go nieraz mimowoli tak, że, jak Birkowski wspomina, w młodych latach musiano go czasem na kazalnicy miarkować. Jakkolwiek kaznodzieja nasz mówił zawsze na podstawie brulionów, dzięki czemu wogóle posiadamy jego kazania, jednak w słowach swych był często nieobliczony i nie tak mówił, jak się „na to kazanie gotował“ i jak „się w gotowaniu jego naydowało“ (Wsiadane). Klasycznym przykładem tego naturalnego zapału, a zarazem dowodem jego mistrzowskiej improwizacyi, jest przemowa do króla w dedykacyi do kazań niedzielnych, gdzie zacząwszy mówić do Zygmunta III-go zapomina zupełnie o pierwotnym zamiarze, i wypowiada śliczną improwizacyę o Bogu i o swoich obowiązkach, a potem dopiero się reflektuje i pyta: „Ale co czynię? z królem ziemskim począwszy rozmawiać do królam się nieba i ziemi obrócił? Zwracam się do Ciebie Miłościwy Królu“, itd. Mamy tu jeden z ta-

kich mistrzowskich zwrotów u Skargi, jakie się zaledwo najwyborniejszym mówcom przytrafiają (Sławna improwizacya o Sądzie Ostatecznym Massilona w obec dworu, przez Woltera podniesiona).

Skarga czuł się na kazalnicy zupełnie pewnym, jakby się był na niej urodził, kazalnica to jego najwłaściwsze miejsce. Biograf jego z r. 1661 powiada: „*Erat in eo quaedam, magna prudentiae iuncta, in dicendo de superiore loco libertas, a qua nulla eum multitudo, nulla dignitas, nulla varietas auditorum deteruit*“. W istocie postawił on sobie za zasadę, żeby mówić z ambony bez ogródek i nie uważał na to, czy widzi przed sobą pana, czy kmiecia; owszem przeciwnie, do pana zwracał się zazwyczaj w śmielszym i bardziej stanowczym tonie: „Nad prostemi, powiada, mamy mieć wielkie politowanie, nad wielkimi grzesznikami użalenie a na harde y wysokie stany mamy mieć prorockie serca mężne, pochlebstwu miejsca nie czyniąc ani się na ich wielkości oglądając“ (S. 29). Jak się z rozdziału o etyce przekonać było można, zasady owej trzymał się Skarga niewzruszenie i zwłaszcza „Kazania Sejmowe“ mogą być dowodem jego wielkiej ciętości i otwartości w karceniu wad społecznych.

Oprócz tych właściwości, Skarga posiada nadto wielką swobodę wykładu. „Objasnić nic nie zawadzi“. „Godzi się dowiedzieć“ „godzi się y to uważyć“ — to częste zwroty w jego kazaniach. Skarga prowadzi ze sobą często fikcyjne rozmowy, „rzeczysz“; „wy nie wicie“; „spytaj — powiedzą“; „rzecze boiaśliwy — na to powiadam“; i nieraz czyni sobie sam objekeye; „ale rzec kto może“ „lecz spyta kto“; itd. Wykład jest u niego zazwyczaj powolny i wyrazisty: „po pierwsze“; „po drugie“; „z jednej strony — z drugiej strony“; „i to przypomnieć się może“; itd. Skarga potrafi nakazać słuchaczom poszanowanie dla siebie: „nie hukiem i wraskiem ale porządkiem, rozumem, pytaniem, świadectwy pewnymi do rzeczy słuchanych przystajmy“ (Zapewne Odp. na artyk.); umie pociągnąć audytoryum i przykuć je do swego wykładu bezpośredniemi apostrofami; „Na dworześmy królewskim, wszystko miękko mieć chcemy, wszystko na zażycie rozkoszy, nie na potrzebę obracamy: chcemy miękkih

słów, miękkich kazań, miękkich ubiorów, miękkich potraw“ (N. 2). Czasem także czaruje swoich słuchaczy słowami: „słyszę was wszystkich odpowiadających (S. 13); albo: „Jako to słowo, które ja wyrzekam, to słowo Jezus, jedno jest a przedsię u was wszystkich, co słyszycie, by tu was było dziesięć tysięcy, u każdego w uchu całe jest, a przed się i u mnie com je wymówił, całe zostaje i w mojej myśli i sercu jest“ (N. 37). Umie także zgromić doraźnie: „katolicy nasi niech się barzo strzegą gadek, przechadzek, rozmów nieprzystojnych z niewiastami i nieuczciwego oczu szafowania w kościele“ (N. 46) i wytwarza powoli tą atmosferę swobodną, poufałą pomiędzy sobą a publicznością. Widoocznie panuje nad słuchaczami i w przyjaźni pewnej z nimi pozostaje, bo nawet im, jak ksiądz na parafii, swoje osobiste spostrzeżenia i zwierzenia czyni: „Mógłbym wiele powiedzieć a nie skłamać o dziwnych Boskich snach u ludzi wieku tego (N. 70); „kto patrzy, jako się rodzą ryby, zwłaszcza jedwabnice, których tu nie znacie“ (N. 43); „Słyszałem jednego ministra kążącego na tę ewangelię“ (N. 57); itd. Nawet skarży się słuchaczom na swoje słabości: „Starzy nie mamy się już czego spodziewać. Poczyna w nas umierać żołądek, żyły, nogi, boki, głowa, pamięć ustaje (N. 57).

Tej umiejętności technicznej, tego mistrzostwa w środkach i miarkowanych ruchów nabral Skarga napewne od starożytnych i w studyach w tym kierunku skupia się u niego przede wszystkim, jak sądzimy, jego studyum mówców i retorów starożytnych. Skarga zawód swój uważał za bardzo trudny i nieraz pisze o skrytości Pisma św. i o potrzebie pozyskania do niego specjalnych kluczy (N. 25). Ztąd przedewszystkiem wyrabia się u niego pojęcie fachowości, której był wielkim zwolennikiem ze względów czasowych, bo naówczas właśnie reformacja czyniła:

... Doktory z niewiast, biblią im dawszy,

A chłop też cap za drugą, od rzemiosła wstawszy,
jak tłumaczył ten szczególnie objaw XVI w. Ks. Grochowski. Otóż Skarga w tym samym sensie, starał się wpływać na społeczeństwo i oświadcza nieraz: „Každy niech w swoim zakresie robi, co umie a do drugiego się nie wtrąca. Kapłan ma talent do ołta-

rza i kazalnicy a nie ma się wdawać do żołnierstwa“ (N. 66). Skarga zawód swój traktował bardzo poważnie i kazania swe sumiennie przygotowywał. Wielewicki donosi, że pisał kazanie całe po polsku, a Birkowski dodaje, że je dwa i trzy razy przepisywał a właściwie przerabiał, ażeby utrafić w odpowiedni ton do audytorium. Mamy także wiadomości, że się dyscyplinował przed kazaniem, odmawiał osobne łacińskie modlitewki, które sam sobie ułożył. Są to fakta, które nam dopiero wyjaśniają te jego cudowne słowa o stosunku kaznodziei do audytorium, o jakim sam ciągle marzył: „Po tak szerokim morzu serca ludzkiego i w głębinie świeckich zabaw imać myśli ludzkie: Kto to przemoże? Trudno sieciami zwierchnemi i konopnemi związać ludzkie ciało: a cóż myśli ich i skłonności i serca rozumnymi wywody krócić a namowami przycisnąć“ (S. 63).

Te głębsze refleksje spowodowały właśnie Skargę, że i żartu z zakresu środków technicznych nie usuwał. Wiek XVI. był bardzo wesołym, zwłaszcza w Polsce, i kaznodziei było wprost niepodobieństwem nie liczyć się z tym faktem. Skarga nie ma jeszcze tak wyrobionego humoru, jak Birkowski, ale żart lubi i przez pośrednictwo tegoż stara się jeszcze lepiej spoufalić z audytorium. Żarty w kazaniach czyni Skarga naturalnie przedewszystkiem na rachunek różnowierców. „Pokusy do zakazanych potraw heretycy żadną miarą nie zwyciężą; by mieli ryby najgorsze i do żab rzuciliby się, gdyby im ich zakazał (N. 16). Mówiąc o różnowiercach, że nie uznają czci M. Bożej, objaśnia: „Skoro osłowi owies ukaza, nie potrzeba mu rozkazywać, aby go jadł; a tym potrzeba rozkazywania, aby Matkę Bożą czcili (N. 86). Albo: „Gdyby wszystkie wiary naszej dowody z pisma być miały, Chrystus by był sam co pisał“ (N. 29); albo: „Wiara chrześcijańska umocniła się cudami, turecka i psa chromego nie uzdrowiła, heretycka jeszcze mniej, o żydowskiej ani pytać“ (N. 36). Także w kazaniach dworskich czyni Skarga czasem dowcipne uwagi do pań z fraucymeru: „Na co się sześć godzin abo cały dzień ubiera białogłowa, aby tylo była widziana? a nikt drugdy na nią nie wejrzy, a mądry jej laje i z głupstwa się jej śmieje“ (N. 28). Nawet w kazaniach pogrzebowych trafiają się u Skargi mimo-

wolne wzmianki humorystyczne: np. gdy o Annie Jagiellonce mówi, że „sama kapłanom zwłaszcza warszawskim za biskupa y wizytatora stała“ (S. 85). Humor u Skargi nie jest, co prawda, zanadto częsty, dowcip jego nie jest także zbyt wybrednym, jak to zresztą powszechnem było w XVI w; przecież inteligencji Skargi nie mogła być obcą ta zabawa umysłowa i wiele zdań jego, które zazwyczaj uznaje się za poważne, trzeba brać za humorystyczne. Tak np. w jednym kazaniu dworskiem, humorystycznym będzie przycinek: „Szkoda łez na tak podle rzeczy, szkoda balsamu na kapustę i drogiego olejku na bóty”. (N. 28). Podobnież w kazaniu mówionem gdzieś na wsi, na wilegiaturze królewskiej dowcipem (ironicznym) będą słowa: „O nędzny kmieciu, boisz się o swoją kapustę, gdy fasyany i kuropatwy następują? boisz się o swoje zdarte szmaty, gdzie złotogłowowe żupany i delię niosą? (N. 33). Także w zakonnem kółku okazuje Skarga humor i raz opowiada całą powiastkę, nie wiadomo jaki właściwie szczegół mając na myśli: „Patrzmy i my, powiada, na te odrodzenia ludzi młodych w zakonach. Gdy im ten Duch św. słodko zaśpiewa i zagra, skakać dziwnie wesoło i wszystko odbiegać i zapominać, co świat obiecuje, umieją. Muzykę słyszą, a organisty nie widzą, ale po skoku znać, kto im zagrał (N. 34). Ten ostatni żart pochodzi z Figlików Reja.

Jak widzimy środki techniczne u Skargi były bardzo rozwinięte. Gdy do tego dołączymy nasze wiadomości, któreśmy na dowód inteligencji Skargi przytoczyli, otrzymamy kompleks przymiotów jego jako mówcy kościelnego, który mu zapewnił wyższość ponad poprzednikami. Skarga erudyta wielki, wymyślał tysiąc kwestyi i sposobów, ażeby publiczność rozumnie zabawić i objaśnić. Kazania jego, to popularna mądrość owego wieku a on sam także uważał je za szkołę popularnego wykształcenia. Jednakże wywody jego w owym wieku polemicznym musiały być czasem suche i mimowoli nużyły słuchaczy; za dużo w nich było teologii, za dużo ogólnikowego morału, choć znów po prawdzie powiedziawszy, Skarga nie mógł ciągle zwracać uwagi na znudzonych, jak raczej na tych nielicznych, którzy takich wywodów potrzebowali. Raz przecież mając mówić o kwestyach do-

gmatycznych zawahał się w postanowieniu i dobrodusznie sobie westchnął: „Boże, aby i wam słuchać się nie przykrzyło“ (N. 86). Skarga mówił zazwyczaj godzinę, nie dłużej, i słuchaczy miał stosownie do rodzaju kazań, to setki, to znów garstkę za ledwo, co go bardzo przykro dotykało. W kazaniu na dzień św. Trójcy w r. 1604 powiada: „Błogo nam gdy na kazaniach naszych tę godzinę tak przebiegamy, aby w sercu słuchaczy naszych chęci się do życia pobożnego zapaliły“. W kazaniu „O nieśmiertelności duszy“ w r. 1607 zauważa: „Tu nas jest kilka set a ledwie czterech najdziem, cobyśmy lat 70 przeżyli“. Fakta owe mogą posłużyć także za dowód o darze do improwizacji i powolnem wyrobieniu oddanego sobie audytorium. Na kazalnicy Skarga stawiano zazwyczaj klepsydre, którą za nim jakiś młodszy jego towarzysz nosił. Skarga wspomina, że przez trzy lata znany podówczas autor ascetyczny, Marcin Laterna, zegar przed nim stawiał i punktualności jego pilnował.

Jak widzimy cała zewnętrzna strona kazań była u Skargi wybornie zorganizowaną, i nad sprecyzowaniem się w tym kierunku kaznodzieja nasz ustawicznie pracował. W jednym miejscu powiada: „W tym rzemiośle kaznodziejskim 44 lat robiąc, co dzień się wždy przyuczam, abych w słowach ostrożności większej nabywał“. (Na artyk. o Ież. odpow.). Wymowa jego musiała być niezrównaną, głos silny i dźwięczny, emisja swobodna i na całej skali głosowej wybornie opanowana. Birkowski wspomina: „Nie rychło takiego kaznodzieję Polska nasza obaczy, który serca ludzkie trzymał w rękę swych i obracał niemi, kędy chciał, przez dziwną a jemu tylko daną wymowę“. Na kazania jego wielu słuchaczy chodziło, jak na koncert, zwłaszcza, że wyborna kapela zygmontowska podczas tych nabożeństw przygrywała i było się czemu, jak na każdym dworskim nabożeństwie, przypatrzeć. Skarga powiada: „Jedni nas fałszywemi proroki zowią, drudzy słuchają a nie czynią, drugim słowo Twoje (właściwie moje) jest za śpiewanie i muzykę, po której się słuchaniu nic nie zawiaże; chwałą kazania a żywota swego nie poprawią“. (przedm. do Kaz. n.). Jak widzimy, to Skarga miał i wielu przeciwników i krytyków, wielu także obojętnych ludzi, którzy cho-

dzili z musu na kazania dworskie i zupełnie nie sobie z jego kazań nie robili, choć on w nie całą duszę wkładał. Musiało to czasem doprowadzać do przykrych kolizyj, skoro Skarga w dedykacji kazań niedzielnych jako wielką grzeczność czy zasługę Zygmunta III podnosi „iżem nigdy W. K. M. drzymiącego na kazaniu ani z kim gadającego nie widział“. Skarga widocznie był bardzo wrażliwym na zachowanie się audytorjum, a choć, jak wiemy, nie dawał się zbić z tropu, to jednak przykro go dotykały te rozmaite drobiazgi i mimo całej przyjemności w mówieniu, tych nabożeństw dworskich zapewne nie lubił. „Nasi słuchacze powiada, nas nie ucisną, rychlej od kazania uciekają. Mówią jedni: nie masz co słuchać“ a drudzy: „szaleje, co go słuchać?“ Skarga z boleścią patrzył na te skutki najlepszych ludzkich usiłowań: „Długieć się zda kazanie przez godzinę, gdyć co powtórzą na kazaniu przykroć się bardzo zda.“ — I naturalnie według tych spostrzeżeń starał się system kazaniowy ulepszyć i do największej doskonałości doprowadzić.

Zwróciliśmy baczność uwagę na stronę techniczną kazań Skargi dlatego, że o tem zazwyczaj najmniej się mówi, a ona jest u Skargi właśnie najważniejszą. Skarga, jak Szekspir, jak Moliere, był nie tylko wybornym autorem, ale zarazem wybornym wykonawcą swych utworów, a brulion dzisiejszy zawiera za ledwo połowę jego historycznej postaci. Był to mówca fenomenalny, jak dzisiejszy Ojciec Didon w Paryżu, albo Padre Agostino de Montefeltre w Rzymie, albo wreszcie jak znakomici aktorzy tragiczni nowszych czasów: Królikowski, Benda etc., jeśli wolno tych porównań w tym wypadku używać. Dołączmy dopiero do tego wykonania jego właściwe kazania, to umiejętne przygotowanie słów i brulionu, to poważne i najskrupulatniejsze pojęcie swego powołania, tę ubogą celę jego z obrazem św. Jana Chrzciciela, w który się przy pisaniu wpatrywał, to drobiazgowo rozważanie kwestyj, które miał poruszyć i siłowanie się wewnętrzne, aby jak powiada, „sam ie zrozumiawszy y w swym sercu osłodziwszy, innym ie umiał powiedzieć“ (S. 32), ten wreszcie ogień wewnętrzny, w którym się splatały wszelkie dążności jego charakteru, etyki i inteligencji: „Ogień Boży, powiada, wszyt-

kie nasze kości przenika i suszy i nie wytrwamy, aż się do wołania na grzechy obrócim“. (Wzyw. do pok.) — połączmy to w naszej wyobraźni, a będziemy dopiero mieli Skargę kaznodzieję.

Dzis kazań Skargi posiadamy około 200, jakkolwiek przez pół wieku mógł ich wypowiedzieć tysiące. Są tam kazania wcześniejsze i późniejsze i gdyby się uprzeć, możnaby je na podstawie rozmaitych wzmianek i alluzji chronologicznie uszykować. Ale postępy Skargi w kaznodziejstwie nie były znów przez cały czas jego działalności tak znaczne, aby chronologia niespodziewane światło na jego rolę dziejową rzucić miała. Skarga, jak wiadomo, nie jest talentem twórczym, ale erudycyjnym i w rozwoju swoim umysłowym coraz to nowych horyzontów duchowych nie roztwiera. Następnie Skarga występuje na widownię literacką w dosyć późnym wieku; pierwszy zbiór swych kazań drukuje mając 59 lat życia i naturalnie naówczas bruliony swe retuszuje tak, że w wydaniu tych kazań zapewne już bardzo mało z owego młodziutkiego Skargi pozostało. Pewniejszem więc kryterium oceny Skargi jest wzgląd czysto estetyczny. Czytając kazania jego czujemy, że są wśród nich lepsze i gorsze i naturalnem wnioskowaniem odnosimy kazania gorsze nie do usposobienia, ale do wcześniejszego wieku. Otóż otwierając pierwszy zbiór jego kazań: seryę wielkotygodniową, zwłaszcza kazania na poniedziałek, wtorek wielkanocny (24, 25), uznalibyśmy je za najwcześniejsze. Taka to składanka moralów, tak tym kazaniom gruntu brakuje; Skarga nie utrzymuje się jeszcze w tezie, smaku okazuje niewiele, a przytem ma wpływ do głowy tylu conceptów, że się broni od nich frazesami: „o wszystkim trudno teraz mówić, o czymby nie było czasu mówić“. Natomiast niektóre kazania adwentowe i kilka kazań po Wielkiejnocy, zwłaszcza na 3-cią i 4-ą niedzielę (28, 29) są wyborne. Styl w nich potoczny, ton lekkiego opowiadania; Skarga jasno się tłumaczy, nie motając się w kołowrotku słów i myśli; używa porównań wytwornych, mówi spokojnie, pewno, z przekonaniem — widocznie, że doszedł sam do pewnej syntezy umysłowej, do wygładzenia nierówności własnego charakteru i do pewnej

samoistnej filozofii. Nie narzucamy koniecznie tego rozróżnienia, bo równocześnie przecież można lepiej i gorzej mówić i każdy mówca miewa swoje jasne i ciemne chwile — w każdym razie między temi ostatecznościami przypuścimy ogniwa pośrednie, a będziemy mieli przed oczyma cały rozwój Skargi jako kaznodziei.

Skarga uprawiał trzy rodzaje kazań, z których dziś najliczniejsza, a niekoniecznie aktualnie najczęstsza, była serya kazań dogmatycznych albo nauczających, mieszcząca w ostatecznym rozwiciu także kazania filozoficzne, z których już kilkakroć w naszej pracy korzystaliśmy. W kazaniach tych stoi Skarga najbliżej Karnkowskiego i Wujka, typowych kaznodziei dogmatycznych XVI w. i nawet od tego ostatniego schemat swój do nich zapożycza. Skarga oprócz krótkiego streszczenia ewangelii podaje zazwyczaj w pierwszej części swego kazania objaśnienie czytanej ewangelii z rozmaitymi cytatami, a następnie w drugiej części wykładu prowadzi szermierkę teologiczną z różnowiercami, zbija ich błędy, wytyka wady, udziela wskazówek obyczajowych itd. W jednym nawet kazaniu zapowiada wyraźnie swój układ, gdy mówi: „pierwej, tj. w pierwszej półgodzinie, wedle obyczaju naszego to co służy do umocnienia wiary trochę rozszerzymy, a potem, tj. w drugiej półgodzinie o przyczynach tych wywodów nauki przyniesiemy“ (N. 26). Skarga z początku mówił powolniej, przy końcu zaś kazania widocznie się spieszył, bo kończąc, to skracał, to znów przedłużał zwyczajną swą modlitwę, stosownie do tego, jak mu klepsydra wskazywała. „Ale już godzina mija, innego kazania, dali Bóg, poczekajmy“ (Areop. 2), jak raz mówi, mimowoli przerywając swe kazanie.

Skarga właściwie kazań ściśle obyczajowych nigdy nie mówił i z obyczajami swego wieku specjalnie nie wojował. On tylko głosił i wykladał naukę kościelną i w kazaniach swych był raczej teologiem, niż moralistą. Już sama nazwa jego kazań: niedzielne, o Sakramentach, wskazuje, że głównie chodziło mu o dogmatyczną stronę nauki Kościoła. W tem właśnie jest on synem swojego wieku, zbyt w spekulacji teologicznej zatopiony. Zresztą konieczność walki z różnowierstwem, chęć ustale-

nia wiadomości religijnych wśród współczesnego zawichrzenia pojęć, zmuszała go do kładzenia zbytecznego nacisku na stronę dogmatyczną. W końcu XVII wieku takich kazań już nie potrzeba było w Polsce mówić, w XVIII było wprost niepodobna. Ciekawe przecież są te rozprawy teologiczne o tyle, że wskazują wiek, w którym już ludziom wszystko należało udowodnić i tem po części zdradzają czasy nowożytne.

Kazania nauczające wśród wydanych są najobfitsze, bo się okazały w czasach reformacji najpotrzebniejsze. Tu Skarga spożytkowuje najwięcej swej biblijnej i historycznej erudycji, tu bawi się owymi realiami łacińskimi i hebrajskimi, których ks. Sokołowski, a z nim inni lubili z takim zajęciem słuchać: tu walczy z klasycyzmem, Odrodzeniem itd. Kazanie te nie przedstawiają nam owego Skargę polskiej wyobraźni, ale Skargę codziennego i nieznużonego katechizatora polskiego społeczeństwa, raz więcej, drugi raz mniej zajmującego, ale zawsze jasnego, wymownego, oddanego z zapalem swej sprawie. Pod względem literackim najlepsze z tych kazań są o Maryi Magdalenie, Mateuszu celniku, Janie Chrzcicielu, św. Piotrze i Pawle — wszystko bohaterach jego własnej wyobraźni, których przełomy psychologiczne misternie w swej duszy odczuć potrafił. Są to jedyne kazania ściśle religijne, gdzie u Skargi prawdziwe zrozumienie człowieka odkryć można. W drugiej seryi kazań dogmatycznych, ogłoszonych w pięć lat po pierwszej — tj. w kazaniach o 7 Sakramentach, można wskazać kazanie siódme o Eucharystyi jako wzorowe. Skarga opanował już natenczas środki techniczne, posiada obfity zapas słów i zwrotów, któremi swobodnie rozporządza; zresztą w kazaniu tem porusza kwestyę, którą od niepamiętnych czasów się zajmował i wyjątkowo ściśle ją opanował. Wreszcie w kazaniach o Areopagu mówi Skarga, już naówczas siwiutki starowina, nadzwyczaj przyjemnie, z uczuciem miarkowaniem i wesoło; zastrzega się jednak, że te kazania nie są już przeznaczone dla pierwszego lepszego słuchacza, jak dawniejsze. „To się przekłada, jak mówi — nie tak dla tępych y miałkich, jako dla ostrzejszych y głębszych rozumów“ (Ar. 3). Do takiej więc doskonałości doprowadził wykształcenie religijne

na dworze Wazów, że tam już samoistnie studjum teologiczne kielkować poczęło. Skarga pierwszy z Polaków wyciągnął całą treść z Pisma św. i spopularyzował ją w wybornych traktatach oratorskich; pierwszy podał naszemu społeczeństwu całą naukę Kościoła w szerokim rozbudowaniu i umotywowaniu, jak to ówczesnym ludziom, począwszy od Reja, było koniecznie potrzeba — i tem wpłynął niewątpliwie na skatolicyzowanie Polski i późniejszy bieg umysłowy naszego narodu. Mieliśmy dotąd w Polsce postyll wiele, ale żadna z nich pod względem formy i treści ze Skargowską mierzyć się nie mogła, zresztą, tylko ta jedna powstała na dworze i stąd nastrojem swym prześcignęła wszystkie inne. Na pytanie czyby te kazania jeszcze dzisiaj z przyjemnością czytać można, odpowiedziećby wypadło chyba przecząco. Na którymkolwiek stopniu rozwoju kazania te mają zbyt kościelny nastrój, a zamało rzeczywistej oryginalności i świeżości. Skarga trudził się zawiele scholastycznymi wywodami, a pomijał zasadnicze kwestye serca i umysłu, tak, że na dzisiejszego czytelnika wpływu istotnego wywierać nie może. Na swój czas pominąwszy naturalnie śliczny język to bardzo mądre i zajmujące wywody; dzisiaj niestety, duch czasu odwrócił się zupełnie od spekulacyi teologicznej i taka postylla Skargi dla inteligentnego Europejczyka wydaje się pomnikiem bardzo odległej przeszłości.

Drugim najciekawszym może rodzajem wymowy Skargi są t. zw. Kazania pokutne, do których należą także Kazania Sejmowe. Można by je nazwać upominającami, bo Skarga sam nadaje im czasem miano „pobudek“, które naturalnie czerpie z naszych autorów ludowych: Wereszczyńskiego, Grabowskiego i innych. Jestto rodzaj kazań wprost z Włoch, przez Bernardynów polskich do nas przeszczepiony, który musiał się krzewić równocześnie z innemi praktykami tercyarskimi i był rodzajem wyrezonowanego systematu kazaniowego, uprawianego przez mowców popularnych w tym celu, aby w chwilach niebezpieczeństw publicznych i klęsk elementarnych opanować masy ludowe i doprowadzić je do skruchy i pokuty publicznej. Jak ze sprawozdań Orzechowskiego o owych trzech wspomnianych wyżej kaznodziejach ludowych z pierwszej połowy XVI w. wynika, upra-

wiali oni właśnie przede wszystkim rodzaj kazań pokutnych, i od nich zapewne, za pobytu swego na Rusi, Skarga go przejął. Na polskie dosyć ospale społeczeństwo, innego środka nie było. Więcej mieliśmy naówczas głów zabobonnych i napół wykształconych, typu rejowskiego, niż prawdziwie oświeconych, z cywilizycją europejską pozostających w bliskiej styczności, typu Kochanowskiego, Zamojskiego, Szymonowicza. Na takie masy trzeba było używać forsownych środków kaznodziejskich, ażeby je z orbit powszedniości ruszyć. Skarga musiał zapewne długo ten system studyować, zanim go spróbował zastosować, a zastosować go wypadło, skoro, jak wspomina, ludzie na jego kazaniach niedzielnych często spali, albo sobie z największym spokojem rozprawiali, tak, że człowieka z przekonaniem mogła ta obojętność w prawdziwą rozpacz wprowadzić. Włoskie kazania „della penitenza“ należą właściwie do XIII wieku, ale ponowny ich rozkwit, o który my zaczepić możemy, datuje się z drugiej połowy XV w. (Burkhard, Die Cultur der Renaissance in Italien). Pojawily się one natenczas wśród wielkiego zepsucia wyższych warstw, jako ciekawy poryw ludowy ku religijności i przy wielkich nieszczęściach, klótniach komunalnych stawały się dominującym wyrazem mas. Były to jakby poetyckie pokwity entuzjazmu religijnego z czasów wojen krzyżowych. Kazania te uprawiali zwłaszcza Bernardyni i mówili je śmiało, z teokratycznego punktu widzenia, według szablonu obliczonego na stopniowanie uczuć, i procesją albo innym aktem pokuty publicznej je zakończyli. Osobny rodzaj tamtejszych kazań pokutnych stanowiły kazania krzyżowe przeciw Turkom. Zupełnie tak samo jest u Skargi. Kazania pokutne mówi on w chwilach niebezpieczeństwa krajowego, oblężenia miasta, powodzi, wojny, posuchy, w ogóle wśród jakiej trwogi wielkiej — mówi je seryami, z ogromnym aplombem i zakończy je zazwyczaj przepowiedniami, pogrózkami lub prostemi zachętami, stosownie do okoliczności. W kazaniach tych pojawiają się u Skargi dwa bardzo znamienne wyrazy „straszmy was“ albo „nauczamy was pokuty“, na podstawie czego bardzo je łatwo wśród innych wyróżnić. Większa część kazań przygodnych należy właśnie do tej seryi, także niektóre

niedzielne (46), i nawet broszurę „Wzywianie do pokuty“ możnaby tu zaliczyć. Są to wytwory literackie tak szczególne, że czasem zrozumieć ich nie można z przyczyny trudności odniesienia ich do jakiegoś specjalnego wypadku. Czytając je, należałoby wiedzieć za każdym razem, kiedy były mówione, wśród jakich okoliczności, należałoby zbadać moment psychologiczny, uprzytomnić sobie ten zbiorowy strach albo te zbiorowe illuzye społeczeństwa XVI w., ażeby je słusznie ocenić. Tak zaś, jak są, bez objaśnień i komentarza, wydają się niezrozumiałemi, a w każdym razie korzystnego wrażenia nie czynią.

Weźmy np. „Pobudki do modlitw 40 godzin“, mówione zdaje się podczas oblężenia Krakowa w r. 1587. W pierwszej pobudce Skarga powstaje na miejscowych egoistów, na prywatę Krakowian, ale w ogóle jest jeszcze dosyć umiarkowany. W drugiej wypowiada już groźby: „Wiedźcież iżecie karania Boskiego bliscy“, „Ciężka boiaźń, żebyśmy na upadek oyczyzny naszej nie patrzyli“, „miasto to poda P. Bóg na przekłętwo wszystkim narodom“; w trzeciej wreszcie pobudce opowiada o potopie i wreszcie zauważa: „uwięźliżmy w głębokiem błocie, które dna niema, nie masz się na czym oprzeć“. Wszystko to nie bardzo dobrze rozumiemy. Czytając dalej, mamy historję o Sodomie, naturalnie z alluzyami: następnie studyje Skarga najdokładniej postępowanie Jeremiasza, dziwi się jego „wielkiemu męskiemu sercu“ i jego nieustraszonosci, iż w obec królów i możnych tego świata stawał jako „słup żelazny y mur miedziany“, i opowiada o jego „sposobach i pobudkach do postrachu“ tj. o obwiązaniu się łańcuchem, tłuczeniu garnka na placu publicznym, pokazywania podartej chusty i. t. d. W sześciu pobudkach systematycznie groził Skarga, wszystkie opisy i „Sądy Boże“, jak je nazywa, przytaczał i rozbierał, wreszcie zmienia zupełnie ton mowy: miasto gróźb czytamy upomnienie. „Powstawajmy ze złości naszych a ukarzymy grzechy nasze, których jest bez miary y które te pomsty Boże na nas przywodzą. Ten grzech taki a taki i mianować czego między ludźmi więcey“. Tu nastaje widocznie dłuższa przerwa, poczem poprzez gromy pojawia się błysk nadziei: „Nie omieszka P. Bóg odmienić to, czym nam grozi: iedno my nie

omieszkaymy odmienić to, co na nas gniew Boski przywodzi“. Odtąd zaczyna się stanowczo coraz staranniejsze łagodzenie wrażenia poprzednich kazań, Skarga czyni rozmaite obietnice słuchaczom, wreszcie w ostatniej pobudce odzywa się w niespodziewanych wyrazach: „Jesteście lud wybrany, który sobie P. Bóg oddzielił na dziedzictwo; wy synowie iego, wyście Kościół iego y kochanie iego; wyście dzieci y córki iego, które na uczestnictwo dziedzictwa swego tu na ziemi jako w szkole swej wychowywa“.

Naturalnie żeby taką seryę kazań wygłosić, trzeba sobie wyobrazić mówcę rutynowanego, nieustraszonego i pewnego siebie, któryby, jak Birkowski powiada, „serca ludzkie trzymał w ręku swych i obracał niemi kędy chciał“. Jeśli Skargę nazywano czasem „psychotyranos“ — tyranem dusz, to zapewne z racji kazań pokutnych. Jak często Skarga je mówił, ocenić nie podobna; znamieniem przecież jest, iż się na Sejmie 1597 r. na tego rodzaju seryę kazań odważył. Zresztą mamy jeszcze trzecią seryę takich kazań tj. „Czasu wojny pobudki“, które znów zawierają proste ogłaszanie krucjaty przeciw Turkom, z gotowemi „Modlitwami na Turki“ i przemowami „w samej potrzebie“, jakby na dowód, że kazania pokutne przeszczepione do nas zostały z Włoch i że się wśród uczniów św. Jana Kapistrana w Polsce bardzo upowszechniły, a potem wreszcie po obudzeniu się u nas literatury formę literacką przybrały. Zdaje się nawet, że Turcyki Orzechowskiego będą taką samą seryą kazań pokutnych, tylko że w łacińskiej czy też humanistyczną szatę zostały przybrane.

W kazaniach tych odkrywamy dzisiaj jeden moment, który nam nie pozwala z pełną satysfakcją ich wymową się rozkoszować, mianowicie, iż są tak namacalnie ułożone i ukartowane, i że mimowolnie czuje się w nich nie szczere ludzkie słowo, ale prostą rutynę i fortel kaznodziejski. Lepszego dowodu rutyny być nie może, jak owo objaśnienie Skargi: „Ten grzech, ten taki a taki: mianowicie czego między ludźmi więcej“ — jak to wyżej przytoczono. Sposób ten kazania tak się naówczas między ludźmi był przyjął, że zupełnie nikogo nie zastanawiał, podobnie jak nie dziwiły nikogo teatralne Lamenty wielkopiątkowe albo

Rozmowy grzeszników pod krzyżem, odgrywane istotnie w kościołach dla wzbudzenia w ludziach większego nabożeństwa. Ale naturalnie im forsowniejsze były środki działania, tem bierniejsze było ich odczucie w społeczeństwie, i tu dopiero znajdziemy odpowiedź na pytanie, dlaczego te, pozornie tak potężne wyrazy w Kazaniach Sejmowych: Bych był Izaiaszem, Bych był Jeremiaszem, Bych był Ezechielem, Bych był Jonaszem — w których my tyle uczucia zazwyczaj upatrujemy — najmniejszego efektu w swoim czasie nie wywarły. Otóż dlatego, że to była zwykła metoda kaznodziejska Skargi, uprawiana przezzeń zawsze w decydującym momencie kazań pokutnych. Dość przerzucić kilkanaście takich kazań, ażeby się o tem naocznie przekonać.

Trzecim wreszcie rodzajem kazań Skargi, najmniej co prawda licznym i który właściwie dopiero naówczas zaczął się wytwarzać, ażeby później wydać sławne Swady polskie Dancykowicza i Wojsznarowicza — były kazania pochwalne. Moznaby je także nazwać narodowemi, patriotycznemi, uroczystemi, tryumfalnemi, stosownie do okoliczności i punktu widzenia, jak się je grupować zechee. Zaliczyć tu należy także kazania o patronach polskich i oba kazania pogrzebowe o Annie Jagiellonce i Annie Austr. Naturalnie są one wypływem kultury Odrodzenia, która lubiła momenta okolicznościowe zarówno w życiu państwowem, jak i prywatnem, upamiętniać rozmaitymi panegirykami, mowami, epigramatami, wspomnieniami. W Polsce potoczne zdarzenia nabrały wartości dopiero od XVI w. potem, jak wiadomo, nastąpiły czasy, kiedy społeczeństwo nasze omal nie samemi potocznemi wrażeniami żyło. U Skargi spotykamy nadto wśród kazań o Siedmiu „Sakramentach“ takie mowy, które właściwie tu należą. Oprócz bowiem kazań dogmatycznych, mieszczą się tam mowy przy chrzcie znacznym, przed ceremonią bierzowania, przed Komunią dworską, przy ślubie, które do wykładu o Sakramentach niekoniecznie należą. Są to nieśmiałe próby do wytworzenia nowego gatunku oratorskiego i jako takie niedosyć typiczne, może dlatego, że Skarga w ogóle tego panegirycznego zmysłu, tego drobiazgowości w szczegółach nie posiadał. Natomiast

jego kazania przygodne treści politycznej, tj. owe dwa pogrzebowe i kilka dziękczynnych, są po większej części bardzo zajmujące, a nawet porywające; czytając je, przyznać należy, że Skarga dostroił się w nich do chwili dziejowej, co, jak wiadomo, nie jest znów tak łatwą rzeczą. Wśród tych kazań szczególnie pokłon P. Bogu za zwycięstwo kircholmskie jest prześliczny. Kazania patryotyczno-religijne są obok „pobudek“ właściwą forsą kaznodziejską Skargi; niezrównane zapalem i uniesieniem, mierzyłyby się mogły z najlepszymi mowami Cycerona i Demostenesa, gdyby zawziętość na różnowierców a czasem partyjny punkt widzenia nie nasuwał Skardze zbyt pospolitych apostrof. Ognia w nich wiele, siły i przekonania także, ale brak im miary artystycznej, a właściwie taktu, jakiego zazwyczaj od wystąpień publicznych wymagamy.

W Kazaniach tych pojawia się u Skargi najwyraźniej owa uroczysta i właściwa mu proza biblijna, którą już u Wujka, jakkolwiek nie tak wyrobioną, spotykamy. Co o niej sądzić, należałoby mówić w rozdziale o języku; tu o niej wspominamy dlatego, że właśnie dzięki temu biblijnemu nastrojowi zachowała nam się karykatura Skargi jako kaznodziei patryotycznego, która choć bardzo nieprzyjazna, mieści pewne żywe rysy jego postaci. Gdy w r. 1601 wygłosił Skarga w Wilnie w przytomności „setek ludzi“ kazanie „Wsiadane“ do Zygmunta III, odjeżdżającego naówczas na wojnę inflancką, wyrwały mu się w zapale słowa na Karola Sudermańskiego, których może polityczniejsz byłoby wcale nie wygłaszać. Skarga sam podaje, że „nie tak się na to kazanie gotował, jakoby do ludzi pismem jawnem podane być miało“. Tymczasem jakiś toruński dyssydent, nieprzyjacieli ruchu katolickiego w Polsce, skorzystał skwapliwie z tej sposobności i spiął sobie to kazanie z pamięci a następnie poprzekrecawszy rozmaite słowa wydał je po niemiecku w Szczecinie pt. „Von der Hauptfrage ‚an heretico sit fides servanda‘ eine erschreckliche blutdurstige Jesuitenpredigt so Petrus Scharga 1601 in der Stadt Wilde (s) gehalten hat.“ W karykaturze tej naśmiewa się ów protestant z gorącego katolicyzmu Skargi, z jego ideału Polski katolickiej, z patetyczności, zbytniego nastra

jania się sytuacjami biblijnymi, z wielkiej ilości cytat, z częstego odbiegania od przedmiotu, z chętki prorokowania i odgrywania roli arcykapłana i proroaka biblijnego, z apoteozowania własnego narodu itp. Ile w tym portrecie prawdy a ile nie, tego wskazywać nie potrzebujemy, w każdym razie postaci Skarga ujmy on nie przynosi, bo tylko rozdyma i pogrubia w nieprzyjazny sposób te rysy, dla których właśnie Skarga jest nam najsympatyczniejszy.

To byłyby główne rodzaje wymowy Skarga, które zauważyć można w zbiorach kazań przez niego wydanych. Przerzucać je jest rzeczą dosyć interesującą, zwłaszcza gdy się porównuje wcześniejsze kazania z późniejszymi, ściśle religijne z okolicznościowymi itd. Skarga mówił same tylko kazania dogmatyczne, pokutne i uroczystościowe — innych nigdy nie spotkaliśmy w nich, ani analizy sentymentów, ani właściwych portretów moralnych, jak to po części już u Birkowskiego się zdarza. Skarga żyje całą zewnętrżnością Odrodzenia, jest pisarzem archaicznym, i gdyby przestać śledzić jego technikę oratorską, może stałby się bardzo monotonnym. Skarga jednak nie jest jeszcze afektowanym i niema tej fałszywej elegancji, która się następnie w Polsce upowszechniła i po części już u Birkowskiego staje się widoczną; należy on cały do wieku XVI, jest energiczny, żywy, czerstwy, pełen hartu, siły, rzeźwości i naturalności.

Dziwne jednak, że wśród tak obfitego zbioru nie można wybrać ani jednego kazania bezwzględnie wzorowego; każde ma pewne błędy. Nawet owe kazania najwybredniejsze, na które schodziło się widocznie całe dyecezyjne duchowieństwo, ażeby się na nich wymowy kościelnej uczyć, i które Skarga jako największe cacka swego kunsztu na prośbę biskupów wygotowywał, takie kazania O miłości Bożej, O nieśmiertelności duszy, O św. Trójcy — widocznie fakta doniosłe w kronice towarzyskiej ludzi, między którymi żył — nawet więc te kazania mają jakieś błędy i co do treści i co do formy. Czy że to gruntowanie wywodów na cytatach biblijnych, które i Bossuetowi i Massilonowi bardzo zaszkodziło — czy może nie najdokładniejsze spajanie cytatów z treścią, czy wreszcie jakieś zbyt banalne wycieczki

w dziedzinę społeczności, zbyt akuratne przestrzeganie rygoryzmu, zbyt ściśle przyczepianie się do ciasnego, scholastycznego na świat zapatrywania — dość, że mimo niezaprzeczonej wymowy i jasności, kazania Skarga nie są objawem szerokiej, nowoczesnej duszy. Do starożytnych mówców zbliżał się Skarga w niektórych ustępach; całości równie doskonałej, jak Katylinarki albo Werryunki, jak mowy o wiecu obywatelskim albo filipiiki — nie zdołał utworzyć. Także w pogrzebowych kazaniach do późniejszego Bossueta przyrównanym być nie może. Brakowało mu tego szerokiego wykształcenia, tego usiłowania do pogodzenia wyników wiedzy nowoczesnej z religią, tego sensu zdrowego i wysokiego poziomu cywilizacyjnego. Skarga mógł naturalnymi właściwościami swego talentu np. głosem, mimiką ich przewyższać, zapal mieć równie wielki, podniosłości może najwięcej — rozumem tym ludziom nie dorównał. Skarga, jak wiemy, był zanadto jednostronnym erudytem i tkwił jeszcze zbyt silnie w popularnych upodobaniach. I tu zemściła się na nim ta pogarda formy, ta wieczna wojna z klasycyzmem, że mając niesłychane przyrodzone zdolności, za pierwszorzędny wzór stylu i wymowy podawany być nie może.

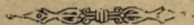
To jednak nie wynika z tego, ażeby Skarga nie miał być uważany za jednego z najznakomitszych pisarzy XVI w. Nas na więcej przez długie lata stać jeszcze nie było i wobec kultury polskiej Skarga jest takim luminarzem, że go bezpiecznie obok Kochanowskiego postawić możemy i zapewne się nim nie zawstydzimy. Jak to wymownie w ocenie Kochanowskiego niedawno podniesiono, naszych pisarzy XVI w. powinniśmy brać tak, jak są i cieszyć się, że w ogóle ich mamy. Kultura polska XVI w. nie jest kulturą Aten V wieku i gdy tylko nieco nasze pretensje zniżyjemy, zaraz wyda nam się Skarga nie tylko wielce zajmującym, ale wprost świetnym i czcigodnym autorem. W ocenie Skargi powinniśmy zwrócić uwagę zwłaszcza na moment „dobrej woli“. Skarga zbierał bruliony swych kazań przez 32 lat, jak sam wspomina — ażeby wreszcie całą seryę kazań niedzielnych utworzyć. Do kazań o Sakramentach, mianych zapewne w poście 1598 r., a w ęc nie tak długo po wydaniu pierwszej

seryi, dołącza znów rozmaite bruliony dawniejsze, nadto różne mowy przygodne, które powstały na dworze w czasach nieco bliższych. Znów więc, w pięć lat po poprzednim, powstaje drugi porządnym tom kazań in folio, do którego przecież trzeba było cytaty sprawdzić i niejeden ustęp przerobić i frazes uzupełnić. A na te wydawnictwa nie miał znów Skarga za dużo czasu. Wygotowywał je zawsze podczas wyjazdów króla do Szwecyi, gdy na świeżem powietrzu w jakim jezuickim collegium miał odpoczywać. Kazania „O siedmiu Sakramentach“ przygotował do druku w Pawłowosiole pod Jarosławiem i, jak Wielewicki wspomina, „krył się przez całe lata dla pisania“ i tylko na mówienie kazań się ukazywał. Ludziom XVI w., a zwłaszcza Skardze, niepodobna odmówić poświęcenia się dla idei, zważywszy jeszcze, że on jako radykalny wyznawca katolickich zasad, nie wielu miał przyjaciół, a do wydania takich kazań zachęcał go tylko król i jego dobry towarzysz na dworze, podkomorzy Bobola, którym też w przedmowach swych dzieł za tę łaskę i zachętę uprzejmie dziękuje.

Swoją drogą ten brak czasu, to zaabsorbowanie się Skargi w czynnościach dworskiego kaznodziei, zaabsorbowanie się tak znamienne dla polskich natur, wpłynęło dosyć niekorzystnie na ich wydanie. Już z kilku poprzednich cytatów mogliśmy wnioskować, że na edycji dzieł Skargi będzie znać pośpiech. Jakoż dziwnie to wygląda, gdy na poważnem folio teologicznem odbije się gorączkowość dziennikarska. Co to za zwrot np. w dziele systematycznym: „o czem się mówiło, albo mówić będzie“, albo „o czem nie było czasu mówić“, — jak to nieraz czytając kazania niedzielne, spostrzedz można. W środku kazań niedzielnych czytamy zapowiedź kazania, przed trzema miesiącami mówionego. Także odsyłacze tekstowe są w wydaniach Skargi często fałszywe. Szukamy wskazanego kazania i nie znajdziemy go. Kazania o Sakramentach, mówione zapewne w jednym ciągu i jako takie zapewne ciekawe, zostały poprzegradzane dawniejszemi, które często coś podobnego zawierają, co poprzednie, albo dodają to, czego by się następnie niekoniecznie spodziewało. W ogóle mówiąc, w kazaniach Skargi szablon moralistyczny i ta maszynowa

robota jest zbyt widoczną. Ileż to razy Skarga to samo albo prawie to samo powtarza; ileż razy nawet dosłownie całe ustępy przepisuje; kazania jego czynią czasem wrażenie polskich „Silva rerum“ z XVII w., choć zapowiadały się jako systematyczne i przez systematyka zostały ułożone. Widzimy więc, że Skardze brakowało Tirona; choć znów z drugiej strony zamilczeć nie możemy, że właśnie dzięki temu pośpiechowi możemy dziś Skargę w jego zbiorach kazań wystudyować takim, jakim rzeczywiście był, bawić się jego brulionami, poprawiać je i krytykować i odczuć osobistość jego w całej żywotnej prawdzie.

Stanisław Windakiewicz



Skarga jako prorok-kaznodzieja.

Wydanie nowe.

*„Wszystki królestwa, które upadały
takie posłańce Boże i kaznodzieje mia-
ły, którzy im wymiatali na oczy grze-
chy ich i upadek oznajmiali“.*

Takich kaznodziejów i posłańców Bożych miało i Królestwo Polski przed swym upadkiem. W ich poczie największym i najczystszy, najbardziej wymownym rzecznikiem i miłośnikiem nie samego tylko Kościoła i praw jego, ale zarazem i Ojczyzny swojej ziemskiej, nierozdzielnie z nim złączonej, jest ten, który wypowiedział słowa powyższe w ósmym i ostatnim kazaniu sejmowem, uzasadniając swoje od Boga do Polski poselstwo prorocko-kaznodziejskie: X. Piotr Skarga. Pełen świadomości tego posłannictwa, mimo całej swojej pokory, która iż była szczerą, prawdy nie utaiła, nie waha się nazwać siebie wprost *prorokiem*, dosłownie: *proroczną*, to jest prorokiem w poczuciu swej niegodności małym i niegodnym, ale rzetelnym i prawdziwym, który ma posłanie Boże na podobieństwo proroków izraelskich, jakich Bóg zsyłał narodowi żydowskiemu przed upadkiem jego państwa i niewolą u obcych, z tem samym co i oni poruczeniem, aby swemu królestwu z mocy i ducha Bożego ukazywać złości jego i grzechy, do pokuty za nie przyzywać, i w razie niepoprawy grozić gniewem i karą Boga za nie, w myśl tej prawdy teologicznej, historią świętą i dziejami ludów chrześcijańskich stwierdzonej, że „grzechy i występki ludzkie” mają i „mogą mieć rozmaite karania”.

Kilkakrotnie, ale osobliwie dwa razy Skarga użył tego miana *prorok* o sobie. Mianowicie pod sam wieczór swego życia, w roku wyprawy na Moskwę, w wigilię Wniebowzięcia przyczestej Bogarodzicy 1609, kiedy dedykował w Wilnie Jędrzejowi Boboli, podkomorzemu koronnemu i staroście pilźnieńskiemu, cztery swoje kazania, jakie miał przed królem roku przeszłego w Krakowie, na mowę św. Pawła apostoła w areopagu ateńskim, gromiąc w nich, zwłaszcza w dwu pierwszych, skazone niesprawiedliwością sądownictwo polskie; — pierwszy to jest u nas rodzaj rozpowszechnionych później kazań trybunalskich.¹ W przypisie ich Boboli, swemu dobroczyńcy, któremu już w r. 1600, jeszcze tylko sekretarzowi królewskiemu, ofiarował był pierwsze zbiorowe swoje wydanie wszystkich kazań z wyjątkiem na niedziele i święta, osobno — jak wiadomo — zawsze wydawanych, życząc słowami Pisma szczęśliwej na wyprawę drogi, powiada: „...będąc jaką taką *proroczną* w słowie Bożym i poselstwie do domu królewskiego, to błogosławieństwo z wami posyłam...”

Pojęcie i nazwa tego tutaj wyrazu prorok, a zdrobniale proroczyna, nie oznacza zaiste nic innego jak tylko urząd kościelny kaznodziei wogóle, w szczególności na dworze królewskim, czyli poprostu kaznodzieję królewskiego.² Należać to przecież

¹ Tytuł jego: „Areopagus. To jest: Wykład słów św. Pawła Apostoła, ktorými w Areopagu Trybunality Pogańskiej w Athenach do uznania jego prawego Boga namawiał. Act. 17. Na czworo Kazania rozłożony“. Wydanie Andrzeja Piotrkowczyka w Krakowie 1609, w 4-ce (kart A₂-G i 1 nłb., str. 48 tekstu i 1 k. z przedmową niepag.) — bardzo rzadkie: z dwu podobno tylko znanych egzemplarzy jeden w lwowskiej Bibliotece Uniwersyteckiej — wyszło zdaje się nakładem tegoż J. Boboli, jak i prawdopodobnie wspomniany zbiór kazań O siedmi Sakramentach i Przygodnych z r. 1600. W ponownym wydaniu zbiorowem kazań przygodnych i dzieł pomniejszych z r. 1610 — jest to już albo impreza samego Piotrkowczyka, albo też nakład Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego, któremu ta edycja jest przypisana przez autora — mieści się i Areopag, dwukrotnie jeszcze później w przedrukach zbiorowych powtarzany. Historyczny areopag Pawłowy to nie trybunał, ale wzgórze Aresa za miastem ateńskim z stojącym tam między innymi ołtarzem „Nieznajomemu Bogu“.

² Był nim Skarga bez przerwy od stycznia 1588 r., trzecia to jego życia i ostatnia epoka, dworska. Pierwsza, świecka, aż do tajemnego wyjazdu do Rzymu ze Lwowa 1568 r. i wstąpienia tam do zakonu. Druga, misyjna, obejmuje początki jego jezuickie po powrocie z Rzymu 1571 r., w Polsce, na Litwie

winno do rudymentalnej znajomości dziejów kaznodziejstwa u nas w Polsce, chociażby z kazań samego Skargi niedzielno-świętecznych (a jest ich dotychczas wydań dwanaście, od 1595 — 1898), iż kaznodziejstwo, jako głoszenie słowa Bożego, było od wieków średnich aż do ostatka Rzeczypospolitej osobnym urzędem duchownym w Kościele katolickim, trwającym przy wielu katedrach po wiek XIX-ty, a dzisiaj pewnie jeszcze tylko w Bawaryi. Istnienie tego urzędu w hierarchii kościelnej wspomina się na tem miejscu nie tylko jako doniosłe w historii wymowy kaznodziejskiej, potężnym będące bodźcem jej rozwoju — zanik a później zniesienie zupełne wszystkich katedr kaznodziejskich przy kościołach biskupich, kolegiackich i farynych pociągnęło za sobą, wśród innych jeszcze przyczyn, sromotny a powszechny upadek kaznodziejstwa; przywodzi się je tutaj głównie ze względu na szczytne stanowisko i powołanie kaznodziejów, którzy w tronie hierarchicznym Kościoła, wśród przełożenia jego duchownych umieszczeni, urząd Chrystusowy sprawują. Homilia na dni krzyżowe w niewydanych jeszcze kazaniach polskich, przepysznym językiem pisanych, z r. 1559, a więc z lat, kiedy Skarga miał rozpocząć „rzemiosło swoje kaznodziejskie“ (tutaj we Lwowie 1563), głosi: „Zostawił nam (P. Jezus) apostoły a potym namiestniki ich, jako biskupi, prełaci, pasterze, kaznodzieje i insze przełożone duchowne“. W dwa lata potem (1561) benedyktyn tyniecki, Hieronim Krzyżanowski, on sam, jak się później okaże, autor powyższych kazań polskich, w których się mieści także jedno sejmowe — występując przeciwko sakramentarzom w obronie nauki krześcijańskiej (t. j.

z Rusią, w Inflantach i wreszcie od r. 1584 w Krakowie. Wszelki inny podział chronologiczny pracowitego jego żywota byłby dowolny. Wszystkie zaś te trzy okresy, oczywiście poza jego młodością i latami szkolnemi w Grojcu, w Krakowie (gdzie miał księdza stryja na Zamku prebendarzem), w Warszawie i na pedagogii w Wiedniu, spaja i uwydatnia właściwa X. Skargi działalność kaznodziejska; przez nią stał się „robotnikiem w winnicy Pańskiej nieustawiającym tak w słowie, jako i w pisaniu“. O problemie: Skarga jezuitą, czemu? wystarczy tutaj zaznaczyć, iż ten zamiar wstąpienia do nowego zakonu, pojawiającego się w Polsce z Rzymu i Wiednia, zaczyna się ważyć u niego we Lwowie 1564 r. Już wtedy, za czasów lwowskich, prawie cały późniejszy Skarga historyczny ukazuje się *in nuce*.

katolickiej) „o naświetszym Sakramencie, takowym, którzy zgola temu nie wierzą, potrzeba jest — powiada — aby przez kaznodzieje, pasterze i insze kapłany znowu byli uczeni“.¹ A i sam Skarga po latach nie inaczej prawi, np. w onem kazaniu na II niedzielę po Wielkanocy o dobrych i złych pasterzach, co, jak i niektóre inne, wiele krwi napsuło kapitule krakowskiej: „Tego pasterza (Jezusa Chrystusa) naśladowaćby mieli naszy widomi Chrystusowi namiestnicy: biskupi, plebani, kaznodzieje, pasterze, kapłani“. Gdzieindziej znów tenże Skarga miasto kaznodziejów mówi wprost o prorokach, będących np. w Polsce od początków w niej chrześcijaństwa. Tak w pierwszej części kazania na XXII niedzielę po Świątkach o urzędzie świeckim,

¹ W małej a niepospolicie rzadkiej książeczce, drukowanej u Łazarza Andrysowicza 1561 p. t. „Krześcijańskie przyprawienie ku przyjmowaniu Ciała y Krwie Pana Jezu Krystusowey, krotko zebrane, z pisma S. y Doktorow Świętych“ w 8-ce (k. ajj— Oijj i 1 nrb. na końcu). Jest w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie.

O nastroju i duchu proroczym tegoż nieznanego w literaturze naszej kaznodziei, który przerwał swą pracę piśmienniczą — nie zawsze się podpisywał! — zostawszy w r. 1566 opatem tynieckim, świadczy cała jego „Przedmowa do Slachetnego Narodu Polskiego. Dwie rzeczy są Chrześciance namilejszy, które nas mogą i mają do tego poruszyć, i barzo nas muszą dotknąć, tak iż to rozumieć i wyznać musimy, że gniew Boży wielki a srogi jest nad tym Królestwem Polskim. A tę rzecz łatwie i snadnie pobaczemy i pojmiemy z tych dwu przyczyn. Pierwsza przyczyna jest, iż wszytki postęпки Królestwa tego, rady, sejmy, zjazdy i usiłowania rozmaite 'około postanowienia Rzeczy Pospolitej w niwecz się obracają. Wtóra, iż tak z rozmaitych i uczonych opowiadaczów słowa Bożego żaden stan i żaden człowiek zlepśnienia wziąć niechce... A tak te dwie przyczynie same są pewnym a nieomylnym prorocstwem, iż srogi Pański miecz wisi nad tym Królestwem. Abowiem aczkolwiek sama rzecz nam to jaśnie i na oko pokazuje, że też i Pisma nietrzeba o tym przywozić: a wszakże Izajasz prorok daje nam to rozumieć...“ To dopiero początek. Trudno ją dalej tutaj przytaczać o znakach pewnych bliskiego i nieomylnego upadku i zginienia Polski, i wykazywać analogią ideową i rzeczową z kazaniem Skargi, jak np. w wzywaniu jej końcowem: „Pamiętaj Polsko, iż twoja pycha niedługo będzie uniżona w oczach twoich. Niechcesz obaczyć, jako wiele rzeczy złych a niebezpiecznych na tobie wisi. Pewnieć nas P. Bog dla naszych grzechow karać będzie, a my temu mogąc zabieżeć, nie dbamy, nie chcemy się uciekać do miłosierdzia Pańskiego i do wspomżenia jego... A wszakże jednak jeszcze nie jest skroczona moc Pańska, aby nas z tego wszytkiego niebezpieczeństwa wyrwać i obronić nie mógł.. (Kazania w khtorych zamyka sie iasniey niż w Katechyzmach wykład Kreda, Pacierza y Pozdrowienia Anyelskiego. Ed. krakowska Mikołaja Szarffenbergera we srodę po S. Trójcy R. P. 1566, w 8 ce).

w szczególności jak chrześcijański urząd świecki winien do zbawienia ludziom pomagać, daje przykład, wzięty z dziejów naszych, jako polscy królowie opatrowali poddane duchownym: „starali się o to, aby Polacy i inni poddani kapłany i mistrze zbawienia swego mieli; i przyzwali od stolice Piotra św. *postańców Bożych, proroków* i kapłanów Chrystusowych, i fundowali dziesięciny i dochody duchowne“ i t. d. Na innym miejscu o tym przedmiocie, mianowicie w trzeciej części swojej broszury z r. 1596 p. t. Proces na konfoederacją a w rozdziale jej trzecim, jako herezye królestwa i Rzeczypospolite gubią, wywodzi ogólnie: „A trzeci koniec (t. j. cel dobrego rządu Rzeczypospolitej) jest własny urzędów chrześcijańskich świeckich, którzy do zbawienia ludzkiego poddanym pomagać winni są, aby duchowne i kapłany dobre i prawdziwe proroki mieli, aby ich słuchali i czcili (poddani), aby Bojaźń Bożą mieli, która sama poddane im powolniejsze i lepsze i na wszystkie urzędy Rzeczypospolitej godniejsze uczynić może“. Proroce tedy miano i stanowisko X. Skarga przyznaje kaznodziejstwu, proroczy urząd i charakter kaznodziejom kościelnym.

Wyraźniej jeszcze o tem i z pełnem już określeniem urzędu kaznodziejskiego jako posłania Bożego czyni rzecz nasz Skarga w pierwszym swoim kazaniu świątecznem, pierwszym w porządku roku kościelnego, na dzień św. Andrzeja apostoła o wiecznem nasieniu Chrystusowem, jakim są „święci apostołowie i uczniowie“, a następnie „potomstwo ich duchowne aż do końca świata, posły i sługi Chrystusa, świadkowie prawdy i *postańcy Boży*“, albowiem „w Kościele i w królestwie swoim chciał P. Jezus mieć ustawiczny i wieczny rodzaj i nasienie kapłanów i kaznodziejów i nauczycielów“. Rozwijając zaś w tem cudnem, jednym z najrzewniejszych kazań swoich, przepalonym serdeczną miłością powołania duchownych, temat jego naczelny o dziwnie zacnem a prawie boskiem ich rzemiośle około połowu dusz ludzkich w sieci słowa Bożego przez nauczanie i kazania, uzasadnia je raz poraz przykładem i analogią posyłania proroków przez Boga w Starym Zakonie jako sług jego. Tę samą co oni służbę i robotę zdobywania słowem świętem serc ludzkich mają służyć

i posłańcy Jezusowi, mianowicie kapłani, plebani i kaznodzieje, będący instrumentem i narzędziem pociągania i podnoszenia dusz ludzkich od ziemi do rzeczy niebieskich, wywłóczenia ich z morza tego świeckiej wolności i swej woli. Leczący ze strony ludzi, którzy jako ryby ułowieni być mają, potrzeba dobrej woli. Proroczy, prorocko-biblijny jest finał przejmującego tego kazania w peroracyi o różnych rodzajach ryb-ludzi i zachowywaniu się ich rozmaitem wobec słowa Boskiego :

„...Jako takiego łowić, który nie tylo sieci targa, ale się i na rybołowa jako wieloryb jaki porywa, i onego jako Jonasza pożera?

O ryby, ryby, przyjdzie na was inny łowiec, o którym Pan Bóg mówi u proroka : „*Wyśle wiele rybołowów i wiele łowców; i łowić je będą i na górach i na pagórkach, i w skałach i w jamach*“¹ Wyśle Pan Bóg Turki, Tatary, którzy złe ryby i zwierzę ten dziki najdą, i w lesiach, i w górach, i zamkach. I wiązać będą tych, którzy prawom Bożym i sprawiedliwości dla wolności, albo raczej swowolności swojej wiązać się nie dali. Dopiero rzeczesz : Czemu ja swoich plebanów, i mistrzów, i kapłanów, i królów nie słuchał? Oto teraz tego sprośnika jako kata i czarta słuchać muszę. Gorsze mi to sieci, większa mi to niewola za onej moję głupią wolność“.

Jakby to do panów sejmujących było powiedziane. Karający ten ustęp tytułuje Skarga w summaryuszu : „Pogańskie sieci na karanie chrześcian“. Zapamiętajmy sobie, iż podkładem tych pogroźek niewoli jest proroctwo starozakonne; jej zaś przyczyną potrójne nieposłuszeństwo : Bogu, zwierzchności duchownej i królewskiej, a każde z nich wyrasta z głupiej wolności, ze swej woli. Posłuchajmy dalej, jak Skarga, sługa i posłaniec Boży, rozumiał swój urząd kościelny kaznodziei, i do czego w sprawowaniu jego zmierzał.

Spowiada się z niego przed Bogiem w jednej ze swych modlitewek, które zwykł odmawiać przed wypowiedzeniem kaza-

¹ U Jeremiasza XVI, 16.

nia, tej mianowicie, trzeciej z rzędu: *Deus, qui me indignum ad prophetandum elegisti, da sermonem veritatis in ore meo, ut loquar sicut oportet ad aedificationem, exhortationem, consolationem, sicut expedit gloriae tuae et saluti omnium tuarum, ut me ipsum salvum faciam, et eos qui me audiunt. P. D. n. J. Chr.* Objaśnić się godzi, że jestto ta sama *veritas*, o jaką się Skarga tutaj modli dla kazań swoich ku zbudowaniu, napomnieniu i pocieszeniu tych, do których jest posłany, co i u Stanisława Sokołowskiego, klasycznego podówczas teoretyka naszego kaznodziejstwa (we wstępie jego dyalogu *Partitiones ecclesiasticae: Obiectum quidem est voluntas Dei, quam dicit esse Paulus sanctificationem nostram. Propria autem affectio est veritas*). Do spełnienia poselstwa prorockiego potrzeba mocy i miłości prorockiej. I o nią Skarga prosi Boga w pierwszej z nadmienionych modlitewek, słowami i obrazami proroków: *Mitte Domine manum tuam, ut tangat os meum, et da verba tua in ore meo, ut loquar quae mandasti mihi; non formidabo, quia tu mecum es. Fac me in columnam ferream, et murum aeneum*; prosi o nią, kiedy i piórem sprawuje urząd kaznodziejski, nawołując z prorokami starozakonnymi do pokajania i nawrócenia ziomków z aryaństwa: „Boże na ludziedzinę ginące laskawy, racz mi w tym dać Boską pomoc ręki twojej, a napelni mię Prorockiej i Apostolskiej ku duszom upadłym miłości”.¹

Myśl Skargoską o istocie i przeznaczeniu kazania: serce ma ono kruszyć, oczyszczać i odmieniać, działać na wolę, nachylać ją i poprawiać, wyłuszcza ustęp z kazania jego na III. niedzielę po Świątkach, jako ludzie mają przystępować do kazania i słowa Bożego, tak jak do Chrystusa i sakramentów jego:

„Nie głowę i rozumki ostrząc — przychodzić mamy na nie — ale serce obmywając; nie na lekcya, ale na dyscyplinę i karność, abyśmy ukarali złości swe. A obejrzawszy w słowie Bożem i w zakonie Chrystusowym jako we zwier-

¹ (Zawstydzienie nowych Aryanów i wzywanie ich do pokuty i wiary Chrześcijańskiej z r. 1604, w przedmowie).

cieidle sproszą twarz dusze naszej, abyśmy ją obmywali. Jeśliśmy z pychą przyszli, abyśmy z pokorą odchodzili. Jeśli z łakomstwem, z nieczystością, z złą wolą do pomsty i innemi zmaży szaty sumnienia naszego, abyśmy się przewlekli, a odziani w pokutę i dobrą a mocną wolą polepszenia odchodzili“.

Wszelkie jednak wątpliwości rozprasza wyrzeczenie bezpośrednie Skargi w krótkiej jego odezwie do czytelnika z r. 1600 przy wydaniu zbiorowem kazań O siedmiu Sakramentach i Przygodnych, w którym zamieścił ponownie i Sejmowe: „Bez zalecania, to tylo powiem, iż takich kazań (przygodnych) pisanie daleko z większą trudnością przychodzi, niżli owe Postylne“. Jakich? Nietylko w utartem tego wyrazu rozumieniu „przygodnych o rozmaitych nabożeństwach“, lecz wszystkich innych kazań, kazań ścisłych i właściwych, czyli tematowych (*conciones*), a więc przede wszystkim własnych jego, wydawanych zawsze osobno niedzielno-świętecznych, następnie o sakramentach, sejmowych i t. p., w przeciwstawieniu do wykładu homiletycznego ewangelii w niedziele i święta czyli „postylnych“ (to są *sermones* w pierwotnem znaczeniu); postylnych nie wydawał, zastąpił go Wujek, biorąc dział ich na swe barki w zakonie Jezusowym. Sam Skarga czyni tę różnicę między niemi tak naturalną a zasadniczą nietylko pod względem rzeczowym lub architektonicznym, który zresztą pomija w powyższej przedmowie jako zrozumiała sam przez się, ale także i to głównie ze względu na ich cel odmienny i zawisły od niego inny rodzaj, zasób i użycie środków retoryczno-kaznodziejskich, które wiedą do jego osiągnięcia. Nie ku czystemu intelektualnemu pouczeniu służyć mają; działanie ich nie na rozum i głowę się zwraca, chociaż oczywiście go nie wyklucza, ale jest ono i być musi tylko przygotowawczem, ma być środkiem, nie celem. Jakoż tedy „dydaskalicznemi“ je nazywać? Serce zmiękczyć, wolę namówić i przycisnąć do dobrego, od swej woli człowieka do woli Bożej go przywieść i podnieść: to kazanie Skargowe! „Bardzo trudne kazanie i namowa ciężka, nie lada praca“, jak na tyłu miejscach sam wzdycha, ale też — dodaje — „i szczę-

ście“ (np. w wspomnianem kazaniu na św. Andrzeja). Tutaj, w przedmowie do czytelnika (z r. 1600), w tych słowach, które przytoczyć należy w całości, tłumaczy wielką trudność pisania, tudzież, jak trzeba dodać, prawienia takich kazań niepostylnych :

„Przyczyny się domyślić łącno, iż rychlej głowę wiadomością i nauką napełnić, a niżli wolą i sercem ludzkim ruszyć kto może. A iż na wolej i ochotnym do uczynku sercu więcej należy, dlatego kazania takie zaleceńsze być mają u każdego, a zwłaszcza nam, którzy zmiękczenia serca na dobre pragniemy“.

Teoretyczny ten pogląd Skargi pokrywa się najzupełniej z przywiedzionymi już wyrzeczeniami kazań jego niedzielnych i odświętnych, które jak i przygodne i wszystkie inne zamykają się w tej własnej ich autora charakterystyce.

Do Skargi jako i innych mocarzy słowa nie można przykładać zdawkowych teoryjek homiletów czy sermonologów dzisiejszych, w dodatku obcych nam językiem i duchem, chociażby najbardziej urzędowych i pełny walor obiegowy mających. Formułki pedagogiczno-szkolne o rodzajach kaznodziejstwa biorą się i wyciągane być winny z samej twórczości przedstawicieli jego książeńcych, z świadectw ich własnych, z tła i potrzeb ich czasu i miejsca, jak również z głoszonych pod ten czas w nauce szkolnej a żywych, zastosowanie i wypełnienie praktyczne mających zasad, reguł i przykładów retorycznych. Jeśliby zaś już koniecznie trzeba było szukać jakiej znanej dystynkcji czy szufladki scholastycznej na jakie takie określenie w przybliżeniu istoty kaznodziejstwa Skargowego, które i w formie swojej płynie zazwyczaj jednym odlewem, to może jeszcze jedną z najbliższych mu byłaby nazwa kazań strofujących, karzących w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu biblijno-patrystycznym; zastrzeżenie to jest konieczne, gdyż nazwa i rzecz jest dzisiaj wzgardzona powszechnie i obrzydzona. Nie znajdujemy zwięźlejszej a wyrazistszej charakterystyki kazań Skargi nad przystosowanie do nich głębokiego powiedzenia św. Augustyna w Wyznaniach o *veritas redarguens*, jako jej ludzie nienawidzą, podczas gdy prawdę uczącą miłują :

„*Amant veritatem lucentem, oderunt eam redarguentem*“ (Confess. X, 23.). Brał do siebie te słowa bezpośredni Skargi poprzednik w kazaniach sejmowych, X. kanonik Hieronim Powodowski, zmarły z nim spólcześnie archipresbiterem maryackim w Krakowie (1613), przekładając je takim dwuwierszem :

Prawdę uczącą ludzic pochwalają ;
 Taż strofującą zaś się obrażają.

Tem snadniej przyznać je trzeba Skardze, wobec którego, jako orla naszego kaznodziejstwa, X. Powodowski, mąż uczony, żarliwy i święty, był ... zółwiem. Prawdę naganiającą, strofującą głosili w prawie Mojżeszowem prorocy, po przyjściu zaś Chrystusa służy jego i posłańcy, kapłani i kaznodzieje. Ona to wypełnia całą służbę Skargi kaznodziejską : rodzi ją, ożywia i zamyka.

Tak ją również rozumiał pierwszy i największy chwaleca Skargi, chwaleca szczery i nieprzesadny, a przytem obrońca gorący, X. Fabian Birkowius, sam kaznodzieja z łaski bożej a potem królewski. Ucieleśnienie w nim widział ideału dobrego kaznodziei, przyrównywując go trafnie w swej mowie pogrzebnej, nad trumną X. Piotra Skargi, do ognia na temat słów Ekklezyastyka *Surrexit Helias propheta, quasi ignis* (XLVIII, 1). i to z wielu miar. Zwłaszcza gdy Skardze na urzędzie kaznodziejskim przy dworze i na sejmach przyszło nie z zwyczajnych dusz ludzkich rdzę grzechową wypaliwać i małe grzeszniki pomaszczywać na pokutę, ale na karki pańskie rękę swą położyć, a z nich swawolę, która łańcuchy swe otoczyła, zepchnąć i pokutą jako balsamem jakim głowy pańskie namaszczyć, jarzma grzechowe połamać, prawdziwą wolnością ozdobić serca pańskie.

* * *

Poraz pierwszy nazywa siebie Skarga prorokiem w ostatnim, ósmym swoim kazaniu sejmowym o szóstej i ostatniej chorobie (Rzeczypospolitej), która gubi królestwa, a pochodzi z grzechów jawnych (t. j. publicznych) i niekarności ich. Czyni to zaraz we wstępie, w założeniu kazania. Tematem jego jest

upadek królestw i niewola narodów, przedstawione na tle i pod obrazem gróźb boskich u proroków biblijnych wedle słów mędrca Pańskiego, które wziął za motto tegoż kazania: „Królestwo się przenosi od narodu do narodu dla niesprawiedliwości i krzywd i potwarzy i dla rozmaitych zrad“ (w Ekklezyastyku X, 8). Przytoczywszy przekleństwo Izajaszowe, jako ziemia zmazana grzechami gubi obywatele swoje (XXIV, 5), oznajmia swoim słuchaczom:

„Przełożę wam i ja, niegodna *proroczyna wasza*, niesprawiedliwości, krzywdy, potwarzy, zdrady, któremi to królestwo i obywatele jego uwichłani są, a wychodzić z nich i poprawować się nie chcą; dla których ziemia ta was podobno wyrzuci, a Pan Bóg innym ją narodem osadzi, a od was i synów waszych królestwo odejmie, i da je obcym nieprzyjacielom waszym, pogubiwszy was i syny wasze, jeśli się nie upamiętacie“.

Tak już zaraz z samego początku, zapowiadając pomstę (karę) Bożą na królestwo Polski za jej grzechy i złości, przemawia w duchu, tonem i słowami Izajasza, największego z proroków Judy i Jerozolimy przed jej upadkiem, a tuż w rozprószeniu królestwa izraelskiego. Wszakże nie poraz pierwszy ani jedyny przywodzi go tutaj. Zagroził nim swemu królestwu w tych i innych słowach już w końcu poprzedniego kazania o prawach niesprawiedliwych, nadewszystko względem Kościoła i duchowieństwa jego: „Przeklęstwo puści (Bóg) na to królestwo, w którym pożarte od nieprzyjaciół będzie i zginie, czego uchwaj Boże, jeśli tak złego prawa nie zepsujecie“. Izajaszem wiąże te dwa kazania z sobą; słowa Izajaszowe stawia na czoło i temat siódmego swego kazania: „Biada tym, którzy prawa nieprawie i niesprawiedliwe stawiają i piszą“ (X, 1—2). A i w poprzednich Izajasz często się zjawia, bądź ze swem przeklęstwem z przywiedzionego rozdziału o rozprószeniu ludu i niewoli jego (XXIV, 2), jak szczególnie w natehnionym ustępie trzeciego kazania o niezgodzie domowej NASTĄPI POSTRONNY NIEPRZYJACIEL, tudzież kilkakrotnie ze swemi pogroźkami w kazaniu czwartem o heretyctwie jako przyczynie upadku

królestw ; bądź też przynajmniej ze swemi porównaniami i obrazami, jak np. na samym wstępie kazania szóstego o monarchii, gdzie punktem wyjścia dla wywodów kaznodziei o dostojności i władzy królewskiej są słowa tegoż proroka o chorej głowie, która całe ciało osłabia (I, 5—6), gdyż stan królewski jest jako głowa. Prorokiem, przytaczanym nieraz bezimiennie w tych kazaniach jest zawsze Izajasz.

Z wszystkich kazań sejmowych, najliczniejszy poczet proroków biblijnych, w nieprzerwanym prawie szeregu występuje na ich zakończenie, w kazaniu ostatniem. W niem też napięcie i wzniesienie się kaznodziei prorocze dosięga szczytu.

I w niem także Izajasz króluje. Nie samą tylko obfitością przejętych z niego biadań, gróźb i pomsty Bożej na poszczególne a niezliczone grzechy i niesprawiedliwości Rzeczypospolitej polskiej. To w pierwszej, karcącej części kazania. A w drugiej? Zdawałoby się, że i w dalszym ciągu, w wołaniu do pokuty i do poprawy, będzie zwyczajnym swym trybem przegrażał srogim karaniem Boga i oznajmiał je słowami proroków. Tak czynił zawsze dotychczas. To i teraz uczyni. Lecz tyle razy je przedtem przywodził w przeróżnych formach i figurach kaznodziejskich, iż śmiało powiedzieć można, że wszystkie był je już wyczerpał i zużył. Tak często i otwarcie zapowiadał w nich i niemi zgubę, a nawet bliski upadek królestwa Polski, i tyle przytem i z tak rozmaitą a coraz silniejszą mocą wylał uczucia zbolełego swego serca, żalu niewysłowionego i przejmującego oburzenia, że niepodobna było się spodziewać nowego ich wylewu w stopniu jeszcze wyższym i w formie doskonalszej. Miałżeby się powtórzyć i nie unużyć słuchaczy? W jaki tedy sposób więcej ich wzruszy i bardziej niżli dotychczas przerazi? Kiedy teraz, w połowie kazania, po strasliwym oskarżeniu swoich słuchaczy, zwrócił się do nich jako do przedstawicieli królestwa na sejmie, wydając okrzyk największego bólu i gniewu, w którym się streszczało wszystko uczucie jego miłości ojczyzny :

„Cóż mam z tobą czynić nieszczęśliwe królestwo? Kto tu na was, ze wszech stron królestwa zebrane, i na głowy ludu patrzy i wasze obyczaje i sprawę widzi, domyslać się

może, jakie niezbożności i grzechy po wszystkiej Koronie panują!“

było naturalnem i nieuchronnem, że po chwili groźnego i przyniatającego milczenia da się zaraz słyszeć grom wyroku Boga w słowach proroków, spadający na głowy słuchaczy, panów sejmujących. Słuchacze, głowy ludu, byli na niego przygotowani i oczekiwali go może z większym lub mniejszym niepokojem, ale zawsze w spodziewanych i znanych sobie dobrze słowach biblijnych i przekleństwach Boskich, które już nieraz słyszeli, poraz ostatni i najsilniej w finale poprzedniego kazania: „Dla Boga, uchodźmy tego przekleństwa i tej biady, którą nam Pan Bóg przez proroka (Izajasza) grozi!“ Grom rzeczywiście i teraz nastąpił lub raczej, jak słusznie powiedziano: „huk jak sto gromów“. Ale to nie dosyć. Coś nadzwyczajnego się stało. Nastąpił zwrot niespodziany i przez nikogo nie przeczuwany, moment straszny i przerażający wielkością i grozą swej koncepcji kaznodziejskiej w dziejach wymowy polskiej, a może i Kościoła katolickiego jedyny, wyjątkowy. Gdyby naonczas słuchacze, „przezacni panowie i senatorowie“, wyrwani z zadumy głosem kaznodziei podnieśli ku niemu swe oczy, ujrzeliby w osobie Skargi postać i ruchy proroka Izajasza. Już nie Skarga przytaczał i powtarzał dobrane słowa proroka, lecz prorok mówił i ukazywał się w swych znakach i wyrazach przez Skargę. I płynął głos gniewu Boskiego z ust Skargi-proroka „na wielmożnych panów“ i „bogów ziemskich“ w Polsce.

„BYCH BYŁ IZAJASZEM, chodziłbych boso i napoły nagi, wołając na was rozkoszniki i rozkosznice, przestępniki i przestępnice zakonu Bożego: „Tak was złupią i tak łyskać łystami będziecie, gdy nieprzyjaciele na głowy wasze przywieździe Pan Bóg, i w taką was sromotę poda! I będzie wam złość wasza, jako mur porysowany wysoki, który, gdy się nie spodziejecie, upadnie, i jako garncarska flaszka, mocno o ścianę uderzona...“ (XX, 3 i XXX, 13, 14). „Ustawicznie się mury Rzeczypospolitej waszej rysują, a wy mówicie: „„Nic, nic: nierządem stoi Polska!““ Lecz gdy się nie spodziejecie, upadnie i was wszystkich potłucze!“

A po chwili przyobleka się kaznodzieja w postać drugiego wielkiego w Izraelu proroka, i czynność i wołanie jego sobie przyswaja :

„Bych był Jeremiaszem, wziąłbych pęta na nogi i okowy, i łańcuch na szyję, i wołałbych na was grzeszne, jako on wołał: „„,Tak spętają pany¹ i pożoną, jako barany, w cudze strony““ (XXVII, 2 i Treny I, 6). I ukazałbych zbótwiałą i zgnojoną suknią, którą trzasnąwszy, gdyby się w perzyny rozleciała, mówiłbych do was: „„,Tak się popsuje i w niwecz obróci i w dym a w perzynę pójdzie chwała wasza i wszystkie dostatki i majątności wasze““ (XIII, 1 i nast.). I wzięwszy garniec gliniany, a zwoławszy was wszystkich, uderzyłbych go mocno o ścianę w oczach waszych, mówiąc: „„,Tak was pogruchocę — mówi Pan Bóg — jako ten garniec, którego skorupki spoić się i naprawić nie mogą““ (XIX, 11). I wołałbych, jako i on, płacząc: „„,Kto głowie mojej doda wody i źródło łez oczom moim...““ (IX, 1 i nast.).

Po lamentach tragicznego Jeremiasza wysuwa się ekstatyczny Hezekiel, już w niewoli babilońskiej :

„Bych był Ezechielem, ogoliwszy głowę i brodę włosybych na trzy części rozdzielił. I spaliłbych jedną część, a drugąbych posiekał, a trzeciąbych na wiatr puścił i wołałbych na was: „„,Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozproszycie““ (V, 1—2 i 12). I nie wychodziłbych z mieszkania mego drzwiami ani oknem, alebych ścianę przekopał, w rzeczy uciekając, i wołałbym na was: „„,Tak się z wami stanie, żadne was zamki i twierdze nie obronią: wszystkie nieprzyjacieli wywróci i was pogubi““ (XII, 1—14 w streszczeniu).
Nakoniec ostatnie: „Jonaszowe na Niniwe wołanie“, krótkie,

lecz w całą Polskę godzące :

„Bych był Jonaszem, chodząc po ulicach, wołałbych na was: „„,Czterdzieści dni nie wynidą, a Niniwe abo to kró-

¹ W przekładzie Wujkowym Pisma św.: „książęta“.

lestwo wasze, upadnie““ (III, 4 wszakże bez słów: abo to królestwo wasze).

Cóż to znaczy? Najwyższy to jest stopień akcyi retoryczno-kaznodziejskiej: już nie luźne ani zewnętrzne tylko przyswojenie sobie „mowy Pańskiej“ proroków, nie poetyczne jedynie naśladownictwo ich ruchów i działania, ale wprost bezpośrednio przybranie i przekształcenie się w ich osobę, język i zarazem czynności symboliczne, jakie prorokom biblijnym, narzędziom objawienia Boskiego, były właściwe.

Tylko szczerza, niezachwiana i bez nadużycia tego wyrazu, apostołska wiara Skargi w boskie swoje posłannictwo prorocko-kaznodziejskie, karcąco-upominające, tudzież bezbrzeżna, nieznająca szranków kastowości miłość ojczyzny, mogły go natchnąć do powzięcia tak śmiałej a niezwyyczajnej figurywizyi proroczej. Wykonanie zaś jej i przeprowadzenie, doskonale swą pięknnością, wspaniałe w każdym celu i grozą przejmujące, stworzył talent wymowy Skargowej, który całą pełnią zajaśniał w kazaniach sejmowych. Ocena jej własności i pierwiastków twórczych szczegółowa nie należy tutaj; rozwinął je i uwydatnił pierwszy a znakomicie, co się tyczy kazań sejmowych, prof. Ignacy Chrzanowski w swem drugim i naogół definitywnem ich wydaniu, wyszłem z końcem ubiegłego a z datą roku bieżącego.

W ustępie powyższym kojarzą się i promieniają wszystkie najwybitniejsze cechy kaznodziejstwa Skargowego: i rozum zawsze trzeźwy, idący w parze z sercem niezwykle gorącym; i potęga, rzewność i wdzięk słowa; i budowa na wskrós artystyczna, gdyż Skarga wielkim był artystą i poetą elegijnym; i wreszcie nastrój biblijno-proroczy, rozlewający się co prawda w całym naszym kaznodziejstwie kościelnem lub raczej religijnem, bo nietylko katolickiem i oraz w wymowie świeckiej za czasów Skargi, więc bynajmniej u niego nie wyłączny, ale u niego i przez niego najbardziej odczuty i wyluszczony. Kiedy Skarga występował na kazalnicę katedry lwowskiej, posyłał z tych stron Orzechowski posłom koronnym do Warszawy na kolędę r. p. 1564 hierokratyczny swój *Quincunx*, „ku pokajaniu Polskę

wzywając straszliwym prorocstwem“, i te między innemi w usta swego papisty wkłada słowa: „Mogę to rzec, iż nie bez ducha prorockiego Pan Bóg upomina i przestrzega dziwnym oby- czajem króla polskiego i królestwo jego, nietylko przez nas *kaznodzieje, którzy prorockie miejsce w Kościele Bożym dzier- żymy*, ale też i przez pospolitego człowieka. Gdzie się kolwiek obrócisz, a uszy swe na świat podniesiesz, nie innego nie usły- szysz, jedno co ten jednostajny głos ludzki: Zginiemy... Zewsząd wołają na nas *prorocy*, do Polski od Boga posłani (*kaznodzieje*), opowiadają nam upadek pewny „...Zginiemy““, na kazaniach po kościołach wszędzie wołają“.

A czyż inaczej Skarga? Ale jakże odmiennie! Tak w rzeczy samej i stanowczo nie. I jeżeli teraz z pomnika wielkiej i świętej jego pamięci w dziejach i duszy narodu spaść musi fałszywa aureola, w jaką go ustroiła tradycya domowa i wyrosła stąd po- wszechna, jak również literacka legenda, iż jakby prorok jaki on sam jeden przepowiedział upadek Polski, co tem dziwniejsze — dodaje się w podręcznikach, jako też w odezwach i artykułach teraz jubileuszowych — że wówczas Polska była potężna i sąsiadom groźna: to prawda historyczna przywraca mu glorię rzeczywistą a trwałą, czystsza i jaśniejsza od dotychczasowej wulgarnej. Sam przecież domaga się tego.

„Bóje się wždy tych pogrózek!“ — przemawia w dalszym ciągu, bezpośrednio po wizyi prorockiej w konkluzyi kazań sej- mowych:

„Jać objawienia osobliwego od Pana Boga o was i o zgubie waszej nie mam; ale *poselstwo* do was mam od P. Boga i mam to poruczenie, abych wam złości wasze ukazo- wał i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał.“

Słów nad te trafniejszych nie mógł wybrać sobie prof. Chrza- nowski za motto wspomnianego swego wydania i omówienia kazań sejmowych. Zaraz po nich idą u czoła uwag niniejszych położone, „jako przed upadkiem proroki swe królestwa miały:

Wszystki królestwa, które upadały, takie *posłańce Boże i kaznodzieje* miały, którzy im wymiatali na oczy grzechy

ich i upadek oznajmiali. Jako mieli żydowie przed babilońską niewolą . . .“

Dowodzi tego Skarga z Pisma a z historii Baroniusza, iż ich miały i narody chrześcijańskie, przykładając tak blisko dotyczący Polski upadek państwa greckiego przez moc turecką. Zawsze padał ten wyrok Boży przenosin królestwa do obcych narodów za niepokutę i niesłuchanie swoich proroków-kaznodziejów. Wszystko to rzeczy były dobrze Polsce znane, zarówno w jej kaznodziejstwie, jak i w piśmiennictwie religijnem, w mowach sejmowych i w publicystyce; i przed Skargą i wraz z nim nieustannie były jej prawione. A przecież żaden z głośnych jej kaznodziejów, którzy także ducha prorockiego w sobie mieli, nie przetrwał swojego żywota. Cały ich hufiec, waleczący pod hasłem i w znaku tej prawdy biblijno-chrześcijańskiej, przepadł w niepamięci narodu i dopiero krytyką erudycyjną dni dzisiejszych daje się odtworzyć. Sam jeden Skarga ocalał.

Niewątpliwie przynależność jego zakonna nie dała mu zaginać i przesłoniła, zasłoniła innych, bardzo znacznych pisarzy. Ale i to prawda bezsporna, iż orlim lotem i wzrokiem nikt Skardze kaznodziei nie zrównał, miary jego artystycznej nie posiadał. Na wyżyny, innym niedosiężne, wzniosła go bezsprzecznie moc i piękność słowa przedziwna, ale nie sam wyłącznie geniusz wymowy zapewnia mu królowanie z nich wieczne w dziejach narodu. On był naprawdę jego Izajaszem. Umiłowany to (jak wiemy) prorok Skargi. Kaznodzieja polski na dworze królewskim przejął się cały posłannictwem biblijnym proroka domu Dawidowego w królestwie judzkim; poza analogią położenia obu królestw, jaką wyrozumował lub raczej przejął w duchu swego czasu i utwierdził się w niej swoim zawodem sługi i posłańca bożego, łączyła go jeszcze z kaznodzieją starozakonnym harmonijna piękność formy pism tegoż. Godnym chciał być, został najgodniejszym jego naśladowcą, nie zacierając w niczem swojej indywidualności: stał się Izajaszem polskim.

Pisma prorocze, psalmy Dawidowe i księgi historyczne Starego Zakonu z prawem Mojżeszowem nietylko żłobiły w nim

coraz głębsze przekonanie, od wiary nieodłączne, o konieczności powrotu do systemu hierokratycznego i poplecznikiem jego czyniły nieustraszoną, z biegiem lat coraz natarczywszym, aż do zapamiętałości. Ale rzecz stokroć ważniejsza : z nich przede wszystkim i niemal wyłącznie Skarga czerpał i wzmacniał w sobie płomienną miłość ojczyzny, brał z nich do niej zachętę i przykłady, jako przykazanie Boże ją głosił. Byli już przed nim kaznodzieje kościelni, co wynieśli Polskę na ambonę, lub tacy, co jej królestwo, jako i Kościół Boży, przyrównywali ewangelicznie okrętowi albo nawie morskiej ; atoli nikt u nas przed Skargą, o ile wiem, nie ważył się ze strony katolickiej, jako on, nazwać tę ziemską swoją ojczyznę, Koronę i Rzeczpospolitą, Jeruzalem biblijnym, i senatorów i posłów ziemskich czasu sejmku zaklinać do takiej jej miłości ku pospolitemu dobru, jaką do swego Hieruzalem mieli prorocy, Dawid, Zorobabel, Machabeusze. Tak w nieśmiertelnym kazaniu jego wtórem z sejmowych o miłości i niezyczliwości ku ojczyźnie, co jest koroną w niezwydłym wieńcu chwały jego kaznodziejskiej.

Temat ten, jako prawie wszystkie inne w cyklu kazań sejmowych z r. 1597 omawiał już i rozwijał nieraz przedtem, w swoich kazaniach niedzielnych i odświętnych, z których niejedno prawil także na sejmach poprzednich. Należy tutaj kazanie na II niedzielę wielkiego postu i ono drugie, pomijane dotychczas, bo mieszczące się w całości tylko w pierwszej edycji tych kazań z r. 1595, kazanie na IV niedzielę wielkopostną o pięciorgu chleba, z ustępem o powinnościach senatorów i posłów ziemskich:

„Na toście się tu zjachali, o senatorowie i ziemscy posłowie, abyście o ludu swoim . . . radzili. ...Boże daj wam baczenie i takiej ku ojczyźnie i ludowi Bożemu miłości wykonanie“.¹

¹ Wypuszczenie tego ustępu przez Skargę w następnych wydaniach kazań na niedzielę i święta, poczynając zaraz od edycji z r. 1597, jest jeszcze nieuwzględnionym a ważnym momentem przy ocenie genezy i techniki kazań sejmowych. Stwierdza ono wywód prof. I. Chrzanowskiego, że „*Kazania sejmowe*, ogłoszone drukiem w r. 1597, nie są streszczeniem poglądów i myśli, nawoływań i upominań, wypowiedzianych w kazaniach dawniejszych, jak to

W przedmowie tychże kazań niedzielno-świętecznych, przypisanych królowi pod dniem 1 sierpnia 1595 w Krakowie, którą prof. Chrzanowski najsluszniej ocenił jako „elegię, napisaną prozą, ale będącą najczystsza poezją, elegią, od której rzewniejszej i szlachetniejszej nie miała literatura nasza aż do dumania Mickiewicza „na paryskim bruku““, w tej przedmowie mieści się nie samo jedynie streszczenie wszystkich jego kazań, a tem samem w zarodku podanie głównych myśli i tematów późniejszych jego kazań sejmowych, ale także własne jego określenie całej swojej działalności prorocko-kaznodziejskiej, jako wołanie w poselstwie od Chrystusa sobie zleconem. Najpierw do króla pana swego a „pomazańca Chrystusowego“; potem

„i do rady i senatu jego, i do rycerstwa jego, i do domu sług jego, i na sejmach i zjazdach odprawowałem Panie Zbawicielu poselstwo Twoje: upominałem, aby OBIE MATCE SVOJE, KOŚCIÓŁ BOŻY I OJCZYZNĘ, w jednym końcu złączone, wiernie i uprzęjmie (t. j. prosto, szczerze — recte) miłowali . . .“

I tego przed Skargą nie ważył się nikt powiedzieć, że obok matki Kościoła i na równi z nią stoi druga matka Ojczyzna, ale ta matka ziemską z duchowną, jak dodaje znacząco, w jednym końcu złączona, czyli, jak chodzący koło tej myśli teokratycznego państw ustroju X. Powodowski wyraził się, „Rzecz-

niektórzy mniemają, ale, przeciwnie, są ich rozwinięciem, uzupełnieniem, wyjaśnieniem i połączeniem w jedną logiczną i artystyczną całość“.

Nie może i nie powinno już być żadnej wątpliwości, czy Skarga wygłosił swoje kazanie sejmowe. Głosili je przecież inni przed nim kaznodzieje królewscy; Boże uchowaj, nie dopiero pierwszy Skarga przemawiał na sejmach. Poza wskazanym już przez prof. Chrzanowskiego X. Hieronimem Powodowskim przywieść tutaj wystarczy z dominikanów Melchiora z Mościsk, o którym Abraham Bzowius donosi: *in sexdecem Comitibus generalibus, quae in annum quandoque protrahebantur, concionatoris officio functus, magna cum diminutione haereticorum, accensione ad Ecclesiam credentium et confirmatione Christi fidelium* (Propago D. Hyacinthi [Venetiis MDCVI], 73). O prawieniu kazań sejmowych przez Skargę nie wiem, czemu poprzestaje się na samem tylko świadectwie Birkowiusa, a pomija się bezpośrednio samegoż Skargi! Wszakże w przedmowie *Wzywania do pokuty* z r. 1610 przytoczył list X. Barseiusa pisany do siebie, w którym czytamy: „gdyżes generalnym był Kaznodzieją na Sejmach i na dworze Królewskim...“

pospolia prawem krześcijańskim sporządzona“. W każdym razie Skargowe to hasło : Bóg i Ojczyzna.

Jako „Królestwo Polski nie daleko zguby i na Polskę już podobno dekret Boży wyszedł“, wyłuszczał nieraz nasz prorok-kaznodzieja w swych kazaniach niedzielno-świętecznych i osobno temu poświęcał całe kazania. Najznamienniej uczynił to w kazaniu na IX niedzielę po Świątkach (najpóźniej w r. 1594, lub 1593 jak i ono na VII niedzielę poświęteczną), wychodząc z przypadającej na nią ewangelii św. Łukasza o płaczu P. Jezusa nad Jerozolimą (XIX, 41—47). Przedstawia w niem P. Jezusa prorokiem, który i sam i przez sługi swoje, proroków w St. Zakonie, znów z Izajaszem na czele, a kaznodziejów w Kościele, opowiada karanja i pomsty Boże, upominając ludzi do pokuty i upamiętania. Są tutaj te same pogrózki i ten sam szereg proroków w niem występuje, co i w ostatnim kazaniu sejmowym, tylko jeszcze w osobie trzeciej. Jest przytem nawet i objaśnienie czynności ich symbolicznych :

„A gdy słowa i wołanie ludziom nie pomagały, a grzeszni lekce sobie pogrózki Boże, jakoby niepewne albo nie ciężkie, uważali : prorocy Boży brali na się i na ciała swoje utrudzenia i znaki straszliwe, któremiby się wzruszyć ludzie mogli. Izajasz boso i na poły nago chodząc wołał : Tak w niewolą popędzą . . .“

* * *

Dopełnieniem i zapieczetowaniem misyi Skargi na urządzie prorocko-kaznodziejским jest ostatnie słowo jego na piśmie podane do wszystkich ludzi całego Królestwa, ukazując im blizkie karanie Boskie. To już ostatnie jego dzieło, jakie był wydał nawiedzony wizjami Świętych czasu swej choroby w Wilnie (w kwietniu 1610 r.) p. t Wzywianie do pokuty obywatelów Korony Polskiej y W. Księstwa Litewskiego. W swej istocie i rzeczywistości jest to tylko aplikacya, rozciągnięcie treściwe, a nieraz powtórzenie i rozszerzenie tekstualne kazań sejmowych na cały naród, jako „powszechnie upominanie do ludzi Korony tej i całego Królestwa“. Otwiera je Skarga szczerem i pełnem kornej świadomości wyznaniem o sobie :

„Chociem nie Izajasz, ale cień jego i napodleszy posłaniec Boży z porządku kapłańskiego, jednak z Izajaszem wołam . . .”

tudzież modlitwą do Boga w przedmowie do czytelnika, kiedy „w imię Pańskie tę (ostatnią) kapłańską i kaznodziejską robotę, Bogiem posilony”, zaczynał:

„aby mię Pan Bóg *duchem Prorockim* i duchem tego towarzysza mego (i przyjaciela, zmarłego już wtedy X. Fryderyka Barsciusa, spowiednika królewskiego, za którego zachętą to generalne uczynił upominanie na wszystko Królestwo, a któremu również przyznawał prorocstwo abo natchnienie od Ducha św. o pokaraniu Królestwa tego), i innych nad grzechami tego Królestwa płaczących, opatrzyć raczył: a na przymowki, wrzaski i gniewy i groźby, słupem mię żelaznym i miedzianym murem uczynił”.

we Lwowie, 22 lipca 1912.

Ks. Dr. J. Fijałek.

PIĘKNO W DZIEŁACH SKARGI.¹

Narzędziem piękna w literaturze jest słowo. Gorące uczucie i wrażliwe serce, nawet myśl głęboka nie mają w niej wartości, jeżeli zabraknie słów do ich wypowiedzenia. Ten jest dopiero artystą i twórcą, kto nad mową posiedzie królewską władzę, tak, „by język giętki powiedział wszystko co pomyśli głowa“, kto umie na każde drgnienie serca odnaleźć wyraz, tak jak ono radosny lub smutny, potężny lub cichy. Nieprzebrane bogactwa zawiera w swem łonie żywy język i podaje niemało środków do wyrażenia tego, co czujemy i spostrzegamy, ale poznać te skarby i ovladnąć nimi, to rzecz trudna i dla niewielu dostępna. Słowo przedstawia bowiem nie tylko jakąś treść pojęciową, lecz może także posiadać pewne zabarwienie uczuciowe i mniejszą lub większą wyrazistość plastyczną. W zdaniu zazwyczaj nie ujawniają się wszystkie rysy z bogatego obrazu słowa, lecz jedynie te, które wywołują w nim otaczające go wyrazy. Gdy n. p. Skarga narzeka, że się „złodziejstwa między ludźmi w dobrach pospolitych rozkwitnęły“, to w ostatniem słowie zacieriera to plastyczne i uczuciowe zabarwienie, co występuje wyraźniej n. p. w zdaniu powiadającem, że ciało Chrystusowe po zmartwychwstaniu „rozkwitnęło się nad wszystkie róże i lilie i gwiazdy“. Z umiejętnego wiązania słów o różnych odcieniach rodzą się rozliczne przenośnie, symboliczne obrazy, epitety i inne ozdoby stylowe. Słowa dałyby się tu porównać

¹ Dalszy rozdział z pracy: „Indywidualność twórcza Skargi“.

do tonów, które same przez się posiadają niewielką wartość estetyczną, ale łączone sztuką artysty w rozmaite melodie tworzą arcydzieła. Potrzeba bardzo silnego odczucia praw języka, subtelnej wrażliwości na drobne różnice, a przytem łatwej i bogatej pamięci abstrakcyjnej, słuchowej i motorycznej (organy mowy), aby słowo uczynić podatnem narzędziem w swym ręku. Skarga posiadał te zdolności. Przeniknął tak głęboko tajemnice polskiej mowy, tak je zrozumiał, odczuł i opanował, że nazwał go jej mistrzem, to mało, Skarga to jeden z jej największych twórców.

Jest wielkim artystą, umie się doskonale posługiwać słowami, wiązać je w zdania i wspaniałe okresy. Było w tem oprócz wrodzonych zdolności, niewątpliwie także niemało świadomego dążenia i wprawy. Jeszcze w Akademii krakowskiej musiał się zaznajomić z dziełami sławnych mowców starożytności, z regułami ówczesnej retoryki i dojść w niej do wielkich wyników, tem więcej, że wrodzony talent niezwykle mu to ułatwiał. Uzyskał nawet tak wielką sławę pod tym względem, że Herbest, spierając się z Górskim o definicyę okresu, wezwał go obok dwóch innych na rozjemcę, uważając, że jest w tych sprawach — jak pisze — „*vir doctissimus*“. Kto wie, czy wymowa Skargi nie była początkowo silnie zawisłą od starożytnych, od dzieł Cicerona i innych autorów. Przypuszcza to p. Grabowski i nie bez słuszności; przy rozbiorze porównań spotkamy się rzeczywiście ze śladami tego wpływu. Później jednak szukał Skarga wzorów przedewszystkiem w Piśmie św. i u ojców Kościoła, idąc może za pobudką św. Augustyna, który kładł wielki nacisk na prostotę i jasność kazania i na dokładną znajomość biblii.¹ „Boska Ducha św. nauka, mając rzeczy bardzo wielkie, wysokie, prawdziwie niepojęte, o słowo nie dba i owszem prostą i niską wymową wielkość i majestat prawdy swej pokrywa, żadnego zalecania ludzkiego języka nie szukając, a raczej większego się z nich zelżenia bojąc“.² Nie znaczy to jednak, żeby

¹ De doctr. chr. IV.

² Na II. niedz. w post. Cz. II.

Skarga formę zupełnie zaniedbywał. Unikał przeceniania jej, przesady i sztucznych efektów, przeciwstawiał im prostotę i szczerłość, ale starał się o przejrzystość, gładki tok i pragnął poruszyć uczucie. Sam powiada przecież we „Wsiadanem kazaniu“, że tekst zawsze przed oddaniem go do druku poprawiał. Wzorem pod tym względem mogli być dla niego wielcy pisarze Kościoła. Św. Augustyn przestrzegał wprawdzie przed napuszysztą i przesadną retoryką, ale zalecał piękność stylu, podnosząc, że droga do serca prowadzi przez wdzięk i urok.¹ Sztuka znajduje się też i w księgach świętych — powiadał — a jeśli jej nie widać, to nie dlatego, żeby jej nie było, ale że święci pisarze jej nie pokazują. Także inni ojcowie Kościoła nie gardzili pracą nad formą swych kazań. Grzegorz z Nazyanzu pisze w mowie 27-ej, że kształcił się w sztuce kaznodziejskiej, czytając Pismo św. i świeckich autorów.² Również św. Bazyli ćwiczył się w wymowie, a św. Chryzostom naucza w traktacie o kaznodziejstwie, że powinnością kapłana jest starać się o biegłość w dyalektyce i wymowie, choć przesadę potępiał. Podobne stanowisko zajmuje także św. Ambroży, który wymaga, aby kazanie, unikając wyszukanej retoryki, było przecież pełne wdzięku: „*non affectata elegantia, sed non intermissa gratia*“. W pismach ojców Kościoła mógł więc Skarga znaleźć nie tylko wzory, ale i wskazówki do kształcenia swej wymowy.³

Zobaczmy teraz na czem polegała piękność w jego dziełach. Pierwszym jej warunkiem w literaturze to czystość i poprawność języka. Wyrazy bowiem obce i składnia niezgodna z duchem mowy klóca się z naszym przyzwyczajeniem, brzmią dziwnie i niemile, jak dyssonans w muzyce. Skarga czyni temu wymaganiu zadość, w dziełach jego widać nawet dążenie do czystości języka. Prof. Chrzanowski porównując⁴ dwa wydania Kazań sejmowych, jedno z r. 1600, drugie z r. 1610, doszedł

¹ De doct. chr. l. IV.

² Według „Homiletyki“ ks. Al. Ważyńskiego, str. 80 i 81.

³ Z cytatów można sądzić, że Skarga znał odpowiednie dzieła tych Ojców Kościoła.

⁴ „O kaz. sejm. Skargi“ w Warsz. 1912, str. 223.

do ciekawych spostrzeżeń, stwierdzających, jak bardzo razily naszego pisarza wyrazy pochodzenia niemieckiego. Znikają one w późniejszej edycji, a w miejsce ich zjawiają się słowa rdzennie polskie. Zamiast „tańce“ czytamy więc „wesele“, zamiast „hamować“ — „ukrócić“, lub „uzdać“, zamiast „gwałt“ — „moc“, zamiast „folgować“ (sobie w poborach) — „dogadzać“ i t. d. Raz tylko wymieniają się z sobą dwa słowa, z których i jedno i drugie jest pochodzenia niemieckiego: zamiast „hamowanie“ spotykamy „zakreszenie“. Widocznie uważał Skarga ten wyraz za rodowity. Nie odczuwał natomiast tak wrażliwie obcości słów zapożyczonych z łaciny, wówczas bardzo rozpowszechnionej. Wogóle w 16 w. nie razily one wiele naszych pisarzy, a szlachta używała ich co krok w mowie potocznej. Trzeba nadto zaznaczyć, że niemało wyrazów tego rodzaju — to terminy filozoficzne lub prawne, ogólnie przyjęte i trudne do zastąpienia. Zresztą kaznodzieja nasz stara się bardzo często postawić obok łacińskiego słowa polskie, jakby chciał jeden drugim objaśnić. Píše więc w kazaniach sejmowych: „najwłaściwsza rozumowi ludzkemu jest monarchia abo jedynowładztwo i rząd jednego“, o sejmach zaś mówi, że się na nich „ludobórstwa i sedycye“ rodzą, gdzieindziej nazywa je „wzburzeniem“ — „koncylia“ zmienia na „zjazdy“ albo „zborzy“, fundować na — stawić, *consubstantialis* tłumaczy świetnie przez spółistny, *concorporalis* przez — spółcielesny, ale *consanguineus* nie przekłada dosłownie „spółkrewny“ — lecz lepiej: — jednej krwi. *Mediatora* zamienia w „jednacza“, *desertora* w „odbiegacza“, fundatora w „stanownika“ i t. d. Jak wielkie poczucie właściwości naszej mowy posiadał Skarga, to najlepiej uwydatnia się w tłumaczeniach. Nie przykłada nigdy szablonowo dosłownie, ale swobodnie, żywo i polskimi zwrotami. A przytem nadzwyczaj jasno i przejrzysto. Skarga starał się tak bardzo o zrozumiałość i przystępność, że poświęcał dla tych zalet ścisłość i dokładność. W Areopagu przytacza n. p. twierdzenie: *causae secundae agunt virtute summae causae, licet in secundis causis innata sit vis ad agendum et movendum*. Pragnie przetłumaczyć to na polskie, ale widzi niemałe trudności. Dosłowny

przekład byłby ciemny, słowa polskie nie nabrały jeszcze filozoficznych odcieni, zresztą i wtedy nie każdy rozumiałby te różnice. Skarga porzuca więc bez ceremonii abstrakcyjną formę łacińskiego zdania i nadaje mu rysy więcej konkretne i znane: „co jedno żywie i rusza się, mocą się Boską rusza. Aczkolwiek dał też Pan Bóg stworzeniu samemu moc do dzielności, jako komu przystojno i wrodzono jest“. To dążenie do jasności, jest też jedyną z przyczyn, dlaczego różne ustępy z Psalmów, tłumaczone przez Skargę, różnią się od przekładu ks. Wujka. U naszego kaznodziei mniej drobiazgowej ścisłości, ale więcej przejrzystej budowy, tok płynniejszy, słowa barwniejsze.

Dalszym warunkiem piękności języka jest jego bogactwo. Wtedy tylko bowiem można dokładnie oddać różne odcienia pojęć, odmalować żywo wizye wyobraźni, wyrazić pełnię swego uczucia i przelać go w drugich. Otóż dzieła Skargi zadziwiają nas dostatkiem słów, często nawet równoznacznych lub o treści bardzo blisko spokrewnionej. To też bez trudu używa prawie co krok dwuwyrazowych zrostów na oznaczenie jednego pojęcia n. p. „nieczeń i sromota“, „wódz i hetman“, „biady i lamenty“, „surowość i ostrość“, „wspaniałość i wielmożność“, „pokornie i uniżenie“, „prędzej i rychlej“ i t. d. chcąc wyrazić dobroć Bożą wobec grzesznych, powiada, że Chrystus jest cierpliwy, przewłoczny, nie skwapliwy. O Bogu, dawcy wszystkiego, mówi: hojny, datny, szczodroblivy, obłudę nazywa także pokrytością i oszukaństwem; celnika — mytnikiem albo poborcą. Zakonnicy udają się dla samotności na miejsca „puste a bezludne“, Pan Bóg nami zawsze „rządzi i władnie“, różnowierstwo sprowadza „zgubę i wykorzenie chrześcijaństwa“ i t. d. Bogactwo to pozwalało też Skardze unikać łatwo monotonnego powtarzania się tych samych wyrazów. O bogatych panach powiada więc raz „potentaci“, drugi raz „świeccy mocarze“, grzesznym każe się wstydzić, albo sromać, żołnierze mogą bitwę zwieść albo stoczyć, a nieprzyjaciół pobić i porazić, rozprószyć, albo pogromić i t. d. Rozmaitość ta nie występuje co prawda zawsze, nie była tak świadomą dążnością, jak wynikała raczej z bogactwa słów i artystycznego instynktu. Dzięki temu umiał

też nasz kaznodzieja dobierać wyrazów dla oddania różnych odcieni pojęć. O hetmanie powiada więc, że na żołnierzy, idących do boju, „krzyknał“ a nie powie „zawołał“, o sobie zaś mówi, że z utęsknieniem czeka chwili, kiedyby się mógł „do swej komórki porwać“ (nie odejść). Słowo Boże nie pobija heretyków, ale „rozgramia“.

Bardzo często rozprawiał się Skarga z różnowiercami, to też nazw, jakie im daje, możnaby wyliczyć całemi masami: burzyciele praw Bożych, wzgardziciele Kościoła, rozsiewacze niezgody, skażcy wiary, nowowiernicy, błędnicy, wołowcy (ufają tylko zmysłom, jak zwierzęta) spornicy, duszorobójniki, zwodźcy, figuralnicy, sektarze, mizeracy, cieleśnicy, niestatkwie, samosłańcy, wtręty, wlazy i t. d. O rozpieszczonej szlachcie mówi znowu z przekąsem „pieszczuchowie, niewieściuchowie, pierznicy, — ludzi niezdecydowanych wyśmiewa, że są jako „barszczykowie“ ni zimni, ni ciepłi...

Doskonale odczuwa wartość przyrzepek zdrobniających lub pogrubiających rysy jakiegoś pojęcia. Daleki od rejowskiej manieri używa ich umiarkowanie i na właściwym miejscu: siebie nazwie „niegodną proroczną“, swój rozum — rozumkiem, a swą siłę — siłeczką, o dzieciach powie dziecińcy, dzieteczki, dzieciąteczka, albo w ironicznym tonie będzie narzekał, że nas „lada potrzebka, lada zabawka, lada szkoda do grzechu prowadzi“. Różnowiercom zarzuci, że z Matką Boską mieszają swe „niewieściska“, o drzewie nieplodnym i przeklętym powie „drzewisko“, „rolę serca“ każe uprawiać „miękuchno“ — list spada „cichuchno“ z drzewa i t. d.

Równie dobrze rozumie też Skarga znaczenie przybranek, t. j. prefiksów czasownikowych; pisze z rozrzewnieniem, że się Bogu „wydziękować“ nie może, że Jego dobroć nasze prośby „przesięga“, a jeśli zsyła na nas jaki smutek, to pragnie nas tylko „przykarać“ i t. p.

Styl Skargi nazwał Chmielowski zupełnie słusznie wielkim; rzeczywiście, jest w jego słowach zawsze powaga i namaszczenie, czasem prawdziwy majestat. A dalej możnaby ten styl określić jeszcze, jako nadzwyczaj żywy, plastyczny i umiarko-

wanie rozmaity. Plastyczny dzięki metaforom i porównaniom, żywy przez personifikację i świeżość uczucia, rozmaity, bo kaznodzieja nasz umie wynaleźć różne określenia dla jednej i tej samej rzeczy, stosownie do okoliczności, ale dążenie to jest średnie.

Tę ostatnią zaletę najlepiej uwydatniają nam „*epiteta ornantia*“. W używaniu ich jest nasz kaznodzieja prawdziwym mistrzem. Są one i plastyczne i nowe, rzadkie i trafne, a często tak dobrze dobrane, żeby się nieraz chciało z podziwu zawołać: prześliczne!

Ojczyzna jest więc dla Skargi złota, miła, najmiłsza, najmilsza.

Miłość powinna być szeroka, przestronna, głęboka. Miłość Boża jest niepojęta, nieogarniona. Majestat Boży nazywa: prześliczny, ozdobny, wysoki. Słowo Boże jest mocne, niepochybne, przesłodka, lecz także twarde, ostre jak miecz, — słowa heretyków zaś są złe i jadowite. Skarga modli się, aby Pan Bóg oddalił od Polaków „języki pokryte i mowy gładkie, a ostre jako brzytwa“.

Śmierć jest — prędka (t. j. może nadejść lada chwila) uporna i niezbytą.

Serca ludzkie są twarde, kamienne, leśne, dzikie, suche — a powinny być wspaniałe, szerokie i przestronne. Przykład dobry nazywa „jasnym“, cnotliwe obyczaje to „siwe“ obyczaje (jak ludzi siwych); wolność może być święta, dobra, złota, albo dyabelska, wesele świata jest „malowane i nieżywe“, młodość bywa zwykle bystra, Msza św. jest „strasзлиwa“ w swej tajemnicy, tryumf nad nieprzyjaciółmi „zmieszany płaczem i łzami“, twarz Chrystusa była „subtelna, urodziwa, śliczności pełna“ i t. d.

Obrazowość stylu występuje jeszcze wyraźniej w przenośniach i porównaniach, gdzie Skarga zamienia pojęcia abstrakcyjne na dotykalnie zmysłowe, lub jedno zmysłowe wyobrażenie na drugie więcej plastyczne. Przytoczymy kilka przykładów. Czasem więc metafora już dość zatarta n. p. „pociągnąć serce“, lub „fundować szczęście trzeba na owym szczęściu nieodmiennej i bez końca“ i t. p. Takich przenośni napotykamy natu-

ralnie pełno, lecz są także świeższe i wyraźniejsze. Upominał więc Skarga magnatów nie „kurczcie“ waszej miłości w pojedynkowych pożytkach; gdzieindziej wołał do Boga z głębi kochającego serca: „O jako się tu serce moje rozplynać taką Twoją miłością nie ma!“ Są wreszcie przenośnie nadzwyczaj piękne i malownicze: „Wszelakiemi namowami lekki czynił on żal ich, słowy je dziwnie przeraźliwemi kołysząc i tuląc“.

Dotąd ograniczały się metafory do samego czasownika, skutkiem tego nie były dość wyraziste. Dopiero, gdy symbol zmysłowy wyraża się przez rzeczownik, nabierają przenośnie i porównania szczególnie plastycznych zarysów. Nie będziemy wdawać się w pedantyczny a mało pożyteczny podział na różne figury poetyckie. Z tego, że autor użył raz rzeczy głównej za całość, lub gatunku za rodzaj i odwrotnie, nie wypływa żaden ważniejszy wniosek. Dlatego będziemy nawet metaforę i porównanie omawiać równorzędnie. Moznaby je podzielić na pięć grup, stosownie do tego, z jakich źródeł je nasz kaznodzieja czerpał. Jedne, bardzo nieliczne i mało piękne, pochodzą z bogatego, a w 16 w. tak często używanego skarbcza, mitologii starożytnej. U Skargi napotyamy je właściwie tylko w jego pierwszym dziele: „*Pro Sacratissima Eucharistia*“. W przedmowie do biskupa wileńskiego dziękuje mu, że założył dla obrony katolicyzmu „*domicillum litterarum*“, „...*ex quo... fidelium operariorum agmina ad Ecclesiam defendendam, tanquam ex equo Trojano perpetuo prodirent...*“ (L. III. c. 3). O heretykach powiada zaś, że „*veluti centauri et Lapithae commissa inter epulas pugna cibum hunc sacratissimum... pedibus conculcare... ausi sunt...*“ Gdzieindziej narzeka, że „*hoc Eucharistiae Sacramentum, summae consolationis... pomum Eridis, hoc est discordiarum materiam effecerunt...*“ (Lib. I. cap. III).

Być może, iż te porównania, to jeszcze echo dawnego stylu Skargi, ślady wpływu klasycznych wzorów, tak silnego, że prowadził do przenoszenia mitologii starożytnych na grunt zupełnie obcy i nieodpowiedni. Ale jeśli taki wpływ istniał, to Skarga go przezwyciężył. Figur tego rodzaju nie spotykamy już w żadnym z jego polskich dzieł, natomiast ciceroniańskie nazwanie

ojczyzny matką, lub porównanie państwa do tonącego okrętu, zjawiają się nawet w Kazaniach sejmowych, ale byłoby już coś innego. W mitologicznych ozdobach przeważał szablon, pusta forma, tu mamy uczucie i plastykę.

Drugim źródłem były dzieła pisarzy Kościoła. Raz¹ n. p. porównuje Skarga łakomstwo do wozu, u którego pierwszym kołem jest ciasne i bojaźliwe serce, drugim nieludzkość, trzecim „wzgarda Boża i porzucenie sumienia“, a czwartym „zapomnienie śmierci“. Wóz ten ciągnie parę koni: skąpstwo i drapięstwo, a „woźnica poganą, którego zowią chęć do nabywania“. Otóż Skarga zapożyczył ten obraz z pism św. Bernarda, jak to sam zaznacza. Nie jedno porównanie mogło się też dostać do kazań naszego autora z książek współczesnych mu pisarzy, tak n. p. było prawie powszechnym zwyczajem nazywać ojczyznę matką. Trzecie źródło to symbolistyka chrześcijańska i zdarzenia z Nowego Testamentu. W porównaniu z mitologicznymi ozdobami, są to już przenośnie bliższe, więcej w nich życia, ale mimo to niektóre mogą się wydawać chłodne, wiele też straciło skutkiem ciągłego używania świeżość. Bardzo często porównuje Skarga wiernych do owiec, księży do pasterzy lub „rybołowców“. Kościół jest owczarnią, jest zbudowany na niedostępnej skale i t. d. We wzywaniu do pokuty, nazywa nasz kaznodzieja Polskę nieplodnym i suchym drzewem, które pan ogrodu każe porąbać i rzucić w ogień. Porównanie to rozprowadza dość szeroko i z wielką żywością. Przypowieści i różne miejsca z Ewangelii dostarczyły mu też wiele materiału do porównań, zapomocą których chciał swój wykład uprzytomnić, ale popadał wtedy nieraz w przesadę, jak to zaraz zobaczymy.

Dalej czerpał Skarga bardzo często z Pisma św. Starego Zakonu. Odczuł dobrze jego obrazowy styl i w ten sposób przyswoił sobie, a raczej rozwinął tę nieporównaną plastykę i pierwotność słowa. Rozumiał dobrze majestat i urok pism prorockich — i sam mówi raz o Jeremiaszu, że „gorąco i płacząco przysłał pokaranie ludu swego a niesłychane nędze oznaj-

¹ Na 14 n. po Św. Cz. II.

mował“, albo gdzieindziej znów woła ze łzami w oczach : „O pro- roku Izajaszu ! wielkie słowo twoje, któreś głośno wołać kazał : „Każdy człowiek ziółkiem, każdego chwala jako kwiat polny“¹. W kazaniach posługiwał się Skarga rozmyślnie cytatami z Pi- sma św., aby rozbudzić uczucie i dodać piękna swym pismom. Tą zatem drogą przeszło bardzo wiele prześlicznych porównań do jego dzieł. Ale nie pozostawały tu bez zmiany. Kaznodzieja nasz odczuwał ich piękność i plastykę i dlatego utkwily mu w umyśle, przeniknęły do serca i tak dalece stały się jego wła- snością, że je przetwarza i uzupełnia. Oto jeden przykład : Raz² pisze tylko : Świętym Bożym męczennikom, wszystkiego świata mękami, tyranowie, monarchowie świata, mocą swoją największą, chrześcijaństwa im z serca i ust wydrzeć nie mogli. I przeto Pismo mówi (cant. 8) : „Mocna jest jako śmierć miłość, i jako piekło i jako płomienie siły jej“. A teraz posłuchajmy, jak Skarga ten krótki wiersz wspaniale rozwinął : „Jako śmierci nikt nie zwojuje, tak i miłości serdecznej żaden postrach nie odejmie. Jako piekła nikt nie otworzy i zamków jego nie skruszy, tak i miłość trzyma mocno w sercu czego się szczerze jęła, a nie puści. Jako ogień wszystko przemaga, tak miłość wszystko strawi i rzeczy najprzykrzejsze i najtwardsze miękkie sobie uczyni. Jako morze głębokie i rzeki bystre dobrze opatrzonego okrętu nie topią, tak miłość wszędy górę ma i po wierzchu wszyt- kich nawałności uchodzi“.³

Takie zapożyczanie się nie przynosi ujmy Skardze, jest nawet jego chlubą, że zamiast wypełzłych form starożytnej mitologii umiał czerpać piękno stamtąd, gdzie ono majestatycz- nym blaskiem świeci ; tem więcej, że przetwarzał je samodzielnie i rozwijał. Nakoniec są jeszcze porównania, które już są nieza- przeczoną własnością Skargi : „jako ziarna pod młyńskim ka- mieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swymi“ i t. d.

Materyał do tych obrazów czerpał nasz kaznodzieja, rzecz jasna, z życia, które go otaczało. Ciekawe światło rzuca na to

¹ Na pogrzebie królowej Anny z Rakuz.

² Kaz. na XVII n. po świętkach.

³ Naboż. żołnierskie XII.

rozprawa Zahorskiego p. t.: „Wyobraźnia P. Skargi“.¹ Na 271 figur 37, a więc przeszło 13% z dziedziny, która ówczesnym Polakom była najwięcej znana t. j. z zakresu gospodarstwa rolnego i związanych z niem czynności. Tak więc n. p. ludzie obiecujący wiele, ale tylko po to, aby ani części swych przyrzeczeń nie wypełnić, to niby rola z wierzchu uprawna, ale nieco głębiej kamienista. (Z)

Drugą taką dziedziną zjawisk, znanych bardzo dobrze słuchaczom Skargi, stanowiło w niespokojnych czasach Zygmunta III. życie wojskowe w obozie i na polu bitwy. Dostarczyło też ono naszemu kaznodziei materiału do niejednego porównania. Chrystusa nazywa najwyższym hetmanem, nauki różnowierców są „jako działa bez kuli, albo pochwy bez miecza (Z) Kościół i hierarchia duchowna — to niby wielka armia o różnych rodzajach broni i t. d.

Czerpał dalej nasz kaznodzieja wiele z dziedziny sądownictwa, myślistwa, ze stosunku króla do poddanych, także zajęcia mieszczan i rzemieślników, nawet pieniądze weszły w skład jego porównań. Jak widzimy, wyobraźnia Skargi była wcale żywa i pobudliwa, poruszała się swobodnie wśród wielkiego bogactwa rysów nagromadzonych z różnych dziedzin życia. Znamionuje ją umiarkowany realizm; porównania bowiem mają swe źródło w codziennych zajęciach, opierają się na przedmiotach każdemu dobrze znanych i wypływają z połączenia rysów o bliskim podobieństwie. Wyobraźnia nie unosiła Skargi, nie tworzyła analogii zbyt odległych i dziwacznych, rozum i wola kierowały nią umiejętnie, to też obrazy wytworzone przez nią posiadają dziwną zdolność jasnego i prostego tłumaczenia rzeczy zawiłych. Odnaczała się przytem żywością, obrazy zapożyczane przetwarziała samodzielnie i tworzyła wiele nowych połączeń.

Drugi podział porównań przeprowadzimy według ich estetycznej wartości.

Nie można zaprzeczyć, że mimo wszystko, znajdują się

¹ Ateneum. 1901, II. porównania wyjęte z tej pracy będziemy oznaczali literą Z.

u Skargi porównania trywialne i niesmaczne. Przypowieść o niewieście i kwasie posłużyła mu do długiego i dziwnego porównania natury ludzkiej do dzierzy z ciastem, która się „z jednego adamowego grzechu zakwasila, iż wszystka grzechem i cielesnością śmierdzi“.¹ Zaleca więc te „dzierze natury naszej“ „opuszyć i zapiżmować Chrystusem i chwałą świętą“. Ustępy takie nie mogą czynić dobrego wrażenia, ale są jeszcze znośne. Bywa jednak i gorzej. Raz² porównywa słowo Boże do pokarmu, a rozmyślanie do przeżuwanego żołądka i to jeszcze mówi o tem szeroko, że „znak złego żołądka jest, gdy się w nim pokarm nie pokryje, a wyrzucić się musi“, że „jako u wołów i owiec są dwa żołądki“, tak i pobożny słuchacz powinien mieć takie schowki na słowo Boże.³

A teraz zestawmy z temi porównaniami inne piękne, czasem prześliczne. Jedne są rodzajem dowodów *per comparationem*; porównując słońce do prawdy, pisze: „Słońce dobre oczy uwesela, a chore zaraża. Cóż winno słońce? Choroba na oczy winna nie słońce, iż oko obraża“.⁴ Inne mają znowu jakąś rzecz trudniejszą do pojęcia objaśnić; tak więc twierdzenie, że Chrystus miał mądrość od początku doskonałą, choć jej nie objawiał, tłumaczy ładnie w ten sposób: „Jako światłość słoneczna, gdy słońce wschodzi, pomалу roście, nie iżby jej słońce nabywało jako nowej światłości, którą zawsze w sobie ma, ale iż się pomалу zjawia i niejako z jej strony nas przybywa“.⁵

Na szczególną uwagę zasługują porównania rozległe, gdzie Skarga przeprowadza podobieństwo nie tylko w głównych rysach, lecz także w podrzędniejszych szczegółach. A przeprowadza je najczęściej bardzo zręcznie, logicznie i jasno, co nadaje im nawet pewną wartość estetyczną, taką, jaką ma każda rzecz o budowie przejrzystej i rozumnym rozkładzie części. Niektóre dłuższe porównania wynikają z rozwinięcia Ewangelii; mówiąc

¹ Kaz. na VI. n. po 3 królach II.

² Na sześćdziesiątnicę. II.

³ VI. słowo.

⁴ Na I. niedz. po Bożem Narodzeniu, Cz. I.

⁵ Na I. n. po 3 kr. Cz. II.

o uciszeniu burzy na morzu przez Chrystusa, roztacza Skarga wcale udatne, choć bardzo szerokie porównanie Kościoła do korabia przewożącego ludzi do nieba, herezyi do wiatrów, a papieża do sternika. Miejsca takie świadczą o wyobraźni intensywnej, zdolnej do dłuższego skupienia się na jednym przedmiocie. Intensywność i pobudliwość pozwalały też Skardze na gromadzenie porównań w całe szeregi, odnoszące się do tego samego pojęcia. Najpiękniejsze są obrazy, będące symbolem uczucia, lub mające uwydatnić pewne rysy, najczęściej uczuciowe, jakiegoś pojęcia lub wyobrażenia: „Ty wiesz... jakośmy z grzechów osłabieni. Sąchmy jako Psalm mówi jako trawa i kwiat polny, który lada wiatrem uschnie i upadnie, iż miejscar gdzie był nie znać“.¹

Bardzo pięknie wyraża moc słowa Bożego mówiąc, że jest „ostre, jak miecz“, silne „jako młot opoki kruszący“.

Do Matki Boskiej odzywa się znowu z zachwytem: „Liliaś między cierniem, wszystkie inne do Ciebie przyrównane czarne są, tyś sama kwiatem wonnym, z którego owoc wyniś ma słodki i zbawienny światu wszystkiemu“.² Doskonale umie odmalować niecierpliwosć żołnierzy rwących się do boju. Oto powiada, że „jako strzały napięte, skinienia hetmańskiego czekali“.³

Czasem ożywia porównanie, patrząc na różne rzeczy, niby na istoty podobne człowiekowi, obdarzone życiem i uczuciem. Gdy woła, że ziemia pożera grzesznika, a „gromy chcą go roztrzaskać“, etc., albo gdy wzywa cały świat do wysławiania dobroci Bożej, to jest w tem widoczny wpływ Pisma św., ale są i jego własne nieraz bardzo piękne wyrażenia:

„Jest ulżenie niejake smutku, gdy serce żalością zjęte niejako odдыcha i łzami się chłodzi“.⁴

Wiele porównań czerpie Skarga z przyrody. Niemało jest jego własnością, a choć niektóre są wzięte z Pisma św., to prze-

¹ Pobudki do 40 g. naboż. I.

² Na dzień Zwiastowania Panny Maryi. II. por. Pieśń nad pieśniami. R. II.

³ Na zwycięstwo inflanckie.

⁴ Na XV n. po Świątkach. II.

cież samodzielnie rozwinięte i przetworzone, świadczą o duszy wrażliwej i czulej na pewne objawy piękna w naturze. Choćby nawet wszystkie zupełnie oryginalne nie były (a tak nie jest!) to jednak do zrozumienia ich uroku, a jeszcze więcej do uzupełnienia, potrzeba już serca, odczuwającego niektóre objawy piękna w przyrodzie.

Słońce jest więc dla naszego kaznodziei symbolem jakiejś wyższej, uduchowionej mocy, jasnej potęgi. Porównywa je do prawdy, „która dobre oczy uwesela, a złe zaraża, do mądrości Chrystusa, wschodzącej niby poranne słońce, — aniola nazywa stworzeniem „przedziwnem i jako słońce jasnem“.

O królowej Annie powiada z żalnością na kazaniu pogrzebowem: „Zasmuciłaś bardzo głowę naszą i króla naszego, okraso i uciecho domu jego, któraś kąty wszystkie w niem, jako słońce mówi pismo oświecała, za jakieś ciemne obłoki zaszła. Teraz dom wszystek królewski smutny, bez słońca tego, ciemnością i czarną chmurą zaszedł“.

Odczuwał też Skarga piękno gwiazd. Pisze raz, że lubi się modlić nocną ciszą, patrząc w gwieździste niebiosy.¹ W porównaniach oznaczają gwiazdy piękność czystą i szlachetną, ale bez pojęcia tej wielkości, jaka się z nazwą słońca łączy. O uwielbionem Ciele Chrystusowem powiada, że się „rozkwitnęło nad wszystkie róże i lilie i gwiazdy“.

Morze wyraża bezmiar i moc nieskończoną, porównuje z niem potęgę Bożą, nieśmiertelną siłę miłości, w niebie jest morze rozkoszy, Bóg to morze dobroci i t. d.

Piorunem nazywa słowa Chrystusa na sądzie ostatecznym,² a gdy w Pierwsz. Zawst. Aryanów³ pragnie uprzytomnić, jak nagle otworzyły się drzwi, na prośbę św. Bazylego, to powiada, że „jako grom w ścianę uderzyły“.

Ogień to symbol szybkiego wzrastania, albo namiętności, i natchnienia. Herezye szerzą się jak ogień, żądza podsyca się

¹ Na dzień św. Bartł. II.

² Kazanie na I n. Adwentu. II.

³ I zawst. Aryanów część I. rozdz. IX.

powodzeniem niby płomień wiatrem, kto jest pełen wielkiej miłości, ten „gorzeje“ w jej ogniu. Jeremiasza „zapalił“ Duch Boży do zapowiadania straszliwej przyszłości, Aniołów prosi Skarga, aby podziękowali Bogu „szerokimi i ognistymi słowy“.

Wiatr jest uosobieniem złej, niszczyielskiej potęgi i oznacza raz śmierć, raz prześladowanie Kościoła; Rakuszanki nie ustraszły „srogie nawałnice i ciężkie rozruchy i podnoszenia morskie i straszliwe owe wiatry“. (Z). Grzesznika zaś napomina Skarga w pięknym i malowniczym porównaniu: „Bracie, wiatr ten do piekła pędzi, a tyś się do nieba obiecał. Wiatr to nie twój, nie udaj się za nim, sprzeciw się, spuszczaź żagle, czyń odwrót jaki możesz, a P. Bóg cię wspomozę“. (Z).

Drzewa służą do porównań z przymiotami ludzkimi. Cedr oznacza wyniosłość, dąb — siłę, krzewy, „małe drzewa i chrusty“ ludzi ubogich. Gdy jeden z nich umrze, to „jakoby list cichucho z dębu zleciał...“

Kwiaty symbolizują niewinność, czystość i piękność. Matka Boska jest „lilią między cierniem“ i „kwiatem wonnym“ — Chrystusa, poszczącego na puszczy, pyta się zły duch podstępnie: „Co się zabijasz tym postem, kwiecie młodości, czemu urodę anielską tracisz?“¹ Wiele poezji i niemałe odczucie natury mieści się w prześlicznym porównaniu, które powiada, że królowa Anna „gdy się we wszystko szczęście ludzkości jako lilia i róża rozkwitnęła, owo zły wiatr na miękki, wonny i wszystkimi farbami opatrzonej kwiata uderzył, i uwiadł i usechł i ozdoba jego upadła...“²

Niedoświadczony i uwiedziony człowiek jest jako ptaszek, który „około sieci ziarneczka zbiera, nie wiedząc jako w siatkę wpada“. Szybki lot ptaków łączy się też w myśli Skargi z wyobrażeniem żywego, popędliwego umysłu i dlatego nazywa heretyków „bystre ptaki“, także niecierpliwą tęsknotę symbolizuje w ten sposób: do nieba chciałby polecieć „jako orzeł“.

Na tem poprzestaniemy. Przytoczone przykłady dają już nam

¹ Na I niedz. w post. Cz. II.

² Kazania pogr. na śmierć królowej Anny z Rakuz.

dostateczną podstawę do pewnych wniosków. Czy jednak jednolite ujęcie tych wszystkich rysów jest możliwe? Jak wytłumaczyć to dziwne zjawisko, że obok wyrażen i porównań prześlicznych, spotykamy obrazy niesmaczne, nawet odrażające? Spytajmy się najpierw co było tego powodem? Niektóre porównania tłumaczą się jego głęboką pokorą; uważał się wobec Boga za „proch i ziemię“ — nie wydawało mu się więc rażącym nazwać wiernych „bydlątkami, lub szczeniętami“. Po drugie był Skarga kapłanem, stykał się nieraz u łóża chorych z największą nędzą — serce miłosierne kazało mu się zniżać do najuboższych i to mogło wrażliwość przytępić. Gdzieindziej pragnął się wyrazić dosadnie, a zresztą i Pismo św., które mu często służyło za wzór, nie jest wolne od takich wyrażen. Ale wszystko to nře może nam dać zadowalającego wyjaśnienia. Gdy Skarga powiada, że jest jak „proch i ziemia“, to brzmi to pokorniej a daleko piękniej, niż gdy nazwie ludzi „szczeniętami“. Trudno tłumaczyć tylko przytępieniem wrażliwości porównanie Chrystusa wiszącego na krzyżu do „prasy jagód“, Jego ofiarę do bogatego obiadu, rozmyślanie do przeżuwanego żołądka i t. d.

Trzeba powiedzieć, że Skardze brakowało subtelnej i rozwiniętej wrażliwości, że go ona w pewnych kierunkach zawodziła. Jest to zresztą zupełnie możliwe, obok wysokiego poczucia piękna gdzieindziej. Wszak nawet taki poeta, jak Dante, nie jest wolny od dziwnie brzmiących porównań.¹

Wrażliwość estetyczna, zwłaszcza na piękno przyrody, odnosi się do głównych, nie bardzo licznych momentów, a przytem nieraz wygląda, jakby dopiero czytanie Pisma św. silniej ją wzbudziło. Przykłady, wskazujące na pewną subtelność, są dość rzadkie.²

Spotykamy jeszcze i poza porównaniami miejsca, które wskazują na niemałą wrażliwość wobec przyrody. Podziwem i uwielbieniem napełniała Skargę mądrość i wszechmoc Boża,

¹ Edward Porębowicz Dante str. 146.

² n. p. liść, który z dębu „cichuchno“ spada — porównanie królowej Anny do róży i lilii“, „miękkiego, wonnego i różnemi farbami opatrzonego kwiatu“ etc.

objawiająca się w wszechświecie. „Na czym ziemia wszystka, która takie ciężary ma, fundowana? jako na wodzie wisi, zawieszona słowem Bożem, wiele ma mil ziemia i morze, jako wysoko słońce i gwiazdy posadził, jakie jest bezdnie i przepaść pod ziemią i wodą, a kto to kiedy zrozumiał? A kto się tu straszliwej mocy Bożej nie pokłoni?“¹ Zachwycaly go też słońce, księżyc i cała ziemia w swej wiosennej krasie. Z rozkoszą patrzył i „uciechą miłą“, — jak sam pisze² — na „ozdoby ziemie w górach i pagórkach i polach, w zieloności i kwieciu i lasach i gajach ślicznych“ i chłodził swe oko „na ptakach, śpiewaniu ich i piórkach pięknych“. Ale za najwyższą i prawdziwą piękność poczytywał doskonałość życia, czystość i szlachetność duszy i dlatego rozczytywanie się w żywotach świętych przenosił ponad wszystkie uroki świata.

We wszystkich porównaniach uderza nas przewaga wrażeń wzrokowych nad wszystkimi innymi. Przenośni z dziedziny smaku znajdujemy też wiele: męka Chrystusa jest gorzka, słowo Boże jest przesłodkie, rozmyślanie spraw Bożych napełnia go „słodkością“, znakiem wybranej duszy jest smak w słowie Bożem; o miłości powiada raz bardzo pięknie, że dla niej wszelka uciążliwość „w miód się obraca“ i t. d. Naturalnie przypuszczenie, że zmysł smaku odgrywa u Skargi wielką rolę, jest bezpodstawne. Najpierw wszystkie metafory tego rodzaju ograniczają się do dwóch pojęć goryczy i słodyczy. Powiedzieliśmy pojęć, bo wrażenia smaku nie mogą się w normalnych warunkach odtwarzać jak n. p. wrażenia wzrokowe i przenośnie, wzięte z wrażeń smaku, powstają tylko czysto pojęciową drogą.

Wrażeń słuchowych nie znajdujemy wiele, ale są przecież. Słowa Chrystusa są dla niego piorunem, drzwi, otwarte nagle, uderzają w ściany jak grom, śmierć ubogiego to: „jakoby list z dębu cichucho zleciał“. „Lecz gdy wielki pan umarł, jako dąb mocny ogromny trzask, lecąc na ziemię, uczynił...“³ Kon-

¹ Na VI n. po Św. Cz. II.

² w przedmowie do dziewiątego wydania „Żywotów Świętych“.

³ Na pogrzebie królowej Anny.

trast opiera się na dwóch przeciwnych wrażeniach słuchowych. Warto wreszcie zaznaczyć, że język Skargi jest czasem bardzo melodyjny, że niekiedy już samo ugrupowanie dźwięków wywołuje wrażenie: „I wzięwszy garniec gliniany, a zwoławszy was wszystkich, uderzyłbych mocno o ścianę w oczach waszych, mówiąc: Tak was pogruchoce, — mówi Pan Bóg...” Są i miejsca bogatsze pod tym względem: Pan Bóg uderzył „gromem i trzaskiem wielkim na Filistyny i przestraszył je i byli pobici od Izraela”. Zbieg spółgłosek potęguje tutaj wrażenie wywołane treścią. Podobnie ma się rzecz w następującym przykładzie, gdzie znów samogłoski i, y, u, a, łączą się w melodye, odpowiadające nastrojowi zawartości uczuciowej wyrazów: „Wszelakimi namowami lekki czynił on żal ich, słowy je dziwnie przeraźliwemi kołysząc i tuląc”. O śmierci królowej Anny Austriaczki powiada znowu Skarga ze smutkiem: „ono zły wiatr na miękki wonny i wszystkimi farbami opatrzone kwiat uderzył i uwiadł i usechł i ozdoba jego upadła”. Słowa „miękki“, „wonny“ harmonizują dźwiękami i estetycznym wrażeniem kwiatu; samogłoska *u* zawiera zaś w sobie coś ponurego, smutek i grozę. W powyższym ustępie zjawia się tuż obok siebie cztery razy, raz z pobocznym akcentem, potem dwukrotnie z głównym i znów z pobocznym, jakby Skarga chciał umyślnie (czego nie można przypuszczać) wyrazić dźwiękami żal przenikający do głębi serca, coraz silniej rosnący, jak długi przeciągły świst wichru, aby się na koniec rozpląnąć w głuchy smutek. Ale miejsce takich niewiele, są może więcej wywołane przypadkiem, niż nieświadomym instynktem artystycznym i nie uprawniałby nas do żadnych wniosków. Jednak mamy zwierzenia Skargi, które na jego poczucie piękna muzycznego bardzo wiele światła rzucają. Jest on wprawdzie gorącym zwolennikiem muzyki, powiada nawet, że nic tak łatwo do serca nie przenika, jako składane głosy i zgoda dźwięków ludzkich¹ przypisuje jej wielką siłę, „bo i poganie mądrzy to baczyli, iż się z muzyką obyczaje mienia“, ale równocześnie zaznacza, że głosy bez słów świętych zostaną

¹ Kazania o Siedmiu Sakramentach. Kazanie 22. Inne cytaty są także stąd wzięte.

w uszach, a do serca nie przenikną“ i że „w kościelnej muzyce nie z dźwięku łagodnego, ale ze słów dźwiękiem onym przyprowadzonych pożytek duchowny brać się ma“. Melodya bowiem może poruszyć serce do dobrego jak i do złego. „Gdzie śpiewanie miękkie i sprosne, nieczyste w nich słowa, tam cnota chromie“. „A gdzie poważne i słów świętych natkane pieśni, tam jest do pobożności pobudka“. Otóż te poważne tony wydawały mu się najodpowiedniejsze w kościele. Stąd jego protest przeciw „miękkiej i pieszczonej“ melodyi. Jeszcze wyraźniej oświadcza swój sąd o muzyce kościelnej: „Tak zdrobniali i niewieścią a miękką muzykę owę na głosów wiele uczynili, iż żadnej do nabożeństwa pobudki w niej masz“. Muzyka była dla niego tylko „przyprawą“, „pobudką“ do pobożności, stała więc na drugim miejscu. Czy więc Skarga muzyki nie odczuwał? Drugorzędna rola wszelkiej sztuki wobec jego poglądów na moralność i religię jest zupełnie zrozumiała, a nawet zadziwia bystrem uzasadnieniem. Muzyka może być rzeczywiście tylko tłem nastrojowem, pobudza ale w sposób nieokreślony i dopiero słowa mogą nadać tonom wyraźniejszy kierunek uczuciowy. Jeśli jednak muzyce „pieszczonej“ i „na głosów wiele“ odmawia znaczenia, to wolno przypuszczać, że i muzyczna wrażliwość nie była dość rozwinięta, że subtelniejszych odcieni i kombinacji nie odczuwał.

Oprócz porównań i przenośni możnaby jeszcze wymienić trzy główne środki retoryczne, które mają także pewną estetyczną wartość, a mianowicie nagromadzenie, stopniowanie i kontrast. Nagromadzenie ma na celu myśl przy jakimś obrazie dłużej zatrzymać i jego wrażenie spotęgować. Czasem to tylko szereg przymiotników, czasowników lub rzeczowników, czasem kilka porównań n. p. sławimy Pana Boga „z wielkich a niezmiernych cnót i dobrej chwały Jego, iż tak dobry, tak miłosierny, tak szczodroblivy, tak wielki, tak przemożny, tak niebo i ziemię napębiający, tak wszystko co jest i rusza się rządzący i opatrujący etc.“¹

¹ Kazania o Siedmiu Sakr. O pożytecznem słuchaniu Mszy św.

Jak umie Skarga przez nagromadzenie porównań odmalować siłę miłości, widzieliśmy już przedtem. Stopniowaniem posługuje się nasz kaznodzieja świadomie, dla podkreślenia jakiegoś momentu, przyczem stara się oddziaływać na uczucie, co nadaje mu także estetyczną wartość. Używa go jednak tylko w mniejszych ustępach, w większej kompozycji stopniowania nie widać wyraźnie. Pobudki do 40-godzinnej nabożności posiadają o tyle tylko taką budowę, że Skarga stara się wytepić w sercu słuchaczy wszelką nadzieję, ale same groźby następują według chronologicznego porządku wydarzeń ze Starego Zakonu, które o tych karach opowiadały.

Podobną rolę odgrywają u Skargi kontrasty t. j. podkreślają jakiś szczegół, a równocześnie dodają wiele żywości i uroku, przez pobudzenie uczucia i grę przeciwieństw. Jednak wszystkie te ozdoby możnaby porównać do pereł i drogich kamieni, wyglądających tem wspanialej, im misterniejszą oprawą, w którą je ujęto. Otóż takim tłem w jego pismach jest nieporównana prostota, przejrzystość i harmonia w budowie okresów. Na czem to mistrzostwo polegało, widzieliśmy po części już przedtem. Dodać można, że się rozciąga na całe okresy. Skarga rozsuwa myśli długo monotennie, na parę wierszy, ale rozdziela je na szereg zdań zwykle współrzędnych, skutkiem czego panuje w jego pismach niezwykła przejrzystość i jasność. Toż samo można powiedzieć o współrzędnej budowie okresów, i tu myśli łączą się organicznie, jedna wypływa z drugiej, a wszystko zmierza do głównego celu. Wielką zaletą jest też doskonale użycie znaków pisarskich. Przecinkami oddziela od siebie każdą osobną myśl, dwukropek służy mu nie tylko do przytaczania, ale też do wyrażenia przyczynowego związku dwóch zdań, np. „I lekce uważali słowa Boskie : aż przyszedł gniew Boży na nie“. Gdy zaś pragnie zwrócić na jakąś myśl szczególną uwagę, to kieruje do niej wszystkie zdania, zaczynając je od tego samego słowa i nadając im podobną choć nie tę samą budowę. Powstaje przez to harmonijna jednolita różnorodność. N. p. „Ta matka ojczyzna najmiłsza wszczepiła wam i dochowała stan królewski... Ta matka skupiła wam do jednego ciała Rzeczypospolitej tak

szerokie i zacne narody... Ta miła matka podała wam złotą wolność... etc. W ten sposób przykuwa naszą uwagę do jednego punktu, a czasem rozbudza też uczucie, porywając je ciągłymi, miarowymi uderzeniami. Dzięki temu nabiera n. p. ostatnie kazanie sejmowe niezwykłej siły. Powracający kilka razy złowrogi ton straszliwych proroctw, okresy zaczynające się od słów „bych był“ i zbudowane podobnie, wszystko to opanowuje serce tak niepodzielnie, że idzie jakby zahypnotyzowane za rozpędem słów Skargi.

Umie nasz kaznodzieja oddziaływać i w inny sposób. Czasem dłuższy szereg myśli kończy się zdaniem, które niby ostatni akord zbierający wszystkie tony. A czasem nawet powtarzają się takie akrody więcej razy niby refren jakiejś pieśni jak n. p. opowiadając, jak Kościół katolicki przetrwał wszelkie burze i prześladowania przechodzi po każdym obrazie ucisku do radosnej opowieści, że i to Kościół zwyciężył, że „smutek się obrócił w wesele“.¹

A na czem ta zadziwiająca umiejętność polegała? Przedewszystkiem potrzeba było głowy jasnej, zdolnej do porządnego, systematycznego myślenia. Skarga umiał obejmować szybkim, błyskawicznym spojrzeniem cały szereg myśli, które miał wypowiedzieć, skutkiem czego może je poustawiać w takim stosunku, że się nawzajem uzupełniają i podkreślają. Wielką rolę odgrywało tu także uczucie. Dlatego właśnie, że słowa nie były dla Skargi chłodną abstrakcją, ale miały też uczuciowe znaczenie, umiał je doskonale ustawiać, a raczej ustawiały się one same w jego głowie. Nie powiedziałby więc: Jeśli mię moi przezacni panowie spytacie z jakimi pogrózkami mnie do was Pan Bóg posłał, z pierwszemi czy wtóremi, czy trzeciemi, to ja odpowiem, że nie wiem, a tylko tyle, iż jedna z tych trzech was nie minie — ale — „Z jakimi pogrózkami posłał mnie do was Pan Bóg, przezacni panowie moi? Jeśli mię spytacie: z pierwszemi, czy wtóremi, czy trzeciemi? ja odpowiem: Nie wiem! To tylo wiem, iż jedna z tych trzech was nie minie“.² Otóż widać wyraźnie, że w dru-

¹ Na III n. po Wknoey. Cz. I.

² Kaz. sejm. VIII.

gim wypadku dyktował mu te słowa nie rozum, ale uczucie. To „z jakimi pogroźkami?!“ cię Bóg posłał odzywało się w jego strwożonym sercu najgłośniej i stoi też na pierwszym miejscu. A potem jakby chwila namysłu: z pierwszemi, czy z drugimi? czy z trzecimi? Odpowiedzią: Nie wiem! jest też na końcu, zupełnie wyodrębnione — bo też napęniała je zupełnie inna treść uczuciowa — o charakterze wybuchowym. Natomiast w ostatnim zdaniu jest spójnik potrzebny, inaczej byłaby to odpowiedź zbyt żywa, wyglądałaby trochę jak wykrzyknik, a to jest tymczasem odpowiedź pełna smutku i przygnębienia.

Ale nawet gdybyśmy ze stylu Skargi i tą bezpośredniością i żywością kojarzeń wyłączyli, a także plastykę etc., pozostałaby jeszcze w jego pismach jakaś dziwna moc sprawiająca, że słowa płyną w nich gładko, lekko i już tem samem ujmują. To rytm, a raczej do rytmu zbliżające się falowanie akcentu. Najczęściej zlewają się trocheje i amfibrochy w harmonijny a poważny strumień słów, czasem jednak, gdy uczucie silniej wybucha, zmienia się i rytm w krótki, urywany, jak przyspieszone bicie serca, tak, że się zlewa w jedno z jego uderzeniami i potęguje przez to działanie słów: n. p. „...i spytaliśmy się, gdzieś pójdziem? Powiedziano: Tak mówi sam Bóg: kto na śmierć, ten na śmierć, kto na miecz, ten na miecz, kto na głód, ten na głód, kto w niewolę, ten w niewolę. Kto się nad nami zmiłuje? Któż się o nas zasmuci? Kto pójdzie prosić o pokój nasz?...“¹

Słowa te uderzają jak piorun po piorunie, a w końcowych pytaniach tyle uczucia i rozpacz, że przejmują naprawdę do głębi. A do tego przyłącza się wyobraźnia. Nie ta abstrakcyjna, chłodna, choć i tę Skarga miał, jak jego poglądy i rozumowanie wskazują i miał we wysokim stopniu, ale artystyczną, która pozwala przenieść się żywo w jakieś położenie, odczuć drgnienia innych serc i wygrać je na strunach własnej duszy. Z pewnością zdolność tę posiadał nasz kaznodzieja na nie bardzo wielką skalę, ale posiadał. Weźmy n. p. jego dzieła polemiczne. Są

¹ Wzyw. do pok.

tak pisane, jakby ich autor widział przed sobą przeciwnika i prowadził z nim zaciętą dysputę, przerywaną czasem wykrzykami oburzenia, albo zwycięstwa, albo napomnienia etc. Wystarczy przytoczyć parę zdań, by to sobie uprzytomnić.

„Nie tu mięszać nie potrzeba ciemny ministrze“¹ woła do przeciwnika w „Siedmiu filarach“ a do czytelnika odzywa się uprzejmie: „My ciebie nie zawiedziem miły czytelniku“² lub „o tem miej taką naukę“ etc. Albo w „Zawstydzeniu Aryan“ „Ale się podobno p. Moskorzewski onym słowem Bożym upamięta. Nie upamięta, ale je wywraca i odmiata...“³ „Nie przełknem się chytróści i syllogizmików i łapaczek waszych, któremi Pismo św. kręcicie... i tak w imię Pańskie zaczynam“⁴.

Jeszcze więcej występuje to w kazaniach: „Patrzajże, jakimi kapłani z tych słów Chrystusowych sędziami są sumienia“...⁵ lub: „Ty schyl głowę i dziękuj. Bo to, jako wnet zobaczysz z wielkiem się pożytkiem twoim, choć z uprzykrzeniem dzieje“⁵

Czasami może się znowu wydawać, że Skarga widział się w gronie uczniów Chrystusa i rozmawiał z nimi:

„Pyta Pan, zkadby chleba wziąć na ten lud, abyśmy głodne nakarmili i goście wdzięcznie uczcili. Filip się do pieniędzy rzucił, wszechmocnej ręki mistrza swego i cudów, które On Boską swoją mocą czynił, zapomniawszy. Nie takes miał powiedzieć św. Filipie: Pieniądzy tu wiele potrzeba, a my ich nie mamy i byśmy mieli, tedy nie najdzie gdzie kupić. Nie takes mówić miał, ale tak raczej: u Ciebie Panie nic nie jest niepodobno“⁶ etc.

Miejsca te nie przekonują nas jeszcze, że Skarga widział jakąś sytuację plastycznie a nie tylko odczuwał. Rzeczywiście kaznodzieja nasz był obecny w takim razie więcej uczuciem, niż przedstawiał to sobie wyraźnie. Ale jakieś ogólne zarysy

¹ Siedem filarów III klatka. (I fil.).

² Siedem filarów I fil. I podpora.

³ Wtóre zawst. Aryanów. Ks. I. rozdz. I.

⁴ Tamże.

⁵ Kazania o Siedmiu Sakram. O pokucie IV.

⁶ Na 4 niedz. w post. II.

zjawiają się przecież przed jego oczyma. N. p. po opowiadaniu o Przemienieniu Pańskim na górze, porównuje do niej niebo i zachęca nas do starań o zbawienie:

„Wstępujemy na tę wysoką górę. O, góro, jakaś piękna! O, bym miał skrzydła, jako orzeł, abym tam wleciał. Ta góra trudny ma przystęp i ciasna do niej droga, przykre i pracy pełne wchodzenia“.

Powinniśmy więc prosić Pana Boga o pomoc:

„Weźmi mię Panie Jezu za rękę a prowadź mię za sobą, racz mi w sercu osłodzić ony rozkoszy wieczne, a pojdę za wonnością i słodkością Twoją“.¹ Ustępów takich możnaby przytoczyć wiele. I niebo opisuje Skarga mimo przekonania o jego niepoznawalności — w widomych zarysach. Są w niem tysiące hufców anielskich, a każdy anioł jasny jak słońce. Ale majestat Boży jest tak ogromny, że się nawet te świetne duchy przed nim „z wielkiej zdumiałości“ chwieją.² Lecz gdy Skarga mówi o Chrystusie, znika święta groza, a miejsce zajmuje ufność i miłość rozrzewniająca. A gdy się odzywa do świętych, to czuje się już tak blisko nich, że w tonie serdecznym i pełnym upartej ufności woła: Ruszmy a zbudźmy te patrony królestwa naszego“.³

Mówiąc o przykładach z Pisma św. zaznaczyliśmy, że kaznodzieja nasz posiadał zdolność odgadywania ze słów czyichś uczuć, że umiał swe serce do nich dostroić, a nawet te uczucia pięknie rozwinąć i uzupełnić. Nie było to samo uczucie, choć stanowiło podstawę. Bo, aby zrozumieć co się w czyjejs duszy działo, trzeba było wyobrazić sobie położenie, w jakim się ona znajdowała i dopiero przez analogię z naszymi własnymi przeżyciami możemy jej wzruszenie odczytać i we własne przenieść serce. U Skargi dokonywał się ten proces bardzo szybko, a nawet te uczucia rozwijał i uzupełniał, co już wyraźnie wymagało twórczej wyobraźni. Dzięki niej umie Skarga odzywać się do

¹ Kaz. na II n. w post. II.

² Patrz str. 13.

³ Pobudki do 40-godzinnego nab. IX.

ludzkości tak rzewnie w imieniu Chrystusa wiszącego na krzyżu, albo do narodu polskiego w imieniu zmarłej królowej Anny z Rakus. Czasem zmienia się nawet kazanie w dyalog i nabiera dramatycznej żywości. I co dziwniejsza, Skarga odczuwa nie tylko poświęcenie, pokorę i inne jego sercu tak dobrze znane wzruszenia, ale umie się też przenieść w położenie prawie obce :

„Rebeka panienka ona, gdy jej do małżeństwa sługa Abrahamów wzywał, powiadał jej o dalekim i bogatym młodzieńcu, we stu mil i dalej, pytając się, jeśli chcesz zań? odpowiedziała ochotnie pójdę. Ale cię ten człowiek zdradzić może i nie tam cię zaprowadzi, gdzie obiecuje, abo coś złego na drodze uczyni. A ona przedsię mówi: pojde. Ale trafisz na złego chłopą, który cię w niewoli i mękach chować będzie... nie to, pójdę. Ale nie wiesz pewnie jaki jest, choryli, zdrowyli, a ona mówi: nie to, pójdę. Ale od matki od ojca nie żal ci w cudzą stronę do języka niesłychanego, do ludzi, którymeś nie przywykła? i to nie, pójdę! O, dziwna ślepoto! O dziwne obieżanie matki, która urodziła, wychowała, piersiami karmiła, nadała, odstąpić, a do nieznanego się w niewolę i nigdy nierozwiązany węzeł udać i to od niego cierpieć, czegoby własnemu ojcu i matce nie ściępią!“. ¹

Wiele wdzięku, życia i uczucia w tym obrazku! I to wszystko pisał nie poeta, nie człowiek świecki, lecz zakonnik surowy, z myślą zwróconą ku niebu. Widać, że Skarga miał wyobraźnię żywą i serce „przestronne“, czułe, zdolne do przeróżnych wrażeń.

Dzięki temu i jego język stawał się bogaty i barwny; nabierał rozmaitych odcieni, a wyrazy łączyły się we wspaniałe nieraz przenośnie i porównania. Dzięki temu wrażliwemu sercu zmieniają się nieraz jego kazania w piękne liryczne ustępy. Czasem to tylko westchnienie lub wykrzyknik żalu, miłości, tęsknoty, jakiegoś serdecznego pragnienia, lub podziwu; czasem jednak unosi Skargę uczucie dłużej jak n. p. często w jego przeslicznych modlitwach. Prawda, niejednokrotnie są one krótkim zebraniem tego, co stanowiło treść kazania, i prośbę

¹ Kaz. na niedz. i święta. Na II. n. po Trzech Królach.

o wypełnienie podanych w nich nauk. Ale wiele razy przegląda też w nich z poza słów gorące serce i rzewne uczucie :

„O bym mógł Tej Przenajświętszej Matce nową jaką pieśń i pochwałę wymyślić i jakobym ją słodko śpiewał i ze wszystkimi aniołmi i wybranemi i ze wszystkim na świecie Kościołem Bożym. Ale innej wyższej czci Jej i tytułu nie najdę jedno ten : Matko Boga mego zmiłuj się nademną“.¹

A także w przedmowach, gdzie Skarga miał najwięcej swobody, wylewa się czasem to uczucie w słowach cichych, rzewnych i wzruszających do łez. Pokora wobec Boga i głębokie uniżenie patrzące na własne zasługi z lekceważeniem, nawet z obawą, czy nie są raczej za małe..., smutek kapłana i Polaka, który widział w swej ukochanej ojczyźnie tyle jawnych grzechów, tyle niesprawiedliwości i krzywdf, niepokojące przeżucie nadchodzącego upadku i jakaś niezmożona siła ducha, dążącego zawsze do jasności i ukoju — oto treść tych zwierzeń.

W Kazaniach występują różne uczucia, najczęściej zjawia się gorąca miłość ku Bogu, wdzięczność, tęsknota lub podziw. Tęsknił Skarga za niebem, za swobodnym polotem ducha, nie obciążonego niedostatkami ciała, za oglądaniem Chrystusa, a za życia chciał jeszcze widzieć wszystkich ludzi w zgodzie, w posłuszeństwie dla Kościoła, chciał, aby wszystkich synów jego „najmilejszej matki“, ojczyzny powiązała miłość. Czasem wybuchał znowu oburzeniem, na herezye, na ucisk włościan, na prawa niesprawiedliwe, na brak życzliwości ku Rzeczypospolitej.

A gdy widział szerzące się naokoło Polski niebezpieczeństwo tureckie, gdy czytał o karach, jakimi Pan Bóg karał grzechy w Starym Zakonie, napelniało się jego serce żalnością i bólem i lękiem, który tak przerażająco groźnie wypowiedział się w „Kazaniach sejmowych“. Odczuwał też głęboko marność świata, i znikomość chwały ziemskiej, a czasem jak „w kazaniach pogrzebowych“ zbliża się ten kontrast między wielką królewską mocą i jasnem panowaniem życia, a ponurą władzą nielitościwej

¹ Na dzień Nawiedzenia M. B. Cz. I.

śmierci prawie do granic wzniosłości i tragizmu. Ale naprawdę tragiczna groza bije z okropnych przykładów sprawiedliwości Bożej w Pobudkach do 40-godzinnego nabożeństwa, ze straszego obrazu sądu ostatecznego, gdzie potępieni rozpaczliwie będą błagać: „Wzdy po stu tysięcy lat nas wyzwól. Niech ptaszek z góry wszystkiego świata co tysiąc lat ziarneczko piasku do nas nosi, a gdy wybierze wszystkie, wzdy nas w ten czas wolnemi uczynisz a zmiłujesz się?“¹ Podobnie przeraża trzecie i ostatnie kazanie sejmowe i te dreszczem przejmujące słowa „Wzywania do pokuty“: „Kto na miecz ten na miecz, kto na głód, ten na głód, — kto w niewole ten w niewole“.

Jak bogate i wielkie musiało być serce, które tyle tonów z siebie dobyło!

Czasem także, zwłaszcza w polemikach widać u Skargi poczucie swej siły i wyższości nad przeciwnikiem, jakiejś swobodnej pewności siebie, przechodzące niekiedy w ironiczny uśmiech lub radosny tryumf. Tylko kaznodzieja nasz nie przypisuje tego sobie, lecz raczej potędze prawdy. Jednak, czy nie występują czasem u niego uczucia złośliwe, nienawiści lub zadowolenia z czyjejś klęski? Prawie, że nie. Ale czasem i Skarga był człowiekiem, rozróżniał wprawdzie osobę od grzechu i kazał się nad grzesznikiem raczej litować, przecież niekiedy, nadzwyczaj zresztą rzadko, przenosił i na nich swój gniew. Bronił się we „Wsiadanem kazaniu“, jakoby podburzał do wymordowania polskich różnowierców podczas bitwy i zupełnie słusznie; była to bezczelna potwarz. Lecz w temże kazaniu wyklinał najezdce Inflant: „Czart niech stoi przy jego boku, gdy go sądzić będą, a niech go potępią, a modlitwa jego niech się w grzech obróci. Niech będą krótkie dni jego, a dzieci jego sierotami i wdowa żona jego...“²

Prawda, nie były to jego własne słowa, wziął je z Psalmu, ale to go jeszcze nie usprawiedliwia, bo czemu je właśnie wybrał? I w kazaniu na zwycięstwo inflanckie zjawia się ton jakby

¹ Kaz. na I niedz. Adwentu. Cz. II.

² Wsiadane na wojnę kazanie. Bez miejsca druku 1601.

tryumfalnego urągania: „Któryś wiare św. z Inflanct wygnać chciał, sam z Inflanct uciekaj. Moc twoja jako trawa, chwala twoja gnój i trupy: uciekaj, a tu się nie wracaj, a patrz, abys od tej wiary nie zdychał“. Ale po tym, co prawda pełnym niezwykłej siły ustępie, dodaje: „pokutuj, aby cię wody pomsty Bożej nie pożarły“... a przedtem jeszcze litował się nad pobitymi nieprzyjaciółmi: „A nadewszystko nasmutniejsza myśl nas trapi, iż wszyscy teraz przerażeni do piekła na wieczne potępienie poszli... o, jaki to nasz smutek, co to za przeklęctwo wieczne, z którego już nigdy wyniść nędzny człowiek nie może“. Serce Skargi było zawsze pełne miłości, a cięń jakiej nienawiści, jeśli się kiedy zjawiał, to przesłaniał tylko na chwilę jego świetlaną duszę, i niknął szybko w promieniach dobroci, jak drobne chmury na pogodnem niebie. A uczucie radości, wesela i nadziei? W kazaniach tryumfalnych czasem we wspaniałych akordach, ale na krótko, miesza się ono ze łzami litościwego serca. Radość nawet w tych chwilach zaciemnia obawa o przyszłość. I nadzieja w Pobudkach do 40-godzinnego nabożeństwa nie świeci jasnym płomieniem, lecz raczej przyćmionym blaskiem, w kazaniach sejmowych to tylko słaby promyczek przedzierający się przez groźne chmury — a we Wzywaniu do pokuty pisze już Skarga, że mu myśl o upadku ojczyzny sen przerywa... Pocięzał się jak mógł, nie rozpaczał, pozostawała mu jeszcze druga ojczyzna, gdzie „szczęście nieogarnione i bez końca“, ale z utratą swej ziemskiej „matki“ — pogodzić się nie mógł, — obawiał się o jej losy i dlatego było w jego sercu więcej smutku.

Stanisław Mitera.

JĘZYK I STYL SKARGI.

(Na tle kazań pogrzebowych).

„Język, tłumacz wewnętrznych oku niedostępnych myśli, kilkudziesięcioletnie całego narodu dzieło, jest najdroższą jego własnością i najdawniejszym pomnikiem... jest to pomnik trwalszy od pergaminowych dyplomów, od kruszcowego medalu, nawet od owych piramid i świątyń granitowych, które dziś Sahara coraz głębiej w piasku zakopuje“. (Wiszniewski M. Hist. l. pol. t. VI. str. 344. Kraków 1844).

— Wiedział o tem Skarga, i zdawał sobie w zupełności sprawę z tego, że jeśli ma po polsku pisać i mówić, to ma to być naprawdę język polski, w którym łączyłyby się słowa rodzime z duchem narodu.

Zalety występują w kazaniach pogrzebowych może wybitniej i lepiej (podobnie jak i we wszystkich kazaniach okolicznościowych) niż gdzieindziej, bo tu i forma musiała być piękniejszą i myśl i uczucia podnioslejsze. Występował bowiem mowca w chwilach niezwykłych, przy pogrzebie królowych, które cenił cały naród a najwięcej sam Skarga.

Kilka cech charakterystycznych kazań pogrzebowych zaznaczyłem w rozdziałach poprzednich, a mianowicie: 1) prostotę, 2) szczerłość, 3) poprawność, 4) głębokość uczuć, 5) prawdziwość zupełną, 6) jasność w tłumaczeniu słów pisma św. i rozwijaniu prawd dogmatycznych, 7) poezyę słowa i myśli.

Że Skarga był prosty i szczery, że dbał o każde słowo niemal, o każde wyrażenie, że w uczuciach nie był płytki i zwyczajny i że z tych uczuć przemawiała prawda zupełna — to widzieliśmy na przytaczanych wyżej całych ustępach, przy zestawieniu ich z podobnymi ustępami innych kaznodziejów polskich XVI. w.,¹ wreszcie przy porównaniu Skargi z Bossuetem.

Trudno się zgodzić na zdanie Sozańskiego, że w ustępach jego (t. j. Skargi) i pod jego piórem treść skarłowaciała, że wymową tylko „a niczym innym gromił swych przeciwników“;

¹ Skarga nie był jedynym, który mówił i drukował kazania czy pochwały na pogrzeb obu królowych. Prócz niego na śmierć Anny Jagiellonki pisali: Fabian Birkowski: *Lacrymae in funere Annae Jagelloniae* (Fabiani Bircovii Leopoli. *Lacrymae in Funere Annae Jagelloniae et Lithuaniae Ducis*. Cracoviae. In officina Lazari. Anno Domini 1596 (MDXCVII) i Mateusz Piskorzewski: *Serenissimae Annae... funebris laudatio* (Mathei Piscorevii. *Serenissimae Annae Jagelloniae Poloniae Reginae Funebris laudatio*, Cracoviae In officina Lazari. Anno Domini. 1597.); a na śmierć Anny z Rakus: Marcin Szyszkowski: *In obitum Ser. Annae Pol. et Succ. Reg. oratio*. Cracoviae 1598. Wydanie II. w r. 1599. pt. *In funere* i t. d. jak z wydania pierwszego, Krzysztof Warszawicki: *In mortem Annae Austriacae... oratio* (Christophori Varsevicii: 1) *In obitum Stephani Primi, Regis Poloniae, oratio*. Cracoviae 1587. 2) *In mortem Annae Austriacae. Oratio*. Crac. 1598.) i Jędrzej Koryciński: *Oratio in funere Ser. Annae. Pol. et Succ. Reg. Cracoviae 1600.*

Wszystkie po łacinie. Jedno tylko kazanie Warszawickiego jest w tłumaczeniu polskiem Jana Bogusławskiego, plebana z Michocina (dziś Dzików) z roku 1599 (z drukami Wojciecha Kobylińskiego. Wydał je Turowski z r. 1858. p. t. „Dwie mowy pogrzebowe X. Krzysztofa Warszawickiego“; druga na pogrzeb Batorego).

Żadna z tych mów, kazań, czy pochwał nie może iść w porównanie z kazaniem Skargi (mam na myśli głównie kaz. IV. i V.) Birkowski w swoich „lakrymach“ deklamuje więcej i zbiera efektowne wyrazy łacińskie. I choć 14 razy, na początku i na końcu każdej zwrotki, powtarza refreny: *Deflemus Nympham Jagellonida; plangimus heu, heu* i (na końcu) *Obiit pulcherrima Nympha* — to jednak w tych wykrzyknikach i refrenach nie ma tej szczerości i prostoty, co u Skargi i tego żalu prawdziwego, jak kiedy Skarga do całego narodu się odzywa: „Żałuj królestwo wszystko!“ I Birkowski cały naród do płaczu wzywa a nawet szczegółowo, bo są to „lakrymy“ poszczególnych krajów, dzielnic i miast: Sarmacyi całej (Sarmaciae), Polski (Poloniae), Litwy (Lithuaniae), Senatu (Senatus), krewnych (Famulorum), Rycerzy (Militum), Warszawy (Varsoviae), Krakowa (Cracoviae), Lwowa (Leopol εώς), kapłanów (Sacerdotum) i Akademii (Academiae) — tylko, że płacz to jakiś inny, nie bardzo szczery, a smutek wyrażany całym szeregiem westchnień przesadnych i pełen przesadnego patosu. Podobnie i inni.

że na koniec „nie mogąc wykazać błędności zdań polskich reformatorów, do czego tak gorąco wzdychał, starał się wszelkimi sposobami (!) sparaliżować ich działania;“¹ prawda, wymowa u Skargi nie była celem, ale środkiem, tylko, że nie była środkiem jedynym, ale wynikiem tej właśnie szczerości, patriotyzmu, uczuć, miłości Boga, które tak wybitnie zarysowują się w tym kaznodziei.

Dowcipnym może był Sozański, kiedy w swoich „faribolkach“ (6) kazał kazaniom Skargi zaciętrzewioną prowadzić walkę z postyllą Grzegorza z Żarnowca i kiedy „Volumina Legum“ i „Herby Rycerstwa“ Paprockiego, „Koronę Polską“ Niesieckiego i „Orbis Polonus“ Okolskiego wzywał na pośredników walki², ale słuszności nie miał, jeśli przez to chciał wyrazić, że Skarga powodowała zawiść, zaciętrzewienie czy jakiegokolwiek inne niskie pobudki. „Z pisarzy wybitnych jeden tylko Modrzewski wolny jest od wszelkiego, choćby najłżejszego posądzenia a drugi Skarga, zakonnik ubogi i cichy, któremu chodziło nie o własne zyski, nie o wywyższenie, nie o popularność, nie o spokój, nie o obronę

¹ A. Sozański. Kuczborski i Skarga. str. 9. Wiedeń 1859.

² A. Sozański. Niektóre Pisma. Kraków 1871. str. 71—72.

„Żaden menażernik nie zachowuje tyle oszczędności, aby zdaleka trzymać nosorożca od słonia, co ja w ustawianiu na półkach kazań Skargi i postylli Grzegorza z Żarnowca. Jednego chowam na najwyższej półce i daję mu za stróża „Statuta Sigismundi I.“, drugiego stawiam na drugiej od dołu i kładę koło niego inwentarz voluminów, aby pobliskością dzieł prawnych utrzymać karność między obydwojma. Wszelako przezorność ta nic nie pomogła. Zwiertzyli się i jeden drugiego zaczął lżyć: przeklęty Grzegorzu! Tyś szczyt nauki heretyckiej w Polsce“. „Złowrogi Piotrze! Tyś szczył obywateli jednych na drugich“! Te i tym podobne wykrzykniki dały się słyszeć i nigdy nie zapomnę przeraźliwego hałasu owych dwóch kaznodziei. Statuta i inwentarz hamowali wprawdzie walkę, lecz nie mogąc ją uśmierzyć przywołali do pomocy ośm tomów *Volumina legum*, przez co walka nie tylko się nie uśmierzyła, ale jeszcze bardziej rozogniła, ponieważ 6 tomów stanęło po stronie Grzegorza a 2 tomy po stronie Skargi. Na okropny ryk przebudzili się z głębokiego snu Paprockiego „Herby rycerstwa“ i Niesieckiego „Korona Polska“. Nie całkiem, chociaż wiele zmitygowali walkę; widząc jednak, że nie dadzą rady, zaczęli budzić Okolskiego *Orbis Polonus*, i z trudnością ocuciły go, gdyż spał twardo. Dopiero im trzem powiodło się między wojującymi sprowadzić zawieszenie broni. Jednakże kazania Skargi tylko pod tym warunkiem na to przystały, aby im wolno było postyllę spalić“.

jakiejś partyi, tylko o szczęście ukochanej ojczyzny, i nie o jurdykę, nie o dziesięciny, tylko o chwałę Bożą¹.

Jasność w tłumaczeniu myśli, w wyrażaniu uczuć była bezsprzecznie skutkiem prostej budowy zdań i okresów całych, łatwości pisania, ale równocześnie wynikała także z jasności samych myśli i uczuć. Skarga wiedział w co wierzył i jak wierzył, wiedział czego chciał od ludzi i od siebie: „chciał leczyć w bogach ziemskich dusze nietylko ludzi ale i Polaków; kładł uzdrowienie duszy polskiej za najpierwszy warunek mądrości, potrzebnej do rady; wpajał wiarę, że każde państwo „ziemsko-potężne“ powinno być „anielskoczyste“; uczył że — Na ziemi być Polakiem To żyć bosko i szlachetnie^{1c}.”

Tego samego chciał i tego samego uczył, kiedy mówił kazania pogrzebowe; a ponieważ chęć ta była zupełnie pewna i jasna — tłumaczyła się słowami, pełnymi pewności i jasności. Dobrze i słusznie pisał o nim Witwicki w swoich Wieczorach Pielgrzyma,² że „tak jak on nikt w Polsce nigdy nie pisał“, że „ta dziwna piękność stylu jego dlatego jest tak wielka i przemożna, że nie pochodzi z wyuczonego użycia wyrazów i wysłowień ani z jakowejś teoryi szkolnej, którą sobie zwyczajni piśmiennicy wymyślać, albo jedni od drugich przybierać mogą, ale, że puszcza się i rośnie z głębokości prawdy myśli, że wybucha i wzmaga się z ognia i pełności uczucia“. — N. p. kiedy Skarga żegnał królowę, kiedy mówił o wielkich tego świata, o bogactwach ziemskich, kiedy uczuciem i poezją swojej duszy wielkiej i wzniosłej przemawiał do serc; z jaką miłością przytem nauczał, i jak często dawał się porywać swoim własnym myślom i snuł z nich modlitwy przecudne i wezwania gorące. Zwłaszcza ustęp z kazania III., w którym Skarga żegna zmarłą Annę. Kiedy zwraca się kolejno do króla Zygmunta, do domowników, którym była matką i opiekunką, do dziewic polskich... do każdego zakonu, do każdego Polaka, któremu Bóg i ojczyzna miła, by łzą serdeczną a szczerą skropili grób jej,

¹ Chrzanowski. K. S. wyd. z r. 1903. Warszawa.

² t. I. str. 169. Lwów 1885.

by pamięć długą po niej w sercach przechowali, bo wszyscy mieli z niej pomoc, wesele i zbudowanie.

Ustęp ten jest tak piękny pod każdym względem, — jako język i styl, w którym do dziś nikt Skardze nie wyrównał, ¹ jako wyraz uczucia rzetelnego i szczerego i pobożności prawdziwego zakonnika i głębokiego patriotyzmu, że grzechemby było wydzierać kawałkami niektóre zdania, myśli czy słowa. Sam Skarga nazywa go „plakaniem wszystkich stanów“.

„Żałujcie kapłani boży i wszytek stan duchowny, iżeśmy obrońcę wiary świętej i stanu naszego życzliwą dobrodziejkę utracili, która nas iako oycze czcila, która mawiała y w uszach moich : Co się przez kapłany y sługi Boże sprawuie : to ma od Boga błogosławieństwo. Żałuy krolestwo wszytko, ostatniego potomka krolow Twoich y panow pogrzebasz, ktorzy cię na ręku iako piastunki y mamki nosili : y sławę twoię, y pokoy, y pożytki rozmnożyli : y za dobre twoie umierać cheieli, w ktorych krwi y następowaniu iednego po drugim, nadzieia twoia dobra zostawała. Jagielonow szczątek y ostatek iuż poległ, ozdoba Twoia y korona głowy Twoiey z ciebie spada. Krolewska corka, krolewska żona, krolewska w siostrzeńcu matka, tobie odeszła, która cię w przygodach twoich y zachwianiu podźwigała y podeymowała. Żałuy Miłościwy najaśniejszy krolu drugiey matki swoiey : iedna cię urodziła człowiekiem, druga krolem. Jedna Cię wychowała, druga Cię ozdobiła y wyniosła, y w prawey macierzyńskiej miłości z tą, co urodziła, zrównała.

W Tobie Mił. krolu krew Jagielowa po matce zostaiąc, do ciebie się krew wielkich krolow naszych polskich y z krolestwem ich przenosząc, smutek nasz po zeszeiu tego domu gasi. Niechże w tobie Jagieło, y w synu namilszym Twoim ożyie Władysław, y onych Kazimierzów, Olbrychtow, Alexandrow, y tego ktorego imię nosisz Zygmunta y Augusta syna iego, y niech żyie pobożność, mądrość, męstwo, łaskawość, szczodrobliwość, y miłość poddanych, y krwi swoiey y nie krolewskie cnoty, ktorych w Waszey K. M. iuż z łaski Bożej zażywamy,

¹ Tarnowski. H. l. p. t. I. Kr. 1900.

Boże aby do końca tym więcej. — Płaczcie też domownicy, nie paniey i gospodyniey, ale matki swoiey: która was iako dzieci swe miłowała, o wasze się krzywdy wstawiała, was pilnie opatrowała, y nikogoż na testamencie aż do namniejszego kucheika nie zapomniała. — Corki polskie y białogłowy wszytkich stanow płaczcie. Utraciliście matkę, która was w iedwabie odziewała, y złote szaty stroiom waszym dawała. Miałyście płci swey wielką ozdobę y pociechę: Corki wasze wychowywała y wyposażała, y wszelkiey radości przyczyną wam była. O iakimi łzami tę utratę swoię ugasicie? Płaczcie sieroty, y wdowy, y ukrzywdzone niewiasty. Miałyście gotową ucieczkę y pomoc w trwogach y doległościach waszych, a iako nad oną Dorką łzy wylewając, suknie, które wam dawała, y pomocy wszelakie, przed Panem Bogiem ukazuycie. — Płaczcie klasztory, mniszki y szpitale: odeszła wam dobrodzieyka, do ktorey oczy wasze obrocone były: która odziewała, broniła, karmiła. — Płaczmy wszyscy, iżeśmy utracili krolową i matkę naszą, do ktoreyeśmy mowić one słowa mogli: Tyś była chlubą narodu naszego: tyś uweseliła poddane twoie: tyś była ozdobą ludu Twego. Tyś była przykładem życia krolewskiego y Chrześciańskiego: z ciebieśmy mieli nie tylko pomocy y uweselenie, ale y zbudowanie. Tyś cnotami swoimi zamknęła krolewską Jagiełowską krew y domowi twemu takiś piękny koniec i zamknięcie zeszeiem swoim dała, cnoty y miłość ku poddanym wyrażając“.

„Kazania Skargi odezwały się niemal do . . . uczuć (narodu) i poruszeniem tej najtkliwszej struny zdobyły sobie najgłębszy wpływ, najsilniejszy rozgłos“.) To uczucie i ten liryzm jest poezją jego duszy którą musieli odczuwać słuchacze i która musiała trafiać do serc. Wkłada też ją w słowa swoich kazań bezwiednie tak, jak nieraz bezwiednie pokrzywdzony się skarży, jak bezwiednie matka płacze nad grobem dziecka. Przypomina tu Skarga Orcia z Nieboskiej komedyi Krasieńskiego, kiedy ten modli się na grobie matki:

„Orcio: Zdrowaś Panno Maryo, łaskiś Bożej pełna, kró-

¹ Bobrzyński. K. S. str. 9. Kraków 1876.

lowa niebios, Pani wszystkiego, co kwitnie na ziemi, po polach, nad strumieniami . . . Mąż: Orcio! . . . Orcio. Kiedy mi te słowa się nawijają i bolą w głowie tak, że proszę papy, muszę je powiedzieć.¹

Tak samo odpowiadałby Skarga, gdyby mu ktoś zarzut zrobił, że czasem jakiejś myśli lub uczuciu da się porwać. Odpowiedziałby, że mu się te słowa nawijają i bolą tak, że musi je powiedzieć.

Styl, jakim posługuje się Skarga, wzorowany na piśmie św. i biblii, jest pełen powagi i spokoju; jeśli jaki — to ten najbardziej odpowiadał Skardze i charakterowi wszystkich jego mów, tem więcej, że Skarga umiał w niego włożyć całą swoją indywidualność — tak, że właściwie jest to styl Skargi a nie styl biblijny. Skarga czerpie przede wszystkim z pisma św. i z dzieł ojców kościoła; myślami tam zaczerpniętymi często się posługuje tak w naukach niedzielnych jak i w kazaniach sejmowych, tak w swoim Areopagu jak i w mowach pogrzebowych. Autorów starożytnych znał, bo o nich wspomina nieraz w swoich kazaniach i napewne nie była mu obca zasada Cyce-ronska: „*Erit eloquens is, qui in foro causisque civibus ita dicet, ut probet, ut delectet, ut flectat. Probare necessitatis est, delectare suavitatis, flectere victoriae*“.

Znamiennem jest to u Skargi, że u niego panuje zupełna harmonia pomiędzy myślą a jej wyrazem, pomiędzy treścią a formą. — Wyrazy, na które kładzie nacisk, które szczególnie chce podkreślić, wysuwa zawsze naprzód, na pierwszy plan np.: „O Wendzie naszej polskiej jeszcze w pogaństwie, wiecie, jakie mamy pamiątki, iako państwo rządziła y nieprzyjaciele biła“.² Podobnie jak z poszczególnymi wyrazami — tak jest i z całemi zdaniem, zawierającemi główne myśli; zdanie, które powinno gramatycznie a raczej odpowiednio do budowy całego okresu znaleźć się na samym końcu, wysuwa na sam początek . . . dlatego, że myśl w nim zawartą chce wypowiedzieć

¹ Pisma. t. I. str. 23. Wydanie Piniego. Lwów 1904.

² V. k. p.

przed inemi, że chce zaznaczyć jej ważność i zwrócić na nią większą uwagę słuchaczy. A nie jest to ogólne jakieś prawo stylu Skargi — bywa bowiem i odwrotnie. Czasem gromadzi obok siebie cały szereg zdań pobocznych, które, zależnie od tego, co chcą wyrazić, potęgują wrażenie, coraz goręcej przemawiają do uczuć słuchaczy, lub też coraz to słabiej, aż wrócą do zwykłego spokojnego tonu. W pierwszym wypadku myśl główna, czy uczucie główne nie będzie na początku, ale właśnie na końcu całego okresu. Przytaczam przykład z kazania V.: „A tym więcej, gdy rozmyślamy iey y krotki wiek: gdy się w urodę niewieścią, młodym latom własną rozkwitnęła: gdy w szczęściu i zacności krolewskiej podwyższona została: gdy dwiema koronami głowę swoją y Polską y Szwedzką ozdobiła. Gdy najwiętszych i młodości zwyczajnych rozkoszy użyć miała, gdy w dostatki y zbiory krolewskie wstąpiła: gdy potomstwem y namilszemi dziećmi ubłogosławiona się stała: gdy najwiętszą u męża swego łaskę y miłość nalazła: gdy świat wszytek szczęściem się iey dziwować, gdy ją korona wszytka za mądrą y szczęśliwą Panią swoją mieć poczęła: gdy się we wszytko szczęście ludzkie iako lilia i róża rozkwitnęła owo zły wiatr na miękki y wonny y wszytkiemii farbami ozdobiony kwiat uderzył, y uwiadł y usechł y ozdoba jego upada. Iaki to żal: iaka boleść serca naszego?“ Nacisk kładzie tu Skarga na porównanie końcowe życia Anny... do życia kwiatu, zwarzonego powiewem „złych wiatrów“ — i na zdanie wyrażające żal wszytskich; kiedy bowiem całym szeregiem myśli pobocznych wszytskich smutkiem przejął głębokim, — wtedy już nie za siebie tylko — ale naprawdę za wszytskich, bo wszyscy to samo czuć musieli, mówi: Jaki to żal nasz, jaka boleść serca naszego! Z tego pokazuje się, że Skardze nie był obcym pierwiastek emocyalny i jego wartość, tylko, że Skarga nigdy nie pracował nad jego wyrobieniem czy wykształceniem, ale był on w nim samym i mimowoli oddziaływał na sposób pisania i mówienia.

Zdania kończą się najczęściej czasownikami, bez względu na to, czy to jest zdanie krótkie czy długie, proste czy złożone; kończą się nawet czasownikami jednozłogkowemi jak móżd,

mieć, chcieć, żyć i t. p. rzadziej imiesłowami czynnymi i przysłówkami a wyjątkowo tylko rzeczownikami lub przymiotnikami.

Jeżeli rzeczownik ma kilka przymiotników obok siebie, bądź należących do niego jako przydawki, bądź odnoszących się do innych rzeczowników, przeplata je najczęściej innymi wyrazami, lub wtrąconemi krótkimi zdaniami jakby nawiasowemi: podobnie jak w okresach warunkowych nieraz poprzednik znajdzie się na miejscu następnika a następnik na miejscu poprzednika.

Wyrazów banalnych w kazaniach pogrzebowych prawie, że nie ma, a te, co są, uchodzą uwagi czytelnika, jeśli nie tylko w tym celu zabierze się do czytania, aby je wyławić. Do banalnych wyrażen zaliczam następujące:

„nie są ciała nasze jako bydlęce i wole” I. 241.

„barzobys wrzeszczał”. II. 244.

„ktoby stękając do pokoju nie pragnał. III. 251.

„Przydaie nam boleści a barzo wielką kupę odeszcie synaczka namilszego”. V. 262.

„Siedzim w tym cieie iako w złym y śmiertelnym y niepokrytym więzieniu, iako w szopie, do ktorej zawždy ciecze, iako w glinianym domku, ktory się codzień od deszczu y wiatru rozsypie y mokrością rozcieka I. 241.

Więcej takich wyrażen i zwrotów a także wyrazów cudzoziemskich jest w żywotach świętych i w kazaniach na niedziele i święta całego roku. Przytacza je dość skrupulatnie Osiński, jednakże bez dokładnego określenia miejsca; w kazaniach pogrzebowych znalazł tylko jedno a mianowicie w kazaniu I. 241. (które i ja przytaczam: Osiński miejsca nie podaje).

Nie trzeba jednakże zapominać, że 10 lat przed ukazaniem się pierwszego wydania kazań, a 6 lat po pierwszym wydaniu żywotów, drukowano Wereszczyńskiego „Gościniec pewny niepokrytym moczygębom a omierzłym wydmikuflom świata tego“ (1585), że od „trąb gniewu bożego“ (Bembus) i różnych „ścierek na utarcie gęby grzesznikowi“ roilo się prawie. Zważywszy dalej ilość napisanych dzieł i całą pracę kaznodziei królewskiego a wcześniej proboszcza rohatyńskiego i superiora u św. Barbary — zrozumie się, że trudno było się ustrzedz mniej odpowiednich

słów — i błędy w wyrażeniach, wyrazy obce, cudzoziemskie — zmaleją do zera, zwłaszcza, kiedy się im przeciwstawi tryumf kaznodziei, mówiącego o zwycięstwach wodzów polskich i litewskich, świetność i niesłychaną moc słowa i myśli w kazaniach sejmowych i rozrzewnienie, z jakim żegna obie Anny.

Ciekawą jest nieraz konstrukcyja przypadków i wzajemna ich zależność np.: zostawił dwu synu. IV. 254; obroniła wszystkiego miasta. IV. 255; frasując się z iego niebezpieczeństw. IV. 256; gminney mężczyzny. V. 261; po kilku dniu IV. 257; uczciwość temu stanu przystoyną. IV. 258; poradować się iey każdy mógł. V. 264; za wielką nieszczęść pismo św. przeczyta I. 238. i t. p.

Z mistrzostwem nieporównanem używa Skarga podobieństw i przeciwieństw, kiedy np. cnoty polskich królów czy wodzów zestawia ze starożytnymi, rozkosze świata z szczęściem niezemskim, — a zwłaszcza porównań, które u niego nieraz w przepiękne obrazy się zmieniają. Na przykład kiedy szczęście człowieka porównuje do słupa złotego, a życie do palącej się świecy, szczęście świata do cienia przy zachodzie słońca a świat sam do gospody i malowanych jagód, na które się naiwne dzieci łakomią, dusze ludzkie pozbawione ciała, do „pęcherzyny“ bez wiatru lub rozburzonych gmachów w czas wojny, ciało człowieka do pustych pałaców, z których pan odszedł, ale do których kiedyś znowu powróci; dobrą śmierć nazywa odpoczynkiem po trudach i pracy całego życia:

„A ty, co o siebie trzymasz i o szczęściu swoim. Wysokiś iako on słupek złoty u Daniela: ale patrz iako wnet mały kamień weń uderzy a skruszy go i z prochem zmiesza. II. 248;

poki świeca jest, na wszystko, co mamy, patrzyć możemy: ale gdy zgaśnie, nic w nocy nie widzimy. Tak też pokiśmy żywi y zdrowi, mamy to co mamy: ale gdy śmierć zaydzie, a zdrowie zgaśnie, nic w ręku nie zostaje, I. 236.

nie miłuymysz iego (tj. świata) szczęścia, ani się boymy iego nędze; bo obie nie długo trwa. Iako

podrożny gdy do gospody dobrej trafi, nie barzo się weseli, myśląc, iż iutro z niej wyiachać ma, a zostać się przy niej nie może. II. 243 ;

szczęście świata tego miia iako cień, gdy słońce zachodzi. Na zachodzie słońca, nawyższe cienie i podniosłe się pokazują, a wnet giną ; tak gdy się ludzie świetey podniosą, w ten czas ustają. II. 243. ;

świat ten jest jako malowany chleb y iagody, za ktore się głupie dzieci chwytają y oszukawają, mniemając, żeby prawdziwe były“ II. 243. ;

i to samo porównanie: są (tj. szczęścia świata) iako iagody malowane, za ktore się proste dziecińcy chwytają. IV. 253. ;

Straszliwy P. Bog, ktory dusze ich z ciała wypłasza, iż zostają jako pęcherzyna bez wiatru, iako po przegranej bitwie, gdy wszystko nieprzyiaciel pobieże, poburzy, rozproszy. III. 251. ;

nie są ciała nasze, iako z chrostu komorki w lesie na ieden noleg uczynione, ktorych goście przespawszy się odbiegają, y do nich się nie wracają : ale są iako pałace z muru drogiego postawione, z ktorych krol na czas odjeżdża, a zaś się do nich wraca, które aż do czasu puste zostają y zepsowane : ale się potym naprawić muszą na on dzień ostatni przyszeia Chrystusowego. I. 238. ;

śmierć chrześciańska podobna jest do iaskólek, ktore na zimę zamorzone, na lato ożywiają. V. 268. ;

panowie są iako morze, które się wiatry podnosi y burzy, y straszliwi są wszystkim zatopieniem grożąc. IV. 253. ;

drudzy mniemają, iż to nawiętsze szczęście na świecie, krolem być, abo krolową, a ono te wysokie drzewa więcej wiatrom mocnym podległy, częstsze na nie troski y boiaźni, na te wyniosłe wieże częściecey gromy białą. IV. 256. i w. i.

Takich porównań jest bardzo wiele i wszystkich wyliczać

niepodobna i to tylko w kazaniach pogrzebowych ; a ileżby się ich znalazło w kazaniach sejmowych i tryumfalnych? ileż ich jest porozrzucanych po wszystkich zwyczajnych kazaniach religijnych, jak na dzień św. Andrzeja lub Wniebowzięcia M. B.?

I u inych kaznodziejów są piękne zwroty, wyrażenia i porównania, ale takie jak u Skargi nie często się spotyka. Powodowski porównuje wojsko bez wodza do „niemoty“ bez głowy :

„Wojsko wielkie bez wielkiego Hetmana, iest iako wielka niemota bez sobie kształtney głowy. Y daleko lepsze iest wojsko kóz, gdy nad nim Lew hetmanem, niż wojsko Lwów, gdy nim koza rządzi“ str. 27.¹

Zdanie ostanie jest chyba ogólną sentencją, nie dającą się zastosować ani do szlachty polskiej, która nigdy wojskiem kóz nie była, ani do Batorego, który już najmniej ze wszystkich królów podobny był do potulnej kozy. Natomiast ładnem jest porównanie życia do kwiatu róży, który wśród cierni żyje i rozwija się — zwłaszcza przy takim jak u Bembusa, porównującego życie do kupy śniegu, błyszczącego jak brylanty a topniejącego pod wpływem słońca(!) Według Bembusa także „każdy człowiek do łodzi morskiej iest podobny, a do takiej łodzi, która to ani masztow, ani żaglow ani kotwice nie ma, aby się przeciwnym wiatrom y utonieniu iakożkolwiek odiać, abo odwrot uczynić wogła.“ Ale taka łódź — — nigdy chyba cało do brzegu nie dopłynie! Ten sam kaznodzieja mówi o biskupie Opalińskim, że się obawiał, aby „drugich chcąc z grzechów chędożyć, nie stał się podobnym wodzie łaźiennej, która cudze brudy y zmywa obmywając, sama się brudu y plugastwa nabiera y precz na ulicę wyciekłszy z błotem się plugawem miesza“.

Wydania po śmierci Skargi dokonywane grzeszą bardzo często dowolnymi zmianami wydawców i dlatego na nich zupełnie polegać nie można ; najlepszem wydaniem Kazań Przygodnych jest wydania z r. 1610.

Birkowski w kazaniu na pogrzebie Skargi tak mówi o nim : „Wiedział dobrze, co ociec wymowy rzymskiej Cicero napisał :

¹ w kazaniu na pogrzebie Batorego.

Stylus est optimus dicendi magister; dlategoż i raz i drugi, czasem do trzeciego razu kazanie jedno po polsku od słowa do słowa, ażby było ku smaku i pojęciu audytora, przechodził, choć sam ustawicznie bez pomocnika kazał¹. A nie był to frazes pusty w ustach Birkowskiego, ale prawda zupełna. Nie mniej troskliwości i nie mniej staranności widzimy we wszystkich jego pismach, przygotowanych do druku. Skarga niczego nie dał do druku, czegooby „od słowa do słowa“ nie przeszedł i co uważał za słuszne nie poprawił i nie zmienił. Robił to i przy każdym nowem wydaniu swoich dzieł.² Odnosi się to głównie do kazań pogrzebowych, bo te w wydaniach za życia Skargi porównywałem ze sobą.

Wszystkich zmian i poprawek, dochodzących do takiej drobiazgowości, że w jednym wydaniu jest: Daniela (1600, II., str. 391.); Jagęła (1597, IV., str. 710), a w innych: Danyela (1610, II., str. 243.), Jagięła (1600, IV., str. 402. i 1610, IV., str. 254.) — wyliczać trudno.

O niektórych jednak zmianach, stale powtarzających się, wspomnieć trzeba.

I tak — im wydanie późniejsze, tem rzadziej występują w niem końcówki takie, jak — „nim“, — „wim“, „mirz“ — „kim“, „kimi“ a tem częściej — „niem“, — „wiem“, — „mierz“, — „kiem“, „kiemi“, „kie“ —: Kazimirz (1597, IV., 711.), Kazimierz (1600, IV., str. 512.), Kazimierz (1600, IV., str. 254.); zdrowim (1597, IV., str. 712.), zdrowiem (1600, IV., str. 404.), zdrowiem (1610, IV., str. 256.); wszytki (1597, IV., str. 713.) wszytkie (1600, IV., str. 405.), wszytkie (1610, IV., str. 257.); opatrzenim (1597, IV., str. 714.), opatrzenim (1600, IV., str. 406), opatrzeniem (1610, IV., str. 258.), choć czasem, ale to już bardzo rzadko — bywa odwrotnie, n. p.: wielkiemi (1597, IV., str. 710.), wielkimi (1600, IV., str. 402.), wielkimi (1610, IV., str. 254). Niekiedy dopełniacz zastępuje Skarga celownikiem, n. p.:

¹ W wydaniu X. Szlagowskiego. t. I. str. 91. Warszawa 1901.

² Dość wziąć kazania sejmowe w wydaniu prof. Chrzanowskiego i przejść poprawkę za poprawką i zmianę za zmianą, aby się o tem przekonać.

robakow (1600, V., str. 409.), robakom (1610, V., 261.¹); jeśli obok siebie występuje bezpośrednio kilka orzeczeń, zamienia niektóre z nich na imiesłowcy, przez co styl staje się więcej plastyczny a mniej jednostajny i monotony, n. p.: y o zatracenie prosił (1600, V., str. 409.), o zatracenie prosząc (1610, V., str. 262.), ponieważ powyżej w tem samym zdaniu były już dwa inne obok siebie orzeczenia — „uciekał“ i „przyszędł“; czasem stopień wyższy przymiotników zastępuje stopniem równym, wskutek czego nawet znaczenie całego zdania nieco się zmienia: straszliwszy (1597, IV., str. 708.), straszliwy (1600, IV., str. 400), straszliwy (1610, IV., str. 252.)²; spójnik „y“ zastępuje przecinkami: y panow y pań (1597, IV., str. 711.), — „panow y pań“ (1600, IV., 403. i 1610, IV., str. 255.); bardzo często końcówkę zaimków „y“ zmienia na „e“, n. p.: **ty** drzewa, **ty** wieże (1597, IV., tr. 712.), **te** drzewa, **te** wieże (1600, IV., str. 403.), **te** drzewa, **te** wieże (1610, IV., str. 256.); **ony** (1597, IV., str. 714.), **one** (1600, IV., str. 406.), **one** (1610, IV., str. 259.).

Takich i tym podobnych zmian jest bardzo wiele.

Ciekawą i bardzo interesującą jest zmiana wyrazu „rynek“ (1600, II., str. 390.) na wyraz „przekup“ (1610, II., str. 243.)³ przyjął się wyraz „rynek“, choć na wskrós niemieckiego pochodzenia, a „przekup“ dostał się i przechował do dziś dnia w gwarze ludowej i to w znaczeniu „handel“.⁴

To co o Skardze wyżej powiedziałem nie jest wszystkim, co można o jego stylu powiedzieć, — są to zalety głównejsze i te tylko, które sprawdzić można na kazaniach pogrzebowych

¹ W zdaniu: „W ziemię się na zgniłość y roztoczenie robakom kładzie.“

² W zdaniu: „Straszliwy ich iest do sądu Boga przystęp.“

³ w zdaniu: „a na rynku (przekupie) należć nic nie będziem mogli“.

⁴ Wyraz ten bardzo często spotyka się w Sandeckiem: oto urywek rozmowy dwóch kobiet wiejskich w dniu targowym w Piwnicznej (który słyszałem od Dr. H. Weigta): „A po co kupujecie całe stado gęsi?“, — „Aa — kupujem na przekup“ (t. j. aby je wypaść a potem sprzedać). p. s. w Sprawozdaniu c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie za rok 1911/12 [w rozprawie p. t. „Kazania pogrzebowe X. Piotra Skargi“]. (Przyczynek bibliograficzny) umieszczam dokładny przegląd głównejszych zmian w kazaniach pogrzebowych Skargi.

rzecz naturalna, że odnoszą się one i do wszystkich innych dzieł Skargi . . . bo we wszystkich jest ten sam język i styl, z wyjątkiem jego pism łacińskich.

Według Osińskiego tłumy zbiegały się na jego kazania tak, że nieraz kościół ich pomieścić nie mógł. I musiało tak być, skoro go nazwano tyranem dusz, skoro z taką zawiścią niektórzy przeciwko niemu występowali, jakby on jeden był głową całej szlachty katolickiej, — skoro wydań kazań sejmowych jest do-
tąd 12, żywotów 25, kazań na niedzielę i święta 12, o siedmiu sakramentach 8.

Mickiewicz nie ma dość słów pochwały dla niego, — a Witwicki na emigracyi każe się u Skargi „polszczyzny“ uczyć i czy-
stości języka nabywać: „który zaś z naszych młodszych tułaczy literatów nie znał dotychczas dzieł księdza Piotra, a ma rzeczy-
wiście w sobie talent, to dostawszy się do tej jedynej i dzielnej
polszczyzny, uczuje, iż dopiero przy niej będzie mógł wyrósć
na dobrego pisarza, takie wzmocnienie i takie zdrowie zaraz go
tu obejmie“.¹

Ciekawe jest zestawienie cytatów pisma św. u Skargi z tymi
samymi w tekście łacińskim i z ich tłumaczeniem u Wujka.

Przy poniższem zestawieniu posługuję się wydaniem ka-
zań Skargi z r. 1610. „Biblia Sacra“ z r. 1768, tłumaczeniem Wujka
z wydania z r. 1862. i tekstem łacińskim z tego samego roku.
— Zestawienie to wykazuje, że tłumaczenie Skargi nie jest tłu-
maczeniem wiernem słowa za słowem, ale często swobodnem
oddaniem po polsku myśli ewangelisty.

Nie wymieniam tu oczywiście wszystkich cytatów ale tylko
niektóre; ponadto są i takie u Skargi,² których na wskazanem
przez niego miejscu niema.

¹ Wieczory Pielgrzyma. I. 168. Lwów, 1885.

² Wina to może drukarni, która mogła słowa samego Skargi rozstrze-
lone pismem drukować — lub Skardze pamięć nie dopisała; w tym drugim
wypadku trzeba by wprzód przypuścić, że Skarga cytaty z pamięci oznaczał,
co wydaje się niemożliwością.

| Skarga, wydanie z r. 1610. | Biblia sacra z r. 1768. | Tekst łac. z r. 1862. |
|--|--|---|
| Ecclesiastes. | Ecclesiastes. | Ecclesiastes. |
| I. „Wszystko próżność próżności: (dodatek Skargi): iako nadęta wiatrem pęcherzyna wszystko miia y oszukawa, wszystko się uprzykwszy y trochę pogłaskawszy człowieka strapi ¹ . Kaz. pog. I. ¹) | I. 2. „Marność nad marnościami i wszystko marność“. | I. 2. „Vanitas vanitatum et omnia vanitas“. |
| 22. „Płacz prawi nad umarłym, bo ustała światłość jego“ — i dodaje — „nie tylko światłość ustała, iż nic nie widzi! — ale się wszystko w ciemność y nędzę y wzgardę y obrzydzenie obróciło“. Kaz. pog. IV str. 252. to samo kaz. pog. V. str. 263. | 22 ₁₁ . Ks. Ecclesiasticus. „Cóż to jest? Płacz nad umarłym, bo pozbawiony jest światła: a nad głupim płacz, bo stracił rozum“. — A w wydaniu stereotypowym lipskim z r. 1839 czytamy: ²² „Płacz nad umarłym, bo ustała światłość jego i nad głupim płacz, bo rozum ustaje. | 22. 11. Ks. Ecclesiasticus. „Quid est hoc? Supra mortuum plora, deficit enim lux eius: et supra fatuum plora, deficit enim sensus“. |
| 10. (detto 253.) Dziś krolew mowi pismo a iutro umrze 8 y będzie robactwu pokarmem wstęchlina y zgniłość iako Job mowi 21. | U Joba 21. 26. czytamy, że wszyscy „spólnie w prochu leżeć będą a robacy ie okryją“. | Ks. Job. 21. 26. Et tamen simul in pulvere dormient, et vermes operient eos. |
| 31. (k. V. 264). Gdy chwali Annę, że dostojnych na przodków: „iż się Pana Boga bali y sprawiedliwość miłowali y iałmużny ich y fundacye rozślawia — iako piśmo mowi — wszytek kocioł.“ ²) | 31. 27. Chlebodawcy wargi ludzkie błogosławią: a świadectwa dobrej czynności jego pewne bedzie. | 31. 28. Splendidum in panibus — benedictum labia multorum et testimonium veritatis illius fidele. |
| 26. Błogosławiony mąż dobrej żony. Liczba lat ich dwoiaka. (t. j. oną zgodą y wdzięcznym mieszkaniem | 26. 36. Błogosławiony to mąż, który ma żonę dobrą; bo liczba lat jego w dwoy nasob przedłużona będzie. | 26. 16. Gratia mulieris sedulae delectabit virum suum et ossa illius inpinguabit. |

¹ Kazania pogrzebowe oznaczam stałe cyframi rzymskimi I, II, III, IV, V.

² Miejsce to u Skargi nie jest dosłownym cytatem, ale powołaniem się tylko na Pismo Św. W wyd. lipskim z r. 1839 pod 31₂₈ czytamy: Chlebodawcę błogosławić będą wargi wielu, a świadectwo prawdy jego wierne (fidele).

Skarga, wydanie z r. 1610.

Biblia sacra z r. 1768.

Tekst fac. z r. 1862.

żywota sobie przyczyniają) a dalej: Niewiasta doskonała kochanie jest męża swego, y lata żywota iego w pokoju wypełni. Cząstka dobra żona dobra! cząstka jest tych co się Boga boją dana mężowi będzie za dobre uczynki iego.

27. (o Annie) któraś każy wszyscy w nim iako słońce, mowi pismo, oświecała za iakieś ciemne obłoki zaszła. (K. V. 267.)

38. A długoż tego płakania? (k. V. 268.) Mędrzec mowi y radzi: „Umarłego płacz ieden dzień abo dwa (t. j. niedługo) wedle zachowania iego. — y daie przyczynę: bo smutek, prawi, przywodzi prędką śmierć y stroskane serce nachyla szyję. Nie poday serca twego w smutek, ale go odpędzaj od siebie. Bo umarłemu nic nie pomożesz a sam sobie zaszkożysz.

38. (k. VI. str. 271.) Pamiętąy na moj sąd: Bo y twoy taki będzie. Co mnie wczora, to tobie dzisiaj 10) Cóż się pysznisz ziemio y popiele?

3. (K. VI. str. 272.) Umiera uczony i nieuczony.²⁾

Nie 27 ale 26.19. Jako słońce wschodzące na wysokości pańskiej: tak y piękność żony dobrej ku ochędostwu domu iego“.

38.^{18.} Płacz gorzko a smuć się barzo y boleśnie kwil według godności iego: a to dzień abo dwa; a bys uszedł obmowiska (Sk. inaczey).

(19) Potym się ciesz po smętku: Albowiem z smętku przychodzi śmierć a smętek serdeczny odejmuje siły.

(21) Wszakże nie dopuszczay przemoc serca twego smętkowi: odpędź go a pamiętąy na ostateczne rzeczy.

(22.) Pomni na to, że się wrócić nie może: a iż umarłemu nic nie pomożesz a sam sobie zaszkożysz.

38.^{23.} Pamiętąy na sąd moy: bo takiż jest y twoy. Mnie wczora — a tobie dzisiaj.

10.⁽⁸⁾ Krolestwo od narodu do narodu bywa prze-

26.^{21.} Sicut sol oriens mundo in altissimis Dei, sic mulieris bonae species in ornamentum domus eius.

38.^{18.} Et fac luctum secundum meritum eius uno die vel duobus propter detractionem.

(19.) et tristitia enim festinat mors et cooperit virtutem et tristitia cordis flectit cervicem.

(21.) Ne dederis in tristitia cor tuum, sed repelle eam a te et memento novissimorum.

(22.) Noli oblivisci, neque enim et conversio, et huic nihil proderis et te ipsum pessimabis.

(23.) Memor esto iudicii mei: sic enim erit et tuum: mihi heri et tibi hodie.

10.^{8.} Regnum a gente in gentem transfertur pro-

¹ Widzimy tu znaczną różnicę w oznaczeniu miejsc: 27; 26₁₉; 26₂₁; Największa różnica występuje u Skargi. Jest to zapewne tylko pomyłka drukarska, bo w wyd. z r. 1600 miejsce to oznacza Skarga 26.

² W wyd. z r. 1600 spotykamy u Skargi po słowie: „pamiętąy w na-

| Skarga, wydanie z r. 1610. | Biblia sacra z r. 1768. | Tekst łac. z r. 1862. |
|--|--|--|
| Tak mądrego zapomniã a czasy idãce pokryje zapomnienie ¹ . (Tego niema w wydaniu Wujka z r. 1768) | naszone dla niesprawiedliwosci i krzywd i bogactw zdradã nabytych: Przeczẽ siã pyszni ziemia i popiół? | pter iniustitias et iniurias et contumelias et diversos dolos: |
| 2. na koniec swoy obeyrzawszy siã czlowiek iako przy śmierci grzechow siã swoich, z ktoremi na sąd Boży isć ma y iako mu ciezkie bẽdã, rzezce w sercu swym ony słowa: wpadnẽ w rękẽ Boga a nie w rękẽ ludzkã. (dodaie žal mi zem y to pomyslił) | 2. ^{20, 21, 22} . Którzy siã boiã Pana przygotuiã serce swoje a przed obliczem iego upokorzã dusze swe: (21.) (Mówiãc): Wpadniemy w rękẽ Bożẽ — a nie w rękẽ ludzkie. 22. Albowiem iak iest maiestat iego, takie też miłosierdzie iego. | 9.... Quid superbit terra et cinis? 2. ²⁰ . Qui timent Dmum praeparabunt corda sua et in conspectu illius sanctificabunt animas suas. (22.) Incidemus in manus Domini et non in manus hominum. (23.) Secundum enim magnitudinem ipsius sic et misericordia illius cum ipso est |

Cytaty Ewangelii: ewangelistów

Mateusza — Łukasza — Marka — Jana.

| Skarga 1610. | Wujek 1678. | Tekst łaciński z r. 1862. |
|---|---|---|
| Najczęściej Skarga ewangelistów streszcza. A czyni to dlatego, że samo cytowanie zabierałoby mu dużo czasu, musiałby bowiem cytować rozdziały całe — a nadto może i zmiana stylu ujemną by się mogła okazać. | Wzięli tedy, gdy Piłat pozwolił ciało Jezusowe, i owinęli je w prześcieradła owymi rzeczami wonnymi jako iest zwyczaj żydomumarne chować. | 19. ⁴⁰ . Acceperunt ergo corpus Jesu et ligaverunt illud linteis cum aromaticibus; sicut mos est Judaeis sepelire. |
| Joan. (19. k. I.) y taki był obyczaj w kościele starym mówi ewangelia, ktorym y zbawiciela naszego ciało uczzone iest od Josepha y Nikodema y od Magdaleny, o których mówi ewangelia: iż wielkimi pieniędzmi y drogimi maściami uczcili ciało Pana naszego. | | |

wiasie wyraz: „towarzyszu“. — Podobnych zwrotów u Skargi jest wiele; tem zwracaniem się wprost do słuchacza przykuwał go Skarga do swojej myśli i trzymał przez to jakby w uwięzi — jakby w sugestyi ustawicznej.

¹ Myśl tę rozstrnuwa Skarga dalej tak: „Dni nasze minã jako obłok y para na wietrze. Poranu kwitniem, a wieczor tego dnia więdniem. Po kilkadziesiąt lat nikt na nas nie wspomni, jakobyśmy nigdy na świat się nie rodzili. Skoro z oczu znikniemy, to y z sere ludzkich wypadniemy“.

Skarga, wydanie z r. 1610.

Łuk. 15. (k. V. 241.) O grzeszym pokutującym mówił Pan: Był umarłym, ale już ożył. (SK) Poki od oycy to iest od Pana Boga odstąpił, poty umarłą duszę miał; a gdy mu się oycowska Boska łaska wróciła, ożyła dusza iego.

Biblia sacra z r. 1768.

Luc. 15. (31. 32.) A on mu rzekł: (drugiemu synowi (ojciec na wyrzuty, że marnotrawnego syna tak hojnie gości) „Synu, tyś zawždy ze mną, a wszystkie (dobra) moje, twoje są. Lecz trzeba było weselić się i radować, że ten brat twój umarł był — a zasię ożył — i zginął był a znaleziony iest.

Tekst łac. z r. 1862.

Luc. 15. ^{31.} At ipse dicit illi, Fili, tu semper mecum es et omnia mea tua sunt.

32. epulari autem et gaudere oportebat, quia frater tuus hic mortuus erat, et revixit: perierat et inventus est.

Jeden przykład na to — jak Skarga streszcza całe rozdziały — a raczej jak wyjmuje z pisma św. to — co mu jest niezbędne do wykazywania swoich myśli — do jasnego ich tłumaczenia.

K. II. str. 243

Mieymysz rozum mądrych, abyśmy owey przymowki nie mieli: widzicie a iakobycie oczu nie mieli, widzim krotki żywot a nie staramy się o inszy długi y lepszy, widzim iż świat ten miia a zań się chwytamy a w rękę go iako śliskiego węgorza za-trzymać nie możemy: a iednak się o insze trwające szczęście nie frasujemy.¹⁾ Dopiero z głupiem panningami będziemy chcieli kupić, gdy już nie czas a na przekupie naleść nie będziemy mogli. Żle z głupimy mówić, czynmy co się nam podoba, poki śmierć niezaydzie. Bo tacy iako Job (21) mowi weselą się, gdy im grają a w kinieniu oka²⁾ do piekła spadaią; lepiej

Vide Matt. 25.

Nie przepisuję tego rozdziału — bo jest znany powszechnie (opowieść o 10 pannach). Myśl Skarga wziętą tę samą a nadał jej formę zupełnie inną — swoją — i sobie tylko właściwą. A myślą tą chce.. przekonać słuchacza że... mniej mu dbać o świat, niż o Boga, i drugie, że zapatrzony w świat tylko — o Bogu zapomina łatwo, a kiedy się ocknie, będzie zapóźno a przecie: „Świat ten iest iako malowany chleb y jagody, za które się głupie dzieci chwytaią y oszukawaią, mniemaiąc, żeby prawdziwe były“. I. 242.

Job. 21. ^{23.} Ten umiera w doskonałej sile swoiey, gdy zewsząd bezpieczny i i spokojny iest.

(24.) Gdy piersi iego pełne są mleka: a szpik kości iego odwilża się.³⁾

Job. 21. ^{23.} Iste moritur robustus et sanus dives et felix.

(24.) Viscera eius plena sunt adipe et medullis ossa illius irrigantur.

¹ W wyd. z r. 1600 czytamy tu nadto: „Poki ten czas krotki, targu tego na świecie nie minie“.

² = w mgnieniu oka.

³ Z tego Sk. wyciąga myśl, że ludzie żyją, gdy im grają — a szybko idą na zatracenie.

Skarga wyd. z r. 1610.

z baczniemi mowić: poki czas
 iest, a krotkość iego staie,
 czynmy dobrze, abyśmy za
 krotkie te dni wiecznych
 i szczęśliwych lat dostali.

Albo inny przykład takiego wyciągania głównej myśli z Jonasza. Rozdz. 4.

K. II. 243—244

A ty co o sobie trzymasz
 y o szczęściu swoim: Wy-
 sokiś iako on słup złoty u
 Danyela: ale patrz iako
 wnet mały kamień weń u-
 derzy (Daniel 2.) y skru-
 szy go y z prochem zmie-
 sza. Tak y w cię, gdy śmierć
 uderzy, w proch się y po-
 piół obrócisz. Mały robak
 ono Jonaszowe ziele szer-
 rokie y piękne, w którym
 się zakochał y od słońca
 bronił zagryzie, takimes ty
 iest zielem y kwiatem, kto-
 rego korzeń robak śmierci
 zawsze podgryza, a lada
 kiedy upadniesz y uschniesz.
 Pomni na on kamień wiel-
 kiego Alexandra, ktorego
 gdy na wagę kładziono,
 nic przeważyc nie mogło,
 ale skoro ziemią posypany
 był, żadney wagi nie miał.
 Skoro na oczy wielkim y
 możnym panom ziemie na-
 sypią, nic nie ważą, nikt
 się ich nie boi, żaden ich
 nie czci, chyba dobre u-
 czynki ich, iesli po śmier-
 ci zostają, chwali.

Biblia sacra 1768.

Jonasz. 4. (str 993.)

I nie podobało się to
 barzo Jonaszowi: i rozpa-
 lił się gniew iego, 2) Prze-
 toż się modlił Panu y rzekł:
 Proszę Panie! azam tego
 nie mowił, gdym jeszcze
 był w ziemi moiey? Dlate-
 gom się popieszyl, abym
 uciekl do Tarsu. Gdyżem
 wiedział żeś ty Bog laska-
 wy i litościwy, długo cier-
 pliwy, i wielkiego miłosier-
 dzia, a który żołnierz złego.
 3.) A teraz o Panie proszę,
 odbierz duszę moję ode-
 mnie: bo mi lepiej umrzeć,
 niżeli żyć. 4) I rzekł Pan:
 A dobrzesz to, że się gnie-
 wasz? 5.) Bo wyszedł był
 Jonasz z miasta y siedział
 na wschod słońca przeciw-
 ko miastu: a uczyniwszy
 tam sobie budę, usiadł pod
 nią w cieniu, ażby wyznał,
 coby się działo z onym mia-
 stem. 6.) A Pan Bóg był
 zgotował banie, która wy-
 rosła nad Jonaszem, aby
 zastaniała głowę jego y za-
 stawiała go od gorąca: te-
 dy się Jonasz barzo (z oney)
 banie radował. 7.) W tym
 nazajutrz na świtanu na-
 gotował Bog robaka, który
 podgryzł onę banie tak, że
 uschła. 8.) I stało się gdy
 weszło słońce, wzbudził
 Bog wiatr suchy od wscho-
 du słońca i biło słońce na
 głowę Jonaszowę tak, iż

Tekst lac. 1862.

Jonasz 4. 1—11.

1.) Et afflictus est Jonas
 afflictione magna et iratus
 est. 2.) Et oravit ad Domi-
 num et dixit: Obsecro Do-
 mine, numquid non hoc
 est verbum meum cum ad-
 huc essem in terra mea?
 propter hoc praeoccupavi,
 ut fugerem in Tharsis: scio
 enim, quia Tu Deus cle-
 mens et misericors es, pa-
 tiens et multae miserationi
 et ignoscens semper mali-
 tia (Joel. 2. 13.). 3.) Et nunc
 Domine, tolle quaeso ani-
 mam meam a me, quia me-
 lior est mihi mors, quam
 vita. 4.) Et dixit Dominus:
 Putasne bene viasceris tu?
 5.) Et egressus est Jonas
 de civitate et sedit contra
 orientem civitatis et fecit
 sibi umbraculum (chłodnik)
 ibi, et sedebat subter
 illud in umbra, donec vi-
 deret, quid accideret civi-
 tati. 6.) Et praeparavit Do-
 minus Deus hederam
 (bluszcz) et ascendit super
 caput Jonae, ut esset um-
 bra super caput eius et
 protegeret eum; laborave-
 rat enim; et laetatus est
 Jonas super hedera laeti-
 tia magna. 7.) Et paravit
 Deus vermen ascensu di-
 luculi in crastinum; et per-
 cussit hederam et exaruit.
 8.) Et cum ortus fuisset
 sol praecepit Dominus ven-

Skarga, wydanie z r. 1610.

Biblia sacra z r. 1768.

Tekst fac. z r. 1862.

Na tym przykładzie znać — jak ogromnie — prostotą przypomina Skarga pismo św. A nie mam tu na myśli formy — bo to forma tłumaczenia — ale treść samą.

omdlewał i życzył sobie śmierci, mówiąc: lepiej mi umrzeć niżeli żyć. 9.) I rzekł Bóg do Jonasza: Dobrze to, że się tak gniewasz o tę banię? Y rzekł: Dobrze, że się gniewam aż na śmierć. 10.) Tedy mu rzekł Pan: Ty żałujesz tej banie, około ktoreys nie pracował a niś iey dał wzrostu: która jedney nocy urosła i jedney nocy zginęła. 11.) A iabym nie miał żałować Niniwę, miasta tak wielkiego? w którym iest więcej niżeli sto y dwadzieścia tysięcy ludzi, ktorzy nie umieją (rozeznac) między prawicą swoją y lewicą swoją: y bydlą wiele*.

Luc. 19. (tu mowa o sługach, którym Pan powierzył talenta, a z których jeden nic nie dorobił; tych jednak słów nie ma, są inne:

27.) Ale y nieprzyjacioly moie, ktorzy nie chcieli, abym krolował nad niemi, przywieďte tu a pobiyćie przedemna.

Łuk. 12.¹⁸. I rzekł: (czł. bogaty) To uczynię: Rozwałę gumna moie więtsze pobuduję y zgromadzę tam wszystkie urodzaie moie. y dobra moie. (19.) I rzekeę doduszymoiey: Duszo masz wiele dobr złożonych na wiele lat: odpoczyńże, iedz, piy, bądźz dobrej myśli. (20.) Ale mu rzekł Bóg: O głupi! tej nocy upomnią się

to calido et urenti; et percussit sol super caput Jo-nae, et aestuabat; et peti-vit animae suae, ut more-retur et dixit: Melius est mihi mori quam vivere. 10.) Et dixit Dmus: tu dol-es super hederam, in qua non laborasti neque fecisti, ut cresceret; quae sub una nocte nata est, et sub una nocte periit. 9.) Et dixit Dmus ad Jonam: Putasne bene irasceris tu super he-dera? Et dixit: bene iras-cor ego usque ad mortem. 11.) Et ego non paream Ni-nive civitati, in qua sunt plus quam centum viginti millia hominum, qui ne-sciunt, quid sit inter dex-teram et sinistram suam, et jumenta multa.

Luc. 19.²⁷. Verum tamen inimicos meos illos, qui noluerunt me regnare super se, adducite huc et interficite ante me.

Luc. 12.¹⁸. Et dixit: Hoc faciam: Destruam horrea mea, et maiora faciam et illuc congregabo omnia, quae nata sunt mihi et bona mea. (19.) Et dicam animae: Anima habes multa bona posita in annos plurimos: requiesce, comede, bibe, epulare. (20.) Dixit autem illi Deus: stulte, hac nocte animam tuam

Łuk. 12. (k. VI. str. 272) Prędko wszystkim światem wzgardzić może, który pomyśli iż dziś umrzeć ma. On bogaty, który zgromadziwszy gumna mówił: Używay duszo moia, masz wiele dobrego na długi wiek: gdy usłyszał: Głupcze tej nocy duszę z Ciebie wezmą a to coś zgotował czyie będzie? O! iako

Skarga, wydanie z r. 1610.

się przeleknąć mogli y po-
pawić, ieśli czasu zażył! —

Gen. 23. (k. I. 256) To
plakanie (tj. nad umarłym)
chwali pismo, gdy o Abra-
hamie mowi: Umarła żona
iego Sara y przyszedł Abra-
ham aby ją oplakał a gdy
wstał od posługi żałobney
o miejsce się iey na po-
grzeb u synow obstarzał.
(Heth) (Ostatnie słowa są
streszczeniem 4 wiersza ca-
lego.)

Jerem. 22. (k. I. 237.)
Napisał o złym królu Joa-
cymie. Prorok Jeremiasz, iż
nań P. Bog takie dał prze-
kleństwo: Plakać go, prawi,
nie będą, ani rzekną: Biada
Bracie, biada siostrze,
biada Panie, biada krolu:
oślim pogrzebem pogrze-
biony będzie.¹

2 Regum 2. (k. I. 238.)
Za co (t. j. za pogrzebanie
Saula) im (tj. mężom z Ja-
bes Galaad i jego towarzy-
szom) Dawid dziękując o-
sobne poselstwo do nich
wysłał: „Błogosławieniście
od Pana Boga, iżście u-
czynili miłosierdzie nad
Saulem panem naszym, a

Biclia sacra z r. 1768.

dusze twoiey od ciebie:
a to coś nagotował czyież
będzie? (21) Takci (iest),
ktory sobie skarbi, a nie
iest w Bogu bogaty.

Gen. 23. 2. I umarła Sara
w mieście Arba, które zo-
wią Hebron, w ziemi Ha-
naneyskiej, i przyszedł
Abraham, aby żałował Sa-
ry i plakał iey (3.) Potym
wstał Abraham od umarłe-
go swego, i rzekł do synow
Hethowych, mówiąc: (4)
Gościem i przychodniem
iستم u was, dacyież mi
osiadłość grobu między wa-
mi, abym pogrzebł umar-
łego mego od twarzy moiey
Jerem. 22.

(18.) Przetoż tak mowi
Pan o Joakimie, synu Jo-
zyasza, krola Judzkiego.
Nie będą go plakać (ani
mówić): Ach bracie moy,
albo: Ach siostrze. Nie bę-
dą go plakać (ani mówić):
Ach Panie, albo: Ach
(gdzież) dostojność iego?
(19) Pogrzebem oślim po-
grzebiony będzie, wywle-
czony i wyrzucony będzie
za bramy Jeruzalemskie.

II. Regum 2. 5.) Tedy wy-
prawił Dawid posły do nich:
Błogosławieniście wy od
Pana, którzyście uczynili
to miłosierdzie nad Panem
naszym Saulem, żeście go
pogrzebli. 6) Przetoż teraz
niech uczyni Pan z wami
miłosierdzie i prawdę, a ia
też oddam Wam to dobro-

Tekst iac. z r. 1862.

repetunt a te, quae autem
parasti, cuius erunt? (21.)
Sic est, qui sibi thesaurisat
et non est in Deum dives.

Genesis 23. 2. Et mortua
est in civitate Arbee,
quae est Hebron, in terra
Chanaan; venitque Abra-
ham, ut plangeret et fletet
eam. (3.) Cumque surrexis-
set ab officio funeris locu-
tus est ad filios Heth di-
cens: Advena sum et pe-
regrinus apud vos: date mi-
hi ius sepulchri vobiscum,
ut sepeliam mortuum me-
um.

Jeremias 22.

(18.) Propterea haec di-
cit Dmus ad Joakim filium
Josiae regem Jude: Non
plangent eum: Vae frater,
et Vae soror: non conse-
pobunt ei: Vae domine, et
Vae inclyte.

(19.) Sepultura asini se-
pelietur, putrefactus et pro-
iectus extra portas Jerusa-
lem.

II. Regum. 3. 5.) Misit
ergo David nuntios ad vi-
vos Jahes Galaad, dixitque
ad eos: Benedicti vos Dmo,
qui fecistis misericordiam
hanc cum domino vestro
Saul, et sepelistis eum. 6.) Et
nunc retribuet vobis qui-
dem Dmus misericordiam
et veritatem: sed et ego

¹ Skarga zmienia oryginał, choć oryginał piękniejszy — ale przez zwró-
cenie uwagi na Joakima odwróciłby uwagę od swojej myśli.

Skarga, wydanie z r. 1610.

pogrzebliście go, płacić wam Pan Bog to miłosierdzie będzie, y ia⁴.

Św. Paweł. II. Cor. 9. (k. II. 245.) Jako kto zasieie tak też żyć będzie: „Kto sieie, mowi Apostoł, w błogosławieństwie, za ktore mu nędzni y ubodzy błogosławią; ten też w błogosławieństwie, ktore mu za to Pan Bog da, żać będzie. Sieymyż w robocie ciężkiej, a popłakuemy, a prędko biegamy, dali Bog w weselu snopki nasze, to iest zasługi u Pana Boga zbierać będziemy.

Św. Piotra list II. r. 1. Do tej roboty w dobrych uczynkach y Piotr. św. nas upomina y trzy pożytki przekłada, gdy mowi: Staraycie się bracia, abyście przez uczynki dobre pewne wasze powołanie y wybranie uczynili. Bo to czyniąc niekiedy nie zgrzeszycie, y tak weszcie (= wejście) do wiecznego krolestwa Pana naszego y Zbawiciela Jezu Chrysta hoyniey wam dano będzie. — Kto w dobrych (Sk.) miłosiernych uczynkach zarabia, orze y sieie: ten iest o swoim zbawieniu pewniejszy, iako ow, ktory ma za sobą wiele dobrych świadkow.

2 Reg. 3. (k. III. 247.) Dawid gdy utracił hetmana przacznego Abnera, żałując go wielce a idąc

Biblia sacra z r. 1768.

dzieystwo, żeście uczynili tę rzecz.

II. ad Corinthios. rozdz 9. 6. Ale to (mowie) kto skąpie sieje, skąpie też żać będzie, a kto obficie sieie obficie też żać będzie.

II. Petri I.

9) Bo przy kim tych rzeczy niemasz ślepy iest; a tego co iest daleko nie widzi, zapomniawszy na oczyszczenie od dawnych grzechow swoich. 10) Przetoż bracia raczey się staraycie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne czynili; albowiem to czyniąc nidy się nie potkniecie. 11.) Tak bowiem hoyne wam dane będzie weście do wiecznego krolestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

II Regum 3, 31, 32, 33, 34, 31) Rzekł potym Dawid do Joaba i do wszystkiego ludu, ktory był z nim: Po-

Tekst łac. z r. 1862.

reddam gratiam, eo, quod fecistis verbum istud.

II. ad Corinthios 9. roz.¹ 6.) Hoc autem dico: Qui parce seminat, parce et metet; et qui seminat in benedictionibus, de benedictionibus et metet.

II. Petri I.

9.) Cui enim non praesto sunt haec, caecus est et manu tentans, oblivione accipiens purgationis veterum suorum delictorum. 10.) Quapropter fratres magis satagite, ut per bona opera certam vestram vocationem et electionem faciatis: haec enim facientes non peccabitis aliquando. 11.) Sic enim abundanter ministrabitur vobis introitus in aeternum regnum Dmi Nostri et Salvatoris Jesu Christi.

II. Regum III

31.) Dixit autem David ad Joab, et ad omnem populum, et qui erat cum eo:

¹ Cytat ten wzięty z wyd. z r. 1887.

Skarga, wydanie z r. 1610.

za ciałem iego, płakał, y drugich upominał mówiąc: Targaycie szaty wasze, kładźcie na się wory, abo żałobne ubiory: a płacźcie na obchodzie Abnerowym, a gdy ziemią zasypany był, nad grobem iego podniósł głos swoy z płaczem, y mowił: Nie umarł Abner iako trwożliwy y gnusny. Nie były związane ręce twoie ani nogi twoie okowami... aleś iako od zdradliwego poległ.

Sap. 2. (k. III. 247.) Y owszem nie wierzą (tj. heretycy) aby po śmierci zaraz była sprawiedliwość, aby im kto mógł co pomóc, y zapominają ich, ledwie nie tak inko tych, co giną, y których już nie masz, z onemi niezbożnemi mówiąc: Nie masz ochłody człowiekowi na końcu, żaden się stamtąd nie wrócił, dusza się w miękkie powietrze rozlała. Nie masz baczenia w nich (Sk.) na oycie matki y inie zesze dobrodzieie. Nie masz wdzięczności y miłości po śmierci, która gdzie prawą jest, proznować nie może: ale dla miłego y ukochanego przyjaciela, choć go nie widzi, cokolwiek czyni; a nie czyniąc wielkim się żalem zasmuca.

Biblia sacra z r. 1768.

rozdzieraycie odzienia wasze, a opaszcie się w wory i płacźcie nad Abnerem; A krol Dawid szedł za marami. 32.) Gdy pogrzebli Abnera w Hebronie podniósł krol głos swoi i płakał nad grobem Abnerowym, płakał też wszystek lud. 33.) A tak lamentując krol nad Ab. rzekł: Izali tak miał umrzeć Ab., iako umiera nikczemnik? 34.) Ręce Twoie nie były związane, a nogi twoie nie były pętami obciążone: Poległeś iako ten, który pada przed synami niezbożnymi; tedy tym więcej wszystek lud płakał nad nim.

Sapientiae 2

1.) Mowili bowiem (sami) w sobie, nie dobrze rozmyślając; krotkić a tęskliwy jest żywot nasz — i nie masz lekarstwa przeciwko dokończeniu człowieczemu, i nie znamy (nikogo), kto by się z piekła nawrócił 2.) Albowiem z trefunkuśmy się urodzili, a potym będziemy, iakobyśmy nigdy nie byli: dlatego, iż (iako) dym jest dychanie w nozdrzach naszych; a mowa (nasza jest) iako iskra na poruszenie serca naszego. 3.) Która gdy zgaśnie (tedy) się ciało w popioł obroci, a duch nasz rozwienie się iako powietrze miękkie.

4) Żywot nasz przemienie iako ślad obłoku, i iako mgła rozeydzie się, która od promieni słonecznych

Tekt iac. z r. 1862.

Scindite vestimenta vestra et acingite saccis et plangite ante exequias Abner: Porro rex David sequebatur fere trum. 32.) Cumque sepelissent Abner in Hebron levavit rex David vocem suam et flevit super tumulum Abner: flevit autem et omnis populus. 33.) Plangensque rex et lugens Abner; ait: nequam ut mori solent ignavi, mortuus est Abner. 34.) Manus tuae ligatae non sunt et pedes tui non sunt compedibus aggravati, sed sicut solent cadere coram filiis iniquitatis, sic corruisti. Congeminonsque omnis populus flevit super eum.

Sapientiae II.

1.) Dixerunt enim cogitantes apud se non recte; exiguum et cum taedio est tempus vitae nostrae, et non est, refrigerium in fine hominis. et non est qui agnitus sit reversus ab inferis. 2.) Quia ex nihilo nati sumus et post hoc erimus tamquam non fuerimus, quoniam fumus flatus est in naribus nostris, et sermo scintilla ad commovendum cor nostrum. 3.) Qua extincta cinis erit corpus nostrum, et spiritus diffundetur tamquam mollis aër et transibit vita nostra, tamquam vestigium nubis, et sicut nebula dissolvetur, quae fugata est a radio solis et calore illius aggravata. 4.) Et nomen nostrum oblivionem accipiet per tempus

Skarga, wydanie z r. 1610.

Sap. 6. (k. IV, str. 253).

Tu też różność iest śmierci ubogich od pańskiej: iż panom trudniejszy iest y lękliwszy do Sądu Boskiego przystęp — iako rzekł Salomon: Słuchaycie wy krolowie, a zrozumiecie, od nawyższego dana wam moc iest, i będzie się pytał o sprawach waszych y myśli wasze wybada. Bo gdyście byli sługami krolestwa iego, nie dobrzeście sądzili, aniście strzegli zakonu sprawiedliwości, aniście wedle woley bożey chodzili. Straszliwie y rychło ukaże się wam Pan Bóg: bo twardy sąd tym będzie, którzy przełożonemi są. Podłemu daię pożalenie, lecz mocni mocnie męczeni będą. Bo Pan Bóg nikim nie gardzi, na żadnego się też wielkość nie ogląda, bo y małego y wielkiego on uczynił y iednake mu staranie o wszystkich, a mocniejszym moneysze też będzie męczenie.

Biblia sacra z r. 1768.

rozpędzona, a od gorącości iego prędko rozegnana bywa. Sapientiae 6. (189).

1. Przełoż słuchaycie krolowie i rozumiecie; nauczcie się Sędziowie kończyn ziemie 2.) Nadstawcie uszu wy, którzy władnicie ludem, i chlubicie sie z wielkości narodow. 3.) Albowiem dana wam iest władza od Pana i moc od Nawyższego, który się wywiadować będzie o sprawach waszych, i myśli (waszych) badać się będzie. 4.) Ponieważ wy będąc sługami krolestwa iego, nie sądziście sprawiedliwie, aniście strzegli zakonu, aniście też według woli Bożej chodzili. 5.) Prędko i strasznie się na was oburzy: Bo narozszy sąd będzie na te, którzy są przełożonimi. 6.) Albowiem kto iest namnieyszy, godzien iest miłosierdzia: ale mocarze mocne męki cierpieć będą 7.) Nie będziec zaprawdę miał względu na osoby Pan wszystkich rzeczy, ani się ułęknie czyiey wielkości: gdyż on małego i wielkiego uczynił, i iednake staranie wiedzie o wszystkich. 8.) Ale nad mocnymi mocna pomsta wisi.

Tekst tać. z r. 1862.

et nemo memoriam habebit operum nostrorum.

Sapientiae VI.

2.) Audite ergo reges et intelligite; discite iudices finium terrae. 3.) Praebete aures, vos, qui continetis multitudines, et placetis vobis in turbis nationum. 4.) Quoniam data est nobis a Dno potestas vobis et virtus ab Altissimo, qui interrogabit opera vestra, et cogitationes scrutabitur. 5.) Quoniam cum essetis ministri regni illius, non recte iudicastis, nec custodistis legem iustitiae, neque secundum voluntatem Dei ambulastis. 6.) Horrende et cito apparebit vobis, quoniam iudicium his, qui praesunt, fiet. 7.) Exiguo enim conceditur misericordia; potentes autem potenter tormenta patientur. 8.) Non enim subtrahet personam cuiusquam Deus, nec verebitur magnitudine cuiusquam; quoniam pusillus et magnum ipse fecit, et aequaliter cura est illi de omnibus.

Na zakończenie podają prawie w całości przepiękną dedykację wydania z r. 1595 królowi Zygmuntowi III-ciemu. Jest ona bowiem wiernym obrazem człowieka, który nigdy osobistym nie służył celom, który również nigdy nieszlachetnych nie miał się środków w drodze do wytkniętego celu. Z tych słów, podbija-

jących nas dziś jeszcze cichością — bo błogosławieni cisi, albowiem oni ziemię posiadają — pokorą, zrozumieniem swego posłannictwa — i tym niesłychanym hartem, jaki tylko u ludzi o wielkich sercach i wielkich duszach spotykamy . . . możnaby odtworzyć cały charakter — całą wielkość — i całą wartość Skargi. Oto one — jasne i dobre — jako świadectwo wiekom : „Już sobie podrobiwszy, Najjaśniejszy, Miło. Królu, Panie mój, po dwu i trzydziestu lat rzemiosła mego kaznodziejskiego, tą trochę podłej pracy, w zostawieniu pisma, nauki, którąm w imię Chrystusowe rozsiewał, zamykam wiek mój, i dni te złe i krótkie drogi mojej. Zwątlony i jako Samuel prorok mówi, zstarzały i zasiniały nie długo ustanę. Czas mi na pokój, czeka mię komórka w domu ubogich ojców moich, do której rychło gość on niebywały, z czeladką swoją, z niemocami i boleściami zakolace. Boże daj mu się śmieie odezwać i drzwiczki otworzyć, i z ochotą mówić : Witaj spodziewany gościu : Czekałem cię w tęskności żywota tego i kłopotach jego. Chałupka ta pogniła i błotem ulepiona, którą obalisz, obrócić się ma w dom nie ręką budowany i wieczny. Duszy wrota do pokoju otworzysz, a nad ciałem krótką pociechę mieć będziesz. Boże daj takie serce mieć na onę godzinę, i mnie i każdemu wiernemu.

Myślę jako się sprawię Chrystusowi Panu i Bogu memu, który mię na tę swoją robotę posłał ; i talenty swemi, wedle malej siłeczki mojej, nadał i opatrzył : gdy spyta : Coś mi zrobił ? wiele i jakiches mi pożytków przyczynił ? A ja z czym się postawię ? Co ukażę ? Zawstydzivszy się i przestraszywszy, rzeknę : Panie posłałeś mię do dworu królewskiego, do Zygmunta trzeciego, Pana dwu wielkich królestw, do domu i Senatu i Rycerstwa i Sług i poddanych jego.

Nauczałem i upominałem Pana swego, pomazańca twego, na którym nawięcej należało, od Ciebie i twoim Boskim imieniem : aby ciebie znał Boga swego, któryś go wyniósł i głową nad tak wielkimi i szerokimi narody postawił, i w ręce jego dałeś takie państwo i nieprzeliczony poczet ludu twego, któryś Twoją krwią odkupił : aby sobie mądrości i rozumu prosić u ciebie i nabywać staraniem pilnym na tak trudne i ciężkie rządy umiał ;

aby się w bojaźni Twojej i we wszytkiej pobożności utwierdzał i kochał“: słowem by o cały naród się troszczył ze wszystkich sił swoich „y obiecowałem mu od ciebie Jesu Chryste mocną rękę twoię nad nim y powodzenie wszytkiego, coby począł“. — „y do Rady y do Senatu y do Rycerstwa iego, y do domu y sług iego y na seymach y ziazdach, odprawowałem Panie Zbawicielu poselstwo twoie : aby obie matce swoje Kościół Boży y oycyznę w iednym końcu złączone wiernie y uprzeymie miłowali“. Wzywał, by kochali oycyznę a nie siebie, by oycyźnie służyli, a nie sobie. „Wołałem na nie Panie, aby na niewierność, mężoboystwa, cudzołstwa, kazirodztwa, lichwy, wydzierania, naiazydy, y inne srogie grzechy, lepsze prawa y pędszą sprawiedliwość naleźli, a zmazaną krwią y krzywdami kościołów y ubogich, y uciążeniem poddanych, ziemię swoię oczyszczali: aby hardości, zbytkow, y próżnych utrat, w iedwabiach y winie y rozkoszach zaniechali, a dostatek swoj na obronę R. P. y oycyźny miley, na ubogie y na kościoły obracali“. I żali się, że na zły czas trafił: „Niestety mnie, na złym czas trafił, na iesień, w której iagody iuż pozbierano“. Słowo nie pomaga — zło panoszy się. Jedni nie słuchają, „drugim słowo twoie iest za śpiewanie y muzykę, po ktorey się słuchaniu nic nie zawiąże: chwala kazania, a żywota swego nie poprawuią.“ — I lęka się, czy niedbalstwem do tego się nie przyczynia; on, którego całe życie twardą było służbą, mówi: „Abo boiaźnią, abo niedbalstwem, abo nieumiejętnością, psuię żniwo twoie“. A potem jak piękne są słowa, któremi zwraca się do króla:

„Wracam się do Ciebie: Nayiaśnieyszy Miło. Krolu, ukazując iako się sądu Bożego boię, ieślim co boiaźliwie, nieroztropnie, niedbale sobie na tym wielkim powołaniu postawił, a wiernym y mądrym robotnikiem nie był. Jeślim się na maiestat W. K. Mości przestraszył a tego co P. Bog kazał do W. K. M. nie mowił, a iako Jonas od poruczenia Boskiego uciekał, abo ieślim mowił a nie z taką roztropnością y miarą iako było potrzeba. Ieślim nie usłuchał głosu Bożego, ktorym mię umocnił mowiąc: Mow wszytko, coć każe, a nie boy się ich, bom ia z tobą iest, abych cię z ręki ich wyrwał. Dałem słowo moje w ustach twoie,

y postawiłem cię nad narody y nad krolestwy, abyś wrywał y psował y budował y szczepił. Nie mogłem wykorzenieć z sere ludzkich tych grzechów, którem wspomniał, nie mogłem wszczepić bojaźni Bożey y pobożności: a iakoż się bać nie mam, gdyż mię po to y na to posłano?“

Potem modli się, by Bóg Władysławowi dał wiarę silną i męstwo wielkie, by stał się sławą i ojcem całemu narodowi, Polsce całej. Każe mu przypomnieć synowi enoty ciotki „Anny Jagielonki „wielkicy krolowey naszej“. — „która na chrzest iego przyiechawszy, pociechę wielką odniosła“.

Dedykuje królowi, który zawsze pilnie słuchał. „Czegoś W. K. M. rad słuchał, z tak wielką ochotą, iżem nigdy W. K. M. drzymiącego na kazaniu, ani z kim gadaiącego nie widział“.¹

W Krakowie. w dzień więzienia św. Piotra. I. Augusti 1595.

W. K. M. mego Miło. Pana
Naniższy y pokorny kapłan
y sługa
Ks. Piotr Skarga
Societatis Jesu.

Na tem urwać się musi wszelki dalszy sąd o Skardze — bo jest tu on tak wyraźny i tak prawdziwy — jak wyraźnym i prawdziwym jest każdy wschód i zachód słońca — każdy brzask zorzy porannej i wieczornej, jak wyraźną jest nieraz u wielu niechęć do ludzi, którzy na nią zupełnie nie zasłużyli.

Stanisław Mondelski

¹ Dedykacya odpisana z wyd z r. 1597.

Piotr Skarga jako czciciel Eucharystyi.

Przypadający na ten rok kongres Eucharystyczny odbędzie się w rocznicę pamiętą w dziejach chrześcijańskich a chlubną dla Polski: w rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Uczucie narodowe polskie znajduje w tem zestawieniu całkiem zrozumiałe zadowolenie; imię króla Jana wypłynie przy tej sposobności z tysiąca ust katolickich zebranych ze wszystkich stron świata, a z tem mieniem przypomni się może Polska i spełnione przez nią posłannictwo dziejowe....

Czego natomiast tym tłumom tak podniosłe nastrojonym nikt nie powie, to, że dziwnem zrządzeniem Opatrzności styka się z tą uroczystością ogólno-katolicką inna jeszcze rocznica, również polska — dla nas głębszego może znaczenia od tamtej a w treści swej duchowej pokrewniejsza celom i myśli przewodniej kongresu — 300-letnia rocznica śmierci jednego z największych synów polskiej ziemi, jednego z najgorętszych czcicieli Przenajśw. Sakramentu: Piotra Skargi.

Znali tę jego wielką miłość współcześni; bywała ona kamieniem obrazy dla jednych, powodem uwielbienia dla drugich, dla niego samego źródłem mocy, płomieniem podsycającym jego natchnienia, struną, która w nim najwcześniej się odzywa i nigdy nie milknie. Ona to uczyniła z niego nieustraszonego szermierza, uczonego kontrowersistę i niestrudzonego apostoła.

Powodów tej wyjątkowej gorliwości Skargi o cześć Przen. Sakramentu łatwo się doszukać w czasach, w których się roz-

poczyna jego działalność i w samej jego niezwykłej, tak silnie na tle tychże czasów występującej osobistości. Czasy to największego rozpanoszenia się różnowierstwa w Polsce, niesłychanego zamętu w pojęciach, i stygnącej wiary u tych nawet, co katolikami się mienia; czasy to, w których najjaskrawsze herezye podają sobie dłoń przeciw Kościołowi katolickiemu; jakiegokolwiek dzieliłyby ich różnice, w jednym te sekty są zgodne: to w zwalczaniu powagi papieżstwa i obecności Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. A trzeba pamiętać, że dekrety trydenckiego soboru nie przeniknęły jeszcze duchowieństwa polskiego, że pomiędzy biskupami jest zaledwie paru poczuwających się do pracy nad ożywieniem ducha katolickiego w Polsce, że Jezuici pierwsze dopiero zakładają gniazda, a na ogół zło rozlewa się szerokim korytem, nie znajdując u najbardziej powołanych do czujności należytej zapory.

Wyobraźmy sobie teraz naprzeciw ludzi tych czasów Skargę z płomiennem sercem i dziwnie jasnym umysłem, Skargę, który nie zna rozdzwiku między uczuciem a przekonaniem – a zrozumiemy, że czem smutniejsze objawy obojętności, czem zuchwalszą nienawiść, tem gorętszy płomień gorliwości rozżarza się w jego sercu. Gorliwość ta każe mu zrzucić z siebie ciężar spływających nań godności duchownych i wtedy, gdy jeszcze jest księdzem świeckim oddać się niepodzielnie apostołskiej pracy ku odrodzeniu społeczeństwa w Chrystusie; środkiem zaś w tem odrodzeniu najdzielniejszym, to podobnie jak u pierwszych chrześcijan, podobnie jak dziś, gdy znowu rozbrzmiewa hasło: *Omnia instaurare in Christo*, Eucharystya.

W jednym z listów do generała zakonnego, Akwawii – zmuszony dla odparcia niesłusznych zarzutów powołać się na swą kapłańską działalność we Lwowie – wyznaje sam, że już wówczas miał zwyczaj przed rozdawaniem wiernym Komunii św., przemawiać od ołtarza; dodaje zaś dla usprawiedliwienia: „bo to wypływa z katechetycznych zasad zwłaszcza tam, gdzie jest mnóstwo przystępujących do stołu Pańskiego“. W istocie jednak, było to wypływem tej wielkodusznej miłości szczodłą miarę przykładającej do wszystkiego, co z siebie wydaje, a jeżeli

w lat blisko dwadzieścia później, gdy pobożność w Kościele znacznie się była ożywiła, dziwiła ta wyjątkowa gorliwość, to jakżeż na owe czasy musiała od powszechnej odbijać obojętności.

Dla uczuć Skargi są te przemowy jeszcze skądinąd znamiennie: jest tak przejęty godnością tego Sakramentu, że każdy akt odnoszący się do niego nabiera w jego oczach uroczystego znaczenia. „Bądź w uściech naszych, abyśmy duchem kościelnym mówili, a w głębokościach tych tajemnic Twoich nie potonęli“ woła on do Pana; ale Bóg mu odpowiada słowami, jakie wyrzekł do Mojżesza: „Idź a ja będę w uściech twoich i nauczę cię, co mówić masz¹, więc w chwili najuroczystszej, gdy sam wzmocniony Ciałem i Krwią Pańską ma ująć w palce postacie sakramentalne i Jezusa podać spragnionym posilenia i ochłody, dusza jego wezbrana miłością wylewa się potokiem słów rzewnych, usta jego się otwierają: „ażebyście i wy wiedzieli, co Pan Bóg dla was czyni i jako cudowni i tajemnicami swemi was cieszy i do siebie garnie“.²

Ta żądza apostołstwa i rozszerzania czci Przenajśw. Sakramentu prowadzi wreszcie Skargę do zakonu Jezuitów; duch wielkiego założyciela przenika jeszcze wszystkich jego członków, nie brak jeszcze w jego gronie wielkich świętych: Franciszek Borgiasz jest generałem zakonu, a na wschodzie cały zastęp bohaterskich synów Ignacego Loyoli zdobywa sobie palmę męczeńską. Z świeżego grobu świętego polskiego młodzieniaszka: Stanisława Kostki unosi się nieporównana woń cnót anielskich; żyją jeszcze ci, co budowali się jego czeią dla Przenajświętszego Sakramentu i jego miłością dla Maryi. Nie dziw, że struna tak silnie już naciągnięta u Skargi podnosi się jeszcze o ton wyżej, że dusza jego uczy się tu dróg i środków prowadzących do podtrzymania tej wielkiej miłości w sobie a rozniecania jej w drugich. — Wprowadzał właśnie w życie święty ówczesny papież Pius V. uchwałę trydenckiego soboru, widział więc Skarga

¹ Pierwsze kazanie o Przen. Sakramencie.

² Idem.

jak rozpalalo się życie w Kościele silniejszym blaskiem, jak urządzano pierwsze czterdziesto-godzinne nabożeństwa po miastach, połączone zawsze z wystawieniem Przen. Sakramentu a związane w r. 1539 przy kościele S. Marca Sopra Minerva, bractwo czcicieli Przen. Sakramentu gorliwą rozwijało działalność — widział ile ono się przyczyniało do tego, aby Najświętszy Sakrament odbierał cześć należną, aby we wszystkich kościołach wystawiany był z przyzwoitą godnością i uszanowaniem, jak łącząc cześć Boską z miłosierdziem prawdziwie chrześcijańskim, członkowie tego stowarzyszenia stawiali sobie za jedno z zadań, aby o ile możności bez przyjęcia go nikt nie umierał. I coraz jaśniej zarysowywały się w jego oczach skutki społeczne tego przedziwnego Sakramentu, coraz żywiej odczuwał, jakim łącznikiem stać się może pomiędzy warstwami, ile ran społecznych jest w stanie zabić, jak dopomódz do wyrównania różnic i przeciwieństw....

Temi przejęty uczuciami wraca do Polski, a wraca z daną mu z góry misją wprowadzenia w czyn tego wszystkiego, do czego głęboko pojęta misja Jezuity-Polaka zobowiązywała. Posyłają go do Wilna, do tego środowiska herezyi, do tego najbardziej zagrożonego posterunku katolicyzmu w Polsce; gdy się rozglądał po tym zagonie danym mu do uprawy, wielkie nim opanowało wzruszenie: „tyle tysięcy ludu katolickiego bez pasterzy, bez chleba, o który proszą maluczcy, tak dalece, że niektórzy z nich muszą odbyć 20 mil, aby spowiadać się w Wilnie“ — pisze do prowincyała 1573 r., więc wspomniawszy swych braci zakonnych na dalekich misjach wschodnich dodaje: „nie szukajmy Indyi wschodnich i zachodnich, tutaj mamy Indye prawdziwe Litwę i północ“. I tą myślą podniesiony woła „poddajcie nam tylko ognia, ile możecie zarzewia, abyśmy żarem zapalali się i rozpędem porwali się pod sztandarem świętego posłuszeństwa zbierać krew Chrystusową!“ Ale ten rozpęd jest w nim samym, bo ten ogień pali się dla niego nieustannie, iskry jego przenikają go codziennie przy każdej spełnionej ofierze, przy każdym spożyciu Komunii świętej; ten ogień, on śladem swego Mistrza puści na ten kraj, na tę

Litwę, na Polskę całą ukochaną i oto co uczyni przedewszystkiem, od czego rozpocznie swą działalność w Wilnie: od wielkiej akcyi w celu ożywienia czei Przen. Sakramentu.¹ Na wzór więc rzymskiego zakłada bractwo czcicieli Przenajsw. Sakramentu — czyni to z wielkiem przygotowaniem, z tym uroczystym nastrojem, jaki cechuje każdą jego czynność, odnoszącą się do Pana Jezusa Eucharystycznego; porusza najpierw kilkudniowemi rekolekcyami serca, rozgrzewa je przemowami, uświęca nabożeństwem i Komunią św. i przysposobionych w ten sposób, jak na strażników „tej akcyi przymierza Nowego Zakonu“ przystało, wpisuje do bractwa liczny zastęp szlachty i włościan okolicznych; osobna kaplica temu nabożeństwu poświęconą zostaje i nigdy odtąd nie bywała prózną (Dzieduszycki). Ale Skarga, własnem życiem stwierdzający swą wiarę, nie poprzestaje na podnieceniu w ten sposób czei do Przen. Sakramentu; on rozumie, że do czcicieli utajonego Pana Jezusa przedewszystkiem należy stosować te słowa: „po owocach poznacie ich“; — wskazać do czego zobowiązuje społecznie cześć Przen. Sakramentu, jakim brakom ma zapobiedz, jak oddziałać na wzajemne stosunki ludzkie, to jego myśl i cel, gdy prawie równocześnie zawiązuje drugie bractwo, do czego wzoru dostarczył mu również pobyt w Rzymie: bractwo miłosierdzia. Wkrótce zlewa je w jedną całość z pierwszym i na żądanie licznych jego członków pisze dla nich regułę; bractwo to korzystało z obfitych odpustów i przywilejów nadanych bractwu rzymskiemu przez Pawła III; później legat Commendoni wyjednał mu odpusty od Grzegorza XIII.

Nie był Skarga z natury pochopnym do walki osobistej; herezyi nienawidzi, bo godzi w Boga i w to, co ludzkość posiada najświętszego, ale dla ludzi ma on serce pełne czułości i wyrozumienia: „Prawda, iż złe heretyctwo, ale ludzie dobrzy; złe błędy, ale natury chwalebne; złe odszczepieństwo, ale krew miła; złe grzechy, ale krewkość uzalenia godna jest“, powie on jeszcze po długiej walce z heretykami w upominaniu do

¹ Dzieduszycki Maurycy: Piotr Skarga, tom I.

Ewanielików (1592). Pociągać siłą osobistego oddziaływania i wymową — łagodnością obejścia, przebaczeniem uraz — to droga, na której spodziewa się najmiłszych Panu Jezusowi wyników — która mu najlepiej odpowiada. Jeżeli podejmuje walkę to zmuszony i wyzwany; podstępna zaczepka Wolana staje się pobudką przeszło pięcioletniej kontrowersyi w życiu Skargi. Obrona Przenajśw. Sakramentu, wyjaśnienie zasad, na których opiera się ta niepojęta tajemnica miłości, to jej cel i treść, tem się zajmują wyłącznie trzy główne rozprawy w tym czasie przez Skargę ogłoszone: *Pro sanctissima Eucharistia contra haeresim Calvinianam et Andream Volanum praesentiam Corporis D. N. Jesu Christi ex eodem Sacramento auferentem — Duodecim artes et imposturae Calvinistarum*, po polsku: Siedm filarów, na których stoi katolicka nauka o Przen. Sakramencie Ołtarza, postawiona przeciw nauce Zwingliańskiej Jędrzeja Wolana. Podnoszono już, że Skarga w argumentacji swej teologicznej w tej kontrowersyi rozwiniętej, nie jest oryginalnym, że z siebie nie przydał tu nic nowego. Skarga, jak się to już wyżej zaznaczyło, nie jest z usposobienia kontrowersystą, a ma przecież do czynienia z jednym z najsubtelniejszych djalektyków pomiędzy heretykami polskimi, z uczonym teologiem, który walczy z nim nie z braku znajomości wywodów katolickich, ale z podstępnej i zacieklej ku tym wywodom nienawiści. Skarga wie, że gdyby cośkolwiek dorzucił, coby w nauce Kościoła, w pismach Ojców i Doktorów nie dało się stwierdzić, Wolan podchwyciłby to i niezawodnie Skargę o dowolną interpretację oskarżył. Więc Skarga waży tu każde słowo, trzyma na wodzy zapal, któremu da folgę, gdy mu przyjdzie mówić z pełni serca do wiernych u stóp ołtarza zebranych. Skarga chce przytem dowieść, że i w Polsce nie brak szermierzy teologicznych, dobrze wyćwiczonych: „Nie trudno przecież obalić kalwinistyczne dowody — pisze w liście z maja r. 1575; nie wypada zaniedbywać tej sprawy i powierzać ją innym“, a kończy temi słowy: „Gdyby nawet pod cudzem imieniem miała być ma praca (*Pro Eucharistia*) ogłoszona, mniejsza o mój honor, byle Chrystus Pan był uwielbiony“. W parę tygodni

później ukazuje się to pierwsze jego dzieło obronie Eucharystyi poświęcone, a z upragnieniem już oczekiwane na Litwie, gdzie zaczepka Wolana silnie była zaciekawila i zaniepokoiła umysły. Odprawa dana przez Skargę nie zawiodła nadziei: rozniosła sławę wymownego kaznodziei po Litwie i po całej Polsce, powiększyła liczbę nawróceń na łono katolickiego Kościoła. Wystąpiwszy już tak otwarcie i w tak silnej zbroi przeciw herezyi, godzącej w największy skarb Kościoła, Skarga wyświetla odtąd bezustanku nieszczęsne zaślepienie heretyków; w siedm lat po napisaniu *Pro Sanctissima Eucharistia* wydaje nową rozprawę przeciw Wolanowi; tym razem już po polsku: Siedm filarów, na których stoi katolicka nauka o Przen. Sakramencie Ołtarza, postawiona przeciw nauce Zwinglańskiej-Kalwińskiej Jędrzeja Wolana. Dziwił się Wolan¹ dlaczego Skarga tym razem odzywa się po polsku: wszak, mówił, niema takiego szlachcoica, coby po łacinie nie rozumiał! Pierwsze to piśmienne wystąpienie Skargi w polskiej mowie było natchnione głębszą myślą; Skarga bystrym swym wzrokiem, a sercem lgnącym do wszystkich upośledzonych, dojrzał to, czego nie widział zaślepiony dialektyk, podszyty dumnym polskim szlachcicem, a mianowicie, że jeżeli gdzie w Polsce wiara znalazła przystań, jeżeli gdzie jeszcze Chrystus panuje, to w sercach drobnej szlachty, na którą z góry spoglądają możniejsi, wśród uboższego mieszczaństwa a wreszcie w szarym tłumie uciemionego wiejskiego ludu. Tych w wierze utrwalić, im wykazać, jaki skarb posiadają, jaką podpore mają w Jezusie przebywającym na ołtarzu — to powód, dla którego Skarga porzuca język im niedostępny a swojską odzywa się do nich mową. Jemu już więcej chodzi o wpływ na te zastępy jeszcze zdrowe, ale które lada dzień rozpanoszona herezya mogła przeciagnać na swą stronę, niż o przekonanie upartego nowatora. Jednakowoż w tym samym jeszcze roku — a podobno napisane weześniej² — wy-

¹ Michał Baliński: Andrzej Wolan i jego życie uczone i publiczne.

² Ks. Jan Sygański: Działalność ks. Piotra Skargi T. J. na tle jego listów str. 26.

daje znowu po łacinie: *Duodecim artes*. I na tem postanowił zamknąć swą kontrowersyę; kończąc ją, w przedmowie do *Artes duodecim* rzuca jeszcze okiem na trudy w obronie Przen. Eucharystyi podjęte, na pomoc Bożą, jakiej w niej doznał i wyznaje wreszcie, jak walki te z filistynami niewymownie przywiązanie do owej arki przymierza powiększają i że choćby praca ta jego mniejszy nadspodziewanie przyniosła pożytek, okaże przecieź, jak całe życie swe prawdzie tej poświęcić, a cześć tego Sakramentu rozszerzyć i obelgi, jakich doznaje, wynagrodzić pragnie.

W słowach tych, tak wymownie znamionujących wielkiego czciciela Przen. Eucharystyi, mieściła się zarazem obietnica, że jego gorliwość na kontrowersyi z Wolanem nie poprzestanie; inne przybierając kierunki i objawy świecić będzie i w czasie jego krakowskiej niestrudzonej działalności ku zbudowaniu współczesnych a chwale Polski i katolickiego Kościoła. Jak nie złota, snuje się ta wielka miłość Skargi poprzez wszystkie jego prace, prześwieśla je, dodaje natchnienia, jest mu ukojeniem i osłodą: „wszystkiej nędzy mojej na tym świecie zapomnę, gdy na Cię Jezu Chryste i na Ciało i Krew Twoją wejrzę i nadzieję do wszystkiego dobra mego dostanę; cóż może być ucieśniejszego nad tę obecność i przytomność Twoją, iżes Ty Panie tu na ziemi jest i na oltarzu tym przebywasz, z którego nam wszystko zbawienie płynie“ (z modlitwy Skargi w czasie mszy świętej). Tak mówił zapewne do Pana w upojeniu miłością, w jednej z tych chwil, które upamiętniła tradycja; „Jezu cudowny, któryś do księdza Piotra Skargi w czasie Mszy świętej przemówił“, powtarzają dotąd w litanii modlący się przed wizerunkiem Ukrzyżowanego w Mogile — a w słowach tych niezatartych przez wieki jakżeż nie dopatrzeć się odbłasku spływających łask Bożych na miłośnika Jezusowego i tego wrażenia, jakie na wiernych czyniły skupienie, głębokie przejęcie, z jakim Skarga sprawował Przen. Ofiarę! Jakoż wielki musiał być napływ cisnących się do stołu Pańskiego, bo Skarga na widok tych rzesz spragnionych chleba anielskiego

powraca do zwyczaju przemawiania przed rozdawaniem Komunii. Nie przeszły przemówienia te do potomności; Skarga, który zwykł był przygotowywać się bardzo starannie do swych kazań, który przed i po ich wypowiedzeniu jeszcze je uzupełniał i wygładzał, musiał wtedy improwizować — wypływały mu słowa z pełności serca: „abyście i wy wiedzieli co Pan Bóg dla was czyni“. Jakżeż boleśnie musiało go dotknąć, nie tyle posądzenie o pychę — „a o mojej pysze“ — wtrąca nawiasem — „niech sam Bóg osądzi“, ile zakaz przyspasabiania w ten sposób dusz ludzkich do godnego przyjęcia Pana Jezusa, skoro on pokorny pisze z wyrzutem — że nie zabraniali mu tego dotąd przecież żadni przełożeni, że przeciwnie wszyscy cenili sobie niezmiernie tego rodzaju przemowy... i w Rzymie, dodaje, przykłady tego widziałem“ a chcąc dać uciec, że nie od wstąpienia do zakonu pochodzi się jego cześć dla Przen. Sakramentu, pisze wreszcie, o czym już się wyżej wspomniało, „gdym był jeszcze kapłanem świeckim, zawsze takie przemowy miewałem“.

Rozumiejący wybornie posłuszeństwo zakonne poddał się Skarga rozporządzeniu prowincyała, jakkolwiek widzimy, że do samego generała w tym względzie apeluje. Nie przestał mimo to działać, mówić i pisać o Przen. Sakramencie. Przechowała się pamięć (głównie u Wielowickiego) o częstych przez Skargę urządzanych po kościołach krakowskich 40-o godzinnych nabożeństwach, w czasie których musiał znowu niewątpliwie przemawiać. Czy z tych nauk powstały te, które umieścił w cyklu kazań o siedmiu Sakramentach, — wydanych w roku, w którym Unia Kościołów, przez niego dziełem „O Jedności Kościołów“ silnie naprzód posunięta, przychodziła do skutku, — tego nie wiemy; raczej należy przypuszczać, że jest to cykl osobny — dłuższy — ułożony według dobrze rozważonego planu — tamte zaś raczej przygodny miały charakter. Z pomiędzy kazań o Przen. Sakramencie ogłoszonych drukiem, a w których powtarza się argumentacja użyta w dysputach z Wolanem, jakżeż nie podnieść owej ślicznej: „Przy rozdawaniu Ciała i Krwi Pana Jezusa nauki upominalnej“, gdzie odwoławszy się najpierw do wiary, przechodzi w uniesienie miłości i modli

się w imieniu wszystkich przystępujących do stołu Pańskiego z niewysłowioną rzewnością i prostotą : Nie godzi się zapomnieć Panie dobrodziejstw Twoich przy tem wielkiem, które mi dajesz i w nich wszystkie zamykasz i pamiątkę ich kładziesz. To Ciało, które mi dajesz wzięłeś z Przczystej Matki i stałeś się uczestnikiem natury mojej i człowiekiem, jako i ja i bratem mojim zostałeś ; za to bierz hojne dzięki i pokorny pokłon odemnie.... Trudno tu powtarzać wszystkie dalsze westchnienia tej płomiennej duszy, kończące się nieodmiennie tym zwrotem : za to bierz hojne dzięki i pokorny pokłon odemnie. Ale czyż nie powinno się znaleźć ta modlitwa i dziś do użytku wiernych nie tylko jako dziękczynienie po Komunii św., lecz także jako osnowa wynagradzającej adoracyi przed wystawioną na oltarzu Hostyą Przenajświętszą?

Nie wiemy niestety, czy zawiązało się w Krakowie za podniętą Skargi bractwo czcicieli Przen. Sakramentu na wzór wileńskiego ; może łączyło się podobnie jak tam z Bractwem Miłosierdzia. Zdaje się jednak, że w Krakowie zajął się Skarga głównie wyciągnięciem społecznych następstw z czci Przenajśw. Sakramentu płynących i rozwinął tu szeroką o prawdziwie społecznem zakroju dobroczynną działalność. Jeżeli dawniej miłosierdzie jego odnosiło się do jednostek, to dziś Skarga coraz rozleglejszy obejmujący widnokrąg, coraz głębiej wnikający w powody niesprawiedliwego układu stosunków ludzkich, staje się prawdziwym opiekunem i rzecznikiem już nie jednostek, ale warstw pracujących a opuszczonych, — warstw wielce zasłużonych Bogu i Ojczyźnie, w których znój codziennego życia nie zatarł wcale poczucia godności ludzkiej, w których kryją się skarby wiary i utajone siły społeczne. Z tych poglądów rodzą się istniejące po dziś dzień i wielkie spełniające zadanie instytucye Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego — obok nich mniej już dziś czynne, ale dawniej tyle świadczące dobrego : bractwo św. Łazarza i Skrzynka św. Mikołaja.

Podnoszono już na obniżenie zasług Skargi, że i w tych słynnych jego fundacyach nie uwidoczni się właściwie żadna myśl oryginalna, że wzory do nich brał Skarga w Rzymie, że

ten pęd do tworzenia trwałych kierunków miłosierdzia chrześcijańskiego szedł od trydenckiego soboru dla ożywienia życia katolickiego. Niezawodnie tak jest, ale zaszczyt to Skardze przynosi, że czujnym był na każdy objaw pulsującego życia w Kościele. Pytam jednak, dla czego nikt inny tylko on — tylko ten wielki czciciel Przen. Sakramentu tak żywo odczuł ten nowy powiew Ducha św. w Kościele katolickim, dlaczego tak umiał go sobie przyswoić i przelać na swój naród?

W czasach najpotężniejszej swej działalności obywatelskiej, w czasach, gdy na piętnastu sejmach, jak sam się wyraża, był posłem — gdy wyrósł na mistrza i proroka narodu, gdy przesuwiał mu się w duszy obraz bólów i namiętności wstrząsających Rzeczpospolitą, gdy ukazywała mu się daleka przyszłość i ręka Opatrzności w gniewie nad nieszczęsnym narodem wyciągnięta, wtedy Skardze nie starczy już czasu, aby w słowach i piśmie powracać do przedmiotu swej głównej miłości — ale ona żarzy się w jego sercu równie silnym płomieniem, ona go przenika, towarzyszy wszystkim jego pracom, płaci mu za wszelkie trudy, zawody, osładza wreszcie coraz bardziej dający się odczuwać ciężar lat i wyczerpanego już organizmu.

Na cztery lata przed śmiercią, usuwający się już od zajęć publicznych starzec, odbiera od samego Pana Jezusa za wszystko, co dla jego czei Eucharystycznej uczynił, słodką zapłatę, której wspomnienie własnoręcznie w zapiskach swoich utrwalił, a której rocznicę obchodził następnie, jak świadczy Wielewicki z wielką pobożnością i przejęciem; w zapiskach tych miał przytem zaznaczyć, że otrzymał w tej chwili dziwne oświecenie około Najświętszego Sakramentu i usłyszał następujące słowa: Daję ci zadatek miłości mojej ku tobie. Przyjmuję cię w jedność ciała mego, abys był członkiem moim i częścią odemnie nierozdzielną. Czynię cię uczestnikiem dziedzictwa mego. Bierz nadanie, a wypełnij com przyrzekł. Daję ten zastaw; masz strawne — bież; masz pokarm — pracuj; masz pocieszenie — nie rozpaczaj, ani bądź smutnym i pomieszany.

Że tu mamy do czynienia z niezbitym faktem, że o tem widzeniu księdza Skargi wiedzieli jego bracia zakonnicy i przeło-

żeni — że miał autentyczną o niem notatkę w rękach swych Birkowski, skoro mówi wyraźnie w mowie pogrzebowej, że ją Skarga przechowywał przy sobie troskliwie aż do śmierci, o tem nie może być wątpliwości. Świadcstwo zbyt świeże, bliskie tej pamiętnej chwili — zbyt poważne, abyśmy mu zaufać nie mieli. I kiedyż to widzenie ma miejsce? Oto w dzień św. Cecylii r. 1608, znowu w czasie odprawiania Mszy świętej, bezpośrednio przed spożyciem Komunii świętej, jak gdyby Pan Jezus chciał zaznaczyć ścisły związek między tem objawieniem a silną wiarą Skargi w obecność Jego sakramentalną i z tej wiary płynącą gorliwością!

Z tym promieniem szczególnej łaski Bożej schodzi Skarga do grobu, a raczej przenosi się w ten górny chór czcicieli Eucharystycznych, jaki uwidoczniał Rafael w swej dyspucie Przenajświętszego Sakramentu, z tym jasnym promieniem ukazuje nam się duch jego w tę pięćsetletnią rocznicę.

Słusznie mu się też miejsce pośród patronów bliskiej już Eucharystycznej uroczystości należy.

M. Straszewska.

Gromnica Skargi.

W krużganków mroku chłodnym i w klasztornej ciszy,
Gdzie słońce zachodzące, rzucone przez liście
Złocistym deszczem blasków drży w cieniach rzęsiście —
A woń kwitnącej lipy w wieczornej godzinie
Miodną słodyczą w serca uciszone płynie —
Gdzie się pszczoł ścichającą w górze gęźbę słyszy,
W krużganków mroku chłodnym i w klasztornej ciszy,
Gdzie sercem w moc ujętem życie już nie targa,
Do świątyń wiecznych Pana duchem obrócony,
Nad czołem mając wieku srebrny blask korony
Gromnice z wosków wonnych, wielki leje Skarga.

— Hej, pszczoły wy rozdźwiczne, złotonośne pszczoły,
Nasze was karmią łany i poszumne drzewa,
Ojeżyźnie milej wasza pieśń pracowna śpiewa,
Gdzie futor a stannica, a szlachecka strzecha,
Gdzie tylko mowy mojej milej krążą echa
Aż na kraj ziem bogactwy bożemi wesoły,
Hej, pracownice Boże, złotonośne pszczoły!...
Jak i to słowo pańskie, mnie zwierzone słowo,
Co miało iść i czynić i konać się w mocy
Przez ten mój żywot — marny, biedny i sierocy!
Co miało imać duchy pieczęcią ogniową. —

Drży w mroku blada ręka, która nie zadrżała,
Gdy ciskał łyskający gromki piorun Boży
Pod stopy majestatu, nad głowy wielmoży —
Zawarta jest w milczeniu linia ust pobladła,
Na której boleściwa miłość mu osiadła —
Przez pochylone, woskiem zaciągnięte skronie,
Myśl gorejąca blaskiem utajonym płonie.
Wosk lejąc w świętą świecę ręka mu zadrżała —
Ze źrenic opuszczonych na pokorne prace
Srebrnym blaskiem się leje rozmodlona dusza,
Która słowem już nawet ust zwartych nie rusza,
...„Sługam twój nędzny Panie... *accipe in pace*“.

.....
Na wody polskich ziemie bielmo zaciągnięte,
Jesiennych mgieł białawych, snujących się nisko.
Pod zorzą świeci wczesne, zbożowe ściernisko.
Pszczoł gędźba milknie złota, zamiera pasieka...
Przed Częstochowską Panią lżą świeca ocieka...
Na wody polskich ziemie bielmo zaciągnięte —
W celi swej, na ubogim, zakonnym tapczanie
Wielki Skarga dogasa palcem śmierci tknięty...
Dopala się rzucony ziemi ogień święty
Przed Częstochowską Panią gromniczy konanie.

Krystyna Saryusz Zaleska.

GRÓB SKARGI.

Roku 1612 w dniu 5 kwietnia wyprosił sobie Skarga już dla braku sił po wielu naleganiach korną suplikacją, podaną Zygmunto-
towi III, wyprzeżenie z plugu kaznodziejskiego¹. W pierwsze święto Wielkiejnocy, które przypadło wówczas 22 kwietnia, w kazaniu żegnał się z królem i z senatem i z dworem wszystkim w Warszawie. Uczynił to kazanie, które było jako pieśń łąbedziowa z takim efektem, iż król Jegomość i dwór jego i drudzy słuchacze łzami się zalewali.

Odtąd pilnie gotował się w podróż do Krakowa, gdzie pragnął przepędzić ostatnie dni w kolegium, którego był inicjato-
rem, przy kościele św. Piotra i Pawła. Ale jeszcze czulsze czekało go pożegnanie dnia 2 maja z samą rodziną królewską. Dzień przed wyjazdem król J. M. i z królową, w kaplicy prywatnej, także też królewicz Władysław, na ten czas chory — przedtem wy-
spowiadawszy się przed Skargą, Najświętszy Sakrament przy

¹ Opowiadanie to oparte jest na mowie żałobnej O. Fabiana Birkowskiego na pogrzebie Skargi, uzupełnione szczegółami podanymi przez X. Jana Wielewickiego w „Dzienniku spraw domu zakonnego O. O. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie, t. III. wydanie krakowskiej Akademii Umiejętności. W dalszych częściach pracy korzystałem z ksiąg protokołów posiedzeń Rady Arcybractwa Miłosierdzia, których z archiwum tegoż uprzejmie udzielił mi p. sekretarz Jerzy Kraskowski, oraz z opracowań: Bractwa Miłosierdzia w Krakowie u św. Barbary Ordynacye. Kraków, 1819; Książka Pamiątkowa Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie, tamże 1884; Ks. St. Załęski T. J. OO. Jezuici przy kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie, Nowy Sącz 1896; Rocznik dziennika „Czas“ z 1883 r.

Mszy św. z rąk jego przyjmowali w dzień św. Zygmunta, patrona króla Jegomości. Była to uroczysta chwila, w której Skarga w Komunii dzisiejszej składał od siebie testament rodzinie króla, przed którym nosił pochodnię słowa Bożego, zapaloną lat 24 i kilka miesięcy.

Po drodze zatrzymał się nieco Skarga w Sandomierzu i przyjechał do Krakowa 29 maja. Tu już nie chciał myśleć jeno o królestwie niebieskiem. Ale i ludziom pragnął zostawić również swój testament. Po dziełach więc całego życia kaznodziejskich, historycznych, apologetycznych i dogmatycznych, owocem tych rozmyślań było spisywanie książki ściśle ascetycznej w polskim języku o enotach. Opadające coraz siły nie pozwoliły mu jej dokończyć.

Jeszcze codziennie Mszę św. odprawiał, a czytanie, pisanie i modlitwę przerywał ręcznymi zajęciami dla rozerwania umysłu i uniknięcia próżniactwa, albo kałamarze robił albo świece, albo oprawy do ksiąg, albo szkatułki pisarskie, a w tej starości ostatecznej chustki szył dla nowicyuszów. Uwiad starczy tymczasem postępował. Od początku września przestał odprawiać Mszę św., tylko codziennie przynoszono mu do celi Komunię św., którą przyjmował stojąc, a nisko głowę skłaniając, bo ukłęknięć nie mógł. Póki mógł mówić, póty godziny kapłańskie odprawował, potem od starszych swych z tej powinności był wypuszczony, bo nie mógł jeno z wielkim bólem mówić i z ciężkiem odetchnieniem. Jednak nie chciał próżnować, prosił, aby mu zawsze co świętego i nabożnego przeczytano. Tydzień przed śmiercią św. olej przyjął z rąk O. Fabrycyusza, prowincyała, na każde modlitwy odpowiadając z wielkiem nabożeństwem.

Z łóżka wstać już nie mogąc jednak zwyczajem swoim na każdy się dzień komunikował, wprzód duszę swoją bogomyślnością przygotowywawszy. Tak i 27 września w dzień przeniesienia ciała św. Stanisława Biskupa, Patrona Królestwa, lubo dla wielkich bólów gotowości zwykłej czynić nie mógł, zasilił się po raz ostatni Ciałem Pańskim, gdy w nieszpornych godzinach przeniesiony nadspodziewanie tych, którzy go otaczali. Ledwie pół kwadransa przedtem wstał był z łóżka, na które się potem poło-

żył: skoro to uczynił zaraz Panu Bogu ducha oddał w 76 roku życia, a 44 powołania zakonnego. Była godzina 4-ta popołudniu.

W Częstochowie na ołtarzu Matki Boskiej, kiedy w Krakowie dzwony wzywały do pobożnego za duszę Skargi westchnienia, ostatni właśnie też blask o g. 4-tej popołudniu wydała czysta, woskowa pochodnia, którą w ostaniej niemocy Skarga własnymi rękami ulął i w darze przesłał Najświętszej Paniencie. „*Paucis ante diebus, quam vita fungeretur, Bmae Virgini Częstochoviensi candida ex cera propriis manibus factum miserat cereum ... Is in altari Beatissimae Virginis Częstochoviensis accensus, quò tempore consumptus est lumenque amisit, eodem prorsus, ut postea cognitum est, optimus senex de luce huius vitae ad illam immarcescibilem . . . commigravit*“ (Wiel. III, 85, 86).

Krótkie, ale pełne uroczystej powagi słowa zapisane w wspomnianym dopiero współczesnym zakonnym dzienniku Wielewickiego, są pierwszym jakby napisem pośmiertnym Skargi: „*P. Petrus Scarga, vir tota Polonia celeberrimus et Societatis nostrae optimus ac fidelissimus alumnus, ipso Translationis S. Stanislai festo die, vivere hac vita desiit 27 nimirum Septembris, hora 4 pomeridiana*“ (III.72). O. Piotr Skarga, mąż najznakomitszy w całej Polsce, a najlepszy i najwierniejszy członek naszego Towarzystwa zeszedł z tego świata 27 mianowicie września o 4-tej godzinie popołudniowej“.

Nazajutrz dnia 28 września od wczesnego rana tłumy pobożnych ciągnęły z całego miasta ulicą Grodzką do kościoła św. Piotra i Pawła, zaległy gęsto plac, pragnąc dostać się jeszcze do zapelnionej, obszernej świątyni. Tu ubóstwo, mieszczanństwo, szlachta, a liczni zakonnicy (Wielewicki l. c.) cisnęli się do pożegnania królewskiego kaznodziei, ojca ubogich, miłośnika ojczyzny, ubiegając się wraz z braćmi zakonnymi Skargi, by skromną, drewnianą trumnę ponieść na swych barkach. Skończył potężną, jedną z najwspanialszych w literaturze kaznodziejskiej, mowę żałobną Dominikanin O. Fabjan Birkowski, gdy mury świątyni wstrząsnęły się żałobnym śpiewem, płaczem i lamentem całej ojczyzny, a grób wspólny zakonny otwarł się przed wielkim ołtarzem, by przyjąć, aż do dnia zmartwychwstania czi-

godne zwłoki O. Skargi, złożone w dębowej trumnie z prostym napisem czyje mieści ciało. Zapadła marmurowa płyta, umilkły śpiewy, a zostało biedactwo ze łzami żalu i wdzięczności, co teraz dopiero zdołało przedostać się do miejsca grobu Opiekuna i Ojca ubogich.

Grób tego kapłana obywatela, posła nie z jednego powiatu a narodowego proroka, stał się niby miejscem jakichś pielgrzymek. Ustawicznie ludzie modlili się nad marmurową jego płytą. A pobożni: zewsząd zbiegali się do trumny Skargi, bo pamięć jego niezmiernie żywo czczono po wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej. Przybysze ci nie zadowaliali się odwiedzeniem grobu i modlitwą, pragnęli zobaczyć, dotknąć się tej szacownej trumny, mieć jakoweś pamiątki. Grób więc często otwierano, jak i trumnę, z której kawałki kapłańskiego ubrania i zakonnej sukni, a nawet kości i prochy jako relikwie rozbierano. Sam też grobowiec zapelniał się z roku na rok świeżymi trumnami, wskutek czego nieraz jeden przesuwano trumny, porządkowano, by miejsce wyzyskać dla nowych.

Tak niszczała dębowa trumna Skargi i zwłoki. Już mało co, a niebyśmy z nich nie mieli. Jeden więc z prefektów kościoła św. Piotra i Pawła, X. Stanisław Bielicki T. J., porządkując grobowiec, gdy zobaczył one w tak oplakanyim stanie, postanowił przecież uratować drogie ojczyźnie i zakonowi szczątki. Nie było już z nich zbyt wiele. Z ubioru reszta strzępów, trochę kości i popiołów, ale pozostała nietknięta jedna ręka. Ta ręka, którą pół wieku pisał narodowi nieocenionej wartości księgi, i palce, co trzymały pióro, a niebo wskazywały.

Księdzu Bielickiemu przysła w tej trosce z pomocą czci-cielka Skargi, zarazem dobrodziejka zakonu, rodzona siostra Króla Jana III. Sobieskiego, z pierwszego małżeństwa księżna Ostrogska, a obecnie małżonka dzielnego rodu wojewody wileńskiego podkanclerzego i hetmana polnego litewskiego Michała Radziwiłła, Katarzyna. Ona to podjęła na się kosztów sprawienia nowej, odpowiedniej trumny. Jakoż ks. Bielicki sprawił 1695 dwie trumny. Jedną ołowianą, 33 cale długą, obramowaną

lekką koronką, zdobną po bokach sześcioma głowami lwów i na czterech spoczywających lwach wspartą. Wierzch zdobi księga mszalna zamknięta na klamry, symbolizująca tu urząd kapłański, a na niej krucyfiks. W trumnę tę z całym pietyzmem zebrał ks. Bielicki prochy i kości X. Skargi. Dla pamięci zaś polecił bratu zakonnemu Waszczyńskiemu wyryć na wieku następujący długi napis, a zbyt napuszysty niestety, wobec poważnej skromności Skargi, ale w guście swojej epoki :

Arca haec plumbea aureum regem Chryzostomum condit Venerabilem Servum Dei Patrem Petrum Skarga S. J. In quarellam quidem opus hoc impinget, quod capaci ori urna non capiatur, qui aulas principum Apostolicis Virtutibus, Orbem Christianum Zelo, Litteratorum Bibliothecas eruditione, Societatem Gloria, animo coelum implevit. Sed religiosae paupertatis cultor eximius etiam hunc tumulum vivus respueret, quem religiosus Principis in regno Cultor Stanislaus Bielicki S. J. ex aerario Serenissimae Catharinae de Sobuszyn Radziwiłłowa, Procancellariae et Ducissae Campestris MDL posuit ex Voto Anno Dni 1695.

Trumna ta ołowiana zamyka złotego królów Chryzostoma, wielbnego sługę bożego O. Piotra Skargę T. J. Ubolewania godnem, że nie w większej trumnie zawarty jest ten, który dwory monarchów apostołskimi cnotami, świat chrześcijański gorliwością, biblioteki uczonych nauką, Towarzystwo chwałą, duszą niebo napełnił. Lecz ten zakonnego ubóstwa przykłady czcił i tym grobem, żyjąc, byłby pogardził, który pobożny pierwszego w królestwie kaznodziei wielbiciel O. Stanisław Bielicki T. J. kosztem J. O. Katarzyny na Sobuszyń Radziwiłłowej, wielkiej kanclerzowej i hetmanowej polnej W. Ks. L. obmyślił roku Pańskiego 1695.

W drugiej kamiennej, 30 cali długiej, barokowej mocno, bez rzeźb, trumnie pomieścił ks. Bielicki resztki szat, w które Skarga po śmierci był przybrany. Obie trumny pozostawiono znowu we wspólnym grobie zakonnym, gdzie je jeszcze oglądał zbieracz naszych pamiątek Jacek Pruszc. Bądź co bądź, był ten rozdział na dwie trumny szczęśliwy czy nie, resztki resztek O. Skargi w ten sposób uratowano i dobrze zabezpieczono.

Do trumny Skargi coraz rzadziej, coraz mniej dążyło. Dla epoki upadku ojczyzny trumny te były gorzkim wyrzutem sumienia, gdy wszystko właśnie ów palec proroczy Skargi sprawdzało, do jakich kresów może doprowadzić potężną Rzeczpospolitą rozdwojenie wiary, a wielbienie ludzkich namiętności, jakie napiętnował, groził i przewidywał ich ostateczności. Ludzie zresztą tyle różnych zapatrywań od surowych zasad Skargi, rozbawieni i szukający jeno zadowolenia swej żądz, pocóżby szli do grobów stróżów świętości narodu? Obawiano się wówczas zetknąć z tym grobem.

Ostatecznie też nieszczęścia ojczyzny nie dozwoliły wiele o nim pamiętać. Przypomnijmy sobie już za czasów oblężenia szwedzkiego od kul podziurawiony dach Kościoła św. Piotra, przedewszystkiem zniesienie zakonu Towarzystwa Jezusowego, a po niem obrócenie wspaniałego kolegium i kościoła na przytułek kilkunastu zniedołężniałych emerytów, członków dawnego zakonu, krótki dalej pobyt Cystersów z Mogiły, a następnie przeznaczenie kościoła na magazyn dla wojsk austriackich, zamknięcie go i skazanie na zburzenie. Dopełni smutnych jeszcze losów świątyni Zygmuntońskiej zużytkowanie jej w czasie wojen napoleońskich na cerkiew prawosławną dla wojska rosyjskiego; zresztą zawsze w międzyczasach zamykanej, odartej z wszelkiej ozdoby.

W tym stanie rzeczy kościół św. Piotra i Pawła zostawał pod pewnem zwierzchnictwem kościelnem, o ile było to dopuszczalnem, prepozyta i proboszcza kolegiaty Wszystkich Świętych, w której obrębie parafialnym leżał.

Cisza też jakaś iście grobowa otoczyła wówczas zwłoki Skargi. Cześć jego grobu zanikła już do tego stopnia, iż nawet ubóstwo, co z dzieł miłosierdzia Skargi korzystało, zapomniało o miejscu spoczynku wiecznego swego dobroczyńcy. Zapomniał i naród. Wiedzano niemal tyle tylko, że w grobach tej świątyni Skarga kiedyś został pochowanym.

Tradycya grobu Skargowskiego żywiej jeszcze nieco przechowywała się w samem Arcybractwie Miłosierdzia, i wstyd widocznie było tym braciom zapomnienia grobu swego wielkiego

założyciela. Jakoż 1814 roku powstała tu myśl odszukania trumny Skargowskiej. Ks. Jaroński, członek Arcybractwa oraz proboszcz ówczesny kościoła Wszystkich Świętych wraz z kilku innymi braćmi jęli się dzieła. Schodzili w te podziemia z niemłą trwogą, czy znajdą w nich jeszcze trumnę Skargi. Rząd austriacki bowiem 1802 roku otworzył na Rakowicach powszechny cmentarz, zakazując równocześnie chowania dalej zwłok na cmentarzach parafialnych i w kościołach. A ze względów sanitarnych urządzając sobie magazyn w kościele św. Piotra i Pawła z podziemi jego usunął wszystkie trumny i zwłoki. Zgarniono je z olbrzymiego grobowca i wozami na Rakowice wywieziono. Z pod bocznej jednak nawy nie ruszono trumien, jakoteż dobrze zachowanych trumien Skargi. Tak więc wśród przegniłych, rozsypujących się trumien, wśród stosów czaszek i szkieletów ludzkich, przeszukawszy skrzętnie podziemia, wreszcie ujrzeli nasi bracia z radością ołowianą trumnę Skargi z objaśniającym ją znanym napisem brata Waszczyńskiego. Jak nieklamana radość zapanowała w tej chwili w Arcybractwie dowodzi najlepiej księga protokołów brackich. Czytamy tam, że dnia 15 lipca tegoż roku zwołano extraordinaryjną sesyę. „Na tej sesyi odbywały się następujące czynności: Utrzymywała się między ludźmi pogłoska, że w grobach w kościele św. Piotra w Krakowie złożone być mają Szanowne Zwłoki wiekopomney pamięci Piotra Skargi, Założyciela Bractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego. W. J. X. Jaroński, Proboszcz kościoła Wszystkich Świętych umyśliwszy dochodzić wieści takowych, zlustrował wszystkie groby z przybranymi niektórymi Braćmi i był tak szczęśliwy w grobie pod samym wielkim Ołtarzem znaleźć Trumienkę ołowianą z napisem Łacińskim, który dowodzi iak naydokładniey, iż w niej spoczywają popioły Piotra Skargi. W. J. X. Proboszcz Jaroński nie mogąc się na dzisieyszem Posiedzeniu sam osobiście znajdować, przesłał Braciom Napis przez brata Hoszowskiego z oświadczeniem, iż miłoby mu było, ażeby Bracia zezwolili na wciągnięcie go do Protokołu Obrad, żeby następnym Braciom zostawić ślad o mieyscu spoczywania tego w sercach cierpiącej ludzkości nieśmiertelney sławy Męża. Bractwo Miłosierdzia z nay-

większą chęcią zezwoliło na wciągnięciu do protokołu Obrad Nadgrobkowego napisu swojego Wielkiego Założyciela“.

Odtąd Arcybractwo rzeczywiście nie spuszczało już oka z grobu Skargi. R. 1819 wydaje swoje ordynacye i znowu, żeby pamięć grobu nie zaginęła, na samym ich początku umieszcza przytoczony powyżej protokół.

Tymczasem również kościół, o ile było potrzebnem, odrestaurowano dla użytku nabożeństw parafialnych, które to obowiązki przeniesiono do kościoła św. Piotra i Pawła, gdy rząd Rzeczypospolitej krakowskiej zamierzał (około r. 1820) rozebrać kolegiatę Wszystkich Świętych. Lepszej doli doczekał się wnet i grób Skargi.

Na wrześnieowem posiedzeniu rady Arcybractwa Miłosierdzia 1843 roku podniósł starszy p. Franciszek Bartynowski sprawę obronienia od straty szczątków śp. ks. Piotra Skargi. Uchwalono wówczas sprawić odpowiednie zamknięcie do trumny, jakoteż pod obie trumny dać obszerną z ciosowego kamienia podstawę. Wykonanie tej roboty polecono majstrowi rzeźbiarskiemu Janowi Gallemu, któremu Arcybractwo za powyższą robotę wypłaciło 50 fl. 15 gr., ekonomii miejskiej zaś za ciosy 48 fl. 22½ gr. Po ustawieniu trumien na tym piedestału, miedzianą trumnę przykuto doń łańcuchem zamykanym na kłódkę, od której klucz polecono przechowywać w skarbcu. Wówczas też Arcybractwo wzniosło w samym kościele nagrobek Skardze, który odtąd wskazywał miejsce jego spoczynku.

Częściej też teraz, podróżni zwłaszcza, odwiedzali grób Skargi, który zawsze na żądanie otwierano. Szczególnie tę dbałość poczytywał sobie za obowiązek jeden z proboszczów kościoła ks. kanonik Waleryan Serwatowski. Nie tylko ułatwiał, ale zachęcał do zwiedzania grobu Skargi. Przykre wszakże wejście i pozór raczej piwniczny tej krypty bynajmniej nie zachęcały do zwiedzania.

Zbliżała się roku 1884 trzechsetletnia rocznica założenia przez Skargę Arcybractwa Miłosierdzia. Arcybractwo zapragnęło ją uczcić poważnym, a wspaniałym obchodem. Znowu po latach zapomnienia pociągnąć tu miały mnogie rzesze ludu. Słusznie zwrócono wówczas także uwagę na sam grobowiec Skargi.

Trzeba go było godnie na tę rocznicę trzechwiekową przygotować.

Restaurator właśnie grobów królewskich na Wawelu i grobu Długosza na Skalce prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i konserwator Łepkowski od dawna już przemyślał o odnowieniu grobu Skargi. Marzył o zrobieniu pod kopułą kościoła wgłębionego okolenia, otoczonego marmurowymi balasami na podobieństwo grobu Napoleona w Hotelu Inwalidów, w pośrodku którego byłby skrzyniasty sarkofag z labradoru mieszczący w sobie trumnę ze zwłokami Skargi. Tak sam projektował w liście do hr. Przeździeckiego. Projekt wspaniały pozostał marzeniem; nie było bowiem dostatecznych sum do wykonania. Mimo to dzięki zabiegom prof. Łepkowskiego sprawa urządzenia ostatecznego grobu Skargi przysłała do skutku, a zeszło się to niemal właśnie z jubileuszem Arcybractwa. Pani Elżbieta z Grabowskich 1o voto Poniatowska 2o Colonna Czosnowska, z okazji ustawienia pomnika swemu pierwszemu mężowi ofiarowała prof. Łepkowskiemu 560 fl. na grób Skargi. Z końcem 1882 roku podjęto więc roboty pod czujnym i troskliwym okiem samego prof. Łepkowskiego, które już w połowie lutego następnego roku ukończono. Przez zamurowanie wejść do krypt bocznych, częścią pustych lub zapełnionych bezładnie trumnami, stworzono osobną kryptę Skargowską. Po wyrównaniu ścian krypty i przedsionka i skuciu ich wypukłości, linie zagięć i sklepień uwydatniono i wyprawiono kufszteinskiem wapnem, położono nadto posadzkę z piaskowca. Ażeby wyprowadzić piwniczne powietrze zaprowadzono wentyle zamknięte z kościoła żelazną kratą. Nowe kamienne schody dają możność wygodnego zejścia do grobu, który oświetlają pochodnie w metalowych o ładnym wykonaniu świecznikach. Ciężką i trudną do odsuwania marmurową płytę zastąpiono u wejścia metalowemi o pozorze bronzu drzwiami z renesansową ornamentyką i napisem GRÓB SKARGI, ujętemi w obramienie z czarnego marmuru i w mocne okucia, wszystko według rysunku p. Ludwika Łepkowskiego. Roboty kamieniarskie i murarskie prowadził p. Trembecki, metalowe zaś p. Franciszek Karczmarczyk.

Piękne to dzieło piękniejszą jeszcze, równie trwałą pamiątką

uwieńczył prof. Lepkowski. Wystarał się mianowicie i opatrzył fundusz, aby w każdą rocznicę Skargi dnia 27 września odprawiało się w kościele św. Piotra i Pawła uroczyste żałobne nabożeństwo. Pierwsze odbyło się 1884 roku. Odprawił je biskup krakowski X. Albin Dunajewski w otoczeniu najbliższych spadkobierców i współbraci zakonnych Skargi, Jezuitów, którzy z obu krakowskich swoich domów z prowincyałem O. Henrykiem Jackowskim gremialnie przybyli. Po nabożeństwie zeszli wszyscy z X. Biskupem Dunajewskim do nowo urządzonej krypty Skargowskiej, by tam przy trumnie odprawić kościelne żałobne ceremonie i odśpiewać „*Salve Regina*“. Skończyło się nabożeństwo, a znowu lud cisnął się do trumny Skargi, przypomniawszy sobie jego nauki, jego pisma i zasługi dla ojezyny. Odtąd rok rocznie nabożeństwo to się odprawia przy współudziale członków Towarzystwa Jezusowego.

Otoczenie grobu zdobi jakieśmy wyżej wspomnieli wzniesiony roku 1844 nagrobek Skargi. Wówczas to Arcybractwo „dla uwidocznienia trwałej już z siebie pamięci śp. X. Piotra Skargi przez położenie skromnego pomnika zwłaszcza dla upamiętnienia miejsca spoczynku grobowego swego Założyciela i Patryarchy“ postanowiło takowy wystawić. Rzeczę tę obmyśliła rada na posiedzeniu listopadowem 1843 roku. Do wykonania tej myśli wybrali bracia osobną komisję, składającą się z p. Wąsowicza, swego radcy i p. Musiałowicza, wizytatora i archiwisty p. Głębockiego. Pomnik zaprojektował znany nam już rzeźbiarz krakowski Jan Galli. W czerwcu następnego roku komisya przedstawiła radzie gotowy projekt pomnika, oraz uzyskane na jego wystawienie pozwolenia od wydziału spraw wewnętrznych oraz administratora kościoła św. Piotra, X. Matuszewskiego, wobec czego rada oddała Gallemu roboty.

Pomnik w kształcie nagrobka stanął naprzeciwko ambony, z której Skarga miał głosić słowo Boże. Poważny ten, lubo nader skromny, nagrobek stanowi wielka z czarnego marmuru, obwiedziona białej roboty kamienną empire ramą, płyta. Na niej w środku widzimy w medalionie na okrągłej blasze namalowane olejnymi farbami na złocistem tle popiersie Skargi w jezuickiej sukni

a pod niem następujący napis kursywą mieszaną z szwabachą:

X. Piotr Skarga Pawęski
 urodzony roku 1556 w Mazowszu
 Kaznodzieja Króla Zygmunta III.
 Założyciel Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pob.
 którego cnót i zasług pochwała w czynach
 i pismach Jego jest zawarta
 Zmarł d. 27 września 1612 w Krakowie
 w tej świątyni spoczywa
 Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego
 Patryarsze Swemu
 Pomnik ten 1844 roku położyła.

JAN GALLI, RZEźBIARZ KRAKOWIANIN.

Nagrobek cały przed uszkodzeniem ochroniono żelazną dość wysoką kratą. Kosztów jego bliższych nie znamy. Galli bowiem wykonywał równocześnie dla Arcybractwa inny pomnik na Wawelu X. Janowskiego. Rada wyznaczyła na oba pomniki 441 fl. i 21 gr. Ale Galli przeniósł dalej także jakiś pomnik Morstynów. Za te wszystkie roboty Arcybractwo wypłaciło mu ryczałtem 1190 złp. z funduszków kamienicznych i nabożeństw.

Zastanowić może, dlaczego w tym długim napisie, ani literą nie wspomniano, żeby Skarga był zakonnikiem, Jezuitą. Imię to nie było popularnem i zapewne wolanoby, żeby ten wielki „Kaznodzieja Króla Zygmunta III i Założyciel Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego“ nie był Jezuitą. A nie mogąc fałszu napisać historycznego, wolano pominąć prawdę. Jak zaś nawet w samejże radzie Arcybractwa obawiano się wspomnienia Jezuitę świadczy następujący urywek z jednego protokółu. Oto na sesyi 3 stycznia 1868 r., „zabrał głos JX. Karczewski, Brat i wniósł, ażeby na pomniku (scil. Gallego) w kościele św. Piotra w Krakowie na pamiątkę śp. X. Skargi wmurowanym, do napisu tam będącego dodać słowa, „Kapłan Towarzystwa Jezusowego“. Na zamieszczenie których na tablicy marmurowej w kościele tym będącej dosyć miejsca jeszcze się znajdzie, a gdy

w przedmiocie tym różne zdania się objawiły i niebyło, co do dodania słów tych zgodności, przystąpiono przeto do głosowania, z którego okazało się, że za umieszczeniem czyli dodaniem na tablicy rzeczonych słów tych, Kapłan Towarzystwa Jezusowego, było głosów cztery, zaś za pominięciem tych czyli przeciwko tym było głosów siedm, a tak wniosek . . . upadł“.

Od roku 1900 kościół św. Piotra i Pawła posiada jeszcze inny pomnik Skargi, z marmuru kararyjskiego, dłuta hr. Oskara Sosnowskiego z Rzymu.

Dzieło to ofiarował Sosnowski Arcybractwu Miłosierdzia r. 1867, któremu darowizna przyczyniła nieco kłopotu i zajęła niejedno posiedzenie rady. Chodziło przede wszystkim o znalezienie funduszu na przewiezienie pomnika do Krakowa, jego ustawienie i wybór miejsca. Sprawę przewiezienia zlecono spedytrowi w Rzymie Gombiniemu. Koszta wszelkie postanowiono pokryć drogą składek wśród braci, a do załatwienia kwestyi dotyczących pomnika delegowano komisję ze starszego Helcla, podstarszego X. Górnickiego i brata Dr. Wróblewskiego. Składki tymczasem nie bardzo wpływały; myślano więc odwołać się do całego miasta i znakomitych osób, nawet urządzić wystawę pomnika. Rada Arcybractwa zarzuciła jednak te projekta, odwołując się jeszcze do ambicyi braci, iż chluba by dla nich było, gdyby sami potrafili zdobyć się na złożenie potrzebnej sumy. Nie wzruszało to ich widocznie. Wobec tego starszy Helcel, chojny zawsze dla dobrych i szlachetnych dzieł, ratuje honor instytucyi. Poprosił więc na posiedzeniu rady 14 września (1868), iżby sam mógł ponieść wszelkie koszta, z warunkiem wszakże, by na postumencie, na którym pomnik miał stanąć imię jego i fundacya ta była umieszczoną. Panowie bracia oczywiście z wdzięcznością przyjęli ofiarę przeznaczając dotychczas zebrane składkowe pieniądze na ubogich.

Różniły się zdania w kwestyi wyboru miejsca pod pomnik. Jedni chcieli ozdobić nim który z placów publicznych, i kto wie, czy na odpowiednim podwyższeniu z dołu i w odpowiednim oddaleniu oglądany nie robiłby korzystniejszego wrażenia, inni znowu pragnęli go mieć w jakim z kościołów. Narada w końcu

ze znawcami postanowiła umieścić pomnik na Wawelu w tej katedrze, co była świadkiem apostolskich słów Skargi i pełnego miłości Ojczyzny wołania wobec króla i senatorów. Rzeczywiście kapituła jeszcze 3 czerwca udzieliła swego pozwolenia wyznaczając miejsce obok konfesyi św. Stanisława Biskupa, gdzie więc pomnik 4 grudnia 1868 roku ustawiono. Jeszcze mistrz Matejko nie był rad z wyboru tego właśnie miejsca i pisał pod adresem konserwatora Łepkowskiego w otwartym liście w „Czasie“ 1883 r. o pomniku Sosnowskiego „oglądamy bryłę marmuru, niby Skargi“, a konserwator tłumaczył się, iż na ustawienie na Wawelu zezwolił jego poprzednik w urzędzie. Przy restauracyi więc katedry za czasów ks. Biskupa Puzyny istotnie pomnik Skargi przeniesiono do kościoła św. Piotra i Pawła.

Pomnik nie celuje bynajmniej zaletami sztuki. Sosnowski przedstawił Skargę w naturalnej wielkości, postaci wysokiej, mimo to dość korpulentnej, w sukni zakonnej zbyt prasowano może sfałdowanej, okrywa ją jednak poważna, obszerna, miękka toga jezuicka, dodając dystynkcyi i majestatu rzeźbie. Głowa Skargi i rysy najbardziej zbliżają się do portretu znajdującego się w sali posiedzeń Arcybraactwa Miłosierdzia. Ta twarz pociągła, chuda, o silnym męskim wyrazie mimo spokoju pobożności, wysokie czoło, włosy długie w tył odrzucone, wzrok badawczy były zresztą ideałem największej ilości portrecistów Skargi. Lewą rękę przyłożył do serca, gdy prawą z piórem gotowem ku pisaniu trzyma już na karcie papieru rozpostartej na otwartej księdze, koronującej grube tomy najważniejszych dzieł. Rzeźbiarz ułożył je na bloku marmurowym ozdobionym z frontu symbolem jezuitckim tj. Imieniem Jezus IHS i pod niem trzema gwoźdźmi; z boku zaś na tarczy z koroną królewską dwoma białymi orłami polskimi i dwiema pogoniami litewskimi związanymi herbem Wazów „Snop“. A więc czytamy tam na grzbietach stojących obok siebie foljałów: Pisma różne łacińskie i o Unii, Kazania niedzielne, Kazania świąteczne. Na nich leżą: Roczniki kościelne, Żywoty Świętych, Kazania sejmowe, na których już otwarta księga.

Czy to skarga piszący swój niedokończony testament o cnotach? Nie, tego rzec nie możemy. Nic w tej postaci starczego,

zgrzybiałego. Cała energia działania przebija mimo pewnej surowości raczej stanowczości w spokojnej postaci, w tym przenikającym i patrzącym w dal głęboką, jasnowidzącym wzroku. Ale też to nie ten również Skarga z podniesionymi rękami gromiący i grozący na sejmach. Bo on rękę trzyma na sercu, jakby chciał coś zaręczać, coś z niego wyjąć, o co bardzo się troska, coś bardzo polecać. Oto Skarga założyciel dzieł miłosiernych, w których widział dla Krakowa i Polski calej za jawne ich grzechy zadatek ulitowania Pańskiego, które przedkładał nad wszystkie swoje przepiękne, budujące, a uczone pisma. Oto Skarga nad księgą ukończonych ustaw i powinności swoich organizacyi dobroczynnych, piszący pełne serca pociechy, ale i pełne mocy upominania do wytrwania mimo śmiechy i urągania ludzi nieroztropnych w pożegnalnym liście do swych krakowskich braci, co stali się jego weselem, jego wieńcem i koroną. Przeto z siły, ale i sercem zda się odzywać ku nim : „Jako się z tego cieszyć nie macie, iż się z pilności i miłosierdzia waszego Chrystus Bóg wasz karmi, odziewa, z więzienia i długów wybawia, w chorobie opatrzenie i żywność bierze. Iż wam boki i grzbiety ubogiego błogosławią i wehłą waszą odziewa się ciało jego i iż domy, o których nędzy nikt nie wie, ani się pyta, wołają z radością i lzy z chorych oczu tocząc mówią : Błogosław ci P. Bóg domie miłosierdzia, naśladowco Boży, który czynisz dzieło dobroci i opatrności jego około nas. Iż wam wdowa i sierota i przychodzień i strapiony błogosławi“.

Sosnowski dlatego też dzieło swe ofiarował krakowskiemu Arcybractwu miłosierdzia. U podstawy pomnika wyrzył zaś krótki napis :

X. PIOTR SKARGA PAWĘSKI

W MAZOWSZU R. 1536 URODZONY. W KRAKOWIE DNIA 27 WRZEŚNIA R. 1612 ZMARŁY.

Pomnik stanął niestety na nieodpowiednich wymiarów postumencie z śląskiego granitu. Wykonała go fabryczna firma w Saubersdorf na Śląsku austriackim F. Lichtblaua za ryczałtową sumę 500 złr. Tu czytamy grubo wyzłocony napis ułożony według życzenia starszego Arcybractwa Ludwika Helcla,

przez podstarszego X. Leopolda Górnickiego, kanonika kapituły i podstarszego, który pierwiej odczytano na sesyi rady prosząc ją o zgodę :

Ksiądz Piotr Skarga S. J.

Dzieło dłuta

Oskara Hrabi Sosnowskiego

Arcybractwu Miłosierdzia i Banku Pobożnego
przez niego ofiarowane — nakładem zaś

Ludwika Sztersztyn Helcla

Starszego tegoż Arcybractwa Miłosierdzia Mieszczanina
krakowskiego z Rzymu sprowadzone i w katedrze krakowskiej
w roku 1869 m umieszczone.

Bóg i ojczyzna to wielkie hasła, dla których życie poświęcił Skarga, które głosił, jako królewski ich Apostoł. One i dzisiaj u grobu Skargi przemawiają w pokolenia do wszystkich warstw naszego polskiego społeczeństwa. Tu jakoby wiecznie żywy duch Skargi upominał się o te święte ideały, wołał do rozumu i tego złotego serca polskiego : „Miłujcie ojczyznę tę drogą i to Hieruzalem swoje, to jest koronę tą i rzeczpospolitą, a mówcie tak z serca z Dawidem : Jeśli Cię zapomnię, ojczyzno miła moja i Hieruzalem moje, niech zapomnę prawicę ręki swojej : Niech język przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę. (Ps. 136). O jakie zaklinanie, którem się wiązać macie, abyście nic sobie tak miłego, tak wesołego nie mieli, jako dobro Hierozolimy swojej, to jest rzeczypospolitej i ojczyzny swojej, życząc sobie onego w psalmie błogosławieństwa : „Błogosław ci Bóg, abyś patrzył na dobre Hierozolimy po wszystkie dni wieku Twego“. Ps. 136 Rozmyślcie, jakie od tej matki, od korony i rzeczypospolitej tej dobrodziejstwa i upominki macie. Ona wam wiary św. katolickiej, przez którą do wiecznej ojczyzny przychodzicie, dochowała i Chrystusa, zbawienie wasze i Ewangelię przyniosła. Ona jej od fałszywych nauk i jądów heretyckich obroniła. Ona Husa przed stem kilkudziesiąt lat swymi kaptury i konfederacyami jego przekłete kacerstwo odpłoszyła. Do tego

czasu kapłany wam i biskupy i duchowne pasterze wasze daje, przy których przystęp do łaski Bożej i obrony od wszystkich nieprzyjaciół macie. Ona wszczepiła tu ołtarz służby Bożej i ofiar przedziwnych, z których wam ubłaganie Boskie, zawždy płynie. Ona się i dzisiejszych złych wieków srogim heretykom odejmuje, i wilki te jadowite, jako może, od was odgania i stara się, abyście nie byli bez kapłana, bez ołtarza, bez nauki i zatem bez Boga, jako się to innym narodom przydało, którzy tak dobrej i czujnej matki nie mieli. Jakoż jej miłować nie macie? (2 kaz. sejm.)

Ks. Jarosław Rejowicz T. J.



PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA,

Jubileuszowe wydawnictwa o Skardze.

Obchodząc jubileusz Skargi, czci naród nie jakiegoś gabinetowego uczonego, albo działacza w pewnym specjalnym i ciasnym zakresie, ale człowieka, który dla narodu swego wiekopomnie położył zasługi na przeróżnych polach i sercem swem ogarniał wszystkie stany i zawody. Dlatego i święto jego nie jest świętem samych tylko teologów, czy literatów, ale świętem narodu całego. Z góry też można było się spodziewać, że w roku jubileuszowym imię Skargi i natchnione jego słowa i serdeczne jego nauki dotrą nie tylko do salonów i gabinetów, ale i pod „strzechy zbladzą“.

Jakoż oczekiwania nie zawiodły. Obok uczonych rozpraw o Skardze i wydań dzieł jego, obok artykułów i notatek okolicznościowych powstała w roku jubileuszowym, rzec można, cała literatura popularna, która zapewne do końca jubileuszu jeszcze bardziej wzrośnie o wielkim patryocie, kaznodziei, pisarzu i działaczu, starająca się w sposób przystępny omówić wszystkie strony wielorodnej działalności Piotra Skargi. Tymczasem zapisujemy to, co dotąd w druku się ukazało.

W popularyzacyi znajomości Skargi na czoło wysunęło się Towarzystwo, noszące jego imię. Pomimo, że kilka lat temu otwarło swą wydawniczą działalność drukiem popularnej broszury o Skardze, Towarzystwo im. Piotra Skargi ogłosiło w tym roku znowu dwie prace popularne o nim, mianowicie A. Mazanowskiego: *Piotr Skarga* i Cz. Pieniążka: *O życiu, dziełach i zasługach ks. Piotra Skargi*. Dwie te broszury wzajemnie się uzupełniają. Jedna zwraca się więcej do inteligentnego czytelnika i przedstawia znaczenie jubilata na szerszem tle

ówczesnych stosunków społecznych, wyznaniowych i politycznych, polemizując nawet po drodze z tym i owym, toby chciał zmniejszyć znaczenie Skargi, lub dopatrzeć się na nim plam, — druga, zwrócona do „polskiego narodu“, opowiada poprostu, bez żadnych dygresji, językiem zwięzłym o tem, co autorowi w działalności Skargi, jako najważniejsze, się wydawało.

Macierz Polska złożyła hołd jubilatowi bogato ilustrowaną broszurą K. Wojciechowskiego : *Piotr Skarga*. Autor głównie ma na względzie Skargę, jako tego, który „jak jasnowidz przejrzał do dna duszę narodu, jak ojciec i lekarz w jednej osobie brał się do leczenia ran, by nie dopuścić do rozkładu, jak prorok przewidział i przepowiedział wszystko, co miało się spełnić . . . prawdziwy wódz duchowy pokoleń“. Wizerunek Skargi, wzięty z tej właśnie strony, skreślony z ciepłem i pietyzmem. Szkoda tylko, że między ilustracjami umieścił autor na str. 53 cerkiew katedralną św. Zofii w Połocku, którą oczywiście czytelnicy będą brali za kościół jezuicki w temże mieście.

Warszawa dostarczyła dwóch broszur. Biblioteka im. Jana Jeleńskiego wydała broszurkę małą objętością, ale jędrnie napisaną piórem znanego katolickiego pisarza A. Werytusa p. t. *Piotr Skarga, jako światło i sumienie narodu*. Tytuł sam mówi o treści. W „książkach dla wszystkich“ księgarni M. Areta, wydawnictwie, o którym niestety trzeba powiedzieć, że zbyt stara się „wszystkim“ dostarczać tego, czego żądają, dał swą cegielkę Wiktor Gomulicki p. t. *Złotousty. O Piotrze Skardze, jako człowieku, kapłanie, mówcy, pisarzu i patryocie*. „Wielki talent krasomówczy i pisarski, wyjątkowa, ze świętością granicząca religijność i gorące ukochanie ojczyzny“ oto trzy powody, dla których postać Skargi świeci dotąd w literaturze i pamięci narodu tym samym blaskiem, jaki ją przed trzema wiekami otaczał, oto zarazem trzy rysy z indywidualności bogatej Skargi, które autor broszury szczególnie starał się uwypuklić. Zachęca zarazem wszystkich najgoręcej do umiłowania pism Skargi i rozmiłowania się w nich, powtarzając za Woroniczem, że „Skarga jest wszystkim dla wszystkich“.

W dwóch zeszytach szeroko rozchodzących się między ludem *Głosów katolickich* (139 i 140) pisze o Skardze ks. Kazimierz Konopka T. J., przedstawiając Skargę, jako kaznodzieję, świątobliwego kapłana, dobrego obywatela, pisarza ; w trzecim zeszycie ks. K. Biszytyga T. J. podniósł piękny dar ludowi polskiemu : „*Robaczki ziemskie*“ a *Skarga*. Jeśli która z broszur popularnych przemówi do serca szerokich warstw

naszego ludu, to chyba przede wszystkim ta, co opowiada jak Skarga ten lud kochał i jak zań się wstawiał wtedy, kiedy lud niemal z praw ludzkich był ogołocony. W oczach Skargi lud to pszczołki skrzące, co do ula miód znoszą, mróweczki pracowite, co pracą znojną i ciężką żywią i wzbogacają kraj cały; lud — to ręce i nogi w ciele Rzeczypospolitej, lud to sieroty i dziecińy nasze — to młodsza brać nasza. Głębokie, z wiary wypływające, przekonanie o równości wobec Boga wszystkich stanów, obrona słabszych od ucisku silniejszych idzie tu w zawody z liryzmem chwytającym za serce.

Żeby poznać Skargę nie dość słuchać, co o nim choćby najwymowniejsze usta mówią, lub czytać, co choćby najzdolniejsze pióro napisze: Trzeba czytać samego Skargę. W odczuciu tej potrzeby, „Krakowska Drukarnia Nakładowa“ wydała w trzech tomikach wybór pism ks. Skargi, obliczony taniością na jaknajszersze rozpowszechnienie. W jednym z tych tomów umieszczono przeważnie wyjątki z kazań ks. Skargi, z „Żołnierskiego nabożeństwa“ i z czytań dla bractwa miłosierdzia; dwa inne poświęcone na wybór Żywotów Świętych, przy czem Żywoty Świętych polskich wypełniły cały tomik. W każdym tomiku znajduje się i dość obszerna przedmowa A Januszewskiego; te trzy przedmowy składają się na całość, oświecającą dość wszechstronnie osobę i pracę księcia kaznodziejów i pisarzy polskich.

Sztuka dramatyczna również nie pozostaje na uboczu, gdy chodzi o uczczenie Skargi. Mamy tu do zanotowania dwie próbki sceniczne: trzyaktówkę Jana Belcikowskiego p. t. *Piotr Skarga* i obrazek ks. biskupa Bandurskiego: *Złote usta, złote serce*. Ta ostatnia wydana przez Towarzystwo im. Piotra Skargi — wyszła z pod wybitnego pióra znakomitego mowcy i patryoty — obywatela ks. biskupa Bandurskiego. Dramat Belcikowskiego odtwarza te chwile z życia Skargi, kiedy okrzyczano go, jako największego wicherzyciela w Rzeczypospolitej. Prawość bezwzględna charakteru i gotowość ucierpieć za prawdę i za miłą Ojczyznę zwyciężyła i wrogowie przed kaznodzieją, gromiącym ich występki, skłonili swe głowy, a on nic sobie, ale Bogu chwałę oddał.

O pracach naukowych, poświęconych Skardze, o wydawnictwach peryodycznych, będzie jeszcze czas pomówić z końcem jubileuszowego roku.

Ks. Jan Urban T. J.

SPRAWOZDANIE Z RUCHU

religijnego, naukowego i społecznego.

Obchód jubileuszowy ku czci ks. Piotra Skargi we Lwowie.

W dniach 22, 27, 28 i 29 września b. r. odbędzie się we Lwowie i na prowincyi uroczysty obchód trzechsetletniej rocznicy Piotra Skargi.

Program obchodu głównego we Lwowie będzie następujący :

I. Dnia 22. września 1912 (niedziela) po południu w rozmaitych punktach miasta popularne wykłady o działalności Piotra Skargi.

II. Dnia 27 i 28 września 1912 (piątek i sobota) wieczorem nabożeństwa pokutne w katedrze, połączone z umyślnymi konferencyami na temat wskazań skargowskich.

III. Dnia 29. września (niedziela) :

1. o godz. 8-mej rano nabożeństwo żeńskich i męskich Sodalicyi Maryańskich, podczas którego członkowie przystąpią gremialnie do Komunii świętej.

2. o godz. 10-tej rano solenna suma z kazaniem.

3. o godz. 12-tej w południe odsłonięcie tablicy pamiątkowej na zewnętrznej stronie katedry (śpiewy choralne młodzieży, przemówienia).

4. o godz. 4-tej po południu wielka akademja w jednym z kościołów (kantata, muzyka organowa, odczyt i przemówienia).

5. o godz. pół do 6-tej po południu we wszystkich świątyniach krótkie najwyżej 15-to minutowe kazanie, poczem z każdego kościoła

wyrusza procesya na plac Maryacki (w razie niepogody nabożeństwo w kościele).

6. o godz. 7-mej wieczorem procesya, z Sanctissimum z katedry na plac Maryacki, tutaj błogosławieństwo i pieśń: „Przed oczy Twoje Panie“.

7. o godz. 8-mej wieczorem ewentualne przedstawienie w teatrze miejskim.

IV. Przez wszystkie trzy dni uroczystości iluminacya kartkami.

Program powyższy, naturalnie z odpowiedniami do stosunków miejscowych zmianami, będzie przeprowadzony przez miejscowe komitety we wszystkich miastach i miasteczkach Galicyi, a nawet po wsiach ludniejszych.

W celu zawiązania miejscowego komitetu, tam gdzie on jeszcze nie istnieje, służy komitet lwowski wszelkimi wyjaśnieniami i ułatwieniami — obchody jednak musiałyby być urządzone wyłącznie przy pomocy sił miejscowych.

Na żądanie prześle komitet lwowski niezwłocznie tekst popularnego odczytu i da wskazówki naukowe. Na odczyty dla inteligencji mogą dostarczyć materiału wydawnictwa im. Piotra Skargi, Lwów Teatralna 3.

Zamiast iluminacyi świetlnej przygotowuje się iluminacyę kartkową.

Byłoby ze wszech miar pożądane, aby każda rodzina polska i katolicka przyozdobiła okna swoje jubileuszowymi nalepkami i tym sposobem dała dowód łączności z ogólnem świętem narodowem. Artystycznie wykonane nalepki zamawia się w cenie po 10 groszy za sztukę w komitecie lwowskim.

Czysty z tego źródła dochód przeznaczony jest na wzniesienie Bursy im. Piotra Skargi we Lwowie.

Celem uregulowania nakładu tych kartek, prosi komitet już dzisiaj o łaskawe doniesienie, jaką ich ilość przesłać ma miejscowemu komitetowi i na czyje ręce.

Adres komitetu : Lwów, Teatralna 3. — telefonu Nr. 1566.

Na żywy pomnik Piotra Skargi we Lwowie.

ODEZWA.

Zbliża się uroczystość jubileuszowa Skargi. Od kilku miesięcy myśli się o niej, mówi i pisze. Lecz czas ucieka — a my, czciciele wielkiego Nauczyciela Narodu, my dumni z orlich lotów jego ducha, stoimy dziś wobec zadań tego jubileuszu z tem, z czem staliśmy przed rokiem: ze stosem uczonych rozpraw, z pięknie brzmiącemi słowy, ale z rękoma pustemi.

A duch Skargi wywołany naszymi zakłęciami, zwraca się ku nam z tym samym, co niegdyś do współczesnych bolesnym wyrzutem:

„Mówić, pisać, wywodzić umiecie, a czynić najmniej“. (Kaz. sejm. VII.).

Więc czemuż uczymy tego, który sam Mistrz Słowa, nie słów, lecz czynów domagał się od swoich? Jakiż godny jego wielkości wzniesiem pomnik? Zaprawdę, ani z kamienia, ani ze spiżu, ale z wielkiego zbiorowego czynu musi on powstać; serc miłujących tysiące w jedną mają go stopić całość. A jakąż to miłujących miłością? Ową wspaniałą i świętą, którą ma na myśli Skarga, gdy zaklina:

„Miłujcie Ojczyznę tę swoją i to Hieruzalem swoje, to jest koronę tę, Rzeczpospolitą“ — bo „która jest pierwsza i zasłużeńsza Matka, jak Ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest“. (Kaz. sejm. II.).

Miłość Ojczyzny, według Skargi, to miłość ofiarna i wielkoduszna, miłość, co hojnie sieje, a „drugim na ręce nie patrzy“, miłość obejmująca wszystkie warstwy narodu, a przedewszystkiem nachylająca się ku tym, co cierpią, co skrzywdzeni, co opuszczeni. Miłość Ojczyzny mierzy się u Skargi nie tylko miarą zaparcia i obywatelskiego obowiązku, ale i miarą ofiary z grosza, miarą miłosierdzia.

„Bez miłosierdzia — woła z kazalnicy — inne cnoty są jako dom bez jednej ściany, ptak bez jednego skrzydła, potrawa bez soli, mowa bez prawdy, wiara bez uczynków“.

Miłość Skargi stworzyła za życia instytucję, która szereg innych przetrwała, która i dzisiejszym społecznym odpowiada wymaganiom, stworzyła Arcybractwo miłosierdzia i Komorę potrzebnych, nazwaną później Bankiem pobożnym w Krakowie.

Wielkie serca mają swoje daleko sięgające przecucie, jak umysły genialne swoje prorocze widzenia. Miał Skarga jedno i drugie, i dlatego czyn jego trwa wieki tak, jak słowo jego w najdalsze sięga czasy.

Skarga rzucający podwaliny pod swoje Arcybractwo Miłosier-

dzia i Komorę potrzebnych, miał na celu poprawę, choć częściową ówczesnych stosunków. My, chcąc dziś uczcić jego pamięć, weźmy się do takich czynów, co mają na względzie poprawę obecnego położenia, co mogą tej Matce naszej ukochanej lepszą zapewnić przyszłość. A przyszłość Ojczyzny i Narodu w młodzieży. Jaką ona będzie — takim będzie i Naród, silny i zwarty, jeżeli silną i ku tym samym dążącą celom jest młodzież nasza; zepsutym i rozpadłym w sobie, jeżeli ta młodzież nędzna duchowo i moralnie, jeżeli robak zepsucia i niezgody toczy jej duszę.

Zapłakałoby jeremiaszowym płaczem gorące serce Skargi, gdyby stanąwszy znowu na tej polskiej ziemi, objął wzrokiem dzisiejszą młodzież naszą. On, co nie mógł patrzeć na niedolę ludu, na niedostatek warstw pracujących, ażeby nie znaleźć nań lekarstwa — On, co wołał: „Ty, któryś zdrowy, ratuj schorzałego; któryś nie upadł, podaj rękę leżącemu; któryś bogaty, nie opuszczaj ubogiego“ — jakiemż słowy napiętnowałby obojętność naszą, bezczynność wobec tych setek istot młodych, roślinek wątłych, które w opuszczeniu, w głodzie i chłodzie, w zaduchu nieznośnym, wśród zatrutych nikotyną i alkoholem wyziewów marnieją, paczą się i kureczą, obraz Boży zupełnie w sobie zatracając, zanim zdołali wyrość na ludzi?

On, co zaklinał niegdyś posłów sejmowych, aby dla wszystkich mieli „wspaniałe i szerokie serca“, aby „nie cieśnili swej miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach“, ani też „w granicach jednego stanu“ — jakichże dobierałby słów, by skruszyć serca dzisiejszego pokolenia i zwrócić całą jego uwagę na ten najdroższy i najpiękniejszy klejnot i skarb Narodu tak zaniedbany i poniewierany?

Kto choć trochę zetknął się z szerszemi warstwami młodzieży szkolnej ten wie, że to stan rzeczy oplakany, ciągły, pogarszający się z dniem każdym, zagrażający przyszłości Narodu i podkopujący fundamenta jego bytu.

I damyż tej młodzieży marnieć nadal w suterrenach, wśród napół zdziczałego pokolenia? Będziemyż cierpieć dłużej, aby rozpacz łamała te młodociane duchy, aby niewiara rzucała ich na pastwę wszelkich występków, aby tuberkuloza porywała coraz liczniejsze ich szeregi, a samobójstwo stawało się epidemią wieku nadziei i rozkwitu!

Któżto pośród młodzieży pada ofiarą tak oplakanego stanu? To pozbawieni rodziny, lub ci, których rodzice za nimi do miasta podążyć nie mogli, to dzieci pracujących warstw Narodu. A jaka rada na to? Dwóch tu zdań być nie może...

Dom, któryby tej dziatwie rodzinne mógł zastąpić ognisko! Dom, któryby wychowywał i leczył i prostował, jednym słowem: Bursa dla uczęszczającej do szkół średnich i przemysłowych młodzieży polskiej, katolickiej. A że tej młodzi opuszczonej, biednej, mnogie są niestety! zastępy, więc owa Bursa musi być ogromną, przygarniającą młodzież ubogą wschodniej Galicyi, musi być na prawdę i na miarę skargowskiego ducha i na miarę zagrażającego społeczeństwu naszemu niebezpieczeństwa.

Taka Bursa — to ów właśnie czyn zbiorowy, którym się najlepiej hołd nasz dla Skargi zaznaczy — to pomnik żywy, w wieczną uposażony trwałość, który jako dar jubileuszowy jego złożymy pamięci.

Miesiące jeszcze kilka dzieli nas od skargowskiego obchodu, od 29-go września r. b. Niebawem zaczną się przygotowania, powstają się komitety miejscowe, parafialne, powiatowe. Baczmyż pilnie, ażeby się nie rozdrobiły w tej akcyi na drobne kółka, ażeby nie skończyło się znówu na schlebiających własnej próżności objawach, aby nie zmarniał nakład trudów i pieniędzy i nie zginął bez śladu.

Zdobądźmy się raz na solidarny czyn! Zrozumiejmyż, że solidarność jest podstawą wszystkich przyszłość obejmujących wysiłków! Niech każdy z owych obchodowych komitetów zajmie się zbieraniem funduszków na tę polską Bursę i to uważa jako istotny i najważniejszy punkt programu odchodu! Niech każdy przyczyni się do jej powstania, a tak po latach potomnym złożymy dowód, że nauczyliśmy się wreszcie nietylko mówić, wywodzić i pisać, ale że i czynić umiemy.

Niech nas dojdzie z oddali głos złotoustego Kaznodziei Narodu i serca wszystkich rodaków złączy do spełnienia tego jednego a pomnikowego dzieła!

„O! jakobyśmy wielki Bank pobożnego miłosierdzia ufundowali, gdybyśmy pychy i próżności i pompki nie karmili, a łaknącym i głodnym ogony sukien niewieścich i ferety i pasamany i frendzle i inne do pokrycia pocziwego niepotrzebne zbytki dawali . . . Co aksamitów, kitajek, atlasów i jedwabi podrze Polska — mogłaby z tego wielkie i mocne zamki budować, szpitale i banki miłosierdzia zakładać . . . Ale my dostatków używamy, jakobyśmy ich nie mieli, bo wszystkie w błocie leżą!“ (Z kaz. na św. Katarzynę).

Nie stać nas na budowanie zamków obronnych i fortec, wzniesmyż twierdzę dla ducha polskiego i katolickiego! Potrzebniejszą ona we Lwowie, niż gdzieindziej, bo Lwów dziś jak ongi wysuniętym jest na Wschód posterunkiem, bo dziś, jak ongi, on kultury polskiej ży-

wym pomnikiem, bo dziś, miasto hord azyatyckich, uderzają weń nienawistne pociski wrogów i nieprzyjaciół Wiary i polskiej duszy.

A burs polskich za mało mamy we Lwowie na tysiące młodzieży, garnącej się dziś do nauki. Nowa jest konieczna. Taka bursa, wychowująca zastępy młodzieży naszej w duchu Skargi, pasująca ich na rycerzy ku obronie najświętszych rodzinnych ideałów — taka bursa, przysposabiająca Ojczyźnie szeregi zdrowych, silnych i mądrych obywateli, to największy wał obronny, to czyn godny skargowskiego szerokiego serca!

O! „jakobyśmy wielką ufundowali“ bursę we Lwowie, gdybyśmy wszyscy, wsłuchani w potężny głos Skargi, po wsiach i miasteczkach, solidarnie idąc, jedną myślą przejęci, dążyli do stworzenia tego prawdziwie patriotycznego dzieła!

Niech w dniu uroczystego obchodu poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Bursy imienia Piotra Skargi we Lwowie będzie ducha skargowskiego — najgodniejszym uczczeniem!

Wszelkie datki należy przysyłać do Komitetu głównego we Lwowie pod adresem: Edmund Riedl, radca miejski, ul. Teatralna l. 3. Łaskawe ofiary przyjmą też redakcyje czasopism. Każdy datek będzie z wdzięcznością powitany. W razie zgromadzenia większych funduszków, utworzą się bursy skargowskie i w innych miejscowościach Galicyi wschodniej.

Władysław Abraham, Stanisław Henryk Badeni, Oswald Balcer, ks. Władysław Bandurski, Władysław Belza, ks. Józef Bilczewski, Ferdynand Bostel, Wilhelm Bruchnalski, Teodor Choiński, Tadeusz Czapelski, Aleksander Czołowski, Bronisław Dembiński, Ignacy Dembowski, Ignacy Drewnowski, Tadeusz Fiedler, Ludwik Finkel, ks. Adam Gerstmann, Antoni Gluziński, Bronisław Gubrynowicz, Wiktor Hahn, Franciszek Jaworski, Józef Kallenbach, Stanisław Karłowski, Wojciech Kętrzyński, Adam Konopka, Władysław Kraiński, Adam Krechowicki, Adam Kryński, Ludwik Kubala, Michał Kurpiel, Bolesław Lewicki, Antoni Matecki, Antoni Mars, Waclaw Mastowski, Jerzy Michalski, Szczepan Mikołajski, Józef Milewski, Edmund Naganowski, Józef Neumann, Józef Nogaj, Stanisław Nowosielecki, Mieczysław Paszkudzki, ks. Aleksander Pechnik, Karol Petelenz, Leon Piniński, Janusz Przygodzki, Edmund Riedl, Jan Rozwadowski, Franciszek Rozwadowski, Ludwik Rydygier, Stanisław Schneider, Tadeusz Sinko, Michał Siwak, Tadeusz Smarzewski, Wincenty Smialek, Jan Socha, ks. Stanisław So-

puch, ks. Stefan Szydelski, ks. Józef Teodorowicz, Maksymilian Thulie, Aleksander Vogel, Zygmunt Wasilewski, ks. Kazimierz Waiss, Konstanty Wojciechowski, Wacław Wolski, Władysław Wrabec, Stanisław Zakrzewski, Władysław Zeńczak.

Od młodzieży Akademickiej:

Michał Browiński, Bolesław Czuruk, Gustaw Geppert, Stanisław Lam, Maryan Ruskowski, Juliusz Zaleski.

Obchód jubileuszowy ku czci ks. Piotra Skargi w Krakowie.

Zarys programu:

We środę dnia 25 Września 1912 r. o godzinie 9 rano pontyfikalne nabożeństwo z arcybiskupską celebrą w katedrze na Wawelu. O godzinie 10 rano i 3 po południu posiedzenie Zjazdu katolickiego. We czwartek 26 września 1912 o godzinie 8 rano nabożeństwo z generalną Komunią św. w kościele św. Barbary. O godz. 10 rano i 3 po południu posiedzenie Zjazdu katolickiego. O godz. 8 wieczór Uroczyste zebranie Sodalicyj Maryańskich w sali Starego Teatru. W piątek 27 września 1912 r. o 9 rano pontyfikalne nabożeństwo nad grobem ks. Piotra Skargi w kościele św. Piotra z kazaniem J. E. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza. Po nabożeństwie pochód od kościoła św. Piotra na ulicę Sienną celem odsłonięcia na domu Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego tablicy pamiątkowej fundowanej przez Tow. miłośników Krakowa i Arcybractwa Miłosierdzia, a następnie na miejsce budowy Domu im. Ks. Piotra Skargi dla rękodzielników, celem założenia kamienia węgielnego. O godzinie 5 po południu „Akademia skargowska“ w wielkiej sali „Sokoła“. Szczegóły programu zostaną w właściwym czasie ogłoszone.

Kraków, w czerwcu 1912 roku.

Adam Stefan Sapięha książe biskup krakowski, *Stanisław Tarnowski* prezes Komitetu, *Ks. Dr. Czesław Wądołny I* wiceprezes Komitetu *Dr. Władysław Pec II* wiceprezes Komitetu, *Dr. Kazimierz Lubecki* sekretarz Komitetu.

Członkowie Komitetu: *Stanisław Henryk Badeni, Kazimierz Bartoszewicz, Maryan Bartynowski, Dr. Antoni Beaupre, Stanisław Bednarski, ks. Józef Bielenin, ks. Augustyn Blachut, Dr. Józef Brzeziń-*

ski, Dr. Mikołaj Buzdygan, ks. Dr. Antoni Bystrzonowski, Ks. Dr. Józef Caputa, ks. Dr. Władysław Chotkowski, Dr Ignacy Chrzanowski, Dr Włodzimierz Czerkawski, Józef Dobrowolski, Dr Stanisław Domański, Karol Drozdowski, Jan Kanty Federowicz, Dr Adam Federowicz, Józef Glatzel, Stanisław Grabiński, Władysław Gubarczewski, Dr Paweł Horaiin, Dr Antoni Karbowski, Dr Feliks Koneczny, Leon Kopyciński, Władysław Kowalikowski, Edward Kozłowski, Dr Stanisław Kozłowski, ks. Jan Krupiński, Dr Stanisław Krzyżanowski, Dr Juliusz Leo, Julian Maciulowski, Michał Magiera, Aleksander Mańkowski, Antoni Mazanowski, Jan Mikulowski, Dr Kazimierz Morawski, Dr. Jerzy Mycielski, Kazimierz Niesiolowski, Dr Bronisław Olearski, ks. Jan Pawełski T. J. ks. Włodzimierz Piątkiewicz T. J., ks. Józef Piechnik, Józef Pietrzak, Konstanty Popiel, August Porębski, Franciszek Radziwiłł, ks. Jan Rostworowski T. J., Dr Juwenal Rozwadowski, Lucyan Rydel, Dr Edward Schnayder, Stanisław Seroczyński, Dr Stefan Skrzyński, Dr August Sokolowski, dyr. Tomasz Soltysik, ks. Dr Franciszek Starowieyski, Dr Maurycy Straszewski, Dr Władysław Szajnocha, Dr Henryk Szarski, Stanisław Szarski, Mieczysław Szybalski, ks. Dr Franciszek Świdorski, Dr Stanisław Tomkowicz, Dr Józef Tretiak, Dr Bolesław Wicherkiewicz, Dr. Stanisław Windakiewicz, Dr Maryan Zdziechowski, Dr Fryderyk Zoll (sen), Dr. Fryderyk Zoll, (jun.), ks. Biskup Anatol Nowak.

Na żywy pomnik Piotra Skargi w Krakowie.

Dom dla młodzieży rękodzielniczej imienia Piotra Skargi.

ODEZWA.

Z powodu przypadającej w roku bieżącym trzechsetletniej rocznicy śmierci Skargi ukazały się studia, dotyczące się jego życia i działalności, oraz zapowiedziano uroczystości i publikacje, mające szerzyć znajomość jego osoby i jego idei w jak najszerszych warstwach narodu. Godzi się jednak uczcić i nam także pamięć Skargi żywym społecznym dziełem, któreby wcielając jego dążności, codziennie swą użytecznością służyło społeczeństwu i pobudzało je nieustannie do wypełniania rad i nawoływań tego Przewodnika narodu. Do najaktualniejszych potrzeb i najpilniejszych zadań naszego społeczeństwa, należy wyrobienie stanu rękodzielniczego, którego zanik przyczynił się do upadku Ojczyzny naszej, a którym, świadomy tego faktu, szczególnie zajmował się Skarga.

W duchu Skargi pragniemy przyczynić się do podniesienia rzemiosła i przemysłu polskiego, rozwijając idee i działalność Skargi.

Chcąc zaś trwale dać podwaliny naszym usiłowaniom, a uznając równocześnie słuszość i potrzebę innych już istniejących, lub mających powstać instytucji i organizacji dla dorosłych rękodzielników, rozpoczynamy od zajęcia się młodzieżą. Dla niej chcemy utworzyć dzieło, utrwalające pamięć Skargi przez korzyści płynące z niego dla rękodzielników, a tem samem dla całego kraju.

Do dzieła tego skłaniają nas następujące powody :

1. Przedewszystkiem niska ogólna kultura warstw, które wydają rękodzielników. Społeczeństwo nie wypełniłoby całkowicie swego obowiązku, gdyby tylko starało się o kulturę wyższą, o sposobność kształcenia warstw zamożniejszych, o wychowanie młodzieży z tychże warstw pochodzącej. Społeczeństwo każde musi równomiernie jako całość podnosić się i rozwijać, inaczej braki i wady w strukturze społecznej nie pozwolą na prawidłowy rozwój interesów ogółu i wywołują groźne niebezpieczeństwo rozstroju i rozkładu.
2. Brak uobyczajenia i ogólnej oświaty pociąga za sobą niemożność pozyskania wiedzy i zręczności zawodowej. Nizki zaś stan zawodowej umiejętności wśród naszych rękodzielników, wywołany przeważnie brakiem kultury ogólnej, powoduje konieczność sprowadzania do kraju w rozmaitych gałęziach wytwórczości sił obcych, odpowiednio wykwalifikowanych technicznie na podstawie ogólnego wykształcenia, podczas gdy tyśiące naszych rodaków, nie mogąc znaleźć zajęcia w kraju dla braku kwalifikacji zawodowej i przemysłu rodzinnego, idąc za granicę kraju i tam skazane na wyzysk moralny i materyalny, pomnażają bogactwo narodu, ciemniąc naszego rodaków.
3. Istnieje pewien brak poczucia narodowego u naszego ludu. Nasz rzemieślnik czy robotnik nie tylko nie jest wcielony w organizm narodowy, ale skutkiem ujemnych stosunków gospodarczych a częściej wskutek obojętności warstw inteligentnych i zamożnych, skłania się coraz bardziej ku żywiołom przewrotnym, które dopiero po zniszczeniu obecnego ustroju społecznego obiecują mu lepszą przyszłość.
4. Usiłowania pracy nad młodzieżą rękodzielniczą, jakie dotąd się pojawiły w społeczeństwie, są rozstrzelone i skutkiem tego

nie mogą działać jednolicie, rósć w siłę, wydać owoców, ani też przeciwdziałać dążeniom separatystycznym, nie odpowiadającym potrzebom sprawy i pojęciom ogółu społeczeństwa. Brak zaś inicjatywy w tym kierunku w większych ogniskach naszego życia sprawia, iż nie powstają na prowincyi organizacje młodzieży rzemieślniczej nawet w tych miejscach, gdzie wobec rosnących niebezpieczeństw społecznych, potrzeba ta wyraźnie się ujawnia.

Uwzględniając te i tym podobne fakty, postanowiliśmy utworzyć dzieło, któreby usiłowania kraju i poszczególnych instytucji w kierunku wykształcenia i wychowania młodzieży rękodzielniczej popierało a przez to i licznie pomnożyło i jakościowo poprawiło stan rzemiosła polskiego w kraju, — któreby stany zamożniejsze wtajemniczyło w sposób myślenia, potrzeby i dążenia warstw rękodzielniczych, a warstwom tym odjęło uprzedzenie do inteligencji, — któreby stanowiło ognisko usiłowań idących w kierunku uobczajenia, oświaty ogólnej i zawodowej oraz poprawy warunków materialnych bytu młodzieży rękodzielniczej, opartej na rzetelnej, moralnej i materialnej podstawie, — któreby wreszcie dawało inicjatywę do zakładania i prowadzenia podobnych dzieł na prowincyi.

Dzieło to będzie się przedstawiało na zewnątrz jako Dom dla młodzieży rękodzielniczej im. Piotra Skargi, który stanie w Krakowie. Dom ten składać się będzie z dwóch głównych części :

Z domu tanich mieszkań dla młodzieży polskiej, przedewszystkiem rękodzielniczej i Domu dla terminatorów. Dom pierwszy ma za cel udzielanie tanich mieszkań dla wspomnianej młodzieży, spełniać więc będzie istnieniem swem ważny cel społeczny ; dochód zaś z niego służyć będzie na utrzymanie drugiego domu, Domu dla terminatorów. Ten zaś głównie służyć będzie wcieleniu wyżej wyluszczonego zamiarów a w tym celu zawierać będzie :

1. Salę wielką, odpowiednią na zebrania, ćwiczenia gimnastyczne, wieczornice i przedstawienia, urządzoną według wymagań higieny i estetyki.
2. Salę mniejszą, mieszczącą w sobie bibliotekę ogólną, zawodową i sekcijną (sekcya abstynencji od alkoholu, od tytoniu, sporty i t. d.).
3. Czytelnię, czyli salę na zebrania w dni powszednie, wykłady, odczyty w mniejszym zakresie.
4. Salę muzyczną.
5. Biura poszczególnych sekcji.
6. Sekretaryat centralnego Związku Stowarzyszeń młodzieży rękodzielniczej dla diecezji krakowskiej, względnie całego kraju.
7. Sekretaryat Związku młodzieży krakowskiej.
8. Ła-

zienki. 9. Pralnię. 10. Szwalnię związkową. 11. Mieszkanie chwilowe dla szukającej zajęcia młodzieży. 12. Pracownie dla niemających chwilowo zarobku.

Dzieło nasze łączy troskę o niezaspokojone potrzeby kraju z życzeniami licznych jednostek i organizacyi, pragnących gorąco te potrzeby zaspokoić. Stąd też nie wątpimy, iż udając się o pomoc do najszerszych warstw społeczeństwa, spotkamy się wszędzie z chętnymi dłońmi do współdziałania i materialnego poparcia naszego dzieła.— „Dał wam Bóg środki większe, nie żaluje ich na cele tak bardzo doniosłe. Dał wam wyższe wykształcenie, pomagajcie tym, którzy go otrzymać nie mogli. Niech ci, którym dano wybitniejsze zajmować stanowisko, pomną na stąd płynący obowiązek, by stawszy się braćmi prawdziwymi ludu, razem z nim dążyć i pracować, tak nad materialnem polepszeniem jego doli, jako też nad oświecaniem i wyrobieniem moralnem“

Imię ofiarodawcy, który złoży na powyższy cel najmniej 10 kor. będzie wpisane do księgi pamiątkowej ofiar, imię zaś ofiarodawcy 1000 koron także zamieszczone będzie na tablicy marmurowej w domu dla młodzieży rękodzielniczej.

Dary upraszamy nadsyłać na ręce Księcia Biskupa Adama Sapięhy: Kraków, Pałac Biskupi, lub Dra Gustawa Kadena, Prezesa Rady opiekuńczej Związku Terminatorów, Kraków, Basztowa L. 26, do redakcyi czasopism krakowskich lub składać za pomocą załączonego czeku pocztowej kasy oszczędności, pod adresem: Konsystorz Książęco-Biskupi, Kraków.

Kraków, dnia 11. maja 1912.

Protektor i Prezes:

† *Adam Sapięha,*

Książę-Biskup,

I. Wiceprezes i skarbnik:

Wacław Anczyc.

Zastępca:

X. Anatol Nowak,

Biskup-Sufragan.

II. Wiceprezes:

Franciszek ks. Radziwiłł.

Komitety ściślejszy:

Stanisław Byszewski (pom. skarbnika), *Dr. Stanisław Ciechanowski,* *Adela Dziewicka,* *Zygmunt Fedorowicz* (sekretarz), *Marya Grzybowska,* *Stanisław Grabiński,* *Dr. Antoni Gaszyński,* *Ludwik Górka,* *Karol Holeksa,* *Stefan Iglicki,* *ks. kan. Jurkowski,* *Leopold Karolla,* *ks. Mieczysław Kuznowicz,* *Dr. Adam Krzyżanowski,* *Antonina Krzyżanowska,* *Dr. Gustaw Kaden,* *Prezydentowa Juliuszowa Leowa,* *Instr. stow.*

przem. *Dr. Witold Ostrowski, Dr. Władysław Pec, ks. Jan Rzymelka, Dr. Kazimierz Smolarski, Stanisław Stachowski, Dr. Henryk Szatkowski, Włodzimiera Szolajska, Wiceprezydent Dr. Henryk Szarski, Dr. Ignacy Stanisław Till, Wincenta Wyhowska (pom. skarbnika), Franciszkowa Zaczkowa, ks. prof. Kazimierz Zimmermann.*

Komitet ogólny;

Prezes Koła Polskiego, Prezydent miasta *Dr Juliusz Leo, Dr Jan Armółowicz, R. Dw. Maryan Biliński, ks. Stefan Bratkowski, prof. Józef Brzeziński, Dr. Adam Bogusz, ks. kan. Błonarowicz, Ignacy Biskupski, Dr. Tadeusz Browicz, prof. Adam Bochenek, Dr. Mikołaj Buzdygan, Dr Antoni Beaupré, Tomasz Bujas, ks. Dr Bystrzonowski, Stanisław Cendrowski, ks. kan. Caputa, ks. pral. Chotkowski, prof. Włodzimierz Czerkowski, Dr. Leopold Caro, Leopoldowa Carowa, Karol Drozdowski, Jan Kanty Federowicz, Janowa Federowiczowa, Tomasz Gramatyka, ks. prof. Gabryl, Kazimiera Gąsiorowska, ks. Dr Gromnicki, Jan bar. Götz-Okocimski, Józef Górecki, Eksc. Wiktor Hausner, Józef Jawornicki, Robert Jahoda, Marcin Jarra, Dr Jan Jakubowski, prof. Dr Kazimierz Kostanecki, ks. Dr Kaczmarczyk, prof. Feliks Koneczny, ks. Dr Jan Korzonkiewicz, Dr Adam Kramarzyński, Wojciech Kopera, prof. Waleryan Klecki, ks. pral. Krupiński, ks. kan. Kulikowski, Stanisława Kurczyńska, Gustawowa Kadenowa, red. Michał Konoński, Kazimierz ks. Lubomirski, Józef Ligieza, prof. Kazimierz Morawski, ks. kan. Mikulski, ks. pral. Mazanek, Franciszek Misiorowski, Władysław Meresiński, Piotr Meus, Julian Maciowski, Roman Muranyi, hr. Edward Mycielski, ks. Dr Andrzej Moliński, prof. Władysław Natanson, Kazimierz Niesiolowski, Jakób Olejak, hr. Ludwikowa Platerowa, hr. Andrzejowa Potocka, hr. Antoniowa Potocka, August Porębski, Dr Franciszek Paszkowski, Konstanty Popiel, Zofia Popielówna, ks. prow. Włodzimierz Piątkiewicz, Józef Parczyński, Rudolf Peterseim, prof. Kazimierz Rogoyski, prof. Michał Rostworowski, Adamowa księżna Sapiieżyna, ks. kan. Ślepicki, Stanisław Seroczyński, ks. przeor Styła, ks. pral. Sobierajski, ks. pral. Starowieyski, Dr. Mieczysław Szybalski, Jan Sądziel, ks. pral. Szpiz, ks. prof. Sieniatycki, Dr Tadeusz Sikorski, Dr Józef Skąpski, Ludwik Szufa, Dr Edward Schnayder, Mag. prof. Władysław Szajnocha, red. Rudolf Starzewski, Tadeusz Stryjeński, Dr. Stefan Skrzyński, Dr. Walenty Staniszewski, Eksc. hr. Stanisław Tarnowski, hr. Hieronim Tarnowski, Władysław Turski, Dr Feliks Twaróg, Januszowa hr. Tyszkiewiczowa, Włodzimierz Tetmajer, Tadeusz*

Węglarski, Tadeuszowa Węglarska, Dr Ludwik Wilczyński, ks. prał. Wądołny, Jan Wilczyński, Ignacy Wróbel, Karol Wójcik, R. Dw. prof. Bolesław Wicherkiewicz, R. Dw. prof. Fryderyk Zoll (st.) Józef Zabża, Edmund Zieleniewski, Franciszek Zaczek.

Katolicki Zjazd Skargowski w Krakowie.

Łącznie z uroczystościami jubileuszowymi w Krakowie, w dniach 25, 26 i 27 września b. r. odbędzie się w dniach 25 i 26 września katolicki Zjazd, w którym wezmą udział rodacy z całej Polski. W czasie, w którym cały naród staje u grobu Skargi i czci pamięć jednego z największych swoich przedstawicieli, wielkiego obywatela, potężnego mówcy i pisarza — katolicka Polska, pomna na spuściznę duchową wielkiego kapłana i apostoła, skupi się u trumny Skargi po to, by wielkie myśli jego i zasady odświeżyć w duszach i wnieść je ponownie w zbiorowe życie narodu. To jest indywidualne znamię tego Zjazdu, znamię które wyciśnie się także na szczegółowych obradach, odnoszących się bezpośrednio do dzisiejszego życia katolickiego w Polsce.

Podając poniżej program katolickiego Zjazdu Skargowskiego, wyrażamy ufność, że Zjazd ten przyczyni się w znacznej mierze do wskrzeszenia ducha Skargi w łonie dzisiejszej Polski katolickiej i jej odrodzenia.

Adam Sapieha, Książe Biskup Krakowski,

Stanisław Tarnowski, Stanisław Henryk Badeni, Dr. Władysław Pec, Ks. Wł. Chotkowski (Kraków), ks. M. Godlewski (Warszawa), ks. J. Kłos (Poznań), ks. St. Adamski (Poznań), ks. J. Londzin (Cieszyn), A. Napieralski (Bytom).

Program katolickiego Zjazdu Skargowskiego w Krakowie.

- D. 24 Września.** 8 godzina wieczorem, Towarzyskie zebranie uczestników Zjazdu. Sala Towarzystwa strzeleckiego ul. Lubicz.
- D. 25 Września.** godzina 9 rano. Msza św. w Katedrze na Wawelu.
godzina 10 rano. **Pierwsza sesja kwestyi zasadniczych** (Duch Skargi a obecne położenie katolicyzmu w Polsce).
1. Zagajenie Zjazdu. (Stanisław hr. Tarnowski).
 2. Katolicyzm a polski duch obywatelski. (Referent Stanisław Henryk hr. Badeni).
 3. Siła i odwaga przekonań katolickich. (Referent Poseł Dr Włodzimierz Kozłowski).

3 godzina popołudniu. **Pierwsza sesja kwestyi praktycznych.**

1. Domy ludowe na wsi. (Referent Ks. A. Tyczyński z Albigowej).
2. Domy katolickie w mieście. (Referent Ks. Prałat Laubitz z W. Księstwa Poznańskiego).
3. Częste urządzenie zgromadzeń i wieców katolickich. (Referent Karol Holeksa).
4. Ważniejsze potrzeby prasy katolickiej. (Referent Książę Franciszek Radziwiłł).

D. 26 Września. Godzina 8 rano. Msza święta i Komunia generalna w kościele św. Barbary. Godzina 10 rano. **Druga sesja kwestyi zasadniczych.** (Duch Skargi a obecne położenie katolicyzmu w Polsce).

1. Katolicyzm Skargi a katolicyzm polski dzisiejszy. (Referent Ks. Prałat Dr. Wł. Chotkowski).
2. Polski typ katolicki. (Referent Prof. Dr. Bronisław Dembiński).

Godzina 3 popołudniu. **Druga sesja kwestyi praktycznych.**

1. Akcja antypornograficzna. (Referent Szambelan Adam Konopka).
2. Wspólna akcja w sprawie wychodźstwa. (Referent Dr. Leopold Caro).
3. Wykształcenie społeczne duchowieństwa. (Referent Ks. Dr. Kazimierz Zimmermann).
4. Zakończenie Zjazdu. Książę biskup Adam Sapieha.

D. 27. Września projektowaną jest poufna konferencja przedstawicieli prasy katolickiej. Szczegóły będą oznajmione w czasie Zjazdu.

A. Posiedzenia Zjazdu odbywać się będą w Krużgankach Dominikańskich.

B. We wszystkich sprawach, odnoszących się do Zjazdu — jak w sprawie nabycia karty wstępu, w sprawie zamówienia mieszkania, w sprawie zasięgnięcia informacyi o Zjeździe — udawać się należy pod adresem :

Kancelarya Katolickiego Zjazdu Skargowskiego, Kraków, ul. św. Tomasza 35. (Redakcja „Głosu Narodu“).

Stosownie do rodzaju sprawy, Kancelarya odpowie sama, albo przez jedno ze swoich biur :

Biuro prasowe, Kraków ul. św. Tomasza 35.

Sekcja mieszkaniowa, Kraków, ul. św. Tomasza 28.

Sekcyja administracyjna, Kraków, ul. Kilińskiego 18.

C. Karta wstępu, w cenie 4 korony, daje prawo wstępu na zebrania towarzyskie, na posiedzenie zjazdu i prawo do pamiątnika Zjazdu, który w dwa miesiące po Zjeździe uczestnikom Zjazdu będzie doręczony.

Okólnik biskupi na rocznicę Skargi.

J. E. biskup kujawsko-katolicki ks. Stanisław Zdzitowiecki wydał następujący okólnik do duchowieństwa dyecezyjalnego :

Jedną ze świetnych postaci w historii narodu naszego jest bezsprzecznie ks. Piotr Skarga. — ów wielki apostoł i obrońca wiary przeciw napaściom heretyckim, zarazem obywatel, płomienną miłością kochający ziemię ojczystą.

We wrześniu tego roku święcimy 300 rocznicę jego świętego zgonu. Cały naród we wszystkich dzielnicach, w tym roku przedewszystkiem, ze czcią wspomina imię tego kapłana i obywatela ; ukazały się w piśmie szerokie artykuły i książki o jego zasługach, cnotach ; cały naród szykuje się do godnego obchodu tej rocznicy. Nie będziemy tu wspominali i rozwodzili się szeroko o jego zasługach i cnotach, które każdemu z nas są doskonale znane.

Dziś gdy wiara święta wystawiona jest na zaciekle napaści nieprzyjaciół, gdy w łonie narodu naszego powstała sekta, gdy szerycciele niewiary pod pozorem dobra chcą podstępem dostać się do ludu i podkopać w jego sereu naprzód miłość, zaufanie i szacunek dla sług ołtarza, a potem wiarę samą, powinniśmy wszyscy pokrzepić ducha i rozgrzać serce żywym wspomnieniem cnót, zasług i gorącej miłości ks. Piotra Skargi.

Wielebne duchowieństwo w dzień, jaki w swej parafii będzie uważało za najodpowiedniejszy, odprawi żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. Skargi, z możliwą wspaniałością i wypowiedie okolicznościowe przemówienie, w którym wykaże działalność, zasługi i cnoty ks. Skargi, a przedewszystkiem jego żarliwą obronę św. wiary przeciw kacerzom, jego nawoływanie do rozumnej miłości względem ziemi ojczystej, — miłości opartej na cnocie, jedności, pracy i oszczędności: szczególniejszy zaś nacisk mówcy położą na miłość Skargi dla kmiotków, w których obronie występował z siłą złotej wymowy wtedy, gdy w całej Europie nikt się tą sprawą nie zajmował, a nadto dla ludzi biedą ściganych zakładał banki pobożne — „*Montes pietatis*“.

Mam mocne przeświadczenie, że Wielebne Duchowieństwo zrozumie pragnienie serca mego i powagę chwili, niczego też nie zaniedba, aby ta uroczystość w granicach prawem nam zakreślonych wypadła z pożytkiem dla wszystkich, t. j. ożywiła wiarę naszą, podniosła ducha i zapaliła nas kapłanów do wstępowania w ślady Skargi.

Włocławek, 8 lipca 1912.

Stanisław Bp.

Z notatek o Ks. Piotrze Skardze.

Świeżo wydana korespondencya Skargi, odsłoniła nam niejedną szczegół o wszechstronnej działalności jego, rozświetliła jego zapatrywania i dążności, słowem to wszystko co myślał i jak się czuł wogóle w ojczyźnie swojej, wśród zawieruchy reformacyjnych prądów. A choć różni pisali o nim, tak dawniej jak i w nowszych czasach, nie wszystko jeszcze wyczerpano do dna. Wzmianki o Skardze napotykałyśmy także w listach O. Stanisława Warszawickiego i O. Jakóba z Wągrowca Wujka, które zasługują na to, by z czasem wyszły z ukrycia na jaw i stały się przyczynkiem do naszych dziejów XVI wieku. Z pomiędzy innych tak rozrzuconych notatek podam tu dwa szczegóły, wyjęte z listów O. Warszawickiego.

Pod dniem 10 października 1573 pisze on z Wilna do Edwarda Merkuryana, generała zakonu w Rzymie: „Słowo Boże głoszone tutaj bynajmniej nie pada na nieplodną glebę, lecz widoczną jest w ludziach odmiana prawicy Najwyższego. O. Skarga założył tu świeżo bractwo Najśw. Sakramentu, do którego wpisał się August Rotundus Mielecki, wójt wileński, dr. obojga praw, i wielu innych wybitnych obywateli. Nie wątpimy o tem, że to bractwo przyczyni się niemało do podniesienia chwały Bożej i pomnożenia pobożności w ludziach; ma bowiem chlubne zadanie: wykorzenienie kacerstwa, które bluźni i urąga Bogu utajonemu w Eucharystyi. Potwierdzone już jest przez kardynała Commendoniego, legata papieskiego w Polsce, i odpustami ubogaczone”.

Później znów w liście z 2 stycznia 1574, pisząc do generała, donosi między innymi rzeczami: „Założone niedawno bractwo Najśw. Sakramentu przez O. Skargę w kościele naszym wileńskim, w tym Adwencie rozpoczęło na wielką skalę działalność swoją. Celem jego jest cześć Najśw. Sakramentu Ołtarza, która w tem tu mieście od różnowierców najbardziej znieważaną była. Co miesiąc bywa uroczysta msza św.

de SS. Sacramento, na której członkowie bractwa przystępują wspólnie do stołu Pańskiego, potem odprawia się procesya. Ilekroć kapłan idzie do chorego z N. Sakramentem przez ulicę miasta, tylekroć członkowie z zapalonymi świecami towarzyszą całemu pochodowi aż do domu chorego. Na ten widok ulice miasta napelniają się ludem, idącym krok w krok, za kapłanem. Przykład ten pobudza wielu do odmiany życia; znakomici panowie i panie zapisują się do tego bractwa. Ma też to bractwo zaszczytne zadanie: „wspieranie jałmużną potrzebujących”.

Nakoniec w liście z 20 stycznia 1574 dodaje O. Warszewicki: Pracą i staraniem naszych kapłanów, lud codziennie w pobożności czyni wielkie postępy. Pomijając już inne rzeczy, bractwo N. Sakramentu, założone przez O. Skargę, tak bardzo w wiernych spotęgowało cześć Eucharystyi, tak rozpalilo ich serca, że nie tylko sami członkowie bractwa, lecz także i inni, bardzo liczni z pomiędzy ludzi, odprowadzają i przyprowadzają kapłana, idącego z wiatykiem do chorego. Można nieraz zobaczyć, zwłaszcza w dni świąteczne, że całe ulice napelniają się ludem, adorującym N. Sakrament. A ponieważ nie mogą pomieścić się w domu, kłęczą na ulicach i modlą się przed domem za chorego. Opowiadał mi o tem dr. August Mieleski ze łzami w oczach, podziwiając wpływ łaski Bożej, i patrząc na rzeczy niewdziane dotąd w tem mieście. Uderza to w oczy i przesywa różnowierców serca, którzy tylu obelgami zelżyli w tem mieście Eucharystye. Teraz sami widzą, że ich złość spotęgowała raczej u ludu kult tego Boga, który oni z ich sere wydrzeć usiłowali”.

Podobnie jak Eucharystya, tak też i nauka o prawdziwości katolickiego Kościoła, była ulubionym tematem kazań Piotra Skargi. Posłuchajmy, co pisze o tem O. Warszewicki w liście 17 kwietnia 1574: „Rusini dyzunicy obrazili się mocno kazaniem O. Skargi o schizmie greckiej, mianowicie tem, że ich zachęcał do jedności kościelnej i posłuszeństwa jednemu pasterzowi, rzymskiemu papieżowi, wykazując dowodnie, że ci, co nie są złączeni z Kościołem rzymskim, narażają się na utratę zbawienia, co też i inni katolicy jednogłośnie powtarzali. Mimo to wszystko, w tym wielkim poście przeszło 20 Rusinów dyzunitów porzuciło schizmę, a powróciło na łono katolickiego Kościoła. To samo uczynili rozmaici inni różnowiercy, wychowani i wykarmieni od młodości w herezyi, a tem samem do nawrócenia trudni.

Inne notatki o Piotrze Skardze z natury i konieczności rzeczy odkładam już do innej pracy. *Ks. Jan Sygański T. J.*

PRZEGLĄD
POWSZECHNY



PRZEGLĄD
POWSZECHNY.

—♦♦—
BŁOGO SŁAWIONY LUD, KTÓREGO PANEM BÓG JEGO
Ps. 143.

~~~~~  
ROK DWUDZIESTY DZIEWIĄTY. — TOM CXV.  
~~~~~

SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.

1912.



KRAKÓW.
DRUK EUGENIUSZA i Dra KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH.
1912.



SPIS RZECZY.

Artykuły naukowe i literackie

zawarte w zeszycie lipcowym.

| | Strona |
|--|--------|
| W SPRAWIE PODNIESIENIA ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZNEJ I POLITYCZNEJ NASZEGO WŁOŚCIANSTWA. Przez <i>Henryka Wielowieyskiego</i> | 1 |
| KOSMOPOLITYZM I PATRYOTYZM. (Z teki pośmiertnej). Przez <i>Elizę Orzeszkową</i> | 19 |
| ZASADA SPRZECZNOŚCI I JEJ POLSKI PRZECIWNIK. Przez <i>ks. Józefa Michalaka</i> | 21 |
| WOBEC PROPAGANDY SCHIZMY W GALICYI. (Na podstawie autopsyi). (Dok.) Przez <i>ks. Jana Urbana T. J.</i> | 39 |
| USTAWY AGRARNE W CZASIE PRZESILENIA W AUSTRYI. (Dok.) Przez <i>ks. Leonarda Lipkego T. J.</i> | 58 |
| ZNACZENIE ODKRYĆ NA WSCHODZIE, A SZCZEGÓLNIJ W PALESTYNIE OD r. 1888—1911 WOBEC NAUK BIBLIJNYCH. (Dok.) Przez <i>ks. W. Michalskiego C. M.</i> | 71 |
| INDYWIDUALNOŚĆ TWÓRCZA SKARGI (C. d.) Przez <i>Stanisława Mitere</i> | 97 |

Przegląd piśmiennictwa.

Z piśmiennictwa polskiego.

| | |
|---|-----|
| PSYCHOLOGIA. Ks. Dr. Franciszek Gabryl. INTELIGENCYA, WOLA I ZDOLNOŚĆ DO PRACY. I. Władysław Dawid. (<i>Prof. M. Starzewski.</i>) | 117 |
|---|-----|

Z piśmiennictw obcych.

| | |
|--|-----|
| LA RUSSIE ET LE SAINT-SIÈGE. Par P. Pierling. (<i>Ks. Jan Urban T. J.</i>) | 129 |
|--|-----|

Sprawozdanie z ruchu
religijnego, naukowego i społecznego.

| | |
|---|-----|
| SPRAWY KOŚCIOŁA: KOŚCIÓŁ KATOLICKI W ROSYI. Sprawa sądu biskupiego w Warszawie. — Cenne wyznanie. — Dwa memoriały. Przez <i>ks. T. Ț.</i> | 138 |
| Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W PRZEMYLU. Przez <i>Dr. Stanisława Zdziarskiego</i> | 145 |
| DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA KOBIET KATOLICKICH WE FRANCYI. Przez <i>Helene Skolimowską</i> | 143 |
| LISTY z GDAŃSKA. Przez <i>Franciszka Kleina</i> | 151 |

Artykuły naukowe i literackie

zawarte w zeszycie sierpniowym i wrześniowym.

| | |
|---|-----|
| PIOTROWI SKARDZE. Przez <i>Lucyana Rydla</i> | 1 |
| JUBILEUSZ SKARGI. Przez <i>Stanisława Tarnowskiego</i> | 2 |
| SKARGA NA TLE NASZYCH CZASÓW. Przez <i>ks. Leonarda Lipkego</i> | 5 |
| WYNIK DRUGIEGO KONKURSU „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO“ NA ROČNICĘ SKARGI | 20 |
| DUCH TWÓRCZY SKARGI. Przez <i>Dr. Mieczysława Tretera</i> | 21 |
| DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA SKARGI. Przez <i>Szczęsnego Fidzińskiego</i> | 50 |
| PIOTR SKARGA JAKO POLITYK. Przez <i>Szczęsnego Fidzińskiego</i> | 80 |
| INTELEGENCYA SKARGI. Przez <i>Stanisława Windakiewicza</i> | 107 |
| KAZNODZIEJSTWO SKARGI. Przez <i>Stanisława Windakiewicza</i> | 135 |
| SKARGA JAKO PROROK-KAZNODZIEJA. Przez <i>ks. dr. J. Fijałka</i> | 168 |
| PIĘKNO W DZIELACH SKARGI. Przez <i>Stanisława Mitere</i> | 189 |
| JĘZYK I STYL SKARGI. Przez <i>Stanisława Mondelskiego</i> | 217 |
| PIOTR SKARGA JAKO CZCICIEL EUCHARYSTYI. Przez <i>M. Straszewską</i> | 245 |
| GROMNICA SKARGI. Przez <i>Krystynę Saryusz Zaleską</i> | 257 |
| GRÓB SKARGI. Przez <i>ks. Jarosława Rejowicza T. J.</i> | 259 |

Przegląd piśmiennictwa.

| | |
|---|-----|
| JUBILEUSZOWE WYDAWNICTWA O SKARDZE. (<i>Ks. Ț. Urban T. Ț.</i>) | 275 |
|---|-----|

Sprawozdanie z ruchu

religijnego, naukowego i społecznego.

| | |
|--|-----|
| OBCHÓD JUBILEUSZOWY KU CZCI <i>KS. PIOTRA SKARGI</i> we LWOWIE | 278 |
| NA ŻYWY POMNIK <i>PIOTRA SKARGI</i> we LWOWIE. (Odezwa) | 280 |
| OBCHÓD JUBILEUSZOWY KU CZCI <i>KS. SKARGI</i> w KRAKOWE (Zarys programu) | 284 |

| | |
|---|-----|
| NA ŻYWY POMNIK PIOTRA SKARGI W KRAKOWIE. Dom dla młodzieży rękodzielniczej imienia Piotra Skargi (Odezwa) | 285 |
| KATOLICKI ZJAZD SKARGOWSKI W KRAKOWIE | 290 |
| OKÓLNIK BISKUPI NA ROCZNICĘ SKARGI | 292 |
| Z NOTATEK O KS. PIOTRZE SKARDZE. Przez ks. <i>Jana Sygańskiego T. J.</i> | 293 |



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72 -
Tel. 26-68-63

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA.

| | |
|---|-----|
| JUBILEUSZOWE WYDAWNICTWA O SKARDZE. (Ks. J. Urban T. J.) | 275 |
|---|-----|

SPRAWOZDANIE Z RUCHU

RELIGIJNEGO, NAUKOWEGO I SPOŁECZNEGO.

| | |
|---|-----|
| OBCHÓD JUBILEUSZOWY KU CZCI KS. PIOTRA SKARGI we LWOWIE | 278 |
| NA ŻYWY POMNIK PIOTRA SKARGI we LWOWIE. (Odezwa). | 280 |
| OBCHÓD JUBILEUSZOWY ku CZCI ks. SKARGI w KRA- KOWIE (Zarys programu) | 284 |
| NA ŻYWY POMNIK PIOTRA SKARGI w KRAKOWIE. Dom dla młodzieży rękodzielniczej imienia Piotra Skargi (Odezwa) | 285 |
| KATOLICKI ZJAZD SKARGOWSKI w KRAKOWIE | 290 |
| OKÓLNIK BISKUPI NA ROCZNICĘ SKARGI | 292 |
| Z NOTATEK o KS. PIOTRZE SKARDZE. Przez Ks. Jana Sygańskiego T. J. | 293 |



PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi z początkiem każdego miesiąca

w zeszytach od 9 do 11 arkuszy.

Przedpłata wynosi:

| | |
|---|-------------------------------|
| w Austrii | rocznie kor. 20 |
| w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie | rocznie rubli 11.50 |
| W samej Warszawie | rocznie rubli 10— |
| w Cesarstwie Niemieckiem | rocznie marek 20 albo kor. 24 |
| w innych krajach rocznie franków 26 albo dolarów 5 albo kor. 24 | |

Prenumeratę przyjmuje się także półrocznie lub kwartalnie, za połowę lub czwartą część rocznej opłaty. Cena pojedynczego numeru wynosi koron 2.50, w Rosyi 1 rubel 20 kop.

Przedpłatę przyjmują:

ADMINISTRACYA „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO“

w Krakowie, ul. Kopernika 26.

W państwie austriackiem: urzędy pocztowe.

W Warszawie: Księgarnia M. Szczepkowskiego, ul. Nowogrodzka 23.

W Poznaniu: Księgarnia św. Wojciecha, ul. św. Marcina 69.

W Paryżu: Księgarnia Ernesta Leroux, rue Bonaparte 28.

W Ameryce: B. Herder, 17 South Broadway, St. Louis, Mo.

Redakcyja „Przeglądu Powszechnego“ w Krakowie, ul. Kopernika 26.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *ks. J. Pawelski T. J.*

F

6551